

From: "Andrzej Siemieniewski" siema@pft.wroc.pl <<mailto:siema@pft.wroc.pl>>

To: <dlugosz@ET.PUT.Poznan.pl>

Subject: Odp: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Date: Mon, 12 Mar 2001 12:06:04 +0100

>Szanowny Panie,
dosć dluga E-MAILowa droga dotarla do mnie opinia Pana na temat
niektorych zdan z ksiazki "Miedzy sekta, herezja a odnowa". Ciesze
sie, ze wzbudzila ona Pana laskawe zainteresowanie.
Chcialbym odniesc sie do niektorych fragmentow tej opinii.

Na przyklad:

[RD]

>> Ostatnio wpadla mi w rece ksiazka Andrzeja Siemieniewskiego: "Miedzy
>> sekta, herezja i odnowa". [...] Autor pisze np. "Wszelkie modlitwy do swietych (z bardzo
>> nielicznymi wyjatkami) sa w liturgii kierowane do do Boga, a nie do samych
>> swietych. Na przyklad: Wszchemocny Boze spraw, [...] abysmy za
>> wstawieniem Najswietszej Maryi Panny zostali doprowadzenie do chwaly
>> zmartwychwstania...".

>>[...]

>> Jest to po prostu nieprawda!!!! Wystarczy popatrzec na wspomniana wyzej
>> strone Rycerstwa. W samym rozancu modlacy 50 razy zwraca sie do Marii, a
>> Pod twoja obrone, a litania loretańska, a wszystkie piesni typu: "O matko
>> boska, krolowo polska o pani nasza czestochowska", albo piesni na
>> nabozenstwa majowe, gdzie wprost zrownuje sie Marie z Bogiem. (chwalmy
>> pania swiata, jej dlon nasza wieniec splata; inaczej oznacza to mniej
>> wiecej cos takiego: oddajmy chwale pani swiata), a pozdrowienie z radia
>> Maryja: "nie bedzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica"
>> oznacza nic innego jak: oddajmy chwale Jezusowi Chrystusowi i Maryi zawsze
>> dziewicy.

[AS]

Otóż zaszło tu zapewne nieporozumienie. Podane przez Pana przykłady
nie są zaczerpnięte z liturgii. Liturgia to sprawowanie sakramentów
oraz modlitwa Słowem Bożym, czyli tak zwana Liturgia Godzin (omówienie
liturgii znajduje się na przykład w Katechizmie Kościoła Katolickiego na
stronach (267-392). Natomiast rozaniec, litanie, nabożeństwa majowe to
przykłady pobożności ludowej, która nie jest liturgia. Do innych form
pobożności ludowej należą też procesje, pielgrzymki czy droga krzyżowa.
Szerzej temat ten omówiony jest w Katechizmie Kościoła Katolickiego na
stronach 395-396 (pkt. 1674-1676). Chciałby też skomentować, jeśli Pan
pozwoli, inny fragment Pana opinii.0

[RD]

>> Podam jeszcze jeden przykład z książki pana Siemieniewskiego aby
>> zobrazować na jakim poziomie jest ta książka (rodział dotyczący sola
>> scriptura, strona 13):
>>[...]
>> "Jako lekarstwo na taki bezpodstawny optymizm polecam osobście =
krotkie
>> rozmowy (koniecznie w krotkich odstepach czasu!) ze (1) swiadkiem Jehowy
>> (2) fundamentalista o baptystycznych korzeniach (3) adwentysta (4)
>> uniwersalista. Wczyscy czterej beda z absolutna pewnoscia wywodzic z

>> tekstu Biblii rzeczy absolutnie sprzeczne ze sobą, i na każdą za swoich
>> też będą mieli poparcie sporej ilości wersetów biblijnych. Jeśli takie
>> rozmowy przeprowadzi się odstępach czasu nie większych niż kilka dni -
>> efekt jest zapewniony, a jest nim uleczenie z wiary w formalną
>> samowystarczalność Biblii."
>> Akurat zarówno
>> Świadkowie Jehowy jak i Adwentysty nie uznają zasady Sola scriptura.
>> Świadkowie mają Strażnicę i Przebudźcie się (Urząd Nauczycielski) a
>> Adwentysty pisma Elen White (forma właściwej interpretacji czyli Urząd
>> Nauczycielski). Nie wiem kto to jest uniwersalista (może ktoś mi wyjaśni??).

[AS]

Otoż fakt, że Świadkowie Jehowy wydają pisma formujące wyznawców swojej religii, nie świadczy jeszcze o tym, że nie pragną wyznawać zasady Sola Scriptura. Jest bardzo dużo wyznań chrześcijańskich pragnących opierać się w zasadach wiary wyłącznie na Piśmie św., które mimo to wydają czasopisma. Moja znajomość (przyznaję, raczej pobieżną) takich pism jak "Strażnica" lub "Przebudźcie się", a także osobista znajomość z wieloma Świadcami Jehowy pozwala mi jednak przypuszczać, że ich ambicją jest stosować się do Biblii i tylko do Biblii jako ostatecznego autorytetu w sprawach wiary. Na odwrocie strony tytułowej "Strażnicy" piszą oni: "Strażnica [...] uznaje wyłącznie autorytet Biblii" (np. Strażnica z 15 sierpnia 2000 r., która akurat leży przede mną). Może byłby Pan łaskaw podać jakies cytaty, z których wynika, że świadomie uznają oni Strażnicę za autorytet konkurencyjny z Piśmie św.? Czy też może chodzi Panu po prostu o to, że Piśmie św. rozumieją oni inaczej niż Pan? Uniwersalista to członek amerykańskiego wyznania, w którym uważa się, że z Biblii wynika, że Bóg jest jedną osobą, że Jezus jest prorokiem w zasadzie podobnym do wielu innych, i że zbawienie wieczne nie jest specjalnie związane z wiarą w Jezusa.

Chyba też nieco bardziej wyrozumiale należałoby podchodzić do pozdrowienia z radia Maryja: "niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica". Po pierwsze, to pozdrowienie z całą pewnością nie należy do liturgii, więc jak się komuś podoba, to nie musi go używać. Po drugie, pisze Pan:

[RD]

>> oznacza [to] nic innego jak: oddajmy chwale Jezusowi Chrystusowi i Maryi zawsze
>> dziewicy. Taka sama chwale Bogu Jezusowi i stworzeniu???

[AS]

A co zrobimy z z takim fragmentem Księgi Wyjścia: "Izraelici ulekli się Jahwe i uwierzyli Jemu oraz Jego słudze Mojżeszowi" (Wj 14, 31). Można oczywiście pytać zgryzliwie: "Taka sama wiara wobec Boga Jahwe i wobec stworzenia???" i odrzucić Księgę Wyjścia. Można też postarać się zrozumieć, co to znaczy, podobnie jak można starać się zrozumieć, co oznacza chwala oddawana Panu, a co - chwala oddawana Służebnicy Pańskiej.

Z poważaniem,
Andrzej Siemieniowski.

From: Rafal Dlugosz dlugosz@et.put.poznan.pl

Date: Mon, 12 Mar 2001 13:23:02 +0100 (MET)
To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: Re: Odp: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

Dziekuje serdecznie za ist,

On Mon, 12 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>[AS]

> Szanowny Panie,
> dosc dluga E-MAILowa droga dotarla do mnie opinia Pana na temat niektorych zdan z ksiazki "Miedzy sekta,
> herezja a odnowa". Ciesze sie, ze wzbudzila ona Pana laskawe zainteresowanie.
> Chcialbym odniesc sie do niektorych fragmentow tej opinii.

>> [RD]

>> Na przyklad:

>> Ostatnio wpadla mi w rece ksiazka Andrzeja Siemieniewskiego: "Miedzy
>> sekta, herezja i odnowa". [...] Autor pisze np. "Wszelkie modlitwy do swietych (z bardzo
>> nielicznymi wyjatkami) sa w liturgii kierowane do do Boga, a nie do samych
>> swietych. Na przyklad: Wszehmocny Boze spraw, [...] abysmy za
>> wstawiennictwem Najswietszej Maryi Panny zostali doprowadzenie do chwaly
>> zmartwychwstania..."

>> [...]

>> Jest to po prostu nieprawda!!!! Wystarczy popatrzec na wspomniana wyzej
>> strone Rycerstwa. W samym rozancu modlacy 50 razy zwraca sie do Marii, a
>> Pod twoja obrone, a litanie loretańska, a wszystkie piesni typu: "O matko
>> boska, krolowo polska o pani nasza czestochowska", albo piesni na
>> nabozenstwa majowe, gdzie wprost zrownuje sie Marie z Bogiem. (chwalmy
>> pania swiata, jej dlon nasza wieniec splata; inaczej oznacza to mniej
>> wiecej cos takiego: oddajmy chwale pani swiata), a pozdrowienie z radia
>> Maryja: "nie bedzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica"
>> oznacza nic innego jak: oddajmy chwale Jezusowi Chrystusowi i Maryi zawsze
>> dziewicy.

> [AS]

> Otoz zaszlo tu zapewne nieporozumienie. Podane przez Pana przyklady nie
> sa zaczerpniete z liturgii. Liturgia to sprawowanie sakramentow oraz
> modlitwa Slowem Bozym, czyli tak zwana Liturgia Godzin (omowienie
> liturgii znajduje sie na przyklad w Katechizmie Kosciola Katolickiego na
> stronach (267-392). Natomiast rozaniec, litanie, nabozenstwa majowe to
> przyklady poboznosci ludowej, ktora nie jest liturgia. Do innych form
> poboznosci ludowej naleza tez procesje, pielgrzymki czy droga krzyzowa.
> Szerzej temat ten omowiony jest w Katechizmie Kosciola Katolickiego na
> stronach 395-396 (pkt. 1674-1676).=20

[RD]

Mam wiec pytanie. Czy wolno np. katolikowi publicznie skrytykowac te
wszystkie formy poboznosci maryjnej poprzez okreslenie ich, ze nie maja
Bozego pochodzeniaale np., ze pochodza od zlego? Dlaczego wiele tej
poboznosci przenika liturgie (piesni spiewane sa na mszach itp.).

Dlaczego wiele tej poboznosci ludowej praktykuje papiez, biskupi?

Nie radze nikomu publicznie powiedziec, ze zwracanie sie do Marii w
jakikolwiek sposb jest grzechem bo po prostu zle sie to dla niego skonczy.

Co bedzie gdy np. wspolnota publicznie oglosi, ze odrzuca podczas swoich
spotan wszelkie formy kultu maryjnego i oficjalnie sie od nich odetnie? W

koncu mamy wolnosc w tych kwestiach, czyz nie?

Dla mnie jest to sztuczny problem dzielenie modlitw na to co jest w liturgii a na to czego w tej liturgii nie ma, poniewaz teoria teoria a praktyka jaka jest doskonale widac. Wszystko dokladnie sie przenika. W swiadomosci przecietnego katolika w Polsce i to rowniez bedacego w ktoryms z ruchow odnowowych nie ma tego rozroznienia. Wystarczy popatrzec na wielosc sanktuariow maryjnych i nie tylko w Polsce i stosunek hierarchi do niech aby stwierdzic ze sa one tak mocno wrosniete w katolicyzm jak liturgia.

> [AS]

> Chcialby tez skomentowac, jesli Pan pozwoli, inny fragment Pana opinii.

>

>>[RD]

>> Podam jeszcze jeden przyklad z ksiazki pana Siemieniewskiego aby

>> zobrazowac na jakim poziomie jest ta ksiazka (rodziaz dotyczacy sola

>> scriptura, strona 13):

>>[...]

>> "Jako lekarstwo na taki bezpodstawny optymizm polecam osobiscie krotkie
>> rozmowy (koniecznie w krotkich odstepach czasu!) ze (1) swiadkiem Jehowy
>> (2) fundamentalista o baptystycznych korzeniach (3) adwentysta (4)
>> uniwersalista. Wczyscy czterej beda z absolutna pewnoscia wywodzic z
>> tekstu Biblii rzeczy absolutnie sprzeczne ze soba, i na kazda za swoich
>> tez beda mieli poparcie sporej ilosci wersetow biblijnych. Jesli takie
>> rozmowy przeprowadzi sie odstepach czasu nie wiekszych niz kilka dni -
>> efekt jest zapewniony, a jest nim uleczenie z wiary w formalna
>> samowystarczalnosc Biblii."

>>

>[RD]

> Akurat zarowno Swiadkowie Jehowy jak i Adwentysci nie uznaja zasady Sola scriptura.

> Swiadkowie maja Straznice i Przebudzcie sie (Urzad Nauczycielski) a

> Adwentysci pisma Elen White (forma wlasciwej interpretacji czyli Urzad

> Nauczycielski). Nie wiem kto to jest uniwersalista (moze ktos mi wyjasni??).

[AS]

> Otoz fakt, ze Swiadkowie Jehowy wydaja pisma formujace wyznawcow swojej

> religii, nie swiadczy jeszcze o tym, ze nie pragna wyznawac zasady Sola

> Scriptura. Jest bardzo duzo wyznawczych chrzescijanskich pragnacych opierac

> sie w zasadach wiary wylacznie na Pismie sw., ktore mimo to wydaja

> czasopisma. Moja znajomosc (przyznaje, raczej pobiezna) takich pism jak

> "Straznica" lub "Przebudzcie sie", a takze osobista znajomosc z wieloma

> Swiadkami Jehowy pozwala mi jednak przypuszczac, ze ich ambicja jest

> stosowac sie do Biblii i tylko do Biblii jako ostatecznego autorytetu w

> sprawach wiary. Na odwrocie strony tytulowej "Straznicy" pisza oni:

> "Straznica [...] uznaje wylacznie autorytet Biblii" (np. Straznica z 15

> sierpnia 2000 r., ktora akurat lezy przede mna).

[RD]

Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptystami i to mi sie nie podoba.

Dlaczego np. nie porownac normalnych wyznawczych protestanckich. Swego czasu

czytalem w Niedzieli liste cech jakimi cechuja sie sekty. Jedna z nich

byla odgorna kontrola wyznawanej doktryny przez czlonkow sekty. Myslec

wolno wylacznie tak jak mysla przywodcy sekty. Akurat kazda z tych cech

wystepuje w trzech z czterech przypadkow, ktora Pan wymienil. Dla mnie to

jest nieuczciwe postawienie sprawy. Te przypadki to marginalne ekscesy.

Poza tym istnieje kwestia praktyczna. Co z tego, że ktoś mówi, że opiera się na Biblii a wiadomo wszem i wobec że tego nie robi? Złodziej też powie, że nie kradnie, ale co z tego wynika, że tak mówi, skoro wiadomo, że kradnie. Adwentysty akurat opierają się na pismach Elen White oficjalnie a wiem to od nich samych bo mam znajomych adwentystów.

> [AS]

- > Może byłby Pan łaskaw podać jakieś cytaty, z których wynika, że
- > świadomie uznają oni Strażnice za autorytet konkurencyjny z Pismem św.?
- > Czy też może chodzi Panu po prostu o to, że Pismo św. rozumieją oni
- > inaczej niż Pan?

[RD]

Wiem to od nich samych. Sporo z nimi rozmawiałem. Kiedy przychodzi aby rozmawiać to co robią? Wyciągają strażnice jako argument i mi zostawiają.

> [AS]

- > Uniwersalista to członek amerykańskiego wyznania, w którym uważa się, że
- > z Biblii wynika, że Bóg jest jedną osobą, że Jezus jest prorokiem w
- > zasadzie podobnym do wielu innych, i że zbawienie wieczne nie jest
- > specjalnie związane z wiarą w Jezusa.
- >
- > Chyba też nieco bardziej wyrozumiale należałoby podchodzić do
- > pozdrowienia z radia Maryja: "niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i
- > Maryja zawsze dziewica". Po pierwsze, to pozdrowienie z całą pewnością
- > nie należy do liturgii, więc jak się komuś nie podoba, to nie musi go
- > używać.

[RD]

Tego pozdrowienia słucha codziennie kilka milionów ludzi dziesiątki razy, czy więc można tak pobłaźliwie się do tego odnieść? Treścią tego pozdrowienia jest oddanie chwały Marii co jest balwohosławstwem i uważam, że episkopat powinien tutaj ostro zadziałać, bo to nie jest takie tam sobie coś, tak samo jak pieśń maryjna z nabożeństwa majowego o chwale Pani świata. Czy nabożeństwa majowe też nie należą do liturgii? Zachęca się do nich jednak w każdym kościele, czyż nie? W wielu przypadkach nawet na religii wymaga się od dzieci uczeszczenia na te nabożeństwa, wiem to od ludzi, którzy są w KRK. Na nabożeństwach majowych i innego typu (nowenny, nabożeństwa fatimskie z procesją figury fatimskiej - kiedyś jako katolik też nosiłem taką figurę podczas takich nabożeństw) też są oficjalnie ogłaszane z ambony a zatem nawet jeśli teoretycznie nie należą do liturgii to praktycznie się z nią łączą.

Mam pytanie, czy występowanie tych nabożeństw nie jest zgodne z nauką KRK? Czy występowanie osobistego zwracania się do świętych nie mieści się w nauce KRK? Jakie więc ma to znaczenie, że w samej liturgii niby to nie występuje?

> [AS]

- > Po drugie, pisze Pan:
- >
- > oznacza [to] nic innego jak: oddajmy chwałę Jezusowi Chrystusowi i Maryi
- > zawsze dziewicy. Taka sama chwale Bogu Jezusowi i stworzeniu???? =20
- >
- > A co zrobimy z takim fragmentem Księgi Wyjścia: "Izraelici ulekli się
- > Jahwe i uwierzyli Jemu oraz Jego słudze Mojżeszowi" (Wj 14, 31). Można

- > oczywiście pytać zgryzliwie: "Taka sama wiara wobec Boga Jahwe i wobec
- > stworzenia?????" i odrzucić Księgę Wyjścia. Można też postarać się
- > zrozumieć, co to znaczy, podobnie jak można starać się zrozumieć, co
- > oznacza chwala oddawana Panu, a co - chwala oddawana Służebnicy
- > Panskiej. =20

[RD]

Tutaj niestety myli Pan kilka rzeczy. Nikt nie wierzył Mojżeszowi dlatego, że był traktowany na równi z Bogiem. On przemawiał w autorytecie Boga i dlatego to co mówił było Słowem od Boga i dlatego wierzone jemu tak jak Bogu, tym bardziej, że Bog potwierdzał znakami Słowo, które dał Mojżeszowi. Podobnie było w czasach Nowego Testamentu. Wierzone apostołom, ponieważ Bog znakami potwierdzał ich słowa. Czy Pan nie widzi tutaj różnicy? Oddawanie chwały stworzeniu a wierzenie słudze Panskiemu przemawiającemu w autorytecie Boga?

A cytaty ze Straznicy spróbuję znaleźć i wysłać Panu za jakiś czas.

> [AS]

- > Z poważaniem,
- > Andrzej Siemieniowski. =20

[RD]

tak nawiasem mówiąc, czytając na bieżąco Pana książki znajduje tam wiele innych rzeczy, o których też napisze może parę słów. Nie mam teraz tej książki pod ręką, ale zdaje się (na samym jej pocztaku) pisze Pan o czymś takim, że protestanci interpretują Pismo w oparciu o wewnętrzne prowadzenie Ducha. Nie zgadzam się z tym. Są może takie przypadki ale ja tego np. nie stosuję. Czy myśli Pan że protestanci nie interesują się historią kościoła? Nie czytają pism patrystycznych, zawsze wrywają z kontekstu fragmenty i robią sobie co chcą z Biblią? To jest nie prawda, przynajmniej w moim przypadku, ale również wielu moich znajomych tego nie robi. Ja do protestantyzmu doszedłem w dużej mierze właśnie przez studium historii kościoła. Okazało się, że moja interpretacja Biblii w wielu miejscach jest spójna z tradycją wczesnego kościoła a sprzeczna z tradycją późniejszą kościoła. Aby teraz uscislić pewne rzeczy. Znowu może mnie Pan teraz zapytać co to jest tradycja kościoła. Otóż, jeśli widzę powszechną wiarę w jakimś wieku na jakimś temat, to dla mnie jest to tradycja kościoła nawet jeśli nie ma dogmatu, który by nakazywał taką wiarę w sposób autorytatywny. W końcu skądś taka powszechna wiara musiała się brać. Jeśli natomiast widzę np. tysiąc lat później odmienną (sprzeczną) opinię na ten temat, również występującą powszechnie to dochodzę do wniosku, że pierwotna tradycja została zarzucona na rzecz nowej tradycji czyli że tradycja na przestrzeni wieków sobie zaprzeczala. A zatem nie jest godna zaufania. Dla przykładu można podać mało istotny być może przypadek millenaryzmu. Wiara w niego była powszechna w pierwszych wiekach (podobnie zresztą jak w Biblii) a po Augustynie była uważana za herezję. Czy obie interpretacje są na raz prawdziwe? Kiedy ja poprzez studium Pisma doszedłem do wniosku, że millenaryzm jest prawdziwą doktryną i okazało się, że był on wyznawany w pierwszych wiekach chrześcijaństwa to znaczy że doszedłem do pierwotnej tradycji kościoła, czyli takiej jaką nauczali apostołowie a zatem i sam Jezus. Skoro 5 wieków później nie nauczano już tego, to oznacza dla mnie to, że kościół w tej kwestii nie opiera się już na nauczaniu apostołów. Takich przykładów jest sporo. Analiza tego wszystkiego doprowadziła mnie do braku zaufania tradycji kościoła. Czy widzi Pan w tym opieranie wyłącznie na wewnętrznym świadectwie Ducha

Swietego?

pozdrawiam
Rafal Dlugosz

From: Rafal Dlugosz dlugosz@et.put.poznan.pl

Date: Mon, 12 Mar 2001 13:27:40 +0100 (MET)
To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: zapytanie

Mam jeszcze pytanie,

Moj list byl wyslany na forum listy dyskusyjnej. Czy moge Pana odpowiedz rowniez wyslac na forum tej listy? Nie chcialbym tego czynic bez Pana zgody, a mysle ze bylo by warto. Dyskusja moze byc ciekawa.

Rafal

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>
Date: Mon, 12 Mar 2001 17:02:01 +0100
To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>
Subject: Odp: Odp: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

[AS]

Szanowny Panie,
mysle, ze pomysl umieszczenia na liscie dyskusyjnej jest dobry, prosze tylko o "namiar" na te liste, abym mogl miec kontakt z tym, co sie tam dzieje. Chcialbym teraz odniesc sie do pytania:

>[RD]

>Mam wiec pytanie. Czy wolno np. katolikowi publicznie skrytykowac te
>wszystkie formy poboznosci maryjnej poprzez okreslenie ich, ze nie maja
>Bozego pochodzeniaale np., ze pochodza od zlego?0

[AS]

Trzeba by zapewne sprecyzowac, jak odroznia sie formy poboznosci, ktore pochodza od zlego od tych, ktore pochodza od dobrego. Moze sie to okazac nie takie proste, jak sie wydaje na pierwszy rzut oka. Na przyklad, zapewne wielu krytykow Kosciola katolickiego powie, ze zasada jest prosta: modlitwa powinna byc "biblijna". Ale tu zaczyna sie problemy. Jesli nie mozna zaniesc do Maryi prosby o wstawiennictwo modlitewne (bo to niebiblijne), to czy mozna modlic sie do Ducha Swietego? Czy od czasu, kiedy ludzie poznali prawde o Duchu Swietym jako Osobie Bozej, czyli w Nowym Testamencie, mamy jakies zachety do wzywania Ducha Swietego? I co wobec tego zrobic z mnostwem zielonoswiatkowych i wolnokoscielnych piesni, ktore do tego wlasnie zachecaja?

[Podobnie z modlitwa do Jezusa: od czasu kiedy wstapil do nieba, Nowy Testament - jak lubia podkreslac Swiadkowie Jehowy - mowi wyraznie o modlitwie do Jezusa tylko w przypadku Szczepana. ale Szczepan widzial Jezusa po prawicy Boga, a wiec wyraznie zmienia to postac rzeczy.

Dlatego Świadkowie Jehowy modlą się tylko do Boga Ojca, czyli do Jehowy].

Oczywiście wiem i głoszę, wraz z Kościołem katolickim że można przyzywać Ducha Świętego i można i należy modlić się do Jezusa, ale proszę bardzo - jako fragment drogi do odpowiedzi na Pana pytanie - o odpowiedź: jak odróżnić modlitwę pochodzącą od dobrego od modlitwy pochodzącej od złego?

> [RD]

>Wybrał Pan celowo sekty i porównał je z Baptistami i to mi się nie podoba.
>Dlaczego np. nie porównać normalnych wyznań protestanckich. Swego czasu
>czytałem w Niedzieli listę cech jakimi cechują się sekty. Jedną z nich
>była odgórną kontrola wyznawanej doktryny przez członków sekty. Myślę
>wolno wyłącznie tak jak myślał przywódca sekty. Akurat każda z tych cech
>występuje w trzech z czterech przypadków, którą Pan wymienił. Dla mnie to
>jest nieuczciwe postawienie sprawy. Te przypadki to marginalne ekscesy.
>

[AS]

Moje opinie o baptystach wyrażone czy to publicznie czy to prywatnie, są bardzo łagodne w porównaniu z opiniami, jakie wielu baptystów wyraża na temat Kościoła katolickiego. Proszę zajrzeć do czasopisma "Tymoteusz", które powstaje w środowisku baptystów wrocławskich, a bywa rozprowadzane również w środowiskach innych wolnych kościołów. Proszę też zaznajomić się z książkowymi publikacjami na temat Kościoła katolickiego, jakie dostępne bywają od lat dwudziestu (dawniej nie sprawdzałem) w księgarniach baptystycznych. Czy może pan powiedzieć, że moje opinie są choćby w drobnej części porównywalne z tym, co tam możemy wyczytać?

Może przesłać e-mailem cały zestaw cytatów z książek, w jakie zaopatrzyłem się w księgarniach baptystycznych.

> [RD]

>Poza tym istnieje kwestia praktyczna. Co z tego, że ktoś mówi, że opiera się na Biblii a wiadomo wszem i wobec że tego nie robi? Złodziej też powie, że nie kradnie, ale co z tego wynika, że tak mówi, skoro wiadomo, że kradnie. Adwentyści akurat opierają się na pismach Elen White oficjalnie a wiem to od nich samych bo mam znajomych adwentyistów.

[AS]

Świadkowie Jehowy zostawiają "Strażnice" po to, aby pomóc kandydatom do ich wspólnoty lepiej - jak mniemają - zrozumieć Biblię: proszę zajrzeć do Strażnicy: argumentacja jest tam tylko biblijna. Nigdy nie spotka pan argumentu: "to jest prawda, bo tak napisano w Strażnicy 20 lat temu". Zawsze argumentacji brzmi: "to jest prawda, bo tak mówi Biblia" - i tu podają rozdziały i wersety stosownej księgi.

Myślę, że adwentyści opierają się na pismach pani White jako na skutecznej pomocy w rozumieniu Pisma (traktują ją jako prorokinię). Ale wszyscy chrześcijanie traktują Pismo św. jako coś, co wymaga wyjaśniania i pomocy w rozumieniu: gdyby tak nie było, to dlaczego głosi się kazania, zamiast po prostu czytać fragmenty Pisma bez komentarza?

Nabożeństwa majowe z całą pewnością nie należą do liturgii. Zanim napisze się, że coś jest nieprawdą, dobrze jest sprawdzić, jak rozumie się słowa i pojęcia w innym kościele.

>[RD]

>tak nawiasem mowiac, czytając na bieżąco Pana książkę znajduje tam wiele
>innych rzeczy, o których też napisze może parę słów. Nie mam teraz tej
>książki pod ręką, ale zdaje się (na samym jej początku) pisze Pan o czymś
>takim, że protestanci interpretują Pismo w oparciu o wewnętrzne
>prowadzenie Ducha. Nie zgódzę się z tym. Są może takie przypadki ale ja
>tego np. nie stosuję. Czy myśli Pan że protestanci nie interesują się
>historią kościoła? Nie czytają pism patrystycznych, zawsze wrywają z
>kontekstu fragmenty i robią sobie co chcą z Biblią? To jest nie prawda,
>przynajmniej w moim przypadku, ale również wielu moich znajomych tego nie
>robi.

[AS]

Zdaje się, że zaszło tu kolejne nieporozumienie. W mojej książce nie
zajmowałem się w ogóle problemem wierzeń rozmaitych odłamów
protestantyzmu. Ten temat nie był w ogóle przedmiotem moich
zainteresowań. Na stronie 7 przeczyta Pan: "Nie chodzi tu o polemikę z
protestantami jako takimi, tylko o polemikę z tymi spośród nich,
którzy uważają, że Kościół katolicki nie jest kościołem
chrześcijańskim, że jest Babilonem, i próbują to przekonanie
zaszczepić wśród katolików". Zaznaczam, że słowa te są zaznaczone
przez pogrubienie druku, tak aby każdemu rzuciły się w oczy.

Ponizej na tej samej stronie przeczyta Pan: "Wrocław stał się miastem
szczególnie pobłogosławionym [...] w roku 1978 głosił tu Ewangelie
światowej sławy kaznodzieja baptystów, Billy Graham".
Jeśli nie podoba się Panu to, co pisze o baptystach (choć -jak powtarzam
- to nieporozumienie - nie zajmuje się baptystami tylko antykatolikami,
również jeśli są akurat przypadkowo baptystami), to proszę o podanie,
gdzie mogę znaleźć analogiczne wypowiedzi baptystów na przykład o
papieżu. Coś w stylu: "w roku 1983 Polska została szczególnie
pobłogosławiona, gdyż głosił tu Ewangelie światowej sławy kaznodzieja =
katolik, Karol Wojtyła".

>[RD]

>Ja do protestantyzmu doszedłem w dużej mierze właśnie przez studium
>historii kościoła. Okazało się, że moja interpretacja Biblii w wielu
>miejscach jest spójna z tradycją wczesnego kościoła a sprzeczna z tradycją
>późniejszą kościoła. Aby teraz uscislić pewne rzeczy. Znowu może mnie Pan
>teraz zapytać co to jest tradycja kościoła. Otóż, jeśli widzę powszechną
>wiarę w jakimś wieku na jakimś temacie, to dla mnie jest to tradycja kościoła
>nawet jeśli nie ma dogmatu, który by nakazywał taką wiarę w sposób
>autorytatywny. W końcu skądś taka powszechna wiara musiała się brać. Jeśli
>natomiast widzę np. tysiąc lat później odmienną (sprzeczną) opinię na ten
>temat, również występującą powszechnie to dochodzę do wniosku, że
>pierwotna tradycja została zarzucona na rzecz nowej tradycji czyli że
>tradycja na przestrzeni wieków sobie zaprzeczala. A zatem nie jest godna
>zaufania. Dla przykładu można podać mało istotny być może przypadek
>millenaryzmu. Wiara w niego była powszechna w pierwszych wiekach (podobnie
>zresztą jak w Biblii) a po Augustynie była uważana za herezję. Czy obie
>interpretacje są na raz prawdziwe? Kiedy ja poprzez studium Pisma
>doszedłem do wniosku, że millenaryzm jest prawdziwą doktryną i okazało się,
>że był on wyznawany w pierwszych wiekach chrześcijaństwa to znaczy że
>doszedłem do pierwotnej tradycji kościoła, czyli takiej jaką nauczali
>apostolowie a zatem i sam Jezus. Skoro 5 wieków później nie nauczano już

>tego, to oznacza dla mnie to, że kościół w tej kwestii nie opiera się już
>na nauczaniu apostołów. Takich przykładów jest sporo. Analiza tego
>wszystkiego doprowadziła mnie do braku zaufania tradycji kościoła.
>Czy widzi Pan w tym opieranie wyłącznie na wewnętrznym świadectwie Ducha
>Świętego?

[AS]

Millenaryzm nie należy do dogmatów Kościoła. Katolik może go
przyjmować albo nie. Tak więc przykład nie jest najszczęśliwiej dobrany.
Radzę spróbować na przykład ze stopniem pewności zbawienia dla tych,
co uwierzyli i w wierze przyjęli chrzest, oraz z trybem odpuszczania
grzechów popełnionych po chrzcie.

Zasada - jak Pan to sformułował - że to co było "wyznawane w pierwszych
wiekach chrześcijaństwa", pozwala nam "dojść do pierwotnej tradycji
kościół", czyli do tego, "czego nauczali apostołowie a zatem i sam
Jezus" jest bardzo interesująca. Oznacza ona, jak się wydaje, pewien
krok poza Sola Scriptura: ustala się, czego nauczał Jezus i Jego
apostołowie sięgając do czegoś poza Biblią: na przykład do starożytnej
Tradycji. I tu dochodzimy do definicji Tradycji w pojęciu Kościoła
katolickiego: Tradycja to taki sposób rozumienia Biblii, jaki
obserwujemy w Kościele przez dwadzieścia wieków jego istnienia. Myślę,
że tu jest właściwe miejsce ekumenizmu i porozumienia między wyznaniem,
ponieważ - raz jeszcze przypominam - dopóki wyznawanie wiary braci
chrześcijańskich niekatolików nie ma charakteru antykatolickiego, budzi
moją sympatię i szczerą pragnienie porozumienia.
Więcej na ten temat znajdzie Szanowny Pan pod adresem
<http://apologetyka.katolik.pl/czytelnia>. Znajduje się tam w całości
książka "Na piasku czy na skale", gdzie poruszane przez nas te tematy są
omówione w sposób bardziej, jak mam nadzieję, zrównoważony.
Szczególnie polecam rozdział "Co to jest ekumenizm".

Zycze błogosławieństwa Bożego
Andrzej Siemieniowski

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>
To: Andrzej Siemieniowski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: [Chrześcijaństwo] Re: Odp: Re: Słowo Boże w Kościele
Date: Mon, 12 Mar 2001 22:29:21 +0100 (MET)

Dziękuję za odpowiedź,

On Mon, 12 Mar 2001, Andrzej Siemieniowski wrote:

> [Andrzej Siemieniowski: AS]
> Szanowny Panie, myślę, że pomysł umieszczenia na liście dyskusyjnej
> jest dobry, proszę tylko o "namiar" na tę listę, abym mógł mieć
> kontakt z tym, co się tam dzieje.=20

[Rafal Dlugosz: RD]

namiar hmmm. Na stronie www.jezus.pl jest link do tej listy
dyskusyjnej (lista dyskusyjna chrześcijaństwo). Ja już nawet nie pamiętam,
jak się tam zapisywało. Pamiętam, że było z tym trochę problemów, ale w

koncu mi jakos udalo. Moze teraz juz jest lepiej.

>[AS]

>Chcialbym teraz odniesc sie do pytania:

>>[RD]

>>Mam wiec pytanie. Czy wolno np. katolikowi publicznie skrytykowac te
>>wszystkie formy poboznosci maryjnej poprzez okieslenie ich, ze nie maja
>>Bozego pochodzeniaale np., ze pochodza od zlego?=20

>[AS]

> Trzeba by zapewne sprecyzowac, jak odrozni sie formy poboznosci,
>kture pochodza od zlego od tych, ktore pochodza od dobrego. Moze sie to
>okazac nie takie proste, jak sie wydaje na pierwszy rzut oka. Na przyklad,
>zapewne wielu krytykow Kosciola katolickiego powie, ze zasada jest prosta
>:modlitwa powinna byc "biblijna".

[RD]

tnz. jaka? Kiedys sie nad tym zastanawialem. Doszedlem do wniosku, ze poza
zwracaniem sie do Boga nie znalazlem w calej Bibii ani jednego przykladu
zwracania sie do kogos ze zmarlych. Patrzac na Slowo odnosi sie wrazenie,
ze nie ma Bozego przyzwolenia na zwracanie sie do jakiegokolwiek
stworzenia. Dlatego tez jakiegokolwiek zwracanie sie do Marii uwazam za nie
pochodzace z Bozego objawienia, czyli nie pochodzace od Boga. Zreszta
pierwotna tradycja chrzescijanska tez nie daje przykladow takich modlitw
(mozna by polemizowac w kilku przypadkach, ktore nie sa jednak normatywne).

>[AS]

>Ale tu zaczyna sie problemy. Jesli nie mozna zaniec do Maryi prosby o wstawiennictwo modlitewne (bo to
>niebiblijne), to czy mozna modlic sie do Ducha Swietego?

[RD]

W tym przypadku nie ma problemu. Skoro Duch Swiety jest Bogiem i Jezus
jest Bogiem wiec obie te Osoby posiadaja atrybuty Boga, takie jak
wszechobecnosc i wszechwiedze i wszechmoc, ktorych to atrybutow nie
posiadaja stworzenia. W tym ukkladzie modlitwa do pozostalych osob Boskich
ma logiczny sens. Ja osobiscie (ze wzgledu na brak modlitw do Ducha
Swietego w Biblii) w zasadzie modle sie do Ojca przez Jezusa Chrystusa,
ale nie uwazam za zlo gdy ktos modli sie do Ducha Swietego. Po prostu
uwazam to za zbędne.

>[AS]

> Czy od czasu, kiedy ludzie poznali prawde o Duchu Swiety jako Osobie Bozej, czyli w
> Nowym Testamencie, mamy jakies zachety do wzywania Ducha Swietego? I co
> wobec tego zrobic z mnostwem zielonoswiatkowych i wolnokoscielnych piesni,
> ktore do tego wlasnie zachecaja? [Podobnie z modlitwa do Jezusa: od
> czasu kiedy wstapil do nieba, Nowy Testament - jak lubia podkreslac
> Swiadkowie Jehowy - mowi wyraznie o modlitwie do Jezusa tylko w przypadku
> Szczepana. ale Szczepan widzial Jezusa po prawicy Boga, a wiec wyraznie
> zmienia to postac rzeczy. Dlatego Swiadkowie Jehowy modla sie tylko do
> Boga Ojca, czyli do Jehowy].

[RD]

Dla mnie przyklad modlitwy Szczepana do Jezusa jest dobrym przykladem
modlitwy do Jezusa, poniewaz Jezusa juz wtedy nie bylo na ziemi i
to, ze akurat Szczepan widzial go po prawicy Ojca nie ma tutaj

znaczenia. Myśle, że z tego przykładu można czerpać wzór dzisiaj.

> [AS]

- > Oczywiście wiem i głoszę, wraz z Kościołem
- > katolickim że można przyzywać Ducha Świętego i można i należy modlić się
- > do Jezusa, ale proszę bardzo - jako fragment drogi do odpowiedzi na Pana
- > pytanie - o odpowiedź: jak odróżnić modlitwę pochodzącą od dobrego od
- > modlitwy pochodzącej od złego?

[RD]

Są dwie kwestie tutaj. Jak odróżnić dobrą modlitwę od złej modlitwy? Oraz co w przypadku osobistej opinii na ten temat? Ja w zasadzie pytałem o tą drugą rzecz w poprzednim liście.

Pierwsza kwestia: podam przykłady. Kiedy np. słyszę pieśń: "...tak jak Maryja wypełniaj wole Boga.." to nie ma we mnie zgrzytu. Ale gdy słyszę pieśń "...gdy kłęcz przed tobą, klaniam się i składam hold...", albo tą pieśń z nabożeństwa maryjnego (jest zresztą wiele takich pieśni) to dla mnie jest to przykład złej modlitwy wywyższającej stworzenie i pochodzącej od diabła.

Jeśli chodzi o drugą kwestię to czy jeśli modlitwy do Marii i innych świętych katolickich nie są liturgiczne to czy (nawet gdy jest to błędna subiektywna opinia) wolno katolikowi powiedzieć publicznie że taka modlitwa nie ma bożego pochodzenia a pochodzi wprost od diabła? Z praktyki wiem, że gdyby np. jakaś wspólnota odcięła się od czegoś takiego jak np. rozaniec, to miałaby poważne problemy. Takich przypadków było sporo w Polsce (np. obecny kościół Miecz Ducha w Kaliszu). A ponoć jest dowolność tutaj. Osobiscie będąc katolikiem miałem ogromne problemy gdy np. nie chciałem brać udziału w świętach katolickich typu 3 maja, czy wniebowzięcie. Ja uważam, że teoretycznie jest to może i możliwe ale w praktyce raczej nie wykonalne. Protestantyzm w tym względzie nie narzuca niczego. Był to jeden (mały być może) powód mojego odejścia z KKK. Nie chciałem być białym wroblem którego się dziobie. Uważam, że w teorii wiele rzeczy wygląda pięknie, ale praktyka jest niestety smutna.

>>[RD]

- >>Wybrał Pan celowo sekty i porównał je z Baptistami i to mi się nie podoba.
- >>Dlaczego np. nie porównać normalnych wyznań protestanckich. Swego czasu
- >>czytałem w Niedzieli listę cech jakimi cechują się sekty. Jedną z nich
- >>była odgórna kontrola wyznawanej doktryny przez członków sekty. Myślę
- >>wolno wyłącznie tak jak myśla przywódca sekty. Akurat każda z tych cech
- >>występuje w trzech z czterech przypadków, którą Pan wymienił. Dla mnie to
- >>jest nieuczciwe postawienie sprawy. Te przypadki to marginalne ekscesy.
- >>

>[AS]

- >Moje opinie o baptystach wyrażone czy to publicznie czy to prywatnie, są bardzo łagodne w porównaniu z opiniami,
- >jakie wielu baptystów wyraża na temat Kościoła katolickiego. Proszę zajrzeć do czasopisma "Tymoteusz",
- >które powstaje w środowisku baptystów wrocławskich, a bywa rozprowadzane również w środowiskach
- innych >wolnych kościołów. Proszę też zaznajomić się z książkowymi publikacjami na temat Kościoła katolickiego,
- jakie
- >dostępne bywają od lat dwudziestu (dawniej nie sprawdzałem) w księgarniach baptystycznych. Czy może pan
- >powiedzieć, że moje opinie są choćby w drobnej części porównywalne z tym, co tam możemy wyczytać?
- >Mogę przesłać e-mailem cały zestaw cytatów z książek, w jakie zaopatrzyłem się w księgarniach baptystycznych.

[RD]

Bardzo bym prosił o przesłanie mailem tych opinii. Powiem szczerze, że według mnie wielu protestantów ma dość mylną opinię o KKK i stąd się bierze wiele bzdur. Wiele z tych książek, które na okładce Pana książki są na tej szali z lewej strony czytałem osobiście i uważam, że ich poziom jest często beznadziejny, w najlepszym przypadku niemerytoryczny. Dlatego nie korzystam z tego typu opracowań. Akurat tak się składa, że nie mam o KKK (o doktrynie i praktykach a nie o ludziach) najlepszego zdania z wielu względów. Ale nie chcę przy tym twierdzić, że jestem w tej kwestii nieomylny i dlatego między innymi polemizuję z katolikami. Często używam ostrego tonu, ale w zasadzie tylko po to by sprowokować do dyskusji. Mam nadzieję, że mi Pan wybaczy. Bardzo często nie da się inaczej wyciągnąć ludzi do dyskusji. Trochę zresztą liczyłem na to, że mój list do Pana dotrze :). W każdym razie proszę mi wierzyć, że tak samo jak ostro dyskutuję z katolikami to jeszcze częściej i ostrzej dyskutuję z protestantami, w wielu kwestiach. To nie przeszkadza mi mieć wielu przyjaciół w KKK.

>

>>[RD]

>>Poza tym istnieje kwestia praktyczna. Co z tego, że ktoś mówi, że opiera się na Biblii a wiadomo wszem i wobec że tego nie robi? Złodziej też >>powie, że nie kradnie, ale co z tego wynika, że tak mówi, skoro wiadomo, >>że kradnie. Adwentyści akurat opierają się na pismach Elen White >>oficjalnie a wiem to od nich samych bo mam znajomych adwentyistów.=20 >

>[AS]

>Świadkowie Jehowy zostawiają "Strażnice" po to, aby pomóc kandydatom >do ich wspólnoty lepiej - jak mniemają - zrozumieć Biblię: proszę zajrzeć >do Strażnicy: argumentacja jest tam tylko biblijna. Nigdy nie spotka pan >argumentu: "to jest prawda, bo tak napisano w Strażnicy 20 lat temu". >Zawsze argumentacji brzmi: "to jest prawda, bo tak mówi Biblia" - i tu >podają rozdziały i wersety stosownej księgi.

[RD]

Tutaj będę się upierał przy swoim. To nie ma nic do rzeczy, że oni twierdzą, że opierają się na Biblii skoro w praktyce wszem i wobec wiadomo, że tego nie czynią. Oni mają ciało kierownicze w Brooklynie i tamci sterują wszystkim. Zresztą jak oni się na tej Biblii opierają. Po prostu wrywają fragmenty z kontekstu i sobie je szeregują jak chcą i to sprawia, że Pismo mówi dla nich to co oni sobie życzą. Tak samo chyba Tertulian albo Ireneusz mówił o gnostykach i ich tajemnej tradycji. Natomiast założeniem protestantyzmu jest opieranie się na Biblii branej jako całość i jest to zasadnicza różnica. W normalnym protestantyzmie tradycji nie wyrzuca się na śmietnik a jedynie nie nadaje jej się charakteru nieomyślności.

W gruncie rzeczy bardziej mnie interesuje co ktoś robi niż co ktoś głosi. Jezus miał chyba podobne kryterium (jeden sługa mówił, że nie pojdzie a poszedł, a drugi mówił że pojdzie a nie poszedł).

>[AS]

>Myślę, że adwentyści opierają się na pismach pani White jako na >skutecznej pomocy w rozumieniu Pisma (traktują ją jako prorokinię). Ale >wszyscy chrześcijanie traktują Pismo św. jako coś, co wymaga wyjaśniania i

>pomocy w rozumieniu: gdyby tak nie było, to dlaczego głosi się kazania,
>zamiast po prostu czytać fragmenty Pisma bez komentarza?

[RD]

To stwierdzenie nie ma sensu. Gdyby kaznodzieja głosząc kazanie powiedział, że jego nauczanie jest nieomyślne to wówczas byłoby to niepokojące. Dzielenie się Słowem nie można przyrównywać do tradycji KRK, w której jest wiele stwierdzeń ogłoszonych jako nieomyślne prawdy.

>[AS]

>Nabożeństwa majowe z całą pewnością nie należą do liturgii. Zanim
>napisze się, że coś jest nieprawdą, dobrze jest sprawdzić, jak rozumie się
>słowa i pojęcia w innym kościele.

[RD]

Już pisałem, że uważam, iż dzielenie praktyk na liturgiczne i nieliturgiczne jest sztuczne, ponieważ to wszystko się przenika i tak naprawdę przeciętny katolik nie rozróżnia tego. Tym bardziej, że hierarchia publicznie zezwala na to i bierze w tym czynny udział. Np. uważam, że wszelkie objawienia maryjne mają demoniczne podłoże. Wystarczy popatrzeć na treści głoszone podczas tych objawień. Natomiast wiele sanktuariów maryjnych powstało w miejscach tych objawień i nawet Papież się tam udaje na pielgrzymki a nawet oficjalnie oddał się na własność "Marii" z Fatimy (jestem cały twoj Matko Boska Fatimska) (czytałem o tym w Niedzieli kilka lat temu). Zresztą wiele figur czy obrazów w tych miejscach nosi nawet papieskie korony (np. w Fatimie). Czy wolno np. katolikowi wyjść i publicznie ogłosić np. poprzez publikacje, że papież w ten sposób popełnia grzech? W końcu sam Pan mówi, że te sprawy nie mają związku z liturgią więc w czym problem. Katolik nie musi w nie wierzyć i może mieć prywatne zdanie na ten temat i je głosić. Nieprawdaz?

Wystarczy popatrzeć na Lichen w Polsce, Częstochowie, i wiele innych miejsc co się tam wyprawia. Praktyki czynione przez wiernych katolickich w tych miejscach zahaczają wręcz o magię i czary (np. lichenskie fugurki Marii z odkrecanymi główkami i woda z cudownego źródła, cudowne medaliki itp.). A Papież jedzie do Lichenia i oficjalnie uznaje to miejsce. Czy on nie widział tego wszystkiego? Czy nie widzi Pan tutaj żadnego problemu? Chyba, że Pan uznaje, że w końcu to wszystko jest poza liturgią więc nie ma problemu. Ale ja uważam, że kiedy oficjalnie głoszysz, że tego typu praktyki mają podłoże wręcz diabelskie to wcale nie twierdzisz, że występuje przeciwko KRK.

Wiele pieśni i modlitw powinno się wycofać z praktyki i publicznie ogłosić dlaczego nie powinny być używane. Skoro się tego nie robi to świadczyć to może o trzech rzeczach. Albo kościół jest zbyt leniwy by to wszystko zmieniać, albo ma strach przed swoimi wiernymi (ciekawe co by było gdyby zamknęli radio Maryja, oficjalnie odcięli się od sanktuariów maryjnych w Polsce), albo te wszystkie pieśni, modlitwy i praktyki mieszczą się wewnątrz doktryny KRK i dlatego nic się z nimi nie robi. Czy jest jeszcze inna możliwość, której nie wyeliminowałem? Niestety każda z tych przyczyn jest negatywna, ale najgorsza według mnie jest trzecia z nich. W tym przypadku uważam, że coś jest nie tak z doktryną KRK i nie uważam za złe gdy ludzie odchodzą z KRK.

>>[RD]

>>tak nawiasem mówiąc, czytając na bieżąco Pana książkę znajduje tam wiele

>>innych rzeczy, o których też napisze może parę słów. Nie mam teraz tej
>>książki pod ręką, ale zdaje się (na samym jej początku) pisze Pan o czymś
>>takim, że protestanci interpretują Pismo w oparciu o wewnętrzne
>>prowadzenie Ducha. Nie zgadzam się z tym. Są może takie przypadki ale ja
>>tego np. nie stosuję. Czy myśli Pan że protestanci nie interesują się
>>historią Kościoła? Nie czytają pism patrystycznych, zawsze wrywają z
>>kontekstu fragmenty i robią sobie co chcą z Biblią? To jest nie prawda,
>>przynajmniej w moim przypadku, ale również wielu moich znajomych tego nie
>>robi.
>

>[AS]

> Zdaje się, że zaszło tu kolejne nieporozumienie. W mojej książce nie
> zajmowałem się w ogóle problemem wierzeń rozmaitych odłamów
> protestantyzmu. Ten temat nie był w ogóle przedmiotem moich zainteresowań
> Na stronie 7 przeczyta Pan: "Nie chodzi tu o polemikę z protestantami jako
> takimi, tylko o polemikę z tymi spośród nich, którzy uważają, że Kościół
> katolicki nie jest kościołem chrześcijańskim, że jest Babilonem, i próbują
> to przekonanie zaszczepić wśród katolików". Zaznaczam, że słowa te są
> zaznaczone przez pogrubienie druku, tak aby każdemu rzuciły się w oczy.

[RD]

A co z tymi protestantami, którzy uważają katolików za chrześcijan a
jednak uważają, że tamci się mylą w wielu kwestiach. Czy postawa
nie zgadzania się z niektórymi twierdzeniami jest błędna postawa? Poza tym
katolicy nie powinni tak bardzo brać sobie tego do serca. W końcu
polemika jest czymś dobrym nawet wtedy gdy padają ostre stwierdzenia. Każda
polemika rozwija, ponieważ zmusza do szukania argumentów czyli zdobywania
wiedzy. Na liście dyskusyjnej często padają ostre stwierdzenia, ale to
jest nic w stosunku do tego co dzieje się na listach naukowych, w
których miałem okazję być.

Poza tym ja osobiście zawsze odróżniam swojego dyskutanta jako osobę od
jego poglądów. Już pisałem, że mam wielu przyjaciół katolików a jednak oni
wiedzą, co ja myślę o wielu punktach tego w co oni wierzą, a ja wiem co
oni myślą o tym w co ja wierzę i nic to nie zmienia. Bywało że ostro i
twardo dyskutowaliśmy swoje stanowiska a jednak pozostaliśmy
serdecznymi przyjaciółmi już od wielu lat.

>[AS]

> Ponizej na tej samej stronie przeczyta Pan: "Wrocław stał się miastem
> szczególnie pobłogosławionym [...] w roku 1978 głosił tu Ewangelie
> światowej sławy kaznodzieja baptystów, Billy Graham".

> Jeśli nie podoba się Panu to, co pisze o baptystach (choć -jak powtarzam - to
> nieporozumienie - nie zajmuje się baptystami tylko antykatolikami, również
> jeśli są akurat przypadkowo baptystami), to proszę o podanie, gdzie mogę
> znaleźć analogiczne wypowiedzi baptystów na przykład o papieżu. Coś w
> stylu: "w roku 1983 Polska została szczególnie pobłogosławiona, gdyż
> głosił tu Ewangelie światowej sławy kaznodzieja katolików, Karol Wojtyła"

[RD]

O ile sobie przypominam, ja nie miałem zastrzeżeń co do tego co Pan pisze
o baptystach, ale że zestawiał Pan baptystów ze Świadcami Jehowy by pokazać
do jakich różnic może dojść człowiek opierający się wyłącznie na
Biblii. Dla mnie samo to zestawienie było nonsensem. Gdy zestawia się

baptystow z zielonoswiatkowcami albo chrzescijanami ewangelicznymi badz wolnymi w Polsce np. to roznice sa juz zdecydowanie mniejsze, do tego stopnia, ze nie slyszalem by jedni mowili o drugich, ze tamci nie sa chrzescijanami. Sa zapewne roznice, ale nie glownych prawdach. Suma sumarum wewnetrzne roznice miedzy protestantami sa zdecydowanie mniejsze niz miedzy protestantami a katolikami. Podzialy w historii mialy w zasadzie polityczne podloze badz wynikaly z pychy, rzadziej natomiast z doktryny.

>> [RD]

>> Ja do protestantyzmu doszedlem w duzej mierze wlasnie przez studium historii kosciola. Okazalo sie, ze moja interpretacja Biblii w wielu miejscach jest spojna z tradycja wczesnego kosciola a sprzeczna z tradycja pozniejsza kosciola. Aby teraz uscislic pewne rzeczy. Znowu moze mnie Pan teraz zapytac co to jest tradycja kosciola. Otoz, jesli widze powszechna wiare w jakimś wieku na jakimś temat, to dla mnie jest to tradycja kosciola nawet jesli nie ma dogmatu, ktory by nakazywal taka wiare w sposob autorytatywny. W koncu skads taka powszechna wiara musiala sie brac. Jesli natomiast widze np. tysiac lat pozniej odmienna (sprzeczna) opinie na ten temat, rowniez wystepujaca powszechnie to dochodze do wniosku, ze pierwotna tradycja zostala zarzucona na rzecz nowej tradycji czyli ze tradycja na przestrzeni wiekow sobie zaprzeczala. A zatem nie jest godna zaufania. Dla przykladu mozna podac malo istotny byc moze przypadek millenaryzmu. Wiara w niego byla powszechna w pierwszych wiekach (podobnie zreszta jak w Biblii) a po Augustynie byla uwazana za herezje. Czy obie interpretacje sa na raz prawdziwe? Kiedy ja poprzez studium Pisma doszedlem do wniosku, ze millnaryzm jest prawdziwa doktryna i okazalo sie, ze byl on wyznawany w pierwszych wiekach chrzescijanstwa to znaczy ze doszedlem do pierwotnej tradycji kosciola, czyli takiej jaka nauczali apostołowie a zatem i sam Jezus. Skoro 5 wiekow pozniej nie nauczano juz tego, to oznacza dla mnie to, ze kosciol w tej kwestii nie opiera sie juz na nauczaniu apostołow. Takich przykladow jest sporo. Analiza tego wszystkiego doprowadzila mnie do braku zaufania tradycji kosciola. Czy widzi Pan w tym opieranie wylacznie na wewnetrznym swiadectwie Ducha >> Swietego?

>

> [AS]

> Millenaryzm nie nalezy do dogmatow Kosciola. Katolik moze go przyjmowac > albo nie. Tak wiec przyklad nie jest najszczesliwiej dobrany. Radze > sprobowac na przyklad ze stopniem pewnosci zbawienia dla tych, co > uwierzyli i w wierze przyjele chrzest, oraz z trybem odpuszczania grzechow > popelnionych po chrzcie.

[RD]

Nie rozumiem teraz. Czy chodzi o zbadanie znaczenia chrztu na przestrzeni wiekow? Jesli tak to chodzby wprowadzenie praktyki chrztu dzieci kilka wiekow po apostołach swiadczy o zmianie tradycji w tej kwestii.

Ten millnaryzm to jak mowilem malo istotny przyklad (z pewnych wzgledow oczywiscie). Sa inne. Np. dogmaty maryjne, niepokalanego poczecia, wniebowziecia. Ten ostatni opiera sie na legendach z VI wieku a zatem nie byl gloszony przez nikogo z apostołow. Jesli chodzi o wiare w bezgrzesznosc Marii, to jak czytam wypowiedzi ojcow kosciola to dochodze do wniosku, ze tradycja bardzo potrafila sie zmieniac na przestrzeni wiekow. Jeden ksiadz zapytal mnie kiedyś: "Rafal, dlaczego nie wierzysz w

niepokalane poczecie? Przecież już w XII wieku było powszechne przekonanie o tym w kościele. Ja go zapytałem, a dlaczego nie w I wieku?".

>[AS]

> Zasada - jak Pan to sformułował - że to co było "wyznawane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa", pozwala nam "dojść do pierwotnej tradycji kościoła", czyli do tego, "czego nauczali apostołowie a zatem i sam Jezus" jest bardzo interesująca. Oznacza ona, jak się wydaje, pewien krok poza Sola Scriptura: ustala się, czego nauczał Jezus i Jego apostołowie sięgając do czegoś poza Biblią: na przykład do starożytnej Tradycji.

[RD]

To nie jest krok poza zasadę sola scriptura, a raczej szukanie potwierdzenia tej zasady w tradycji kościoła. Ja do tej zasady doszedłem w dużej mierze poprzez tradycje wczesnego kościoła (nie twierdzą, że w Biblii jej nie ma).

>[AS]

> I tu dochodzimy do definicji Tradycji w pojęciu Kościoła katolickiego: Tradycja to taki sposób rozumienia Biblii, jaki obserwujemy w Kościele przez dwadzieścia wieków jego istnienia.

[RD]

Ale niestety to rozumienie Biblii się zmieniało, więc na tradycje którego wieku mam patrzeć? Poza tym tradycja wniosła sporo rzeczy, których w Biblii nie ma.

>[AS]

> Myślę, że tu jest właściwe miejsce ekumenizmu i porozumienia między wyznaniem, ponieważ - raz jeszcze przypominam - dopóki wyznawanie wiary braci chrześcijan niekatolików nie ma charakteru antykatolickiego, budzi moją sympatię i szczerą pragnienie porozumienia.

[RD]

No tak, ale czy polemiki są w takim przypadku wykluczone? Chyba ekumenizm powinien się opierać na polemikach (inaczej dojdzie się do synkretyzmu), a te muszą zacząć się od zarzucenia stronie przeciwnej błędów, bo inaczej nie ma o czym rozmawiać. Dyskusja może rozpocząć się w zasadzie wyłącznie wtedy gdy pojawi się dysonans. Podobnie jest z elektroniką. Prąd może płynąć tylko wtedy gdy powstanie różnica potencjałów czyli napięcie. Odnoszę jednak wrażenie, że bardzo wielu ludzi bardzo osobliwie odbiera zarzuty zamiast otwarcie podjąć dyskusję i dojść do jakiejś konkluzji. Nie wiem czy wynika to ze strachu, czy niewiedzy. Trudno mi powiedzieć.

>[AS]

> Więcej na ten temat znajdzie Szanowny Pan pod adresem <http://apologetyka.katolik.pl/czytelnia>. Znajduje się tam w całości książka "Na piasku czy na skale", gdzie poruszane przez nas tu tematy są omówione w sposób bardziej, jak mam nadzieję, zrównoważony. Szczególnie polecam rozdział "Co to jest ekumenizm".

[RD]

Bardzo chętnie tam zajrzę.

pozdrawiam
Rafal Dlugosz

>Zycze Bozego bogoslawienstwa.
>Andrzej Siemieniewski

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>
To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>
Date: Tue, 13 Mar 2001 11:59:15 +0100

Szanowny Panie,
Dluzsza odpowiedz niech sobie chwile poczeka, a na
Początek cos praktycznego:

>[RD]
>Nie rozumiem teraz. Czy chodzi o zbadanie znaczenia chrztu na przestrzeni
>wiekow? Jesli tak to chodzby wprowadzenie praktyki chrztu dzieci kilka
>wiekow po apostołach swiadczy o zmianie tradycji w tej kwestii.

Kilka wiekuow to co najmniej trzy wieki (dwóch wiekow niekt nie nazwie kilka)
Po apostołach to znaczy po roku mniej wiecej 70, choc Jan Apostol byl podobno
Znacznie dluzej. Czyli kilka wiekow po apostołach musialoby znaczc ok. roku 370 lub
Troche pozniej.

Orygenes urodzony ok. r. 180 zmarly po 250 r. napisal
Omowie problem, nad ktorym czesto zastanawiaja sie bracia. Male dzieci otrzymuja chrzest na odpuszczenie
grzechow. Jakich grzechow? Kiedy zgrzeszyly? ... Poniewaz sakrament chrztu usuwa brud narodzenia, dlatego tez i
male dzieci otrzymuja chrzest. Jesli się bowiem ktos nie odrodzi z wody i z Ducha, nie bedzie mogl
wejsc do krolestwa niebieskiego (J 3, 5)
Orygenes, Homilie na Ewangelie w.Lukasza, Warszawa 1986, Homilia 14, 5 s. 69

Jest prawda jedynie, ze Tertulian (ur. ok. 160, zm. ok. 220),
uwazal-, ze praktyczniej jest odlozyc chrzest na pozniej ze wzgldu na mozliwosc przygotowania
kandydata. Oczywiscie, jesli juz ktos byl ochrzczony jako dziecko, to jego sprawa przestawala byc dyskusyjna.
Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest (Ef 4, 5). Chrzest przyjc i koniec. Opinia, ze chrzest dziecka jest
niewazny, tak ze trzeba by go powtorzyc w wieku doroslym, jest w starozytnosci nie znana. Opinia ta jest
istotna nowosca pochodzaca z XVI wieku.

Zauwazmy, ze Orygenes nie pisze o nowo wprowadzonym zwyczajuj chrztu dzieci, albo o watpliwosciach
zwiazanych z faktem chrztu dzieci. Pisze jedynie o pytaniach zwiazanych z tym, jak chrzest nazywany chrztem na
odpuszczenie grzechow moze byc stosowany wobec dzieci, ktore sprawiaja wrazenie bezgrzesznych.

A wiec wiek po apostołach chrzczono dzieci. Chrzczono a nie wprowadzono chrzest dzieci. O jakim wprowadzeniu
nowego zwyczajuj w tej mierze dokumenty nic nie mowia. Nie widze, aby zmieniono Tradycje Kosciola w tej
mierze.
Czy zna Pan jakies teksty z tego okresu lub troche wczesniejsze, ktore mowia o tym, ze uwazano,
ze nie mozna ochrzcc dziecka?

Z powazaniem,
Andrzej Siemieniewski

From: "Andrzej Siemieniowski" <siema@pft.wroc.pl>
To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>
Subject: Odp: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele
Date: Tue, 13 Mar 2001 15:24:56 +0100

Szanowny Panie,

>

>[RD]

>Skoro Duch Swiety jest Bogiem i Jezus

>jest Bogiem wiec obie te Osoby posiadaja atrybuty Boga, takie jak

>wszechobecnosc i wszechwiedze i wszechmoc, ktorych to atrybutow nie

>posiadaja stworzenia. W tym ukkladzie modlitwa do pozostalych osob Boskich

>ma logiczny sens. Ja osobiscie (ze wzgledu na brak modlitw do Ducha

>Swietego w Biblii) w zasadzie modle sie do Ojca przez Jezusa Chrystusa,

>ale nie uwazam za zlo gdy ktos modli sie do Ducha Swietego. Po prostu

>uwazam to za zbedne.

[AS]

Wydaje sie wiec, ze dobre modlitwy od zlych odrozni sie stosujac
Biblie + rozumowanie teologiczne (przyklad takiego rozumowania mamy
wyzej w Panskich slowach.) Zapewniam, ze katolicy sa zdania, ze
stosowane przez nich modlitwy, zarowno liturgiczne jak i
nieliturgiczne, maja takie wlasnie uzasadnienie: Biblia + rozumowanie
teologiczne. Mozna sie nie zgadzac z konkretnym przykladem rozumowania
katolickiego, jesli jest sie protestantem, ale od tego do zarzucania
katolikom oderwania sie od Biblii droga daleka. Szczegolnie polacam
"Sume Teologiczna" sw. Tomasza, gdzie zebrał on takie uzasadnienia dla
praktycznie wszystkich zwyczajow katolickich.

>

>[RD]

>Jesli chodzi o druga kwestie to czy jesli modlitwy do Marii i innych

>swietych katolickich nie sa liturgiczne to czy (nawet gdy jest to bledna

>subiektywna opinia) wolno katolikowi powiedziec publicznie ze taka

>modlitwa nie na bozego pochodzenia a pochodzi wprost od diabla? =20

[AS]

Nalezaloby najpierw uzasadnic, ze pochodzi od diabla, a zdaniem
katolikow tak nie jest.

>[RD]

>Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptistami i to mi sie nie podoba. [...]

>uwazam, ze wszelkie objawienia maryjne maja demoniczne podloze [...]

>Ale ja uwazam, ze kiedy oficjalnie glosze, ze tego typu praktyki maja

>podloze wrecz diabelskie to wcale nie twierdze,

>ze wystepuje przeciwko KRK.

[AS]

Moze Pan mi wyjasni, dlaczego porownywanie niektorych opinii
baptystow z niektórymi opiniami sekt jest nieeleganckie, a
gloszenie, ze praktyki Kosciola katolickiego sa demoniczne jest eleganckie?

>[RD]

>To stwierdzenie nie ma sensu. Gdyby kaznodzieja gloszac kazanie

>powiedzial, ze jego nauczanie jest nieomylnie to wowczas byloby to

>niepokojące. Dzielenie się Słowem nie można przyrównywać do tradycji KRK,
>w której jest wiele stwierdzeń głoszonych jako nieomyślnie prawdziwych.

Mysle, że każda grupa chrześcijan wybiera, co z Biblii jest zobowiązujące, a co nie. Na przykład stosunkowo niewielu uważa, że nadal należy palić czarownice na stosie, choć Biblia tak właśnie - jeśli dosłownie ją rozumieć - zaleca (por. Stary Testament).

>

>[RD]

>Zresztą wiele figur czy obrazów w tych

>miejscach nosi nawet papieskie korony (np. w Fatimie). Czy wolno

>np. katolikowi wyjść i publicznie ogłosić np. poprzez publikację, że

>papież w ten sposób popełnia grzech? W końcu sam Pan mówi, że te sprawy

>nie mają związku z liturgią więc w czym problem. Katolik nie musi w nie

>wierzyć i może mieć prywatne zdanie na ten temat i je głosić. Nieprawdaz?

[AS]

Chyba jednak nie: czymś innym jest twierdzić, że się czegoś nie stosuje, a czymś innym - że jest to demoniczne. Na przykład wielu protestantów chrzci dzieci. Inni nie mają takiego zwyczaju. Ale Anabaptysty w XVI wieku twierdzili, że jest to praktyka demoniczna. To zupełnie zmienia postać problemu

>

>[RD]

>A co z tymi protestantami, którzy uważają katolików za chrześcijan a

>jednak uważają, że tamci się mylą w wielu kwestiach. Czy postawa

>niezgadzania się z niektórymi twierdzeniami jest błędna postawa? Poza tym

>katolicy nie powinni tak bardzo brać sobie tego do serca. W końcu

>polemika jest czymś dobrym nawet wtedy gdy padają ostre stwierdzenia.

[AS]

Jest to nieporozumienie ciąg dalszy. Przypominam: moja książka strona numer 7.

>

>[RD]

>O ile sobie przypominam, ja nie miałem zastrzeżeń co do tego co Pan pisze

>o baptystach, ale że zestawiał Pan baptystów ze Świadcami Jehowy by pokazać

>do jakich różnic może dojść człowiek opierając się wyłącznie na

>Biblią. Dla mnie samo to zestawienie było nonsensem.

[AS]

Czy gorszym nonsensem jest zestawienie baptystów ze Świadcami Jehowy, czy nazwanie powszechnych praktyk katolickich praktykami demonicznymi?

>

>[RD]

>Nie rozumiem teraz. Czy chodzi o zbadanie znaczenia chrztu na przestrzeni

>wieków? Jeśli tak to chodzi o wprowadzenie praktyki chrztu dzieci kilka

>wieków po apostołach świadczą o zmianie tradycji w tej kwestii.

Proszę o tytuły dokumentów, z których wynikałoby, że istniały takie okresy w historii Kościoła, kiedy chrzest dziecka uważano za nieważny i wskutek tego dziecka ochrzczonego nie uważano za w pełni i ostatecznie ochrzczonego chrześcijanina.

Ja natomiast mogę wskazać dokumenty, które pokazują nam też, że wierzone w to, że chrześcijanin, który popełnił grzech ciężki, mógł dostąpić odpuszczenia grzechów tylko przez sakrament pokuty przez posługę biskupa (rozgrzeszenie). Opinie w wieku II, III i IV dzieliły się tylko co do tego, ile razy można było przyjmować sakrament pokuty i co do rodzaju grzechów, jakie w ogóle mogą być odpuszczone. Opinia, że chrześcijanin może prosić Boga o przebaczenia z każdego grzechu całkowicie na własną rękę bez sakramentalnej posługi biskupa jest istotną nowością i pojawiła się w XVI wieku. Nigdy wcześniej w historii chrześcijaństwa nie istniała. Jeśli myśli Pan, że istniała, proszę o stosowne teksty. Ja mogę polecić "O pokucie" Tertuliana urodzonego w 160 r., teksty Cypriana i Orygenesa, urodzonych ok. 180 r. i wielu innych.

Aha, i jeszcze jedno. O moich pozytywnych opiniach na temat wolnych chrześcijan (baptystach, metodystach, kongregacjonalistach) może Pan przeczytać w czasopiśmie Wrocławski Przegląd Teologiczny (szcz. roczniki= 1993-1994), w książce "Ewangelikalna duchowość nowego narodzenia a tradycja katolicka" (na tej samej stronie internetowej, co "Na skale czy na piasku"), w książce "Osoba, Kościół, społeczeństwo" (red. ks. I. Dec). Ze swojej strony podtrzymuje moja prośba: gdzie i kiedy baptysci polscy napisali coś choćby w połowie równie pozytywnego, jak ja w "Między sekta, odnowa a herezja", a mianowicie, że wizyta B. Grahama była dla Wrocławia błogosławieństwem? Lub coś równie pozytywnego, jak w wymienionych czasopiśmie i książkach? Nie chciałbym podejrzewać, że jak Kali ukrasć krowę, to dobrze, a jak Kalemu ją ukrasć, to złe: jak baptysta nazywa Kościół katolicki "KRK" i twierdzi, że ta organizacja praktykuje demonizm, to dobrze. Ale jak katolik próbuje na to odpowiedzieć w tonie trzy razy łagodniejszym niż słowa ataku to złe.

Z poważaniem,
Andrzej Siemieniowski.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>
To: Andrzej Siemieniowski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: Re: PD: [Chrześcijaństwo] Re: Odp: Re: Słowo Boże w Kościele
Date: Wed, 14 Mar 2001 12:54:02 +0100 (MET)

>>>[RD]

>>>Skoro Duch Święty jest Bogiem i Jezus
>>>jest Bogiem więc obie te Osoby posiadają atrybuty Boga, takie jak
>>>wszechobecność i wszechwiedzę i wszechmoc, których to atrybutów nie
>>>posiadają stworzenia. W tym układzie modlitwa do pozostałych osób Boskich
>>>ma logiczny sens. Ja osobiście (ze względu na brak modlitw do Ducha
>>>Świętego w Biblii) w zasadzie modlę się do Ojca przez Jezusa Chrystusa,
>>>ale nie uważam za złe gdy ktoś modli się do Ducha Świętego. Po prostu
>>>uważam to za zbędne.
>

>>>[AS]

>>>Wydaje się więc, że dobre modlitwy od złych odróżnia się stosując Biblię +
>>>rozumowanie teologiczne (przykład takiego rozumowania mamy wyżej w Panskich
>>>słowach.) Zapewniam, że katolicy są zdania, że stosowane przez nich
>>>modlitwy, zarówno liturgiczne jak i nieliturgiczne, mają takie właśnie
>>>uzasadnienie: Biblia + rozumowanie teologiczne. Można się nie zgadzać z

- > konkretnym przykładem rozumowania katolickiego, jeśli jest się protestantem,
- > ale od tego do zarzucania katolikom oderwania się od Biblii droga daleka.
- > Szczególnie polacam "Sume Teologiczna" sw. Tomasza, gdzie zebral on takie
- > uzasadnienia dla praktycznie wszystkich zwyczajow katolickich.

[RD]

Juz pisalem, ze ja osobiscie nie modle sie do Ducha Swietego poniewaz nie mam na to przykladow w Biblii wiec nie uwazam, zeby bylo mi to potrzebne. Akurat moje rozumowanie teologiczne w tej kwestii bylo po to aby pokazac, ze kiedy widze ze ktos takowe stosuje i modli sie do Boga Ducha Swietego to osobiscie nie potepiam go wtedy bo nie mam do konca zdania w tej kwestii.

Natomiast sa przyklady modlitw do Boga Ojca i Syna Jezusa Chrystusa. Ciekawe czy sa w pismach wczesnego kosciola przyklady modlitw do Ducha Swietego. Jesli zna zna Pan takie to prosilbym o przeslanie, bo temat jest ciekawy.

>>

>>[RD]

>>Jesli chodzi o druga kwestie to czy jesli modlitwy do Marii i innych >>swietych katolickich nie sa liturgiczne to czy (nawet gdy jest to bledna >>subiektywna opinia) wolno katolikowi powiedziec publicznie ze taka >>modlitwa nie na bozego pochodzenia a pochodzi wprost od diabla?

> [AS]

> Nalezaloby najpierw uzasadnic, ze pochodzi od diabla, a zdaniem katolikow > tak nie jest.

[RD]

Mnie teraz nie interesuje kwestia uzasadnienia tego (choc mam na to argumenty), tylko kwestia czy katolik nawet gdy jego argumenty nie sa podzielane przez ogol ma prawo publicznie to glosic czy nie. Zalozmy, ze lider wspolnoty bedzie glosil takie twierdzenia w katolickiej wspolnocie. Czy ma prawo do tego?

>

>>[RD]

>>Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptistami i to mi sie nie podoba. [...] >>uwazam, ze wszelkie objawienia maryjne maja demoniczne podloze [...] Ale ja >> uwazam, ze kiedy oficjalnie glosze, >ze tego typu praktyki maja podloze >> wrecz diabelskie to wcale nie twierdze, >> >ze wystepuje przeciwko KKK.

>[AS]

>Moze Pan mi wyjasni, dlaczego porównywanie niektorych opinii baptystow z > niektórymi opiniami sekt jest nieeleganckie, a gloszenie, ze praktyki >Kosciola katolickiego sa demoniczne jest eleganckie?

[RD]

Dlatego jest nieeleganckie, ze wybral Pan skrajne przyklady. Protestantow na swiecie jest powiedzmy 500 milionow (nie znam dokladnie liczby). Swiadkowie Jehowy i Adwentysci to kilka procent z tej liczby. Glowny nurt jednak jest bardziej spojny niz uwaza to wielu katolikow. W KKK mozna by pokazac rowniez skrajne przyklady. Z jednej strony mamy np. ks. Blachnickiego i a z drugiej ks. Jankowskiego, z jednej strony matki rozancowe i Rycerstwo Niepokalanej a z drugiej strony wielu katolikow jest

w Ruchu Nowego Zycia. Powie mi Pan, ze laczy wszystkich to, ze maja rowne poglady (katechizmowe), ale czy uwaza Pan ze to jest to samo? Wiele tych ruchow sprawia wrazenie jakby pochodzily z innych planet.

>

>>[RD]

>>To stwierdzenie nie ma sensu. Gdyby kaznodzieja gloszac kazanie >>powiedzial, ze jego nauczanie jest nieomylne to wowczas byloby to >>niepokojace. Dzielenie sie Slowem nie mozna przyrownywac do tradycji KRK, >>w ktorej jest wiele stwierdzen gloszonych jako nieomylne prawdy.

>[AS]

> Mysle, ze kazda grupa chrzescijan wybiera, co z Biblii jest zobowiazujace, a > co nie. Na przyklad stosunkowo niewielu uwaza, ze nadal nalezy palic > czarownice na stosie, choc Biblia tak wlasnie - jesli doslownie ja > rozumiec - zaleca (por. Stary Testament).

[RD]

Czy uwaza Pan, ze to co jest w Starym Testamencie obowiazuje nas (pogan) zyjacych juz w okresie Nowego Testamentu? Objawienie w Biblii rozwijalo sie sukcesywnie, natomiast w czasach Jezusa i apostołow objawienie zostalo juz zamkniete. Jezus wszystko co uslyszal od Ojca objawil apostołom a ci wszystko przekazali pierwotnemu kosciołowi. W ST wiele kwestii wiary pokazanych jest na zasadzie cienia, a dopiero NT wszystko objawia w pelni.

>>

>>[RD]

>Zreszta wiele figur czy obrazow w tych >>miejscach nosi nawet papieskie korony (np. w Fatimie). Czy wolno >>np. katolikowi wyjsc i publicznie oglosic np. poprzez publikacje, ze >>papiez w ten sposob popelnia grzech? W koncu sam Pan mowi, ze te sprawy >>nie maja zwiazku z liturgia wiec w czym problem. katolik nie musi w nie >>wierzyc i moze miec prywatne zdanie na ten temat i je glosic. Nieprawdaz?

>[AS]

> Chyba jednak nie: czym innym jest twierdzic, ze sie czegos nie stosuje, a > czym innym - ze jest to demoniczne. Na przyklad wielu protestantow chrzci > dzieci. Inni nie maja takiego zwyczaju. Ale Anabaptysty w XVI wieku > twierdzili, ze jest to praktyka demoniczna. To zupelnie zmienia postac > problemu

[RD]

Ale jesli katolik uwaza, ze sa to demoniczne rzeczy to czy ma prawo to glosic? Ja np. bylem katolikiem i glosilem otwarcie, ze objawienia maja demoniczny charakter i bylem strasznie za to przesladowany przez ogol katolikow mimo, ze mialem na to argumenty. Uwazalem, ze gdybym wtedy glosil, ze ja tego nie stosuje to bylo by tak jakbym zamykal oczy na ewidentne zlo i dlatego uwazalem za swoj obowiazek ostrzegac ludzi przed tymi praktykami. Tlumaczyłem ludziom, ze to nie nalezy do obowiazujacych w KRK i dlatego mam prawo miec swoja opinie na ten temat. Praktyka pokazuje, ze jesli chce sie byc w KRK to nie wolno krytykowac rzeczy, ktorych nie ma powiedzmy w liturgii.

Nie Pan zauwazy intencje dlaczego to wszystko napisalem. Nie chodzilo mi o to, aby zajmowac sie objawieniami. Moja pierwotna intencja bylo to aby pokazac ze dzielenie rzeczy na liturgiczne badz na nieliturgiczne nie ma sensu praktycznego, a objawienia wzialem akurat jako

przyklad. Niestety jak do tej pory nie odpowiedzial mi Pan na to.

>>

>>[RD]

>>A co z tymi protestantami, ktorzy uwazaja katolikow za chrzescijan a
>>jednak uwazaja, ze tamci sie myla w wielu kwestiach. Czy postawa
>>niezgadzania sie z czyimis twierdzeniami jest bledna postawa? Poza tym
>>katolicy nie powinni tak bardzo brac sobie tego do serca. W koncu
>>polemika jest czym dobrym nawet wtedy gdy padaja ostre stwierdzenia.

>

> Jest to nieporozumienia ciag dalszy . Przypominam: moja ksiazka strona numer 7.

>

>>

>>[RD]

>>O ile sobie przypominam, ja nie mialem zastrzezen co do tego co Pan pisze
>>o baptystach, ale ze zestawil Pan baptystow ze Swiadcami Jehowy by pokazac
>>do jakich roznic moze dojsc czlowiek opierajac sie wylacznie na
>>Biblii. Dla mnie samo to zestawienie bylo nonsensem.

>[AS]

>Czy gorszym nonsensem jest zestawienie baptystow ze Swiadcami Jehowy, czy
>nazwanie powszechnych praktyk katolickich praktykami demonicznymi?

[RD]

Nie pytalem o to co jest wiekszym nonsensem tylko o ta konkretna kwestie.
Pana odpowiedz jest bardzo wymijajaca. Nie mowimy o praktykach
katolickich tylko o tym co Pan napisal. Pana argument jest teraz troche na
zasadzie. Poniewaz protestanci szkaluja KRK, wiec ja sobie teraz pozwole
na to by dowalic protestantom. A my teraz rozmawiamy o Pana ksiazce a nie
o tym co mowia protestanci.

Powiem jeszcze teraz taka rzecz. Uwazam, ze wiele praktyk protestanckim ma
podloze demoniczne poniewaz sa niezgodne z tym, czego naucza Biblia.
Wystarczy popatrzec na nauczanie Beny Hina, Copellanda (teologia sukcesu)
itp. Na tej samej podstawie (sprzeczności z Biblia) uwazam, ze w KRK sa
praktyki majace podloze demoniczne (wiele elementow, jak Pan to nazwal,
pobożności ludowej). Ale po co to pisze. Uwazam, ze tak samo nalezy
walczyc z tymi praktykami po jednej jak i po drugiej stronie.

>>

>>[RD]

>>Nie rozumiem teraz. Czy chodzi o zbadanie znaczenia chrztu na przestrzeni
>>wiekow? Jesli tak to chodzby wprowadzenie praktyki chrztu dzieci kilka
>>wiekow po apostołach swiadczy o zmianie tradycji w tej kwestii.

>[AS]

>Prosze o tytuly dokument=F3w, z kt=F3rych wynikaloby, ze istnial takie okres w
>historii Kosciola, kiedy chrzest dziecka uwazano za niewazny i wskutek tego
>dziecka ochrzczonego nie uwazano za w pelni i ostatecznie ochrzczonego
>chrzescijanina.

[RD]

Na kwestie chrztu podobnie jak i na inne kwestie trzeba spojrzec w
odpowiedni sposob. We wczorajszym liscie prztoczyl mi Pan cytat z homilii
Orygenes. Akurat kiedy Orygenes glosil homilie to nie sadze by mial 20

lat. Mogło to być w okolicach połowy III wieku. Co zresztą wynika z tego tekstu? Wynika z tego to, że tam gdzie działał Orygenes występowała już praktyka chrztu dzieci. Nie ma tam mowy, że był to zwyczaj powszechny w innych częściach chrześcijaństwa choć można by taki wniosek w pewnym sensie wysnuć z tego że Tertulian działający w Kartaginie też o tym wspominał (u Tertuliana odnosi się wrażenie, że nie jest to zwyczaj powszechny i zalecany, co może świadczyć o jego nowatorskim charakterze). Nie ma tam też mowy o tym, że należy wszystkie nowonarodzone dzieci chrześcijańskie chrzczyć.

To, że nie ma wcześniejszych tekstów zakazujących chrztu dzieci nie ma znaczenia, ponieważ teksty na jakiś temat pojawiały się często wtedy gdy pojawiały się np. problemy w kościele. Natomiast czy zna Pan teksty z I wieku bądź z początku II wieku opisujące praktykę chrztu dzieci? Gdyby była to praktyka powszechna już wtedy, to wówczas np. taka księga jak Didache opisująca praktyki wczesnego kościoła wspominała by o tym. A tego nie robi co świadczy o tym, że praktyka ta nie była wówczas znana (a przynajmniej nie była powszechnie stosowana).

Jest taka pozycja "Pisarze wczesnochrześcijańscy" autorstwa Cesar Vidal Manzanares wydana przez księży Werbistów. Można tam przeczytać np. pod hasłem Didache "Chrzest wydaje się rytuałem przeznaczonym wyłącznie dla dorosłych, którzy otrzymują go w wigilie Wielkanocy", pod hasłem Justyn "W kwestii sakramentów - uznawał tylko chrzest dorosłych (najprawdopodobniej przez zanurzenie) poprzedzony katechezą", pod hasłem Hipolit Rzymski "Hipolit uznaje jedynie ważność chrztu przez zanurzenie, i to osób dorosłych (wspomina wprawdzie o chrzcie dzieci, ale - jak się zdaje - ma na myśli dzieci, które osiągnęły już pewien wiek)". A więc to, że Orygenes uznawał chrzest dzieci nie świadczy wcale o tym, że był to zwyczaj powszechny. Świadczy też o tym fakt, że w IV (albo V) wieku zdecydowana większość ojców kościoła była chrzczona jako osoby dorosłe mimo, że pochodzili z chrześcijańskich rodzin. To akurat czytałem też w jakiejś książce katolickiej (tytuł jak znajdzie to wysze Panu). Czytałem też, że wprowadzenie chrztu dzieci było wynikiem zmiany myślenia na temat samego chrztu.

W każdym razie milczenie tekstów wcześniejszych niż np. Orygenes o konieczności chrztu dzieci świadczy o tym, że nie był to pierwotny zwyczaj kościoła, pochodzący od apostołów.

Bardzo bym prosił o przesłanie mi wszelkich namiarów na kwestie chrztu dzieci u pisarzy wczesnego kościoła, szczególnie uznawanych jako ortodoksyjni (Orygenes i Tertulian nie byli za takich uważani)

Akurat jeśli chodzi o doktrynę, to jak już wspominałem teksty niekanoniczne mają dla mnie jedynie znaczenie pomocnicze a ostatecznym autorytetem jest Biblia. W Biblii nie ma natomiast przypadków chrztu dzieci. Można jedynie z faktu chrzczenia całych domów wyciągać argument poszlakowy ale nie ostateczny. Są natomiast fragmenty pokazujące, że chrzczono tych, którzy uwierzyli Dz.2,41; Dz.10,47. W tym drugim przypadku dla Piotra chrzest Duchem jaki otrzymał Korneliusz i jego domownicy (mówili językami więc nie mogli tam być dzieci) był dowodem na to, że tamci uwierzyli więc mogą być ochrzczeni.

Weźmy pod uwagę taką rzecz. Nie było takiego przypadku aby kościół się zebrał i powiedział: od dzisiaj będziemy chrzcili dzieci.

> [AS]

> Ja natomiast mogę wskazać dokumenty, które pokazują nam też, że wierzono w
> to, że chrześcijanin, który popełnił grzech ciężki, mógł dostąpić
> odpuszczenia grzechów tylko przez sakrament pokuty przez posługę biskupa
> (rozgrzeszenie). Opinie w wieku II, III i IV dzieliły się tylko co do tego,
> ile razy można było przyjmować sakrament pokuty i co do rodzaju grzechów,
> jakie w ogóle mogą być odpuszczone. Opinia, że chrześcijanin może prosić
> Boga o przebaczenia z każdego grzechu całkowicie na własną rękę bez
> sakramentalnej posługi biskupa jest istotną nowością i pojawiła się w XVI
> wieku. Nigdy wcześniej w historii chrześcijaństwa nie istniała. Jeśli myśli
> Pan, że istniała, proszę o stosowne teksty. Ja mogę polecić "O pokucie"
> Tertuliana urodzonego w 160 r., teksty Cypriana i Orygenesusa, urodzonych ok.
> 180 r. i wielu innych.

[RD]

A fragmenty z I wieku i początków II? A korzystając z Pana argumentu (odnośnie chrztu dzieci), czy są fragmenty zakazujące osobiste wyznanie grzechów Bogu?

Proszę przeczytać fragment Dz.9,14-25 (szczególnie wersety 22). Co mówi Piotr (pierwszy papież i biskup biskupów)? "Odwroć się od nieprawości i PROS Pana czy nie mogłoby ci być odpuszczony grzech." Szymon prosi ich o modlitwę do Pana, by nie spadło na niego nieszczęście. Czy widać tutaj coś takiego jak spowiedź. Piotr powinien powiedzieć tak: Szymonie przyjdź do nas i wyznaj nam grzech a my w imieniu Jezusa odpuszczymy tobie ten grzech. Piotr wyraźnie odpuszczenie grzechów pozostawia w gestii Pana. Wszystko co zrobili to wykazali mu jego grzech.

W Didache np.

> [AS]

> Aha, i jeszcze jedno. O moich pozytywnych opiniach na temat wolnych
> chrześcijan (baptystach, metodystach, kongregacjonalistach) może Pan
> przeczytać w czasopiśmie Wrocławski Przegląd Teologiczny (szcz. roczniki
> 1993-1994), w książce "Ewangelikalna duchowość nowego narodzenia a tradycja
> katolicka" (na tej samej stronie internetowej, co "Na skale czy na piasku"),
> w książce "Osoba, Kościół, społeczeństwo" (red. ks. I. Dec). Ze swojej
> strony podtrzymuję moją prośbę: gdzie i kiedy baptysci polscy napisali coś
> choćby w połowie równie pozytywnego, jak ja w "Między sekta, odnowa a
> herezja", a mianowicie, że wizyta B. Grahama była dla Wrocławia
> błogosławieństwem? Lub coś równie pozytywnego, jak w wymienionych
> czasopiśmie i książkach? Nie chciałbym podejrzewać, że jak Kali ukraszc
> krowe, to dobrze, a jak Kalemu ją ukraszc, to źle: jak baptysta nazywa
> Kościół katolicki "KRRK" i twierdzi, że ta organizacja praktykuje demonizm,
> to dobrze. Ale jak katolik próbuje na to odpowiedzieć w tonie trzy razy
> łagodniejszym niż słowa ataku - to źle.

[RD]

Nie jest to źle. Kiedy się wyraźnie coś wykarze to nie jest źle ani po jednej ani po drugiej stronie. Oglądał Pan film pt. Konwertyci? Co z tego filmu wynika? Jak protestant nawraca się na katolicyzm to dobrze. Natomiast gdy protestant przechodzi na katolicyzm to jest źle i katolicy wtedy strasznie się burzą (w moim przypadku też się burzyli)

Muszę kończyć bo obowiązki mnie wzywają teraz.

pozdrawiam

Rafal Dlugosz

>

>Z powazaniem,
>Andrzej Siemieniewski.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>
To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: Re: PD: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

[RD]

Jeszcze kilka slow, bo przedtem musialem skonczyc dosc szybko.

>>[RD]

>>Wybral Pan celowo sekty i porownal je z Baptistami i to mi sie nie podoba. [...]
>> uwazam, ze wszelkie objawienia maryjne maja demoniczne podloze [...] Ale ja
>> uwazam, ze kiedy oficjalnie glosze, ze tego typu praktyki maja podloze
>> wrecz diabelskie to wcale nie twierdze,
>> ze wystepuje przeciwko KKK.

>AS]

>Moze Pan mi wyjasni, dlaczego porownywanie niektorych opinii baptystow z
> niektórymi opiniami sekt jest nieeleganckie, a gloszenie, ze praktyki
> Kosciola katolickiego sa demoniczne jest eleganckie?

[RD]

A wiec uwaza Pan, ze jednak modlitwy do Marii i swietych i kultywowanie
pielgrzymek do miejsc objawien jest jednak praktyka Kosciola
Katolickiego. Jaki zatem ma sens oddzielanie ich od liturgii? Czy jednak
nie jest to sztuczne.

Rafal Dlugosz

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>
To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: Re: PD: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele

> [RD]

> Wezmy pod uwage taka rzecz. Nie bylo takiego przypadku aby kosciol sie
> zebrał i powiedział: od dzisiaj bedziemy chrzcili dzieci.

[RD]

Wezmy pod uwage taka rzecz. Nie bylo takiego przypadku aby kosciol sie
zebrał i powiedział: od dzisiaj bedziemy chrzcili dzieci. Pewne praktyki
zostaly wprowadzone stopniowo. Ale mi chodzi o to, czy byly to praktyki
powszechenie wystepujace tak jak np. w dzisiejszym katolicyzmie. Jesli nie
to znaczy, ze powszechna tradycja w tym wzgledzie ulegla zmianie. W
pierwszych wiekach wiekszosc chrztow doroslych a dzisiaj wszyscy niemal
chrzcza dzieci.

zapomnialem ostatnio skonczyc ten watek to przez to, ze jestem w pracy i
czasami musze sie odrywac.

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>
To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>
Subject: Odp: PD: [Chrzescijanie] Re: Odp: Re: Slowo Boze w Kosciele
Date: Wed, 14 Mar 2001 21:46:35 +0100

Witam,
wymiany mysli ciag dalszy:

>[RD]
>Mnie teraz nie interesuje kwestia uzasadnienia tego [demonicznego
>pochodzenia modlitw maryjnych] (choc mam na to
>argumenty), tylko kwestia czy katolik nawet gdy jego argumenty nie sa
>podzielane przez ogol ma prawo publicznie to glosic czy nie. Zalozmy, ze
>lider wspolnoty bedzie glosil takie twierdzenia w katolickiej wspolnocie.
>Czy ma prawo do tego?

[AS]
Nie. W zadnym wyznaniu czlonek tego wyznania nie ma prawa glosic, ze jakies
powszechnie przyjete praktyki maja pochodzenie demoniczne. Na przyklad
baptysta nie moze glosic, ze zbieranie sie na modlitwe w specjalnie dla tego
celu zbudowanych budynkach jest demoniczne; nie ma tez prawa glosic, ze
uzywanie instrumentow muzycznych jest demoniczne (oba przyklady wzialem z
zycia: sa w Polsce tacy biblijni chrzescijanie, ktorzy takie wlasnie opinie glosza).

> [RD]
>Czy uwaza Pan, ze to co jest w Starym Testamencie obowiazuje nas (pogan)
>zyjacych juz w okresie Nowego Testamentu?

[AS]
Jesli nie obowiazuje nas Stary Testament, to o co toczy sie dyskusja w
sprawie uzywania obrazow na modlitwie?

>
>[RD]
>Ale jesli katolik uwaza, ze sa to demoniczne rzeczy to czy ma prawo to
>glosic? JA np. bylem katolikiem i glosilem otwarcie, ze objawienia maja
>demoniczny charakter i bylem strasznie za to przesladowany przez ogol
>katolikow mimo, ze mialem na to argumenty.

[AS]
Prosze o te argumenty. Ja na przyklad nie uwazam, aby te praktyki mialy byc
demoniczne.

>[RD]
>Moja pierwotna intencja bylo to aby pokazac ze dzielenie rzeczy na liturgiczne badz na
>nieliturgiczne nie ma sensu praktycznego, a objawienia wzialem akurat jako
>przyklad. Niestety jak do tej pory nie odpowiedzial mi Pan na to.
>

[AS]
Mysle, ze jest Pan w bledzie. Nie chodzenie na eucharystie niedzielne jest
traktowane w Kosciele katolickim jako grzech. Niechodzenie na nabozenstwa

majowe nie. To raczej wyrazna roznica praktyczna.

>>

>>[RD]

>>

>>O ile sobie przypominam, ja nie mialem zastrzezen co do tego co Pan pisze
>>o baptystach, ale ze zestawil Pan baptystow ze Swiadcami Jehowy by pokazac
>>do jakich roznic moze dojsc czlowiek opierajac sie wylacznie na
>>Biblii. Dla mnie samo to zestawienie bylo nonsensem.
>>

[AS]

Otoz dla mnie jest oczywiste dlaczego baptysci roznia sie w pogladach od
Swiadcow Jehowy: po prostu baptysci opieraja sie w bardzo wielu momentach
Na Biblii rozumianej w swietle Tradycji starochrzescijanskiej, choc nie wszyscy baptysci sobie to
uswiadamiaja.

>

>[RD]

>Akurat kiedy Orygenes glosil homilie to nie sadze by mial 20
>lat. Moglo to byc w okolicach polowy III wieku. Co zreszta wynika z tego
>tekstu? Wynika z tego to, ze tam gdzie dzialal Orygenes wystepowala juz
>praktyka chrztu dzieci. Nie ma tam mowy, ze byl to zwyczaj powszechny w
>innych czesciach chrzescijanstwa choc mozna by taki wniosek w
>pewnym sensie wysnuc z tego ze Tertulian dzialajacy w Kartaginie tez o tym
>wspominal (u Tertuliana odnosi sie wrazenie, ze nie jest to zwyczaj
>powszechny i zalecany, co moze swiadczyć o jego nowatorskim charakterze).
>Nie ma tam tez mowy o tym, ze nalezy wszystkie noeonarodzone dzieci
>chrzescijanskie chrzcic.
>To, ze nie ma wczesniejszych tekstow zakazujacych chrztu dzieci nie ma
>znaczenia, poniewaz teksty na jakis temat pojawialy sie czesto wtedy gdy
>pojawialy sie np. problemy w kosciele. Natomiast czy zna Pan teksty z I
>wieku badz z poczatku II wieku opisujace praktyke chrztu dzieci? Gdyby
>byla to praktyka powszechna juz wtedy, to wowczas np. taka ksiega jak
>Didache opisujaca praktyki wczesnego kosciola wspominala by o tym. A tego
>nie robi co swiadczy o tym, ze praktyka ta nie byla wowczas znana (a
>przynajmniej nie byla powszechnie stosowana).
>>
>Jest taka pozycja "Pisarze wczesnochrzescijanscy" autorstwa Cesar Vidal
>Manzanares wydana przez ksiezy Werbistow. Mozna tam przeczytac np. pod
>haslem Didacha "Chrzest wydaje sie rytuałem przeznaczonym wylacznie dla
>doroslych, ktorzy otrzymuja go w wigilie Wielkanocy".

[AS]

Moze Pan zajrzec do Didache bezposrednio. Jest to bardzo krotka ksiazeczka.
W ciagu 30 minut zorientuje sie Pan wtedy w wartosci takich uwag, jakie
znalazl Pan w ksiazce C. V. Manzanares. Zareczam, ze w Didache nie jest
napisane ani wprost ani nie wprost ani w zaden inny sposob: "Chrzest wydaje
sie rytuałem przeznaczonym wylacznie dla doroslych, ktorzy otrzymuja go w
wigilie Wielkanocy". Jesli ktos tak napisal, to wprowadza czytelnika w blad.
Nie radze wiec ufac temu autorowi takze w kwestii innych tekstow, ktore
omawia. Radze sprawdzac wszystko samemu.

Co do innych tekstow z I wieku lub pierwszej polowy II wieku, ktore zajmują
Się problemem kogo (w sensie w jakim wieku) i jak chrzcic, to takich tekstow
po prostu nie ma.

>[RD]

>Justyn: "W kwestii sakramentow - uznawal tylko chrzest doroslych
>(najprawdopodobniej
>przez zanurzenie) poprzedzony katecheza", pod haslem Hipolit Rzymiski
>"Hipolit uznaje jedynie waznosc chrztu przez zanurzenie, i to osob
>doroslych (wspomina wprawdzie o chrzcie dzieci, ale - jak sie zdaje - ma
>na mysli dzieci, ktore osiagnely juz pewien wiek)".

[AS]

Nie dyskutujemy o tym, co Manzares napisal o Justynie, Didache i Hipolicie, tylko o tym, co Justyn, autor Didache i Hipolit napisali. Didache Na przyklad pisze o chrzcie w dwoch opcjach: zanurzenie i polanie. Jednym z waznych elementow dyskusji jest, abysmy powolali sie na starozytne zrodlo, a nie na opinie o zrodle.

>[RD]

>A wiec to, ze Orygenes
>uznawal chrzest dzieci nie swiadczy wcale o tym, ze byl to zwyczaj
>powszechny. Swiadzy tez o tym fakt, ze w IV (albo V) wieku zdecydowana
>>wiekszosc ojcow kosciola byla chrzczona jako osoby dorosle mimo, ze
>pochodzili z chrzescijanskich rodzin. To akurat czytalem tez w jakies
>ksiazce katolickiej (tytul jak znajde to wysle Panu). Czytalem tez, ze
>wprowadzenie chrztu dzieci bylo wynikiem zmiany myslenia na temat samego
>chrztu.
>W kazdym razie milczenie tekstow wczesniejszych niz np. Orygenes o
>koniecznosci chrztu dzieci swiadczy o tym, ze nie byl to pierwotny
>zwyczaj kosciola, pochodzacy od apostolow.

[AS]

Przed Orygenesem teksty milcza tez na temat zanurzenia (poza Didache, ktore zestawia je z polaniem). Co by Pan powiedzial, gdybym teraz napisal: "swiadczy to o tym, ze zanurzenie nie bylo pierwotnym zwyczajem Kosciola pochodzacych od Apostolow".

>[RD]

>Bardzo bym prosil o przeslanie mi wszelkich namiarow na kwestie chrztu
>dzieci u pisarzy wczesnego kosciola, szczegolnie uznawanych jako
>ortodoksyjni (Orygenes i Tertulian nie byli za takich uwazani).

[AS]

Mysle, ze ma Pan nieco mylne wyobrazenie na temat tego, co to jest pisarz ortodoksyjny i nieortodoksyjny w II wieku, a takze o tym, o czym pisali. Nikt nie pisal specjalnie o dzieciach czy doroslych bo nikogo to nie interesowalo. Teksty Orygenesza czy Tertuliana to uwagi na marginesie innych problemow. Calkiem po prostu nikogo nie dziwilo ze chrzci sie rowniez dzieci, ani nikt nie twierdzil, ze chrzest dzieci jest niebiblijny. Taka opinia pojawia sie w literaturze po raz pierwszy w XVI w. Wczesniej jest nieznan.

>[RD]

>W Biblii nie ma natomiast przypadkow chrztu
>dzieci. Mozna jedynie z faktu chrzczenia calych domow wyciagac argument
>poszlakowy ale nie ostateczny. Sa natomiast fragmenty pokazujace, ze
>chrzczono tych, ktorzy uwierzyli Dz.2,41; Dz.10,47. W tym drugim przypadku
>dla Piotra chrzest Duchem jaki otrzymal Korneliusz i jego domownicy

>(mowili jezykami wiec nie mogly tam byc dzieci) byl dowodem na to, ze
>tamci uwierzyli wiec mogą być ochrzczeni.
>Weźmy pod uwagę taką rzecz. Nie było takiego przypadku aby kościół się
>zebrał i powiedział: od dzisiaj będziemy chrzcili dzieci.

[AS]

Gdyby było tak, jak myślą katolicy, to kościół nie powiedział tego dlatego,
ze zawsze chrzczono dzieci... Jak słusznie Pan zauważył, niekontrowersyjnych problemów
nie poruszano. Po prostu chrzczono dzieci i już. Czy to nie ciekawe, że w II
i III wieku, ani w III i w IV, absolutnie nikogo nie zaniepokoiło że chrzci
się dzieci? Że nikt nie protestował i nie bronił przed "herezją"? Ani jeden autor!!! Wcalej
starożytności!!!!

>[RD]

>A korzystając z Pana argumentu
>(odnośnie chrztu dzieci), czy są fragmenty zakazujące osobiste wyznanie
>grzechów Bogu?

>

[AS]

Czyby myślał Pan, że katolicy zakazują osobistego wyznawania grzechów Bogu?
Jeśli tak, to jest Pan w błędzie. Katolicy zachęcają do wyznawania grzechów
Bogu w modlitwie i osobście. Wierzą tylko, że ta metoda nie jest
wystarczająca w odniesieniu do grzechów ciężkich. Wierzą tak samo, jak
wszyscy chrześcijanie do XVI wieku. Dopiero wtedy po raz pierwszy totalnie
zanegowano sakrament pokuty w jakiegokolwiek postaci. W starożytności
wierzono tak: Osobście grzechy wyznawano, jeśli były powszednie. Jeśli
ciężkie, to wyznawanie osobście Bogu uznawano po prostu za nieskuteczne.
Nawiasem: Jeśli Panu przeszkadza, że niektóre pobożnościowe praktyki
Modlitewne katolików pojawiły się dopiero w V lub VII wieku, a nie przeszkadza Panu, że
centralne dla problemu zbawienia rozstrzygnięcia co do chrztu i pokuty
pojawili się po raz pierwszy w historii chrześcijaństwa w XVI w. to ja tu czegoś nie rozumiem.

>

>pozdrowiam
>Andrzej Siemieniowski.

>

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniowski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: PD: [Chrześcijanizm] Re: Odp: Re: Słowo Boże w Kościele

Date: Thu, 15 Mar 2001 16:28:17 +0100 (MET)

Dziękuję za odpowiedź.

> [RD]

>>Mnie teraz nie interesuje kwestia uzasadnienia tego [demonicznego
>> pochodzenia modlitw maryjnych] (choc mam na to
>>argumenty), tylko kwestia czy katolik nawet gdy jego argumenty nie są
>>podzielane przez ogół ma prawo publicznie to głosić czy nie. Załóżmy, że
>>lider wspólnoty będzie głosił takie twierdzenia w katolickiej wspólnotie
>>Czy ma prawo do tego?

>

>[AS]

> Nie. W żadnym wyznaniu członek tego wyznania nie ma prawa głosić, że jakies

> powszechnie przyjęte praktyki mają pochodzenie demoniczne. Na przykład
> baptysta nie może głosić, że zbieranie się na modlitwę w specjalnie dla tego
> celu zbudowanych budynkach jest demoniczne; nie ma też prawa głosić, że
> używanie instrumentów w muzyce jest demoniczne (oba przykłady wzięłem z
> życia: są w Polsce tacy biblijni chrześcijanie, którzy takie właśnie opinie
> głoszą).

[RD]

Tu właśnie wychodzi różnica między protestantyzmem i katolicyzmem. W protestantyzmie wolno mi powiedzieć, że dany przywódca czy denominacja jest zwiędzona w jakiejś sprawie ponieważ nikt nie jest nieomylny i każdy podlega osądowi Biblii.

W katolicyzmie niestety nie można tak powiedzieć nawet jeśli się coś takiego myśli. Zakładając przy tym jednocześnie, że ma się rację to i tak nie wolno oficjalnie zwrócić uwagi ponieważ KRK tego zabrania. Tak zrozumiałem Pana słowa.

Z tego wnioskuję, że dla mnie i wielu ludzi nie ma miejsca w KRK ponieważ nie potrafiłbym milczeć w obliczu pewnych praktyk jak chociażby chwala oddawana Marii w Radiu Maryja, czy podczas nabożeństw majowych, czy sanktuariach. A ja bym chciał wtedy powiedzieć ludziom wprost i w poczuciu odpowiedzialności za nich, że mają uważać na to co śpiewają podczas majowych nabożeństw, ponieważ w ten sposób uprawiają bałwochwalstwo i ksiądz który czyni te rzeczy jest w tej kwestii zwiędzony. Niestety w KRK nie wolno czegoś takiego zrobić jak Pan to słusznie zauważył. Dlatego uważam, że Pana dzielenie praktyk na liturgiczne i nieliturgiczne jest pozbawione sensu.

W swojej książce pisze Pan, np. "Po pierwsze, tylko Bóg jako wszechobecny i wszechwiedzący, jest w stanie poznać modlitwę w sercu człowieka, a święci żyjący w niebie na mocy swoich normalnych zdolności nie mogą wiedzieć tego, co czynią ludzie na ziemi. Nawet anioł nie może być w wielu miejscach na raz, a tym bardziej święty, aby móc wysłuchać modlitwy ludzi w różnych miejscach ziemi i odpowiedzieć na nie. Po drugie, niewłaściwe byłoby traktowanie modlitwy świętych jako miłosiernej "protekcji" u surowego Boga, na kształt wyszukiwania sobie poparcia przychylnie nastawionych a wpływowych znajomych na niebiańskim dworze kapryśnego i surowego władcy wszechświata. Bóg jest przecież nieskończenie bardziej miłosierny niż wszyscy święci razem wzięci." oraz "Święci jeśli znają nasze modlitwy, to tylko przez objawienie udzielone im przez Boga" Dalej pisze Pan, że w liturgii modlitwy kierowane są do Boga a nie do samych świętych itd.

Niech Pan teraz na to wszystko popatrzy. Czyli jak sam Pan twierdzi święci nie słyszą naszych modlitw a zatem logiczną rzeczą jest nie zwracanie się do nich bezpośrednio. A zatem cała pobożność ludowa w której występują takie elementy jak rozaniec, litanie, nowenny, pieśni zwracające się do nich są całkowicie pozbawione sensu i uważam, że należy je pietnować wprost i bez ogródek jako niezgodne z Bożym objawieniem. A tymczasem kiedy ja zwróciłem Panu na to uwagę to Pan twierdzi, że nie wolno tego robić, ponieważ jak to zrozumiałem jest to powszechna praktyka kościoła katolickiego. A zatem cały kościół katolicki na czele z papieżem robi rzeczy, które są błędne.

>> [RD]

>>Czy uważa Pan, że to co jest w Starym Testamencie obowiązuje nas (pogan)
>>zyjących już w okresie Nowego Testamentu?

>

> [AS]

> Jeśli nie obowiązuje nas Stary Testament, to o co toczy się dyskusja w
> sprawie używania obrazów na modlitwie?

[RD]

Niech Pan zwróci uwagę na kontekst mojej wypowiedzi. Moja wypowiedz
była odpowiedzią na Pana kwestię o paleniu czarownic.

Może się wyraziłem nie precyzyjnie teraz. Nie chodziło mi o to, że nas nie
obowiązuje cały Stary Testament. Pan napisał o paleniu czarownic więc w
tym sensie miałem na myśli, że nas nie obowiązuje Stary Testament,
ponieważ Nowy Testament objawia inne metody niż palenie na stosach. Stary
testament zalecał np. kamienowanie cudzołóżnic a Jezus przebaczył
cudzołóżnicy dając nam przykład do naśladowania. Dla przykładu nas pogan
nie obowiązuje już przestrzegania przepisów Prawa Mojżeszowego. NT
natomiast potwierdza konieczność zachowywania dekalogu w tym drugiego
przykazania o nie czynieniu sobie wizerunków do celów kultowych. Akurat
sam dekalog też został zmieniony i drugie przykazanie zostało wycięte,
reszta przesunięta w górę a dziesiąte podzielone na dwa.

>> [RD]

>> Ale jeśli katolik uważa, że są to demoniczne rzeczy to czy ma prawo to
>>głosić? JA np. byłem katolikiem i głosiłem otwarcie, że objawienia mają
>>demoniczny charakter i byłem strasznie za to prześladowany przez ogół
>>katolików mimo, że miałem na to argumenty.

>

>[AS]

> Proszę o te argumenty. Ja na przykład nie uważam, aby te praktyki miały być
> demoniczne.

[Rafał]

Zna Pan treści tych objawień np. z Fatimy? Jeśli je Pan czytał to nie
wiedzi Pan tam nic zdroźnego? Wyśle Panu swoje opracowanie na ten temat.

>> [RD]

>> Moja pierwotna

>> intencja było to aby pokazać że dzielenie rzeczy na liturgiczne bądź na
>>neliturgiczne nie ma sensu praktycznego, a objawienia wzięłem akurat jako
>>przykład. Niestety jak do tej pory nie odpowiedział mi Pan na to.

>>

> [AS]

> Myślę, że jest Pan w błędzie. Nie chodzenie na eucharystie niedzielne jest
> traktowane w Kościele katolickim jako grzech. Niechodzenie na nabożeństwa
> majowe nie. To raczej wyraźna różnica praktyczna.

[RD]

Czy ja teraz pisałem o Eucharystii? A czy chodzenie na msze w obowiązkowe
święta maryjne typu 3 maja, święto wniebowzięcia jest też dowolnością? ja
nie chodziłem i miałem straszne problemy przez to. Może pochodziłem z
tradycjonalistycznej katolickiej rodziny, ale to pokazuje, że w praktyce
trzeba pewne rzeczy czynić. Czy uważa Pan np. że (jak już to pisałem
wcześniej) wspólnota odnowy może oficjalnie ogłosić, że na jej spotkaniach
nie będzie modlitw do Marii? Ja uważam, że nie może bo wtedy narazi się

na powazne problemy ze strony hierarchii. To pokazuje mi, ze poboznosc ludowa jest jednak narzucana w KKK.

>>

>>

>>[RD]

>>O ile sobie przypominam, ja nie mialem zastrzezen co do tego co Pan pisze
>>o baptystach, ale ze zestawil Pan baptystow ze Swiadcami Jehowy by pokazac
>>do jakich roznic moze dojsc czlowiek opierajac sie wylacznie na
>>Biblii. Dla mnie samo to zestawienie bylo nonsensem.

>>

> [AS]

> Otoz dla mnie jest oczywiste dlaczego baptysci roznia sie w pogladach od
> Swiadcow Jehowy: po prostu baptysci opieraja sie w bardzo wielu momentach na
> Biblii rozumianej w
> swietle Tradycji starochrzescijanskiej, choc nie wszyscy baptysci sobie to
> uswiadamiaja.

>

>>

>> [RD]

>> Akurat kiedy Orygenes glosil homilie to nie sadze by mial 20
>>lat. Moglo to byc w okolicach polowy III wieku. Co zreszta wynika z tego
>>tekstu? Wynika z tego to, ze tam gdzie dzialal Orygenes wystepowala juz
>>praktyka chrztu dzieci. Nie ma tam mowy, ze byl to zwyczaj powszechny w
>>innych czesciach chrzescijanstwa choc mozna by taki wniosek w
>>pewnym sensie wysnuc z tego ze Tertulian dzialajacy w Kartaginie tez o tym
>>wspominal (u Tertuliana odnosi sie wrazenie, ze nie jest to zwyczaj
>>powszechny i zalecany, co moze swiadczyć o jego nowatorskim charakterze)
>>Nie ma tam tez mowy o tym, ze nalezy wszystkie noonarodzone dzieci
>>chrzescijanskie chrzcic.
>>To, ze nie ma wczesniejszych tekstow zakazujacych chrztu dzieci nie ma
>>znaczenia, poniewaz teksty na jakis temat pojawialy sie czesto wtedy gdy
>>pojawialy sie np. problemy w kosciele. Natomiast czy zna Pan teksty z I
>>wieku badz z poczatku II wieku opisujace praktyke chrztu dzieci? Gdyby
>>byla to praktyka powszechna juz wtedy, to wowczas np. taka ksiega jak
>>Didache opisujaca praktyki wczesnego kosciola wspominala by o tym. A tego
>>nie robi co swiadczy o tym, ze praktyka ta nie byla wowczas znana (a
>>przynajmniej nie byla powszechnie stosowana).

>>

>>Jest taka pozycja "Pisarze wczesnochrzescijanscy" autorstwa Cesar Vidal
>>Manzanares wydana przez ksiezy Werbistow. Mozna tam przeczytac np. pod
>>haslem Didacha "Chrzest wydaje sie rytuałem przeznaczonym wylacznie dla
>>doroslych, ktorzy otrzymuja go w wigilie Wielkanocy".

>

> [AS]

> Moze Pan zajrzec do Didache bezposrednio. Jest to bardzo krotka ksiazeczka.
> W ciagu 30 minut zorientuje sie Pan wtedy w wartosci takich uwag, jakie
> znalazl Pan w ksiazce C. V. Manzanares. Zareczam, ze w Didache nie jest
> napisane ani wprost ani nie wprost ani w zaden inny sposob: "Chrzest wydaje
> sie rytuałem przeznaczonym wylacznie dla >doroslych, ktorzy otrzymuja go w
> wigilie Wielkanocy". Jesli ktos tak napisal, to wprowadza czytelnika w blad.
> Nie radze wiec ufac temu autorowi takze w kwestii innych tekstow, ktore
> omawia. Radze sprawdzac wszystko samemu.

[RD]

Jesli ma Pan w jezyku polskim Didache to prosilbym o podanie odpowiedniego tekstu na temat chrztu. Jest to chyba fragment Didache 7,1-4 albo do 8.1. W pierwszych trzech wersetach sa dywagacje na temat wody jak ma zostac uzyta do chrztu. W razie gdy brak jest wody w odpowiedniej ilosci by dokonac zanurzenia mowa jest o trzykrotnym polaniu glowy (nagla koniecznosc). W wersecie 7,4 sugestia jest natomiast do przygotowania wczesniejszego tych, ktorzy maja byc ochrzczeni co sugeruje, ze musialby byc to osoby swiadome tego co sie z nimi dzieje.

Gdyby chrzest niemowlat byl wtedy powszechna praktyka to wowczas W Didache powinien pozostac jakis slad przy okazji opisu chrztu. W takim sensie trudno nie zgodzic sie z panem Manzaneresem, ze chrzest wydaje sie byc przeznaczony wylaczenie dla osob doroslych. Zreszta jesli w tej ksiazce sa bzdury wprowadzajace czytelnika w blad, to dlaczego dopuszczono do jej druku i jesli slowo wstepne ma w niej ks. prof. Emil Stanula to znaczy ze nie zna tej ksiazki? W sumie to jest dosc ciekawe. Na jakiej podstawie oценic zatem ksiazki traktujace o patrystyce bedace na polskim rynku?

>[AS]

> Co do innych tekst=F3w z I wieku lub pierwszej polowy II wieku, ktore zajmuja sie > problemem kogo (w sensie w jakim wieku) i jak chrzcic, to takich tekstow po prostu nie ma.

>> [RD]

>>Justyn: "W kwestii sakramentow - uznawal tylko chrzest doroslych >>(najprawdopodobniej >>przez zanurzenie) poprzedzony katecheza", pod haslem Hipolit Rzymski >>"Hipolit uznaje jedynie waznosc chrztu przez zanurzenie, i to osob >>doroslych (wspomina wprawdzie o chrzcie dzieci, ale - jak sie zdaje - ma >> na mysli dzieci, ktore osiagnely juz pewien wiek)".

>

> [AS]

> Nie dyskutujemy o tym, co Manzanares napisal o Justynie, Didache i > Hipolicie, tylko o tym, co Justyn, autor Didache i Hipolit napisali. Didache na > przyklad pisze o chrzcie w dwoch opcjach: zanurzenie i polanie. Jednym z > waznych elementow dyskusji jest, abysmy powolali sie na starozytne zrodlo, > anie na opinie o zrodle.

[RD]

Tutaj sie akurat zgodze z Panem. Akurat nie mialem pod reka tych tekstow i oparlem sie na tym co mialem. Mam kolekcje pism wczesnochrzescijanskich na plycie kompaktowej w wersji angielskiej. Tak przy okazji jesli bylby Pan zainteresowany to moze panu przeslac kopie.

Skoro Manzares wspomina o tym, ze Justyn, Didache czy tez Hipolit Rzymski nie uznawali chrztu dzieci (pisze rowniez o tym, ze Cyprian z Kartaginy uznawal chrzest dzieci) to czy wyssal sobie te rzeczy z palca? Justyn w swojej apologii pisze na temat chrztu wiecej niz Didache. W zasadzie praktyka chrztu opisywana przez Justyna w pelni sie zgadza z praktyka opisywana w Nowym Testamencie. Mam ten fragment po angielsku, jesli ma Pan dostep do polskich tekstow to prosilbym o przeslanie. Jest to pierwsza apologia Justyna, rozdzial 61 (Chrzest chrzescijanski). Wyraznie jest tam mowa o przyjeciu nauczania chrzescijanskiego oraz wynaniu grzechow przez kandydata do chrztu. Pozniej jest mowa o tym, ze kandydat jest prowadzony do wody, gdzie jest chrzczony (w angielskim tekscie: regenerated) w taki sam spsob jak my (Justyn pisze o chrzescijanach).

Według mnie przynajmniej ten tekst upowazniał Manzaresa do wydania opinii na temat uznawania przez Justyna chrztu dorosłych. Znowu nie ma tam wzmianki o chrzcie dzieci co by się zgadzało z Didache.

Na temat chrztu ale już bardziej ogólnie pisze jeszcze Justyn w Dialogu. W każdym jednak przypadku Justyn pisze o chrzcie osób, które wyznały grzechy osobście.

Te teksty powodują wrażenie, że praktyka chrztu nie była znana w pierwotnym kościele i zaczęła się rozprzestrzeniać dopiero w II wieku.

>> [RD]

>> A więc to, że Orygenes

>> uznawał chrzest dzieci nie świadczy wcale o tym, że był to zwyczaj

>> powszechny. Świadczy też o tym fakt, że w IV (albo V) wieku zdecydowana

>> większość ojców kościoła była chrzczona jako osoby dorosłe mimo, że

>> pochodzili z chrześcijańskich rodzin. To akurat czytałem też w jakiejś

>> książce katolickiej (tytuł jak znajdę to wysle Panu). Czytałem też, że

>> wprowadzenie chrztu dzieci było wynikiem zmiany myślenia na temat samego chrztu.

>> W każdym razie milczenie tekstów wcześniejszych niż np. Orygenes o

>> konieczności chrztu dzieci świadczy o tym, że nie był to pierwotny

>> zwyczaj kościoła, pochodzący od apostołów.

> [AS]

> Przed Orygenesem teksty milczą też na temat zanurzenia (poza Didache, które

> zestawia je z polaniem). Co by Pan powiedział, gdybym teraz napisał:

> "świadczy to o tym, że zanurzenie nie było pierwotnym zwyczajem Kościoła

> pochodzącym od Apostołów".

[RD]

Akurat o zanurzeniu sporo mówi Nowy Testament, więc twierdzenie, że nie

było to zwyczajem pierwotnego kościoła, albo, że milczą na ten temat

teksty przed Orygenesem nie ma sensu. Poza tym o zanurzaniu

pisze Didache, a polanie w Didache stosowane jest tylko w szczególnych

przypadkach. Wystarczy popatrzeć na trzy pierwsze werseły z

siedmego rozdziału. Najpierw mowa, że woda powinna być żyjąca (bieżąca np.

rzeka), jeśli takiej nie ma to niech będzie inna woda, a jeśli tego

nie można spełnić to niech będzie to czysta woda.

"Didache 7:1-3

But concerning baptism, thus shall ye baptize. Having first recited all these things, baptize in the name of the Father and of the Son and of the Holy Spirit in living (running) water.

But if thou hast not living water, then baptize in other water; and if thou art not able in cold, then in warm.

But if thou hast neither, then pour water on the head thrice in the name of the Father and of the Son and of the Holy Spirit.

"

>>

>> [RD]

>> Bardzo bym prosił o przesłanie mi wszelkich namiarów na kwestie chrztu

>>dzieci u pisarzy wczesnego kościoła, szczególnie uznawanych jako
>>ortodoksyjni (Orygenes i Tertulian nie byli za takich uważani).

>

> [AS]

>Mysle, że ma Pan nieco mylne wyobrazenie na temat tego, co to jest pisarz
>ortodoksyjni i nieortodoksyjni w II wieku, a także o tym, o czym pisali.
>Nikt nie pisał specjalnie o dzieciach czy dorosłych bo nikogo to nie
>interesowało. Teksty Orygenesusa czy Tertuliana to uwagi na marginesie innych
>problemów. Całkiem po prostu nikogo nie dziwiło że chrzci się również
>dzieci, ani nikt nie twierdził, że chrzest dzieci jest niebiblijny. Taka
>opinia pojawia się w literaturze po raz pierwszy w XVI w. Wcześniej jest
>nieznana.

[RD]

Myslałem w kategoriach ortodoksyjności w rozumieniu późniejszego kościoła.
Wiadomo, że za życia wielu pisarzy było uważanych za ortodoksyjnych np.
Orygenes, a zostali potępieni dopiero później.

Jeśli chodzi o chrzest dzieci to skoro milczy o nim Nowy Testament
(sugeruje wręcz potrzebę osobistego nawrócenia przed chrztem) i
milczą najwcześniejsze teksty (zawierające opisy chrztu) to świadczy to o
tym, że nie była to pierwotna tradycja kościoła. Widocznie apostołowie nie
stosowali tego więc nie nauczał tego Jezus. A zatem można powiedzieć, że
jest to niebiblijna tradycja, nawet jeśli nie ma wzmianek w pismach
późniejszych, że jest to herezja. Jest jeszcze jedna rzecz. Z faktu, że
wielu ojców kościoła jeszcze w IV wieku nie była chrzczona jako dzieci
mimo pochodzenia z dobrych chrześcijańskich rodzin wynika, że nie uznawano
konieczności chrztu niemowląt. Natomiast takie konieczność jest lansowana
w dzisiejszym KKK. Dla mnie oznacza to mimo wszystko zmianę tradycji pierwotnej.

>>

>> [RD]

>> W Biblii nie ma natomiast przypadków chrztu
>>dzieci. Można jedynie z faktu chrzczenia całych domów wyciągać argument
>>poszlakowy ale nie ostateczny. Są natomiast fragmenty pokazujące, że
>>chrzczono tych, którzy uwierzyli Dz.2,41; Dz.10,47. W tym drugim przypadku
>>dla Piotra chrzest Duchem jaki otrzymał Korneliusz i jego domownicy
>>(mówili językami więc nie mogli tam być dzieci) był dowodem na to, że
>>tamci uwierzyli więc mogą być ochrzczeni.

>>

> Weźmy pod uwagę taką rzecz. Nie było takiego przypadku aby kościół się
>>zebrał i powiedział: od dzisiaj będziemy chrzcili dzieci.

>

> [AS]

> Gdyby było tak, jak myślała katolicy, to kościół nie powiedział tego dlatego,
> że zawsze chrzczono dzieci... Jak słusznie Pan zauważył, niekontrowersyjnych problemów
> nie poruszano. Po prostu chrzczono dzieci i już. Czy to nie ciekawe, że w II
> i III wieku, ani w III i w IV, absolutnie nikogo nie zaniepokoiło że chrzci
> się dzieci? Że nikt
> nie protestował i nie bronił przed "herezją"? Ani jeden autor!!! Wcalej
> starożytności!!!!

[RD]

Nie wiadomo czy chrzest dzieci występował powszechnie w całym
chrześcijaństwie w II wieku. Pisze o nim Orygenes, Tertulian, Cyprian.
Cecha wspólna tych pisarzy było to, że pracowali w Afryce. Orygenes w

pewnych okresach przebywał w Cezarei. Być może w Afryce zaczęto wprowadzać ten zwyczaj, który później przeniesiono na resztę chrześcijaństwa. W każdym razie wprowadzenie chrztu dzieci było wynikiem zmiany rozumienia chrztu. W Nowym Testamencie widac, że kluczowa rolę w procesie zbawienia odgrywa osobiste nawrócenie i wiara w Jezusa, natomiast chrzest zaczyna odgrywać kluczową rolę w okresie późniejszym. Wydaje mi się, że zaczęto uważać, że bez chrztu nie można dostąpić zbawienia i w trosce o dzieci (może wynikiem dużej śmiertelności) zaczęto chrzcić niemowlęta.

Mam takie pytanie: co według Pana powoduje chrzest dziecka. Czy dziecko po takim chrzcie staje się chrześcijaninem, dzieckiem Bożym posiadającym nową naturę?

>

>>[RD]

>> A korzystając z Pana argumentu

>>(odnośnie chrztu dzieci), czy są fragmenty zakazujące osobiste wyznanie

>>grzechów Bogu?

>>

> [AS]

> Czyżby myślał Pan, że katolicy zakazują osobistego wyznawania grzechów Bogu?

> Jeśli tak, to jest Pan w błędzie. Katolicy zachęcają do wyznawania grzechów

> Bogu w modlitwie i osobście. Wierzą tylko, że ta metoda nie jest

> wystarczająca w odniesieniu do grzechów ciężkich. Wierzą tak samo, jak

> wszyscy chrześcijanie do XVI wieku. Dopiero wtedy po raz pierwszy totalnie

> zanegowano sakrament pokuty w jakiegokolwiek postaci. W starożytności

> wierzono tak: Osobście grzechy wyznawano, jeśli były powszednie. Jeśli

> ciężkie, to wyznawanie osobście Bogu uznawano po prostu za nieskuteczne.

[RD]

Było nieskuteczne, więc jak to wtedy było robione? Czy było wtedy coś takiego jak spowiedź? Publicznie wyznawano grzechy podczas nabożeństw, ale czy są świadectwa, że starsi kościoła wtedy udzielali publicznego rozgrzeszenia? Jeśli zna Pan jakieś teksty to proszę o przesłanie.

Jakie jest kryterium określenia czy grzech jest ciężki czy lekki? Czy zna

Pan jakieś biblijne kryterium? Ja kiedyś usłyszałem, że np. świadome

zjedzenie kielbasy w piątek jest grzechem ciężkim, z ust proboszcza mojej

dawnej parafii. Co Biblia mówi na temat grzechu ciężkiego i jak to się

rozwickało na przestrzeni wieków.

Luter nie zanegował spowiedzi o ile mi wiadomo. Zresztą Biblia sugeruje by wyznawać sobie grzechy nawzajem, co nie oznacza, że jedni (laicy) mają wyznawać grzechy innym (kler) tylko że wyznawanie grzechów ma być wzajemne, tak samo jak mamy nawzajem się za siebie modlić (List Jakuba)

>[AS]

> Nawiasem: Jeśli Panu przeszkadza, że niektóre pobożnościowe praktyki

> modlitewne

> katolików pojawiły się dopiero w V lub VII wieku, a nie przeszkadza Panu, że

> centralne dla problemu zbawienia rozstrzygnięcia co do chrztu i pokuty

> pojawiły się po raz

> pierwszy w historii chrześcijaństwa w XVI w. to ja tu czegoś nie rozumiem

[RD]

Mysle, ze pojawily sie juz w NT. Np. Hebr.6,1-2 Sa tam uwazane wrecz za podstawy nauki chrzescijanskiej, wiec widocznie bylo to juz rozwazane. To, ze pojawily sie jakies scislejsze definicje to nie oznacza, ze przedtem byly to nieistotne rzeczy totalnie pomijane.

[RD]

Cos Panu powiem. Kiedys zastanawialem sie nad czyms takim, na jakiej podstawie bym mogl na powrot zostac katolikiem. To, ze nim nie jestem nie wynika z tego, ze sie uparlem by nim nie byc, bo uwazam, ze protestantyzm jest najlepszy, ale dlatego, ze jest chyba zbyt wiele rzeczy, ktore bym musial przyjac a tego w zgodzie z wlasnym sumieniem nie potrafie zrobic. Miedzy innymi dlatego tez prowadze dyskusje z katolikami. Albo mnie one umocnia w moim wyborze, albo totalnie zachwieja.

pozdrawiam
Rafal Dlugosz

>>>

>>

>>pozdrawiam

>>>> Andrzej Siemieniewski.

>>

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: cdn

Date: Fri, 16 Mar 2001 14:05:19 +0100

Witam Pana,

A oto mysli kilka:

>> [RD]

>> A wiec to, ze Orygenes

>> >uznawal chrzest dzieci nie swiadczy wcale o tym, ze byl to zwyczaj

>> >powszechny.

>[RD]

>Akurat o zanurzeniu sporo mowi Nowy Testament, wiec twierdzenie, ze nie

>bylo to zwyczajem pierwotnego kosciola, albo, ze milcza na ten temat

>teksty przed Orygenesem nie ma sensu. Poza tym o zanurzaniu

>pisze Didache, a polanie w Didache stosowane jest tylko w szczegolnych

>przypadkach. Wystarczy popatrzec na trzy pierwsze weresety z

>siodmego rozdzialu. Najpierw mowa, ze woda powinna byc zyjaca (biezaca np.

>rzeka), jesli takiej nie ma to niech bedzie inna woda, a jesli tego

>nie mozna spelnic to niech bedzie to czysta woda.

[AS]

Najwazniejsze w dyskusji to nazwanie problemu: katolicy nie maja problemu z

tym, ze baptyscy chrzcza doroslych, ani ze baptyscy chrzcza przez zanurzenie.

Katolicy, owszem, uwazaja tylko, ze pozytywne jest ochrzzczenie dziecka, czy

to przez zanurzenie, czy przez polanie. Ale jesli jacys chrzescijanie w

jakims wyznaniu uwazaja, ze lepiej jest chrzest odlozyc, albo ze beda

chrzcic tylko przez zanurzenie, to katolicy nie maja krytycznych komentarzy

do takich poglądów. Dlatego nie ma problemu, który by brzmiał: czy sporo, a może większość, katolików w starożytności odkładała chrzest potomstwa na czas późniejszy. Nie ma problemów, czy sporo, a może większość chrztów w II wieku odbywał się przez zanurzenie. Ani ja, ani żaden katolicki teolog takiego problemu nie ma. W tej kwestii nie ma o czym dyskutować. Dlatego udowadnianie, że wielu katolików w starożytności odkładało chrzest dziecka na później, albo że chrzest przez polanie był rzadki, nic nie wnosi do omawianego przez nas problemu. My nie twierdzimy, że nie można chrzczyć przez zanurzenie (liturgia katolickiego chrztu nawet zaleca taką opcję) i nie twierdzimy, że chrzczenie dorosłych jest niegodziwe. To jakies nieporozumienie.

To krytycy Kościoła katolickiego mają problem z katolickim chrzestem. To oni mają krytyczne komentarze do katolickiej praktyki chrztu. Dlatego problem właściwie nazwany brzmi: czy można ochrzcić dziecko? Czy człowiek ochrzczony w dzieciństwie jest ochrzczonym chrześcijaninem w biblijnym znaczeniu tego słowa? Czy chrzest nie przez zanurzenie może być ważnym chrztem?

Jeśli szukamy odpowiedzi na to pytanie w praktyce starożytnego Kościoła, w zachowanych do dzisiaj tekstach, to odpowiadamy: opinia Kościoła starożytnego jest jednoznaczna: na wszystkie te trzy pytania odpowiedź jest pozytywna. Natomiast na wszystkie te pytania odpowiedź dzisiejszych krytyków Kościoła katolickiego (w kwestii chrztu) jest odmienna: jest negatywna. Dlatego twierdzimy, że Tradycja starożytna jest taka, jak obecna Kościoła katolickiego: Można ochrzcić dziecko (choćby jeśli wyznania chrześcijańskie mają odmienny zwyczaj, to ich sprawa).

Jeśli Pan się z tym nie zgadza: proszę o starożytne teksty. Ale nie o teksty, które mówią, że chrzczono dorosłych, albo że zwykle chrzczono dorosłych, albo że omawiając chrzest omawia się chrzest dorosłych. Proszę o teksty, z których wynika, że (tu katolicy się oczywiście zgadzają: być może niekoniecznie powszechna lub nie przez wszystkich akceptowana w życiu) praktyka chrztu dzieci lub praktyka chrztu nie przez zanurzenie, byłaby skrytykowana jako odstępstwo od wiary przez chociaż jednego pisarza w pierwotnym Kościele.

>[RD]

>Mam takie pytanie co według Pana powoduje chrzest dziecka. Czy dziecko po takim chrzcie staje się chrześcijaninem, dzieckiem Bożym posiadającym nową naturę?

>

[AS]

Chrzest [dziecka i niedziecka] powoduje obmycie z grzechu Adama i napelnienie człowieka łaską usprawiedliwienia. Człowiek taki staje się dzieckiem Bożym posiadającym nową naturę. Te dary Boże nie są uzależnione od wieku chrzczonego.

>

>[RD]

>[wyznanie grzechów w prywatnej modlitwie] Było nieskuteczne, więc jak to

>wtedy było robione? Czy było wtedy coś

>takiego jak spowiedź? Publicznie wyznawano grzechy podczas nabożeństw, ale

>czy są świadectwa, że starsi Kościoła wtedy udzielali publicznego

>rozgrzeszenia? Jeśli zna Pan jakieś teksty to proszę o przesłanie.

[AS]

1. Pokuta sakramentalna była konkretnym wydarzeniem regulowanym przez Kościół. Można było do niej kogoś dopuścić, albo nie dopuścić: "Jeśli ktoś [po chrzcie] skuszony przez szatana zgrzeszy, ma już tylko jedną możliwość pokuty (Pasterz, 31, 6; II w.)

2. Pokuta sakramentalna zaczynała się od na wyznawaniu grzechów ludziom:
"Jeśli wyznajemy nasze grzechy nie tylko Bogu, ale i tym, którzy mogą leczyć nasze rany i grzechy, to grzechy nasze zostaną zniszczone" (Orygenes, pocz. III w., homilia o Ew. Lk 17, 8)

3. Pokuta kończyła się pojednaniem z Kościołem przez biskupa:
"Trzy są rodzaje pokuty w Kościele: [...] (pierwsza to) chrzest [...] (druga to) ciągła pokuta modlitwy przez całe życie [...] trzeciemu typowi podlegają ci, co popełnili grzechy przeciw dekalogowi i o których mówi apostoł: kto je popełnia, nie odziedziczy królestwa niebieskiego (Ga 5, 21) [...] jeśli jego grzechy spowodowały śmierć, pokutnik ucieka się do kluczy Kościoła, za pomocą których jego grzechy rozwiązane na ziemi będą rozwiązane w niebie [...] niech uda się do biskupów przez których w kościele będzie sprawowana się posługa kluczy właśnie dla niego [...] niech przyjmie zadoscuczynienie nałożone na niego" (św. Augustyn, w. V, Kazanie 351, rozdz. 2-4)
Jeśli ktoś w starożytności nie zgadzał się ze zwyczajem pokuty sprawowanej przez biskupów, to nie dlatego, żeby głosił, że grzech śmiertelny może być odpuszczony w prywatnej modlitwie, ale dlatego, że twierdził, że grzech taki u chrześcijanina nie może być w ogóle nigdy odpuszczony.

>[RD]

>Jakie jest kryterium określania czy grzech jest ciężki czy lekki? Czy zna Pan jakies biblijne kryterium?

[AS]

Znam: 1 Kor 6, 9-11; Ga 5, 19-21; 1 J 5, 16-17. To samo kryterium stosował św. Augustyn już 1600 lat temu.

>[RD]

>A więc uważa Pan, że jednak modlitwy do Marii i świętych i kultuwanie pielgrzymek do miejsc objawień jest jednak praktyka Kościoła >Katolickiego. Jaki zatem ma sens oddzielanie ich od liturgii? Czy jednak >nie jest to sztuczne.

[AS]

Nie rozumiem. Tu nie ma co uważać, lub nie uważać. Każdy widzi, że jest to powszechna praktyka katolików. Pytaniem jest tylko, jak ją oceniają katolicy, a jak krytycy Kościoła katolickiego. Ja nie widzę w nich niczego niestosownego. A oddzielanie od liturgii ma taki sens, że liturgia jest niezmienna i obowiązkowa, a pobożność ludowa pojawia się i znika w ciągu wieków.

>[RD]

>Cała pobożność ludowa jak rozaniec, litanie, nowenny, pieśni zwracające się do >nich są całkowicie pozbawione sensu i uważam, że należy ją pietnować >>wprost i bez ogródek jako niezgodne z Bożym objawieniem.

[AS]

Prośba o modlitwę wstawienniczą, czy to ze strony aniołów, czy zbawionych ludzi, nie wydaje się katolikom bez sensu, gdy powierza się ją Bogu.

>

>[RD]

> NT potwierdza konieczność zachowywania dekalogu w tym drugiego > przykazania o nie czynieniu sobie wizerunków do celów kultowych. Akurat > sam dekalog też został zmieniony i drugie przykazanie zostało wycięte, > reszta przesunięta w górę a dziesiąte podzielone na dwa.

[AS]

Radze przeczytac najpierw fragment WJ 25, 17-22, potem pierwsze Pana powyzsze zdanie, a potem zastanowic sie, jak to pogodzic. Czekam na fragment NT, ktory potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu w tym drugiego przykazania o nie czynieniu sobie wizerunkow do celow kultowych.

>[RD]

>Zna Pan tresci tych objawien np. z Fatimy? Jesli je Pan czytal to nie >wiedzi Pan tam nic zdrotnego? Wyslę Panu swoje opracowanie na ten temat.

[AS]

Znam. Czytałem tresc objawien z Fatimy. Ponawiam zaproszenie: czekam na uzasadnienie opinii, ze objawienia te sa demoniczne. Mi akurat bardzo sie podobaja.

>[RD]

>Skoro Manzares wspomina o tym, ze Justyn, Didache czy tez Hipolit Rzymski >nie uznawali chrztu dzieci (pisze rowniez o tym, ze Cyprian z Kartaginy >uznawal chrzest dzieci) to czy wyslal sobie te rzeczy z palca?

[AS]

Nie znam ksiazki Manzaresa. Chodzilo mi tylko o to: jesli prawda jest, jak napisal Pan, ze ktos wywodzi, ze w Didache opisany jest chrzest w zwiazku ze swietem Wielkanocy, to najlepiej odwolac sie do tekstu Didache (Didache, w: Pierwsi Swiadkowie - wybor najstarszych pism chrzescijanskich, red. ks. M. Starowiejski, Krakow1988). Nie jest tam opisany chrzest w zwiazku ze swietem Wielkanocy.

>[RD]

>Te teksty powoduja wrazenie, ze praktyka chrztu [dzieci] nie byla znana w >pierwotnym kosciele i zaczela sie rozprzestrzeniac dopiero w II wieku.

[AS]

Pewnie u jednych powoduja takie wrazenie, a w innych nie powoduja. U mnie nie powoduja.

Zycze powodzenia,
A.S.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniowski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: cdn

Date: Sat, 17 Mar 2001 23:12:42 +0100 (MET)

Witam serdecznie,

>[AS]

>A oto mysli kilka:

>>> [RD]

>>> A wiec to, ze Orygenes

>>>uznawal chrzest dzieci nie swiadczy wcale o tym, ze byl to zwyczaj
>>>powszechny.
>>Akurat o zanurzeniu sporo mowi Nowy Testament, wiec twierdzenie, ze nie
>>bylo to zwyczajem pierwotnego kosciola, albo, ze milcza na ten temat
>>teksty przed Orygenesem nie ma sensu. Poza tym o zanurzaniu
>>pisze Didache, a polanie w Didache stosowane jest tylko w szczegolnych
>>przypadkach. Wystarczy popatrzec na trzy pierwsze weresety z
>>siodmego rozdzialu. Najpierw mowa, ze woda powinna byc zyjaca (biezaca np.
>>rzeka), jesli takiej nie ma to niech bedzie inna woda, a jesli tego
>>nie mozna spelnic to niech bedzie to czysta woda.
>>

>[AS]

>Najwazniejsze w dyskusji to nazwanie problemu: katolicy nie maja problemu z
>tym, ze baptysci chrzcza doroslych, ani ze baptysci chrzcza przez zanurzenie.
>Katolicy, owszem, uwazaja tylko, ze pozytywne jest ochrzczenie dziecka, czy
>to przez zanurzenie, czy przez polanie. Ale jesli jacys chrzescijanie w
>jakims wyznaniu uwazaja, ze lepiej jest chrzest odlozyc, albo ze beda
>chrzcic tylko przez zanurzenie, to katolicy nie maja krytycznych komentarzy
>do takich pogladow. Dlatego nie ma problemu, ktory by brzmial: czy sporo, a
>moze wiekszosc, katolikow w starozytnosci odkladala chrzest potomstwa na
>czas pozniejszy. Nie ma problemow, czy sporo, a moze wiekszosc chrztow w II
>>wieku odbywal sie przez zanurzenie. Ani ja, ani zaden katolicki teolog
>takiego problemu nie ma. W tej kwestii nie ma o czym dyskutowac. Dlatego
>udowodnianie, ze wielu katolikow w starozytnosci odkladalo chrzest dziecka
>na pozniej, albo ze chrzest przez polanie byl rzadki nic nie wnosi do
>omawianego przez nas problemu. My nie twierdzimy, ze nie mozna chrzcic przez
>zanurzenie (liturgia katolickiego chrztu nawet zaleca taka opcje) i nie
>twierdzimy, ze chrzczenie doroslych jest niegodziwe. To jakies
>nieporozumienie.

[RD]

Nie spotkalem sie z taka opinia, zeby protestanci kiedykolwiek wytykali
katolikom ze ci uwazaja chrzest doroslych za niegodziwy.
A tak nawiasem szkoda, ze ta opcja (chrzest przez zanurzenie)
choc zalecana nie jest powszechnie stosowana. Czy uwaza Pan, ja np. bedac
katolikiem moglbym odlozyc chrzest swojego dziecka do czasu az samo podejmie
decyzje o tym? Slyszałem, ze istnieje taka moziwosc, przynajmniej
teoretycznie.

>[AS]

>To krytycy Kosciola katolickiego maja problem z katolickim chrzestem. To oni
>maja krytyczne komentarze do katolickiej praktyki chrztu.

[RD]

Dla uscislenia. Protestanci nie maja krytycznych komentarzy do katolickiej
praktyki chrztu (w sensie samego obrzedu) lecz do powiedzmy wieku
kandydatow.

Dla mnie nie ma problemu czy chrztu dokona biskup, ksiadz, czy pastor jesli
bedzie to chrzest po wczesniejszym nawroceniu kandydata.

>[AS]

>Dlatego problem wlasciwie nazwany brzmi: czy mozna ochrzcic dziecko? Czy czlowiek ochrzcony
>w dzieciństwie jest ochrzconym chrzescijaninem w biblijnym znaczeniu tego
>slova? Czy chrzest nie przez zanurzenie moze byc waznym chrzestem?

[RD]

W zasadzie to już jest kolejny problem. Pierwszy problem był następujący:
Czy na przestrzeni wieków zmieniła się tradycja (praktyka) kościoła? Chrzest był w zasadzie tylko przykładem w tej kwestii. Problem samego chrztu dzieci to już kolejna kwestia.

Jeśli chodzi o pierwszy problem: Nawet jeżeli u pisarzy wczesnego kościoła nie widać krytyki zmiany zwyczaju kościoła (chrzest dorosłych na chrzest dzieci) to nie oznacza to automatycznie, że sama praktyka się nie zmieniła. Może to np. oznaczać, że zmiana nastąpiła w sposób nieostry (rozmyty w czasie) tak, że wszyscy zdolali się do tej zmiany przyzwyczaić. Jeżeli w najdawniejszych czasach widać w zasadzie tylko chrzest dorosłych bez opisu choćby jednego przykładu ochrzczenia noworodka to znaczy, że powszechna praktyka taka była. Jeśli dzisiaj widać powszechnie stosowany chrzest niemowląt to znaczy że dzisiejsza praktyka jest inna, czyli nastąpiła zmiana praktyki.

Może to zilustruje. Kiedyś w Anglii powszechnie występowały cmy o białych skrzydłach z pewnego gatunku. Dzisiaj powszechnie występują cmy o czarnych skrzydłach z tego samego gatunku. Zmiana nastąpiła w wyniku procesów degradacji środowiska w wyniku zanieczyszczeń przemysłowych. Oznacza to, że nastąpiła zmiana populacji i żaden naukowiec badający to zjawisko nie będzie się upierał przy tym, że nic się nie zmieniło, ponieważ zmiany widać gołym okiem. Czy według Pana nic się nie zmieniło w praktyce chrztu? Czy dla Pana powszechny chrzest dorosłych a powszechny chrzest dzieci nie oznacza żadnej zmiany?

Dla mnie twierdzenie, że skoro kościół w pierwszym i drugim wieku nie skrytykował chrztu dzieci stanowi dowód na to, że nie miał nic przeciwko chrztowi dzieci przypomina trochę następujące stwierdzenie: skoro nie ma świadectw, że dzisiejsza nauka udowodniła nieistnienie krasnoludków więc jest to dowodem, że one na pewno istnieją. Nie można dowodzić prawdziwości czegoś na podstawie braku świadectw o tym czymś. W ten sposób można udowodnić co się tylko zechce. Ja mogę stwierdzić, że pierwotny kościół chrzcił ludzi w masłance przez zanurzenie ich nog. Skoro nie ma świadectw zabraniających takiej praktyki np. u Justyna czy w NT to w czym problem?

>[AS]

>Czy można ochrzcić dziecko?

>Czy człowiek ochrzczony w dzieciństwie jest ochrzczonym chrześcijaninem w

>biblijnym znaczeniu tego słowa?

>Czy chrzest nie przez zanurzenie może być ważnym chrztem?

>Jeśli szukamy odpowiedzi na to pytanie w praktyce starożytnego Kościoła, w

>zachowanych do dzisiaj tekstach, to odpowiadamy: opinia Kościoła

>starożytnego jest jednoznaczna: na wszystkie te trzy pytania odpowiedź jest

>pozytywna.

[RD]

Ponieważ brak jest jakichkolwiek krytycznych tekstów czy wzmianek o tej praktyce to oznacza dla Pana, że odpowiedź jest pozytywna? Nie przekonuje mnie ten wniosek zupełnie. O ile pamiętam to nie dał mi Pan przykładów tekstów sprzed Orygenesa czy Tertuliana o chrzcie dzieci. Są natomiast opisy praktyki chrztu, gdzie mowa jest wyłącznie o dorosłych. Czy to nic nie oznacza? Skoro chrzczenie dzieci (niemowląt) jest takie pożądane i dobre to apostołowie za Jezusem na pewno dali by taki nakaz. Gdyby taki nakaz przekazali kościołowi to powinni zachować świadectwa o istnieniu takiej praktyki i wówczas niemal wszystkie chrzty w rodzinach chrześcijańskich

dokonywane by były na dzieciach co znalazło by oddźwięk w pierwotnych świadectwach. Natomiast czytamy np. w Dziejach 2 rozdziale, że ci, którzy przyjęli słowo zostali ochrzczeni. Stwierdzenie, "ci którzy przyjęli słowo" ma sens logiczny tylko wówczas, gdy inni - ci którzy nie przyjęli słowa - nie zostali ochrzczeni. Był to pierwszy przypadek chrztu w kościele na tak szeroka skalę. 3000 osób na raz. Czy nie było tam małych dzieci np. na rekach matek słuchających nauczającego Piotra? To jest wysoce nie prawdopodobne ze względów statystycznych. Dla mnie jest to dowodem, że nie była to pierwotna praktyka kościoła pleciona przez Jezusa.

> [AS]

- > Natomiast na wszystkie te pytania odpowiedź dzisiejszych krytyków
- > Kościoła katolickiego (w kwestii chrztu) jest odmienna: jest negatywna.
- > Dlatego twierdzimy, że Tradycja starożytna jest taka, jak obecna Kościoła
- > katolickiego: Można ochrzcić dziecko (choćby jeśli wyznania chrześcijańskie
- > mają odmienny zwyczaj, to ich sprawa).

[RD]

Skoro Pan cały czas twierdzi, że starożytna praktyka kościoła jest taka, że chrzczono małe dzieci od dnia pięćdziesiąticy np. to niech mi Pan pokaże chociaż jedno takie świadectwo. To że opinia krytyków jest odmienna wynika tylko i wyłącznie z faktu, że brakuje świadectw. Widocznie w krytyce chcą w tej kwestii zachowywać zwyczaj takie, jakie były za czasów apostołów. Czy to źle?

>[AS]

- > Jeśli Pan się z tym nie zgadza: proszę o starożytne teksty. Ale nie o
- > teksty, które mówią, że chrzczono dorosłych, albo że zwykle chrzczono
- > dorosłych, albo że omawiając chrzest omawia się chrzest dorosłych. Proszę o
- > teksty, z których wynika, że (tu katolicy się oczywiście zgadzają: być może
- > niekoniecznie powszechna lub nie przez wszystkich akceptowana w życiu)
- > praktyka chrztu dzieci lub praktyka chrztu nie przez zanurzenie, byłaby
- > skrytykowana jako odstępstwo od wiary przez chociaż jednego pisarza w
- > pierwotnym Kościele.

[RD]

Nie znam, takich tekstów. Są jednak teksty, które zalecają poczekanie z chrztem, wskazując tym co jest lepsze. Poza tym jest jeszcze jedna kwestia. Co dla naszej wiary jest bardziej wiążące? Świadectwo pisarzy niekanonicznych czy świadectwo apostołów? Kościół opiera się na nauce apostołowskiej a nie na nauce pisarzy chrześcijańskich późniejszych wieków. Proszę przez to nie zrozumieć, że uważam iż świadectwo tych drugich można wywalić do kosza. Dla mnie jednak tamte opinie podlegają autorytetowi Pisma.

Problemy w kościele rozpoczęły się dość wcześnie (już za czasów apostołów), czego wyrazem jest wiele listów apostołowskich.

To, że kościół nie był wolny od problemów już po śmierci apostołów jest widoczne w historii kościoła. Zatem nie dziwi mnie dość wcześnie pojawienie się nowatorskich praktyk w kwestii chrztu.

>>[RD]

- >> Mam takie pytanie co według Pana powoduje chrzest dziecka. Czy dziecko po
- >> takim chrzcie staje się chrześcijaninem, dzieckiem Bożym posiadającym
- >> nową naturę?

>[AS]

>Chrzest [dziecka i niedziecka] powoduje obmycie z grzechu Adama i
>napelnienie czlowieka laska usprawiedliwienia. Czlowiek taki staje sie
>dzieckiem Bozym posiadajacym nowa nature. Te dary boze nie sa uzaleznione od
>>wieku chrzczonego.

[RD]

Moze Pan to uzasadnic na podstawie Biblii? Sa fragmenty, ktore mowia o tym,
ze chrzest jest obmyciem ale nie znam fragmentow z Biblii, ktore sugeruja, ze
wystarczy sam chrzest bez osobistej wiary chrzczonego. Poza tym tu rodzi sie
pewien problem natury praktycznej. W jednym przypadku (niemowle) chrzest dziala
bez swiadomosci chrzczonego a w drugim przypadku swiadomosc jest potrzebna.
Jak okreslic granice kiedy nie jest, a kiedy jest potrzebna? Poza tym jesli
chrzest dziecka czyni go chrzescijaninem to znaczy, ze inne dzieci np.
zamordowane w lonie matki umieraja nie bedac chrzescijanami. Czy ma to jakies
znaczenie z punktu widzenia zbawienia badz nie zbawienia albo stanu po smierci
takiego dziecka (kiedys czytalem o czymś takim jak otchlan dla nieochrzczonych
dzieci, ale chyba nie jest to oficjalne orzeczenie kosciola katolickiego)
Jesli nie ma to po co chrzesc dzieci?

>

>>[RD]

>>[wyznanie grzechow w prywatnej modlitwie] Bylo nieskuteczne, wiec jak to
>>wtedy bylo robione? Czy bylo wtedy cos
>>takiego jak spowiedz? Publicznie wyznawano grzechy podczas nabozenstw, ale
>>czy sa swiadectwa, ze starsi kosciola wtedy udzielali publicznego
>>rozgrzeszenia? Jesli zna Pan jakies teksty to prosze o przeslanie.

> [AS]

>1. Pokuta sakramentalna byla konkretnym wydarzeniem regulowanym przez
>Kosciol. Mozna bylo do niej kogos dopuscic, albo nie dopuscic: "Jesli ktos
> [po chrzcie] skuszony przez szatana zgrzeszy, ma juz tylko jedna mozliwosc
>pokuty (Pasterz, 31, 6; II w.)
>2. Pokuta sakramentalna zaczynala sie od na wyznawaniu grzechow ludziom:
>"Jesli wyznanmy nasze grzechy nie tylko Bogu, ale i tym, ktorzy moga leczyc
>nasze rany i grzechy, to grzechy nasze zostana zniszczone" (Orygenes, pocz.
>III w., homilia o Ew. Lk 17, 8)
>3. Pokuta konczyla sie pojednaniem z Kosciolem przez biskupa:
>"Trzy sa rodzaje pokuty w Kosciole: [...] (pierwsza to) chrzest [...]
> (druga to) ciagla pokuta modlitwy przez cale zycie [...] trzeciemu typowi
>podlegaja ci, co popelnili grzechy przeciw dekalogowi i o ktorych mowi
>apostol: kto je popelnia, nie odziedziczy krolestwa niebieskiego (Ga 5, 21)
> [...] jesli jego grzechy sprowadzily smierc, pokutnik ucieka sie do kluczy
>Kosciola, za pomoca ktorych jego grzechy rozwiazane na ziemi beda rozwiazane
>w niebie [...] niech uda sie do biskupow przez ktorych w kosciole bedzie
>sprawowana sie posluga kluczy wlasnie dla niego [...] niech przyjmie
>zadosuczynienie nalozone na niego" (sw. Augustyn, w. V, Kazanie 351, rozdz.
>2-4)
>Jesli ktos w starozytnowci nie zgadzal sie ze zwyczajem pokuty sprawowanej
>przez biskupow, to nie dlatego, zeby glosil, ze grzech smiertelny moze byc
>odpuszczony w prywatnej modlitwie, ale dlatego, ze twierdzil, ze grzech taki
>u chrzescijanina nie moze byc w ogole nigdy odpuszczony.

[RD]

Ja w zasadzie nie mam problemow z kwestia wyznawania grzechow. Uwazam, ze jest
to wskazane i naucza tego Biblia w sposob jasny. O te fragmenty pytalem z

ciekawosci.

>>[RD]

>>Jakie jest kryterium okreslania czy grzech jest ciezki czy lekki? Czy zna
>>Pan jakies biblijne kryterium?

>[AS]

>Znam: 1 Kor 6, 9-11; Ga 5, 19-21; 1 J 5, 16-17. To samo kryterium stosowal
>sw. Augustyn juz 1600 lat temu.

[RD]

Kiedys myslalem juz nad tymi fragmentami, tyle ze patrzylem na nie w nieco inny sposob. Zastanawiala mnie taka rzecz, czy kogos kto popelnia te czyny (uczynki cielesnosci) w ogole jest chrzescijaninem. Jan w pierwszym liscie pisze, ze ktos kto twierdzi, ze zna Jezusa a nie postapuje tak jak On ten jest klamca. Oczywiscie nikt nigdy nie bedzie w stanie dorownac Jezusaowi, ale mozna starac sie isc za Jezusem i upadac na drodze a mozna z uporem trwac w grzechu. W tym drugim przypadku ja bym sie zastanawial czy taki ktos faktycznie jest chrzescijaninem. To, ze sam tak o osobie mowi nie ma dla mnie znaczenia. Po owocach poznamy faktyczny stan serca. Dla mnie wiec mowienie, ze istnieja chrzescijanie, ktorzy zyja jak ludzie w swiecie nie ma sensu. Ciekawy jest fragment, w ktorym Jezus do tych, ktorzy w Jego imieniu wyrzucali demony i prorokowali powie: "Idzcie precz ode mnie, nigdy was nie znalem, wy ktorzy popelniacie bezprawie". Tutaj jednak jest pole do polemiki.

>>[RD]

>>A wiec uwaza Pan, ze jednak modlitwy do Marii i swietych i kultywowanie
>>pielgrzymek do miejsc objawien jest jednak praktyka Kosciola
>>Katolickiego. Jaki zatem ma sens oddzielanie ich od liturgii? Czy jednak
>>nie jest to sztuczne.

>[AS]

>Nie rozumiem. Tu nie ma co uwazac, lub nie uwazac. Kazdy widzi, ze jest to
>powszechna praktyka katolikow. Pytaniem jest tylko, jak ja oceniaja
>katolicy, a jak krytycy Kosciola katolickiego. ja nie widze w nich niczego
>niestosownego. A oddzielanie od liturgii ma taki sens, ze liturgia jest
>niezmienna i obowiazkowa, a poboznosc ludowa pojawia sie i znika w ciagu
>wiekow.

[RD]

Tak poboznosc sie moze zmieniac, ale Pan pisze ksiazke do ludzi zyjacych
dzisiaj a dzisiaj nic nie wskazuje by ludowa poboznosc maryjna miala sie
zmieniac w kierunku zanikania. Ja widze raczej wzrost maryjnosci niz jej
zanik.

>>[RD]

>>Cala poboznosc ludowa jak rozaniec, litanie, nowenny, piesni zwracajace sie
>>do nich sa calkowicie pozbawione sensu i uwazam, ze nalezy ja pietnowac
>>wprost i bez ogrodek jako niezgodne z Bozym objawieniem.

>[AS]

>Prosba o modlitwe wstawiennicza, czy to ze strony aniolow, czy zbawionych
>ludzi, nie wydaje sie katolikom bez sensu, gdy powierza sie ja Bogu.

[RD]

Ale sam Pan pisze w swojej ksiazce, ze oni nas nie slysza, wiec po co sie do nich zwracac? Bracia zyjaczy na ziemi mnie slysza gdy do nich mowie, wiec ma to sens by sie do nich bezposrednio zwracac. Dla mnie nie ma sensu mowienie Maryjo wstawiaj sie za mna jesli wiem, ze ona mnie nie slyszy. W swietle tego co Pan napisal w swojej ksiazce modlitwa powinna wygladac conajwyzej tak jak Pan to zacytowal z liturgii tzn. skierowana do Boga bezposrednio. Natomiast jezli np. na nabozenstwie rozancowym modli sie sto osob na raz to Marii chcac nie chcac nadaje sie atrybuty Boga: wszechwiedzy i wszechobecnosci. I to nalezy pietnowac a nie wstawiennictwo. Juz kiedys wspominalem, ze w Biblii nie ma przykladow modlitw kierowanych do zmarlych lub aniolow. Z ciekawosci zapytam, czy zna Pan jakies wiarygodne swiadectwa z pierwotnego kosciola takowych modlitw?

>>[RD]

>>>NT potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu w tym drugiego przykazania
>>>o nie czynieniu sobie wizerunkow do celow kultowych. Akurat
>>>sam dekalog tez zostal zmieniony i drugie przykazanie zostalo wyciete,
>>>reszta przesunieta w gore a dziesiate podzielone na dwa.

>[AS]

>Radze przeczytac najpierw fragment WJ 25, 17-22, potem pierwsze Pana
>powyzsze zdanie, a potem zastanowic sie, jak to pogodzic.
>Czekam na fragment NT, ktory potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu w
>tym drugiego przykazania o nie czynieniu sobie wizerunkow do celow
>kultowych.

[RD]

Jaki zwiazek ma moje pierwsze zdanie z powyzszym fragmentem?

Wj.20,4 mowi nam "Nie bedziesz czynil zadnej rzezby ani zadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemia. Nie bedziesz oddawal im poklonu i nie bedziesz im sluzyl, poniewaz ja Jahwe twój Bog, jestem Bogiem zazdrosnym".

Werset ten wyraznie wskazuje na wykonywanie podobizn do celow kultowych. Bog nie pozwala na KLANIANIE SIE IM oraz na SLUZENIE IM.

Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos symbolizowac (w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecność Boza).

W tym fragmencie nie ma mowy o wykonywaniu bozkow do celow kultowych, lecz pewnej ilustracji. Uważam, że nie ma problemu gdy np. w kościołach maluje się na ścianach sceny ilustrujące wydarzenia z Biblii. Nie widzę problemu gdy wydaje się np. Biblie w obrazkach dla dzieci. W tym przypadku obraz spełnia rolę powiedzmy pisma obrazkowego. Weźmy przykład weza miedzianego. Mojżesz na polecenie Boga kazał wykonać weza, później był on przechowywany. Jednak gdy Izraelici zaczęli oddawać mu cześć to Hiskiasz kazał go potłuc. To pokazuje też, że w dekalogu chodzi o wizerunki związane z kultem.

W moim zdaniu, jak Pan zapewne zauważył, pisze właśnie o wizerunkach do celow kultowych dlatego nie widzę sprzeczności.

Jesli chodzi o dekalog w Nowym Testamencie.

PO PIERWSZE: Kazanie na gorze. Jezus jak widac radykalizuje kilka przykazan z

dekalogu (Mat.6.21-37). Nie widac aby Jezus zniosl tutaj jakiegokolwiek przykazanie.

PO DRUGIE: Fragment o mlodziencu z Nain. Gdy mlodzienczek pyta co ma czynic aby otrzymac zycie wieczne: Jezus najpierw mowi aby ten zachowywal przykazania. Jakie przykazania? Nie zabijaj, nie cudzoloz, nie kradnij, nie zeznawaj falszywie, czcij ojca swego i matke i miluj blizniego jak siebie samego. (Mat.19,16-22) (Mk.10,17-22, Lk.18,18-23 TUTAJ POMINIETE PRZYKAZANIE O MILOWANIU BLIZNIEGO)

Co prawda moze mi Pan teraz owiedziec, ze nie wymieniaja oni drugiego przykazania.

Prosze jednak zauwazyc, ze ewangelisci podaja roznie liste przykazan do splnienia. Czy oznacza to, ze Mateusz przeczy Markowi i Lukaszowi (albo odwrotnie). Oznacza to, ze generalnie chodzilo im o przestrzeganie przykazan a roznie w liscie swiadcza o tym, ze przynajmniej w dwoch przypadkach nie zarejestrowano calej wypowiedzi Jezusa, a moze w trzech przypadkach? (Tego ostatniego jednak nie da sie wywnioskowac z tekstu, wiec nie jest to argument dostateczny). W kazdym razie z rozniczy w liscie przykazan plynie wniosek, ze sama lista nie musi byc tutaj najistotniejsza, a jedynie fakt przestrzegania dekalogu.

Zreszta gdyby sie nawet upierac przy tym, ze chodzi tutaj tylko o te przykazania, ktore wymienil Jezus to znaczy, ze mlodzienczek moze miec obcych Bogow obok Jahwe, czynic podobizny, klaniac sie im i sluzyc im, moze brac imie Jahwe do czczych rzeczy, moze nie swietowac dnia sabatu, moze porzadac cudzej zony oraz rzeczy, ktore naleza do blizniego.

Chyba zgodzi sie Pan ze mna ze jest to absurdalny wniosek. Jezus wymieniajac 5 przykazan z dekalogu zrobil wyrazna aluzje do calego dekalogu. Poza tym o innych punktach dekalogu mowia inne miejsca w NT czesto nie wprost, ale pietnujace praktyki sprzeczne z tym przykazaniami.

PO TRZECIE: List Jakuba 2,1-13. Jakub pisze, ze jesli ktos zachowa cale Prawo a uchybi w jednej rzeczy wtedy jest winien calosci poniewaz "ten, ktory powiedzial Nie cudzoloz powiedzial tez nie zabijaj". A wiec jesli np. czynie sobie balwana i sluze mu i klaniam mu sie to wowczas jestem winien cudzolostwa kradziezy, mordu, balwohwalstwa itd. W tym fragmencie rowniez jest wyrazna aluzja do dekalogu.

A wiec jezli np. w kosciele katolickim wykonuje sie rzezbe Marii i jesli ta rzezbe sie koronuje i jesli ludzie sie przed nia klaniaja i jesli sluzja jej przez to np. ze (w przypadku rzezby z Fatimy) zatrudnia sie sluzby porzadkowe wynajmuje sie specjalny samolot do transportu, wynajmuje sie ludzi do noszenia tej rzezby i gdy ludzie na ulicy przed nia klekaja (widzialem w Poznaniu na wlasne oczy) to wowczas ludzie popelniaja wykroczenie przeciwko Bogu. Nazywa sie to grzechem balwohwalstwa. I takie praktyki musza zostac publicznie potepione. Majgorsze jednak jest to, ze hierarchia kosciola nic nie robi w tej kwestii (przynajmniej w Poznaniu ksieza widzieli to zbiorowe klekanie przed rzezba i nie zrobili doslownie nic).

W Czestochowie tez jest cala sluzba zwiazana z odslanianiem i zaslanianiem obrazu. Papiez o tym nawet wie i tez nie stanowi to dla niego problemu.

>>[RD]

>>Zna Pan tresci tych objawien np. z Fatimy? Jesli je Pan czytal to nie

>>widzi Pan tam nic zdroznego? Wyslę Panu swoje opracowanie na ten temat.

>[AS]

>Znam. Czytałem treść objawień z Fatimy. Ponawiam zaproszenie: czekam na
>uzasadnienie opinii, że objawienia te są demoniczne. Mi akurat bardzo się
>podoba.

[RD]

Proszę zajrzeć na stronę:

<http://www.et.put.poznan.pl/~dlugosz/maria.html>

W sumie to opracowanie o Fatimie jest już dość stare (sprzed pięciu lat) i
na mój gust nie jest najlepsze ze względu na zbyt skrócone potraktowanie
problemu i jeszcze kilka rzeczy (które zapewne mi Pan wytknie :)).

Tak przy okazji, jeśli ma Pan jakąś własną stronę internetową to poprosiłbym
jeśli można o adres. Chętnie bym się dowiedział czegoś więcej o swoim
Dyskutancie.

>>[RD]

>>Skoro Manzares wspomina o tym, że Justyn, Didache czy też Hipolit Rzymski
>>nie uznawali chrztu dzieci (pisze również o tym, że Cyprian z Kartaginy
>>uznawał chrzest dzieci) to czy wyssał sobie te rzeczy z palca?

> [AS]

>Nie znam książki Manzaresa. Chodziło mi tylko o to: jeśli prawda jest, jak
>napisał Pan, że ktoś wywodzi, że w Didache opisany jest chrzest w związku ze
>światem Wielkanocy, to najlepiej odwołać się do tekstu Didache (Didache, w:
>Pierwsi Świadkowie - wybór najstarszych pism chrześcijańskich, red. ks. M.
>Starowiejski, Kraków 1988). Nie jest tam opisany chrzest w związku ze światem
>Wielkanocy.

[RD]

Tutaj akurat się z Panem zgadzam.

>> [RD]

>>Te teksty powodują wrażenie, że praktyka chrztu [dzieci] nie była znana w
>>pierwotnym kościele i zaczęła się rozprzestrzeniać dopiero w II wieku.

>>

> [AS]

>Pewnie u jednych powodują takie wrażenie, a w innych nie powodują. U mnie
>nie powodują.

pozdrawiam
Rafał Długosz

Tak jeszcze na koniec. Powiem Panu, że kiedy czytam Pana książkę to z wieloma
rzeczami się zgadzam. Zastanawiam się nad czymś takim. Albo ten protestantyzm
jest taki jak Pan go w niektórych miejscach przedstawia, i tylko ja jestem
jakimś dziwnym protestantem na tle tego wszystkiego, albo w swojej
nazwijmy to praktyce protestanckiej trafiłem do grup, które nie głoszą tych
rzeczy. Patrząc na niektóre rzeczy w książce dochodzę do wniosku,
że chyba w wielu kwestiach jestem nadal katolikiem. Z mojej lektury na szybko
możę powiedzieć, że podoba mi się np. Pana argumentacja odnośnie eucharystii
i odnośnie zbawienia. W rozdziale o eucharystii szkoda że nie ma analizy
kwestii ofiarniczej eucharystii.
Natomiast polemizowałbym np. w kwestii czyszcza, odpustów, chrztu i pewnie

jeszcze kilku rzeczy. Pana ksiazke czytamy na przemian z zona. Moja zona jest katoliczka.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@ET.PUT.Poznan.PL>

To: chrzescijanie@Jezus.pl

Subject: [Chrzescijanie] Andrzej Siemieniewski

Wlasnie odnalazlem informacje o Andrzeju Siemieniewskim w internecie i troche sie zdziwilem (i przestraszylem :) z kim dyskutuje.

<http://www.pft.wroc.pl/pft/struktr/pracow.htm#habilit>

"Ks. Andrzej Siemieniewski - Dr hab. teologii (duchowosci) PFT (Papieski Fakultet Teologiczny) we Wroclawiu, dr teologii (duchowosci) Papieski Uniwersytet sw. Tomasza z Akwinu, Rzym, lic. teologii PFT Wroclaw., ur. 08.08.1957 Wroclaw, wyklada teologie duchowosci. 50-329 Wroclaw, pl. Katedralny 6, tel. 327-11-26"

Rafal.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@ET.PUT.Poznan.PL>

To: chrzescijanie@Jezus.pl

Subject: [Chrzescijanie] Re: Andrzej Siemieniewski

I na dokladke jeszcze jest prorektorem.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Date: Sun, 18 Mar 2001 18:00:27 +0100 (MET)

To: siema@pft.wroc.pl

Subject: dyskusje (fwd)

Przesylam list, jaki napisalem na wspomniana przeze mnie jakis czas temu liste dyskusyjna. Wedlug mnie przedstawilem w tym liscie motywy tego dlaczego w ogole prowadze dyskusje. Tam na liscie jest bardzo trudno o rzeczowe argumenty i jest on troche odpowiedzi na to.

Nie chcialbym aby ten list zasugerowal, ze jedna droga do zmiany czy weryfikacji moich pogladow sa dyskusje, ale stanowia one dla mnie bardzo wazny element.

Tak przy okazji, znalazlem Pana (a wlasciwie to powinienem pisac ksiedza) w internecie. Poniewaz ksiadz pracuje na uczelni teologicznej to mam przy okazji pytanie. Czy jako niekatolik moglbym studiowac katolicka teologie? Od dluzszego czasu mysle o studiach teologicznych. Na razie z racji tego, ze sam obecnie robie doktorat na Politechnice w Poznaniu wiec nie mam czasu na podjecie dodatkowch obowiazkow. Ale mysle, ze w przeciagu roku gora dwoch lat skonczy prace nad doktoratem i wowczas chcialbym zajac sie tez teologia. Zastanawialem sie nad wyborem uczelni. Najbardziej by mnie interesowalo specjalizowanie sie w historii kosciola. Nie wiem czy

istnieja jakies protestanckie uczelnie w Polsce, w ktorych mozna by sie specjalizowac w tej dziedzinie, dlatego rozwarzam uczelnie katolickie.

pozdrawiam
Rafal Dlugosz

----- Forwarded message -----

Date: Sun, 18 Mar 2001 17:48:18 +0100 (MET)
From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>
To: chrzescijanie@Jezus.pl
Subject: dyskusje

Najchetniej bym nie wysylal czwartego listu pod rzad, ale jezeli nikt nie pisze dzisiaj to coz zrobic. Moze nalezaloby zmienic statut np. w ten sposob, ze nie wolno wysylac wiecej niz trzy listy na 5 godzin albo nie robic takich ograniczen, a reagowac dopiero wtedy gdy ktos faktycznie w sposob razacy naruszy regulamin i wysle na raz z 10 listow. Jak na razie raczej nie ma z tym problemow.

On Thu, 15 Mar 2001, [iso-8859-2] + Pawel wrote:

[P.L.]

> Napisalem kilka dluzszych postow nt. Slowa Bozego i roznych spraw
> doktrynalnych. Nie bylo zadnej merytorycznej odpowiedzi, poza
> tym, ze - nie wiem czy z tego tylko powodu - kilka osob postanowilo
> nas opuscic.

[RD]

Kilka dni myslalem o tym co napisales Pawel. Zastanawiala mnie taka rzecz, jaki jest sens w ogole prowadzic dyskusje tutaj na liscie? Zauwazaylem, ze niektorzy ludzie wysilaja sie aby przedstawic swoje argumenty na jakis temat, a inni albo nie odpowiadaja na te listy, albo przedstawiaja banalne kontrargumenty. W takim momencie zastanawiam sie nad celowoscia pisania czegokolwiek bo to zabiera sporo czasu a odnosi sie wrazenie, ze to czas zmarnowany. Kiedy ja np. pisze list to mam nadzieje, ze moi oponenci zjada mnie rowno uzywajac dobrze przemyslanych kontrargumentow i wowczas ja bede musial sie na nowo wysilic by z kolei im cos odpowiedziec. Po ilus takich iteracjach powinno sie wypracowac jakies wspolne stanowisko, albo dojsc do swiadomosci skad sie biora roznice. A tak odnosze wrazenie jakbym byl w gluchym lesie i wolal do drzew.

W zasadzie kiedy prowadze dyskusje to robie to po to by zweryfikowac swoje poglady. Juz kiedys pisalem, ze nie uwazam sie za czlowieka nieomylnego i nawet jezeli glosze swoje poglady w sposob mocny to dlatego, ze wedlug mojego SUBIEKTYWNEGO rozeznania uwazam, ze mam racje, ale dopuszczam mysl, ze wedlug OBIEKTYWNEGO rozeznania moze sie mylic. Nie chce sie mylic i zyc w nieprawdzie (na dokladke gloszac te nieprawde) i dlatego np. moje listy poddane pod dyskusje maja na celu badz utwierdzenie mnie w jakims przekonaniu np. w przypadku braku przekonywujacych argumentow ze strony oponentow, albo wycofanie sie z jakiegos stanowiska w przeciwnym razie. Ale jesli nie widze sensownej reakcji to wowczas wiem, ze pizac listy nie posuwam sie ani o krok w procesie krystalizacji swoich pogladow.

W kilku tematach poruszanych na liscie tutaj do dzis nie mam wyrobionego zdania i czuje sie zawieszony w prozni. Dlatego miedzy innymi jakis czas temu zaproponowalem temat daru jezykow a teraz kalwinizmu kilku dni temu.

Wbrew pozorom te problemy nie sa teoretyczna gadanina, a maja daleko posuniete konsekwencje praktyczne. Od jakiego czasu walczymy na liscie katolicyzm. Moje listy w tym temacie maja dwojaki cel. Jezli mam racje to chce przekonac innych, ze moja decyzja byla slusna, a jesli nie mam racji to wowczas gotowy jestem wrocic do KRK. Ja kiedys podjalem decyzje o odejsciu z KRK, ale co wtedy jezeli moje przekonanie bylo jedynie SUBIEKTYWNE a OBIEKTYWNE podjalem zla decyzje? Jezeli teraz katolicy beda opuszczac liste w odpowiedzi na obrazliwe ich zdaniem listy albo nie podejma rzeczowej dyskusji to wowczas na zawsze juz pozostane protestantem a jesli przy tym okazaloby sie (zakladajac, ze OBIEKTYWNE), ze nie mam racji to bede wykonywal zla robote i ludzi wyciagal z KRK wbrew woli Bozej. Oczywiscie na dzien dzisiejszy nie mam przekonania ze moja decyzja odejscia byla zla, ale zapewne katolicy tutaj na liscie nie zgadzaja sie z tym. Prawda? A jesli sie nie zgadzaja to ich celem powinno byc mnie przekonac, ze nie mam racji w tyrosce o mnie i z milosci.

Ale kiedy nie prezentuja swoich argumentow to wowczas dochodze do wniosku, ze katolicy generalnie nie maja w ogole argumentow i utwierdzam sie w swoim przekonaniu. Jak sadzicie, czy nie mam racji?

Rafal Dlugosz

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>
To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>
Subject: Odp: cdn
Date: Tue, 20 Mar 2001 21:10:38 +0100

>Witam serdecznie,

>

>A oto mysli ciag dalszy:

>

>[RD]

>Czy uwaza Pan, ja np. bedac

>katolikiem moglbym odlozuc chrzest swojego dziecka do czasu az samo

>podejmie

>decyzje o tym? Slyszałem, ze istnieje taka moziwosc, przynajmniej

>teoretycznie.

[AS]

Mysle, ze odkladanie chrztu da dziecku nastepujacy przekaz:

wiara jest czymś, czego wybor lezy w moich rekach; rozwazam za i przeciw buddyzmu, chrzescijanstwa, ateizmu, satanizmu itd; nastepnie uznaje chrzescijanstwo za trafny wybor i staje sie chrzescijaninem zgodnie z moja decyzja.

Ale jak to pogodzic ze slowami Pana Jezusa "Nie wyscie mnie wybrali, ale ja was wybralem?" Albo z zapewnieniem Apostola Pawla, ze chodzi o czysta laske, bez zaslug ze strony czlowieka? Czy podkreslanie, ze chrzescijaninem zostaje na mocy wlasnej decyzji (tak ze gdybym zostal chrzescijaninem na mocy decyzji rodzicow byloby to niegodziwe) nie oznacza, ze jednak to nie Jezus mnie wybral, tylko ja jego, i jednak to nie dar laski, ale moja decyzja?

>

>[RD]

>Protestanci nie mają krytycznych komentarzy do katolickiej

>praktyki chrztu (w sensie samego obrzędu) lecz do powiedzmy wieku

>kandydatów.

>Dla mnie nie ma problemu czy chrztu dokona biskup, ksiądz, czy pastor jeśli

>będzie to chrzest po wcześniejszym nawróceniu kandydata.

>

[AS]

Pewnie tylko niektórzy protestanci. W XVI wieku protestantów, którzy mieli problem z wiekiem kandydatów, było zdecydowanie niewiele. I do dzisiaj mnóstwo kościołów protestanckich chrzci dzieci.

>[RD]

>Dla mnie twierdzenie, że skoro kościół w pierwszym i drugim wieku nie

>skrytykował chrztu dzieci stanowi dowód na to, że nie miał nic przeciwko

>chrztowi dzieci przypomina trochę następujące stwierdzenie: skoro nie ma

>świadectw, że dzisiejsza nauka udowodniła nieistnienie krasnoludków więc jest

>to dowodem, że one na pewno istnieją. Nie można dowodzić prawdziwości czegoś

>na podstawie braku świadectw o tym czymś. W ten sposób można udowodnić co się

>tylko żechce.

[AS]

Jeśli nie można dowodzić czegoś na podstawie braku świadectw, to nie można również dowodzić, że na początku chrzest dziecka nie wchodził w rachubę, dlatego że nie wspomina się o dzieciach.

>[RD]

>O ile pamiętam to nie dał mi Pan przykładów

>tekstów sprzed Orygenesusa czy Tertuliana o chrzcie dzieci. Są natomiast opisy

>praktyki chrztu, gdzie mowa jest wyłącznie o dorosłych. Czy to nic nie

>oznacza? Skoro chrzczenie dzieci (niemowląt) jest takie pozadane i dobre

>to apostołowie za Jezusem na pewno dali by taki nakaz?

[AS]

Dali by, gdyby sprawa była wątpliwa lub dyskusyjna. Ale skoro synowie Żydów były włączane w lud żydowski przez obrzezanie, skoro dzieci prozelitów w naturalny sposób podlegały tej samej procedurze, skoro naturalne było, że do wiary przechodzi się z całym swoim domem (jak Lidia z Dziejów Apostolskich - to osobne wspomnienie o tym nie miałoby większego sensu. "Obietnica jest dla was i dla dzieci waszych" (Dz 2).

Sens taki istniałby, gdyby sprawa była dyskusyjna. Na przykład dyskusyjne było, czy można

ochrzcić kogoś, kto nie jest Żydem, i ten temat rzeczywiście zajmuje mnóstwo miejsca w Nowym Testamencie.

>[RD]

>Natomiast czytamy np. w Dziejach 2 rozdziale, że ci, którzy

>przyjęli słowo zostali ochrzczeni. Stwierdzenie, "ci którzy przyjęli słowo"

>ma sens logiczny tylko wówczas, gdy inni - ci którzy nie przyjęli słowa nie

>zostali ochrzczeni. Był to pierwszy przypadek chrztu w kościele na tak szeroka

>skale. 3000 osób na raz. Czy nie było tam małych dzieci np. na rekach matek

>sluchajacych nauczajacego Piotra? To jest wysoce nieprawdopodobne ze wzgledow

>statystycznych. Dla mnie jest to dowodem, że nie była to pierwotna praktyka

>kościółka pleciona przez Jezusa.

>

[AS]

Jesli powyzsza logike zastosujemy do kilku fragmentow mowiacych, ze ktos "ochrzcił sie wraz ze swoim domem", to oczywiscie wnioski beda, ze tak powiem, "katolickie".

>[RD]

>Skoro Pan caly czas twierdzi, ze starozytna praktyka kosciola jest taka, ze
>chrzczono male dzieci od dnia piecdziesiatnicy np. to niech mi Pan pokaze
>choiaz jedno takie swiadcstwo. To ze opinia krytykow jest odmienna wynika
>tylko i wylicznie z faktu, ze brakuje swiadcstw. Widocznie w krytycy chca
>w tej kwestii zachowywac zwyczaj takie, jakie byly za czasow apostołow.
>Czy to zle?

>

[AS]

Prawde mowiac, to nie twierdze, ze praktyka byla taka, ze chrzczono wszystkie dzieci w rodzinach chrzescijanskich, tylko ze bywalo tak, ze chrzczono dzieci. Twierdze tez, ze w calej starozytnosci nigdy nie wzbudziło to zadnych kontrowersji doktrynalnych i ani jeden autor w historii starozytnego lub sredniowiecznego chrzescijanstwa nie podnosi tego jako problemu. Twierdze tez, ze nikomu nie przyszło by do glowy, aby chrzcić dorosłego po raz drugi, jesli ochrzczony był jako dziecko. Ten starozytny zwyczaj podtrzymuja katolicy. Nie krytykują baptystow za to, ze ci odkladaja chrzest swoich dzieci do pelnoletniosci. Natomiast tego starozytnego zwyczaju nie podtrzymuja baptysci: dzieci ludzi ochrzczonych w dziecinstwie (na przyklad przez katolikow) chrzcza po raz drugi.

>

>[RD]

>Kosciol opiera sie na nauce apostołskiej a nie
>na nauce pisarzy chrzescijanskiech pozniejszych wiekow.
>Dla mnie jednak tamte opinie podlegaja autorytetowi Pisma.

>

[AS]

Caly problem polega na tym, ze swiadcstwa Pisma co do obowiazku ustawowego wieku (jak rowniez, na marginesie, co do zanurzenia) sa niejednoznaczne: z jednej strony "kto uwierz i ochrzci sie", z drugiej: "kto sie nie odrodzi z wody i z Ducha nie wejdzie do krolestwa" oraz "dla was jest obietnica i dla dzieci waszych". Dlatego pozytywne jest zagladanie do starozytnych autorow, aby zobaczyc, jak najdawniejsi chrzescijanie rozumieli Pismo sw. na przyklad w sprawie chrztu

>

>[RD]

>Nie znam fragmentow z Biblii, ktore sugeruja, ze
>wystarczy sam chrzest bez osobistej wiary chrzczonego. Poza tym tu rodzi sie
>pewien problem natury praktycznej. W jednym przypadku (niemowle) chrzest dziala
>bez swiadomosci chrzczonego a w drugim przypadku swiadomosc jest potrzebna.
>Jak okreslic granice kiedy nie jest, a kiedy jest potrzebna? Poza tym jesli
>chrzest dziecka czyni go chrzescijaninem to znaczy, ze inne dzieci np.
>zamordowane w lonie matki umieraja nie bedac chrzescijanami.
>Jesli nie ma to po co chrzcić dzieci?

[AS]

Nie wiadomo, czy daleko zajdziemy takim rozumowaniem. Jesli lotr na krzyzu zostal zbawiony bez chrztu, to po co chrzest doroslych? Jesli Abraham zostal zbawiony bez wiary w Jezusa, to po co Jezus? Jesli Hiob był umilowanym przez

Boga bez przynalznosci do Izraela, to po co Izrael? Itd.

>>

>[RD]

>Zastanawiala mnie taka rzecz, czy kogos kto popelnia te czyny
>(uczynki cielesnosci) w ogole jest chrzescijaninem.

[AS]

Praktyka wskazuje jednak, ze ludziom uwazajacym sie za chrzescijan zdarzaja sie uczynki cielesnosci. Jesli wskutek tego przestawali by byc chrzescijanami, albo okazywalo by sie wtedy, ze nigdy nimi nie byli, to usprawiedliwienie z wiary bylo by potwierdzone lub odrzucane przez przyszle uczynki. Mysle, ze to znacznie gorsze wejście w uzaleznienie zbawienia od uczynkow, niz to, ktore krytykuje sie u katolikow. Bo co ma zrobic dobry "wolny chrzescijanin" (lub oczywiscie, katolik), ktory przez 20 lat myslal, ze jest chrzescijaninem, a po 20 latach popadl w jakis uczynek cielesnosci? Okazuje sie, ze nigdy nie byl chrzescijaninem! I jak moze on zostac teraz chrzesijaninem w inny sposob niz ten, ktory przez ostatnie 20 lat wyprobował? Innego sposobu nie ma! I co, przepadl na wieki? A niestety w skali swiata, wspomniane uczynki zdarzaja sie dosc czesto zarowno katolikom jak i braciom niekatolikom.

>

>[RD]

>Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos symbolizowac
>(w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecność Boza).

>Uwazam, ze nie ma problemu gdy np. w kosciolach maluje sie

>na scianach sceny ilustrujace wydarzenia z Biblii.

>Zreszta gdyby sie nawet upierac przy tym, ze chodzi tutaj tylko o te

>przykazania, ktore wymienil Jezus to znaczy, ze mlodzienc nie moze miec obcych

>Bogow obok Jahwe, czynic podobizny, klaniac sie im i sluzyc im, moze

>brac imie Jahwe do czczych rzeczy, moze nie swietowac dnia sabatu, moze

>porzadac cudzej zony oraz rzeczy, ktore naleza do blizniego.

>

>Chyba zgodzi sie Pan ze mna ze jest to absurdalny wniosek.

>

[AS]

Mysle, ze to rozumowanie skonczy sie na adwentystach: jesli Dekalog w doslownym brzmieniu ma tak zobowiazujacy charakter, jak Pan pisze, to powinniśmy zachowywac szabat. Jesli wspomniany mlodzienc musi zachowywac szabat takze po zmartwychwstaniu Jezusa, to tylko adwentysi zachowuja poprawnie Dekalog.

Mysle ze sa tylko trzy logiczne wyjścia:

1. Swiadow Jehowy, ktorzy twierdza, ze dekalog w ogole nie obowiazuje. Ich zasady odnosza sie tylko do NT.

2. Adwentystow: jak dekalog, to dekalog; bez wizerunkow, ale za to z szabatem.

3. katolikow: dekalogu nie wyodrebnia sie ze ST w sposob absolutny, ale twierdzi sie, ze z calego prawa ST (rowniez dekalogu) zachowujemy sens moralny, a sens kultyczny odrzucamy, gdyz z niewoli Prawa wyswobodzil nas Chrystus, a kto chce zyc pod Prawem, sam wybiera przeklenstwo (por. Ga 4).

>[RD]

>Natomiast

>jezlie np. na nabozenstwie rozancowym modli sie sto osob na raz to Marii

>chcac nie chcac nadaje sie atrybuty Boga: wszechwiedzy i wszechobecnosci.

>I to nalezy pietnowac a nie wstawiennictwo. Juz kiedys wspominalem, ze
>w Biblii nie ma przykladow modlitw kierowanych do zmarlych lub aniolow. Z
>ciekawosci zapytam, czy zna Pan jakies wiarygodne swiadectwa z pierwotnego
>kosciola takowych modlitw?
>

[AS]

Wlasciwym celem wspolnej modlitwy rozancowej jest rozwazanie scen biblijnych. Celem rozanca jest medytacja.

Natomiast to pytanie pewnie warto zadac pod adresem innych modlitw maryjnych.

Malo kto interesuje sie takimi sprawami. Pytania takie zadawal na przyklad ks. W. Granat w swojej 8-tomowej dogmatyce. Odpowiadal: nie jest jasne, jak to sie dzieje, ze zbawieni ludzie sa odbiorcami intencji modlitewnych "z ziemi". Ale jesli juz za zycia doczesnego Bog daje ludziom dary duchowego poznania, to o ilez bardziej jest to mozliwe wobec tych, co wpatruja sie w niego twarza w twarz.

=====

Jeszcze slowo co do uczelni katolickich:

uczelnie na tyle duze, by mialy osobny dzial historyczny, to Krakow (PAT); Warszawa (Uniw. Kard. Wyszynskiego) i Lublin.

Takie osrodki jak Wroclaw (a pewnie i Poznan) pod wzgledem teologii sa male, wiec historia jest tam wtopiona jako maly fragment znacznie wiekszej calosci.

=====

Zycze blogoslawienstwa,
A.S.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>
To: Andrzej Siemieniowski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: Re: Odp: cdn
Date: Fri, 23 Mar 2001 02:38:37 +0100 (MET)

[RD]

Witam,

Kilka slow na poczetek.

Odnosze wrazenie, ze w dyskusji na temat chrztu dzieci doszlismy do pewnego impasu. Ale moze i dobrze. Wedlug mnie dyskusja powinna sie zakonczyc badz ustaleniem stanowiska badz dojsciem do zrozumienia w czym lezy problem, iz wspolnego stanowiska nie da sie wypracowac. W naszym przypadku jest tak. Pierwotne teksty koscielne milcza na temat chrztu dzieci. I teraz mozna to zinterpretowac na dwa sposoby. Albo oznacza to, ze chrzest dzieci nie byl znany a zatem nie byl zalecany (moja opinia) albo, ze o niczym to nie swiadczy i rownie dobrze taki chrzest dzieci mogli wystepowac i to powszechnie (opinia ksiedza). Druga rzecz: Z faktu, ze nie ma krytyki chrztu dzieci u pisarzy chrzescijanskich mozna wyciagnac wnioski, ze albo dla kosciola bylo w pewnym sensie obojetne i nie problematyczne chrzczenie dzieci (opinia ksiedza, byc moze i sluszna, musze sprawe przemyslec), albo jest inna rzecz (moja opinia): Chrzest

dzieci nawet wzmiankowany u niektórych pisarzy (koncowka II wieku poczatk
III wieku) i tak nie wystepowal powszechnie w calym chrzescijanstwie skoro
nawet wielu (pochodzacych z rodzin chrzescijanskich) ojcow kosciola nie
bylo chrzczonych w niemowlactwie jeszcze w III i IV wieku. Byc moze byla
to na tyle marginalnie wystepujaca wówczas (praktyka), ze nie zwracano sobie nim
glowy, ale to jest tylko przypuszczenie. W zasadzie dyskusja teraz powinna
sie toczyc na poziomie metodyki dowodzenia na podstawie wystepowania badz
niewystepowania pewnych informacji w zrodlach historycznych. Nie wiem czy
jest to do rozstrzygnięcia. Jak ksiazdz myśli w tej kwestii?

On Tue, 20 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>>

>> [RD]

>> Czy uwaza Pan, ja np. bedac

>> katolikiem moglbym odlozyc chrzest swojego dziecka do czasu az samo

>> podejmie decyzje o tym? Slyszałem, ze istnieje taka moziwosc,

>> przynajmniej teoretycznie.

>

> [AS]

> Mysle, ze odkladanie chrztu da dziecku nastepujacy przekaz:

> wiara jest czymś, czego wybor lezy w moich rekach; rozwarzam za i przeciw

> buddyzmu, chrzescijanstwa, ateizmu, satanizmu itd; nastepnie uznaje

> chrzescijanstwo za trafny wybor i staje sie chrzescijaninem zgodnie z moja

> decyzja.

[RD]

Nie zgadzam sie z taka argumentacja z kilku wzgledow.

Po pierwsze sam Jezus powiedzial: idcie i gloscie, a ci ktorzy uwierza i
ochrzczeni zostana beda zbawieni, a ci ktorzy nie uwierza beda potepieni.
A zatem jest jednak mozliwe aby ludzie nieochrzczeni w dzieciinstwie
dokonali wyboru i to poprawnego. A zatem pociagniecie laska moze nastapic
w wieku kiedy czlowiek uzywa juz swiadomosci. Nie wiezde wiec powodu
dlaczego dzieci chrzescijan mialy by nie podlegac tej zasadzie.

W zasadzie mozna sobie wyobrazic trzy warianty w kwestii chrztu dzieci
(czwartej mozliwosci juz nie ma) :

- 1) Albo apostołowie przekazali polecenie chrzczenia tylko tych, ktorzy
sie nawrocili.
- 2) Albo przekazali chrzescijanom polecenie chrzczenia ich niemowlat by w
ten sposob staly sie chrzescijanami.
- 3) Albo powiedzieli, ze jest obojetne w jakim wieku sie bedzie chrzcić
dzieci np. w rodzinach chrzescijanskich.

W pierwszym przypadku: (Ja jestem przekonany do pierwszego przypadku)
Gdyby ten przypadek byl prawdziwy to w zasadzie argumentacja ksiedza nie
ma zupełnie sensu, bo oznaczaloby to ze apostołowie pozwalali na
stosowanie takiej zlej praktyki jak pozwolenie czlowiekowi aby
samodzielnie wybieral Jezusa.

Z tego co rozumiem ksiazdz dopuszcza mozliwosc wystepowania obu
pozostalych przypadkow. Jesli zle to rozumiem to prosze o sprostowanie.

W drugim przypadku: Brak wzmianek o chrzcie dzieci w pismach wczesnego kościoła (w tym NT) nie stanowi przeszkody dla księdza. To, że są aluzje w NT do tego, że potrzebna jest wiara chrzczonego też nie stanowi dla księdza problemu. Ale co zatem zrobić z tym co (według wczesniejszego listu księdza) zalecał np. Tertulian by chrzest odkładać do wieku dorosłego? Czy zatem Tertulian zalecał wprowadzenie nowej praktyki (chrztu dorosłych)? Czy jeżeli wielu ojców kościoła pochodzących z rodzin chrześcijańskich było chrzczonych w wieku dorosłym to oznacza, że rodziny te wprowadziły nową praktykę, której nie ma w nauce apostołowej?

Dla uscislenia: nowa praktyka w tym sensie, że apostołowie nakazali wierzącym rodzicom chrzcić swoich niemowląt. Ale wówczas ci ojcowie powinni skrytykować swoich rodziców za to, że nie poszli za pierwotną tradycją i ich nie ochrzczili. Poza tym, Łukasz by nie pisał, że ochrzczono tych, którzy przyjęli słowo. Napisałby, że ochrzczono tych, którzy przyjęli słowo i ich dzieci. Czy jest gdzieś w pismach wczesnochrześcijańskich krytyka chrztu dorosłych?

Dla mnie jednak ten przypadek jest najmniej prawdopodobny.

W trzecim przypadku: To co ksiądz pisze powyżej o chrzcie dzieci (dlaczego należy je chrzcić) nie ma sensu. Oznaczałoby to, że apostołowie dopuszczali przypadki w których dziecku pozostawia się jednak wolny wybór. A zatem ja np. będąc katolikiem chciałbym być w tej grupie ludzi i za przyzwoleniem apostołów ochrzcić swoje dziecko w wieku dorosłym.

> [AS]

> Ale jak to pogodzić ze słowami Pana Jezusa "Nie wyszliście mnie wybrali, ale ja
> was wybrałem?"

[RD]

Weźmy też kontekst tego wersetu.

Jezus powiedział (Jan.15,14-16)

14.Jestecie przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuje.

15.Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mojego, oznajmiłem wam.

16.Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały, by to, o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, dał wam.

Jezus wypowiada te słowa do uczniów, dorosłych osób, które są w stanie go słuchać. Nie mówi w tym momencie do niemowląt. Do tych samych osób mówi też słowa z poprzednich wersetów o tym np. że oznajmił im wszystko albo mówi o tym, że oni wiedzą co czyni ich Pan i dlatego też już nie nazywa ich sługami. Zresztą nazywa ich przyjaciółmi jeśli pełnią wolę Jezusa, a ta mogą pełnić jeśli mają świadomość tego co jest Jego wola. Nawet jeśli ten wybór dokonany został przed urodzeniem apostołów to i tak nie oznacza to, że byli w stanie przynosić owoc, zanim odpowiedzieli na wezwanie Jezusa osobście i świadomie.

Czy o niemowlętach można powiedzieć również, że wszystko już wiedza co mówi ich Pan (nie sądzę, mam dwojkę małych dzieci i wiem, że nie wiedza o wielu sprawach wiary, młodsze nawet nie wie, że istnieje Jezus bo jeszcze nie mówi). Czy można powiedzieć, że są przyjaciółmi Jezusa ponieważ pełnia

jego wole? Jak patrze na dzieci to widze emanacje natury buntowniczej Adama. Nie widze owocu u nich. Sa samolubne z natury a jesli nawet robia cos co wyglada na zachowanie spojne z chrzescijanskim to dlatego, ze wiedza jaka jest moja wola. One na razie zyja jakby w epoce prawa. Ja musze wykonywanie tego prawa egzekwować za pomoca bata i marchewki, ale mam nadzieje, ze kiedyś zajarza o co chodzi i swiadomie wybiora Jezusa. Ja wiem jakim ja bylem czlowiekiem zanim osobiscie nie zwrociłem si do Jezusa. Chodzilem na msze, bylem w oazie (mialem bat rodzicow nad soba) a przy tym wszystkim zajmowalem sie okultyzmem (astrologia, spirytyzmem, aikido, muzyka satanistyczna - mnie swiadomie pociagalo zlo z tej muzyki), mialem problemy z pornografia i wiele innych rzeczy. Bylo to tak dlugo az osobiscie postanowilem sie upamiętac i nawrocic do Boga. Wtedy o dziwo w bardzo krotkim czasie odeszlo ode mnie wiele z dawnych problemow (zaczalem odczuwac do nich wstret). Jednak gdybym tamtego wieczoru nie podjal decyzji o pojsciu za Jezusem to dzisiaj nie wiem co by ze mna bylo. Wtedy bylem na ostrym wirazu zycia.

Czy mozna odniesc powyzsze slowa Jezusa do calego kosciola na zasadzie, ze apostołowie sa zalazkiem kosciola? Jesli tak, ta skad jednak wniosek, ze fragment ten upowaznia do chrztu dzieci? Gdyby rozwinac to rozumowanie to trzeba by dojsc do wniosku, ze wystarczy by dziecko zostalo ochrzczone i niezaleznie od tego jaka decyzje pozniej podejmie to i tak jest juz i pozostanie chrzescijaninem (wbrew swojej woli). Zanim bowiem stanie przed wyborem kim ma zostac (niezaleznie od podjetej wtedy decyzji) to i tak zostalo juz wybrane przez Jezusa. Czy w tym przypadku chrzest nie jest proba uprzedzenia tej decyzji (czlowiek i tak ja podejmie) a zatem zrobieniem czegos za kogos? Dla mnie to jest bez sensu. To tak jakbym doprowadzil do malzenstwa dwojke niemowlakow zanim te dojdą do swiadomosci i same wybiora. Powie sie im wowczas juz jestescie w malzenstwie i koniec. One i tak dokonaja wyboru.

A poza tym jak udowodnic, ze Bog wybral tylko dzieci chrzescijan by byly rowniez chrzescijanami. A moze wybral wszystkich ludzi (kazdy w koncu byl kiedyś dzieckiem). Wtedy zrobmy misje polegajaca na potajemnym chrzczeniu dzieci muzulman, buddystow, hinduistow, satanistow, ateistow itd. Nie wiemy bowiem ktore dzieci zostaly wybrane, wiec najlepiej ochrzcić wszystkich, a Bog rozpozna swoich.

Ja znam tylu ludzi, ktorzy byli ochrzczeni w niemowlęctwie a dzisiaj sa satanistami, buddystami, ateistami albo prowadza wulgarne swiatowe zycie suto zakropine alkoholem i inna nieczystoscia. Co dal im chrzest? Czy skoro uwaza ksiadz, ze oni stali sie wtedy chrzescijanami, narodzili sie na nowo to dzisiaj nimi sa rowniez? Czy ci ktorzy zyja tak, iz swiadczy to o tym, iz nigdy nie wybrali i nie znali Jezusa sa chrzescijanami? A moze nimi byli, tylko ze teraz stali sie dziecmi diabelskimi, czyli odpadli od wiary? Ale jak zatem ponownie przywiesc do upamiętanania?

>[AS]

> Albo z zapewnieniem Apostola Pawla, ze chodzi o czysta laske,
> bez zaslug ze strony czlowieka? Czy podkreslanie, ze chrzescijaninem zostaje
> na mocy wlasnej decyzji (tak ze gdybym zostal chrzescijaninem na mocy
> decyzji rodzicow byloby to niegodziwe) nie oznacza, ze jednak to nie Jezus
> mnie wybral, tylko ja jego, i jednak to nie dar laski, ale moja decyzja?

[RD]

Mam pytanie: Czy ksiadz jest moze Kalwinista?

A tak z drugiej strony, czy zatem świadoma decyzja pojęcia za Jezusam nie jest już potrzebna? Czy jeśli człowiek po chrzcie nigdy nie podejmie świadomej decyzji wyboru Jezusa to czy mimo wszystko będzie chrześcijaninem i będzie zbawiony? Poza tym jaka pewność mają rodzice, że Jezus wybrał akurat mnie? Czy chrzcić wszystkie dzieci nie zakładamy zatem, że Jezus wybrał wszystkich by stali się chrześcijanami? Zbawienie z łaski polega na tym, że my nie możemy nic dać w Bogu w zamian za nasze zbawienie choćbyśmy nie wiem jak bardzo się wysilali, a nie na tym, że Bóg wybiera nas i sprawia że stajemy się chrześcijanami bez naszej woli choćby całe późniejsze życie przeczyło temu, że faktycznie jesteśmy dziećmi Bożymi.

>>

>>[RD]

>>Protestanci nie mają krytycznych komentarzy do katolickiej

>>praktyki chrztu (w sensie samego obrzędu) lecz do powiedzmy wieku

>>kandydatów.

>>Dla mnie nie ma problemu czy chrztu dokona biskup, ksiądz, czy pastor jeśli

>>będzie to chrzest po wcześniejszym nawroceniu kandydata.

>>

>>[AS]

> Pewnie tylko niektórzy protestanci. W XVI wieku protestantów, którzy miewali

> problem z wiekiem kandydatów, było zdecydowanie niewiele. I do dzisiaj

> mnóstwo kościołów protestanckich chrzci dzieci.

[RD]

Być może, ale to, że wiele kościołów protestanckich to robi nie jest

dla mnie argumentem, że ta praktyka ma być stosowana i to powszechnie.

Dla mnie ważniejsza jest praktyka apostołów. W sumie czy chrzest dzieci

jest ważny czy nie to trzeba by się zastanowić. Odpowiedź musiałaby

uwzględnić wniosek z dyskusji czym jest chrzest w ogóle w Biblii.

>>

>>[RD]

>>Dla mnie twierdzenie, że skoro kościół w pierwszym i drugim wieku nie

>>skrytykował chrztu dzieci stanowi dowód na to, że nie miał nic przeciwko

>>chrztowi dzieci przypomina trochę następujące stwierdzenie: skoro nie ma

>>świadectw, że dzisiejsza nauka udowodniła nieistnienie krasnoludków więc jest

>>to dowodem, że one na pewno istnieją. Nie można dowodzić prawdziwości czegoś

>>na podstawie braku świadectw o tym czymś. W ten sposób można udowodnić co się

>>tylko zechce.

>>

>

>[AS]

> Jeśli nie można dowodzić czegoś na podstawie braku świadectw, to nie można

> również dowodzić, że na początku chrzest dziecka nie wchodził w rachubę,

> dlatego że nie wspomina się o dzieciach.

[RD]

To już wyjaśniłem na początku listu. To jest właśnie impas do którego

doszliśmy. Ale założmy, że robimy eksperyment. W koszu jest 100 kulek

białych i 100 czarnych. Następnie losujemy 20 kulek. Jakie jest

prawdopodobieństwo że wylosujemy same czarne albo same białe? Znikome.

Jeśli teraz teksty z dwóch pierwszych wieków (najbardziej istotne są te z

NT i najwcześniejsze pozakanoniczne) pokazują kilkanaście przypadków chrztu (gdyby liczyć chrzest Jana to nawet więcej) gdzie mowa jest o wcześniejszej wierze kandydata, to biorąc pod uwagę, że były to przypadki losowe, wybrane do opisanego w księgach NT z pewnej większej puli nawrócen w pierwotnym kościele to jakie będzie prawdopodobieństwo, że wybierze się tylko przypadki chrztów dorosłych? Będzie również znikome podobnie jak w przypadku tych kulek. Jeśli założymy, że obie formy chrztu są dopuszczalne na zasadzie po 50% to wnioski powinny się same nasunąć. Zatem jeżeli opisano wyłącznie przypadki chrztu dorosłych to albo nie było przypadków chrztu dzieci, albo celowo wybrano te przypadki jako wzór do naśladowania, albo dopuszczamy możliwość zaistnienia bardzo mało prawdopodobnego przypadku (tak jak wylosowanie kulek jednakowego koloru).

>

> >[RD]

> >O ile pamiętam to nie dał mi Pan przykładów

> >tekstów sprzed Orygenesza czy Tertuliana o chrzcie dzieci. Są natomiast opisy

> >praktyki chrztu, gdzie mowa jest wyłącznie o dorosłych. Czy to nic nie

> >oznacza? Skoro chrzczenie dzieci (niemowląt) jest takie pożądane i dobre

> >to apostołowie za Jezusem na pewno dali by taki nakaz?

>

> [AS]

> Dali by, gdyby sprawa była wątpliwa lub dyskusyjna. Ale skoro synowie Żyda

> byli włączani w lud żydowski przez obrzezanie, skoro dzieci prozelitów w

> naturalny sposób podlegały tej samej procedurze,

[RD]

Chwila, nie wyciągajmy zbyt daleko idących wniosków z istnienia pewnych analogii między chrztem a obrzezaniem. Żydzi to naród. Polakiem też jestem przez to, że urodziłem się z rodziców Polaków, bez mojego wyboru. Co innego urodzić się fizycznie w narodzie, a co innego stać się członkiem nowego Izraela. Obrzezanie było znakiem przymierza między Bogiem i Abrahamem, że naród żydowski został wybrany przez Boga. To nie przeszkodziło jednak Jezusowi nazwać Żydów synami diabła dlatego, że nie chcieli słuchać jego słów. Czy kiedy Jezus ich tak nazwał to oni przestawali w tym momencie być członkami narodu żydowskiego? Dlaczego urodzenie się w rodzinie żydowskiej nie wystarczyło Nikodemowi, który musiał się ponownie urodzić? Dlaczego Piotr głosił w dniu pięćdziesiąticy ewangelie do Żydów i ochrzcił tych, którzy przyjęli Słowo? Dlatego, ponieważ stajemy się dziećmi Abrahama na podstawie wiary Abrahama (Gal.3,7-11). Abraham został obrzezany ale wcześniej uwierzył Bogu, a my stajemy się synami Abrahama na podstawie nie obrzezki lecz na podstawie wiary. Tutaj jest subtelna różnica. To, że prozelici obrzezali dzieci świadczy o tym, że stawali się one podobnie jak pogańscy członkami narodu żydowskiego. Później jednak w momencie uwierzenia w Jezusa musiały i tak być ochrzczone. Chrzest nie wszedł w miejsce obrzezania. Gdyby tak było to obrzezani nie musieliby być już chrzczeni. Skoro chrzest dokonywano na obrzezanych to świadczy to o tym, że było to coś odmiennego.

Poza tym czy w Biblii jest napisane, że chrzest jest substytutem obrzezania z wszelkimi analogiami?

[AS]

> skoro naturalne było, że do

> wiary przechodzi się z całym swoim domem (jak Lidia z Dziejów Apostolskich -

> to osobne wspomnienie o tym nie miałoby większego sensu.

[RD]

W dziejach apostołskich istnieje kilka przykładów "wraz z całym domem"

Dz.10

1.A pewien mąż z Cezarei, imieniem Korneliusz, setnik kohorty, zwanej italską,
2.Pobożny i bogobojny WRAZ Z CAŁYM DOMEM swoim, dający hojne jałmużny ludowi i nieustannie modlący się do Boga...

33.Natychmiast więc posłałem po ciebie, a ty dobrze uczyniłeś, że przyszedłeś. A teraz jesteśmy WSZYSCY zgromadzeni przed Bogiem, ABY WYSLUCHAC tego wszystkiego, co ci Pan nakazał.

44.A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na WSZYSTKICH SŁUCHAJĄCYCH tej mowy.

45.I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy z Piotrem przyszli, że i na pogan został wylany dar Ducha Świętego;

46.Słyszeli ich bowiem, jak MOWILI językami i WIELBILI Boga. Wtedy odezwał się Piotr:

47.Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić TYCH, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my?

48.I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa, Wtedy uprosili go, aby pozostał u nich kilka dni.

13.Opowiedział nam on, jak ujrzał anioła, który się pojawił w domu jego i rzekł: Posłaj do Joppy i sprowadź Szymona, którego nazywają Piotrem,

14.A on powie ci słowa, przez które będziesz zbawiony, ty i cały dom twój.

15.A gdy zacząłem mówić, zstąpił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku.

16.I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział: Jan chrzczył wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym.

[RD]

Byli to ludzie świadomi (wszyscy). Byli bogobojni, mogli słuchać i mówić językami i wielbić Boga, można im było głosić ewangelię.

Dz.16,30-34

30.I wyprowadziwszy ich na zewnątrz, rzekł: Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?

31.A oni rzekli: Uwierź w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, TY i TWOJ dom.

32.I głosili Słowo Pańskie JEMU i WSZYSTKIM, którzy byli w jego domu.

33.Teżsame godziny, w nocy, zabrał ich ze sobą, obmył ich rany, i zaraz został ochrzczony on i WSZYSCY jego domownicy.

34.I wprowadził ich do swego domu, zastawił stół i weselił się wraz z całym swoim domem, że uwierzył w Boga.

[RD]

Głosili wszystkim domownikom (nie ma sensu głosić nieswiadomym dzieciom). Weselił się wraz z domem swoim siedząc za stołem zapewne. Nie widac aby

tutaj były nieswiadome dzieci.

Dz.18,8

A Kryspus, przelozony synagogi, uwierzył w Pana wraz z CALYM swoim domem, także wielu z Koryntian, którzy słuchali, uwierzyło i przyjmowało chrzest.

[RD]

Uwierzył wraz z całym domem, a wielu Koryntian uwierzyło i przyjmowało chrzest (jedno i drugie na raz). Zatem cały dom Kryspusa się nawrócił, więc musieli to być ludzie świadomi.

Dz.16,14-15

14.Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce, tak iż się skłaniała do tego, co Paweł mówił

15.A gdy została ochrzczona, także i dom jej, prosiła, mówiąc: Skorocście mnie uznali za wierną Panu, wstąpcie do domu mego i zamieszkajcie. I wymogła to na nas.

Dzieje Apostolskie : 16,40 BB

Gdy zaś wyszli z więzienia, wstąpili do Lidii, a ujrawszy braci, dodali im otuchy i odeszli.

Dzieje Apostolskie : 16,40 BT

Oni zaś, wyszedłszy z więzienia, wstąpili do Lidii, zobaczyli się z braćmi, pocieszyli ich i odeszli.

[RD]

Tutaj jedynie nie ma wzmianki co zrobiła reszta domowników. Za mało jest danych i dlatego trudno dowodzić na podstawie tego fragmentu, że w domu były małe dzieci. Możliwe że było jak w poprzednich trzech przypadkach. Z wersetu 40 można wywnioskować, że byli to wierzący wszyscy: Wstąpili do Lidii (do jej domu) i zobaczyli się z braćmi (chrześcijanami nawróconymi w domu Lidii) pocieszyli ich (świadczą o ich świadomości) i odeszli. Zresztą jak się uważnie przyjrzymy to jedynie w tym przypadku nie ma mowy o całym domu (w pozostałych trzech przypadkach jest o tym mowa), ale jak mi zwróci ksiądz, że to już jest chyba za duże wnikanie w słowa to pewnie przyznam księdzu rację.

[AS]

>"Obietnica jest dla

> was i dla dzieci waszych" (Dz 2).

> Sens taki istniałby, gdyby sprawa była dyskusyjna. Na przykład dyskusyjne

> było, czy można

> ochrzcić kogoś, kto nie jest Żydem, i ten temat rzeczywiście zajmuje mnóstwo

> miejsca w Nowym Testamencie.

>

[RD]

Tak, ale w dniu pięćdziesiątym byli Żydzi i to w dużej ilości, a jednak ochrzczono tych, którzy przyjęli słowo. Poza tym problem mógł być tylko w przypadku Korneliusza gdy Piotr musiał się tłumaczyć. Później to już zwykła praktyka kościoła, że chrzczono pogan, więc nie było już dyskusji na ten temat. Była jedynie później dyskusja czy ochrzczony poganin musi

przestrzegac prawa wraz z obrzezaniem, ale nigdy juz kwestia chrztu.

> [RD]

- > Natomiast czytamy np. w Dziejach 2 rozdziale, ze ci, ktorzy
- > przyjeli slowo zostali ochrzczeni. Stwierdzenie, "ci ktorzy przyjeli slowo"
- > ma sens logiczny tylko wowczas, gdy inni - ci ktorzy nie przyjeli slowa -
- > nie
- > zostali ochrzczeni. Byl to pierwszy przypadek chrztu w kosciel na tak
- > szeroka
- > skale. 3000 osob na raz. Czy nie bylo tam malych dzieci np. na rekach matek
- > sluchajacych nauczajacego Piotra? To jest wysoce nie prawdopodobne ze
- > wzgledow statystycznych. Dla mnie jest to dowodem, ze nie byla to pierwotna
- > praktyka
- > kosciola plecona przez Jezusa.

>

> [AS]

- > Jesli powyzsza logike zastosujemy do kilku fragmentow mowiacych, ze ktos
- > "ochrzcił sie wraz ze swoim domem", to oczywiscie wnioski beda, ze tak
- > powiem, "katolickie".

[RD]

Trzeba by udowodnic, ze w tych domach byly dzieci. Ja uwazam, ze jest to dosc trudne w swietle nieco wczesniejszej analizy tekstow.

>

>>[RD]

- >>Skoro Pan caly czas twierdzi, ze starozytna praktyka kosciola jest taka, ze
- >>chrzczono male dzieci od dnia piecdziesiatnicy np. to niech mi Pan pokaze
- >>chociaz jedno takie swiadectwo. To ze opinia krytykow jest odmienna wynika
- >>tylko i wylacznie z faktu, ze brakuje swiadectw. Widocznie w krytycy chca
- >>w tej kwestii zachowywac zwyczaj takie, jakie byly za czasow apostolow.
- >>Czy to zle?

> [AS]

- > Prawde mowiac, to nie twierdze, ze praktyka byla taka, ze chrzczono
- > wszystkie dzieci w rodzinach chrzescijanskich, tylko ze bywalo tak, ze
- > chrzczono dzieci.

[RD]

Czyli z tych trzech przypadkow opisanych wczesniej (kogo polecili chrzcić apostołowie) uznaje ksiadz trzeci. Jaki zatem maja sens dywagacje nad laska i wyborze przez Jezusa?

>[AS]

- > Twierdze tez, ze w calej starozytnosci nigdy nie wzbudilo
- > to zadnych kontrowersji doktrynalnych i ani jeden autor w historii
- > starozytnego lub sredniowiecznego chrzescijanstwa nie podnosi tego jako
- > problemu. Twierdze tez, ze nikomu nie przyszlo by do glowy, aby chrzcić
- > doroslego po raz drugi, jesli ochrzcony byl jako dziecko.
- > Ten starozytny zwyczaj podtrzymuja katolicy. Nie krytykuja baptystow za to,
- > ze ci odkladaja chrzest swoich dzieci do pelnoletniosci. Natomiast tego
- > starozytnego zwyczaju nie podtrzymuja baptysci: dzieci ludzi ochrzconych w
- > dzieciństwie (na przyklad przez katolików) chrzcza po raz drugi.

[RD]

To w sumie we wstępie już poruszyłem, ale przyznam się, że muszę to przemyśleć.

>>

>>[RD]

>> Kościół opiera się na nauce apostołowskiej a nie

>>na nauce pisarzy chrześcijańskich późniejszych wieków.

>>Dla mnie jednak tamte opinie podlegają autorytetowi Pisma.

>>

> [AS]

> Cały problem polega na tym, że świadectwa Pisma co do obowiązku ustawowego

> wieku (jak również, na marginesie, co do zanurzenia) są niejednoznaczne: z

> jednej strony "kto uwierzy i ochrzci się", z drugiej: "kto się nie odrodzi z

> wody i z Ducha nie wejdzie do królestwa" oraz "dla was jest obietnica i dla

> dzieci waszych". Dlatego pozytywne jest zagładanie do starożytnych autorów,

> aby zobaczyć, jak najdawniejsi chrześcijanie rozumieli Pismo św. na przykład

> w sprawie chrztu

[RD]

Między innymi dlatego czytam jak mam dostęp o dzieł patrystycznych. Jednak teraz zaglądam i widzę, że nie ma świadectw sprzed 200 roku aby chrzczono dzieci i chyba dlatego też ta cała dyskusja, której chyba nie rozstrzygniemy jak widzę.

Dlaczego ten werset z Nikodemem jest problematyczny? Czy chodzi o wymienioną kolejność woda a potem Duch? A może chodzi o wylanie Ducha, o którym pisze Łukasz w Dziejach w drugim rozdziale, jako o obietnicy dla tych, którzy się upamiętali i ochrztili?

Używanie wersetu Dz.2,39 na poparcie chrztu dzieci nie jest dobre.

Przypatrzmy się tekstowi:

Dzieje Apostolskie : 2,14 - 2,42 BB

14.Na to powstał Piotr wraz z jedenastoma, podniósł swój głos i przemówił do nich: Mezowie judzcy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie! Niechże wam to będzie wiadome, dajcie też posłuch słowom moim.

15.Albowiem ludzie ci nie są pijani, jak mniemacie, gdyż jest dopiero trzecia godzina dnia,

16.Ale tutaj jest to, co było zapowiedziane przez proroka Joela:

17.I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan,

Ze wyleje Ducha mego na wszelkie ciało

I prorokować będą synowie wasi i córki wasze,

I młodzieńcy wasi widzenia mieć będą,

A starcy wasi śnić będą sny;

18.Nawet i na sługi moje i służebnice moje

Wyleje w owych dniach Ducha mego

I prorokować będą. ...

[RD]

(proroctwo (obietnica) dana przez Joela o wylaniu Ducha na wszelkie ciało)

37.A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mezowie bracia?

38.A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niech każdy z was da się

ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, A OTRZYMACIE DAR DUCHA ŚWIĘTEGO.
39.OBIĘTNICA TA BOWIEM odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła.
40.Wielu też innymi słowami składał świadectwo i napominał ich, mówiąc: Ratujcie się spośród tego pokolenia przewrotnego.
41.Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz.
42.I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach.

[RD]

A zatem obietnica wylania Ducha jest dla nas i dla dzieci naszych a nie chrzest. Poza tym o jakie dzieci tutaj chodzi? Czy o wnuki już nie? Piotr mówił, że obietnica ta otrzymacie wy jak i również wasze dzieci jeśli zrobicie to co wam mówię, czyli upamiętacie się i dacie ochrzcić, a obietnica ta jest otrzymanie Ducha Świętego. Czy Piotr miał na myśli wyłącznie stojących przed nim i ich dzieci? Czy może także dzieci ich dzieci i wnuki i prawnuki? Czy obietnica ta została zamknięta wyłącznie do tego pokolenia (współczesnego Piotrowi)? Piotr mówił o kolejnych pokoleniach, które jeśli się upamiętają to obietnica dla nich jest aktualna. Zresztą mówiąc o tych, ilu "Pan nasz powoła" 2,39 świadczy o czasie przyszłym działania tej obietnicy również w przypadku dzieci.

>>

>>[RD]

>>Nie znam fragmentów z Biblii, które sugerują, że
>>wystarczy sam chrzest bez osobistej wiary chrzczonego. Poza tym tu rodzi się
>> pewien problem natury praktycznej. W jednym przypadku (niemowlę) chrzest działa
>> bez świadomości chrzczonego a w drugim przypadku świadomość jest potrzebna.
>> Jak określić granice kiedy nie jest, a kiedy jest potrzebna? Poza tym jeśli
>> chrzest dziecka czyni go chrześcijaninem to znaczy, że inne dzieci np.
>> zamordowane w łonie matki umierają nie będąc chrześcijanami.
>> Jeśli nie ma to po co chrzcić dzieci?

>

> [AS]

> Nie wiadomo, czy daleko zajdziemy takim rozumowaniem. Jeśli Izaak na krzyżu
> został zbawiony bez chrztu, to po co chrzest dorosłych? Jeśli Abraham
> został
> zbawiony bez wiary w Jezusa, to po co Jezus? Jeśli Hiob był umiłowanym przez
> Boga bez przynależności do Izraela, to po co Izrael? Itd.

[RD]

Ok. Moje filozofowanie odstawmy na bok.

Jednak myślę, że przytoczone przez księdza przykłady są nieadekwatne.

Paweł pisze w liście do Galacjan, że dziećmi Abrahama stajemy się na podstawie wiary Abrahama. Abrahamowi - jak stwierdza to NT - wiara w Boga wystarczyła do tego by był uznany za sprawiedliwego. A czy NT pisze, że Jezus jest niepotrzebny? Widocznie nie ma w tym sprzeczności.

Zastanawia mnie jedna rzecz. Czy ten przykład z Hiobem nie jest lekka przesada. Izrael miał do odegrania pewną rolę w historii, jak to zresztą bardzo trafnie opisał Paweł w liście do Rzymian w drugim rozdziale. Ale w jakim sensie tam goruje Żyd? Nie w sensie takim, że automatycznie jest

zbawiony, ale w sensie, że Żydzi dostali obietnice, że mieli możliwość lepszego poznania Boga (im powierzono słowa Boże) niż narody pozostałe, które mogły mieć jedynie Jego obraz jak przez mgłę na podstawie przyrody. To uzasadnia stwierdzenie, że Żydzi faktycznie górują nad poganami. Ale z punktu widzenia zbawienia zarówno Żyd jak i poganin są w tym samym położeniu. Czy tutaj ksiądz nie dostrzega różnicy? Tak samo poganin mogą być umiłowani przez Boga jeśli się opamiętają, ale Biblia ma pochodzenie żydowskie, ponieważ to tam Bóg się objawił w pełni. My korzystamy z tego. W tym też sensie w Abrahamie są błogosławione wszystkie plemiona na Ziemi.

Natomiast czy jest gdzieś napisane, że dziećmi Bożymi stajemy się na podstawie wyłącznie chrztu? Natomiast w NT są przykłady, że ludzie albo tylko nawracali się (Iotr), albo nawracali się i byli ochrzczeni. Nie widzę więc problemu w moim pytaniu? A zatem Bóg daje możliwość tym, którzy nie z własnej winy nie dopełniają czegoś np. chrztu by byli zbawieni. Czy wyobraża sobie ksiądz taką humorystyczną sytuację:

"Iotr: Panie wspomnij na mnie...

Jezus: no sorry, ale nie jesteś ochrzczone więc nic nie mogę dla Ciebie zrobić. Prawo jest prawem."

Była by to jakaś absurdalna groteska. A dzieci? Bóg też im powie, no sorry nie możecie być zbawione, ponieważ nikt was nie ochrzcił? Akurat dzieci są mniej winne niż Iotr, bo tamtem gdyby był porządnie to nie wisiałby na krzyżu i mógłby się normalnie nawrócić i być ochrzczone. Uważam, że można dojść do zbawienia bez chrztu w ekstremalnych przypadkach. Ale jeśli ktoś ma świadomość, że chrzest jest wyrazem posłuszeństwa wobec Boga i mimo to nie czyni tego to wówczas jest inna sprawa. I dlatego chrzest - patrzac w tym sensie - jest potrzebny.

Jezus powiedział, że ten kto uwierzy i ochrzczone zostanie zbawiony będzie (nie wiem czy kolejność wiara - chrzest ma tutaj jakieś znaczenie), ale jak widać wiara jest potrzebna. Jezus te słowa odnosił do tych, którzy swoją decyzję podejmują po wcześniejszym wysłuchaniu ewangelii a zatem są osobami świadomymi. Gdyby na podstawie tego fragmentu chciał dowodzić absolutną potrzebę chrztu również dzieci, to trzeba by powiedzieć - podchodząc konsekwentnie do sprawy -, że małe dzieci umierając nie mają wiary a więc nie mogą być zbawione. Ale w takim razie dlaczego dzieciom miałby wystarczyć sam chrzest a wiara już nie? Ale jeśli mogą być zbawione bez wiary to mogą również bez chrztu.

Poza tym w pismach pozabiblijnych nie znajduje wzmianki, że chrzest jest niezbędnie konieczny nawet wtedy gdy np. ktoś by się nawrócił w ekstremalnej sytuacji, np. na arenie na chwilę przed pożarciem przez lwy. Bóg nie jest związany przez to czy ktoś jest czy nie jest ochrzczone. Miłosierdzie góruje nad prawem.

Saram się by Biblia była dla mnie normatywna. I dlatego skoro nie widzę przypadków zbawienia na podstawie samego chrztu dlatego uważam, że potrzebna jest wiara najpierw. Ale tutaj ksiądz się pewnie nie zgodzi ze mną ponieważ w KRK normatywna jest jeszcze tradycja Kościoła. W każdym razie kwestia ta może nie być do rozstrzygnięcia.

>>

>>>

>>[RD]

>> Zastanawiała mnie taka rzecz, czy kogos kto popelnia te czyny
> >(uczynki cielesnosci) w ogole jest chrzescijaninem.

> [AS]

> Praktyka wskazuje jednak, ze ludziom uwazajacym sie za chrzescijan zdarzaja
> sie uczynki cielesnosci. Jesli wskutek tego przestawali by byc
> chrzescijanami, albo okazywalo by sie wtedy, ze nigdy nimi nie byli, to
> usprawiedliwienie z wiary bylo by potwierdzane lub odrzucane przez przyszle
> uczynki. Mysle, ze to znacznie gorsze wejście w uzaleznienie zbawienia od
> uczynkow, niz to, ktore krytykuje sie u katolikow. Bo co ma zrobic dobry
> "wolny chrzescijanin" (lub oczywiscie, katolik), ktory przez 20 lat myslal,
> ze jest chrzescijaninem, a po 20 latach popadl w jakis uczynek cielesnosci?
> Okazuje sie, ze nigdy nie byl chrzescijaninem! I jak moze on zostac teraz
> chrzescijaninem w inny sposob niz ten, ktory przez ostatnie 20 lat
> wyprobował? Innego sposobu nie ma! I co, przepadl na wieki?
> A niestety w skali swiata, wspomniane uczynki zdarzaja sie dosc czesto
> zarowno katolikom jak i braciom niekatolikom.

[RD]

Dam ksiedzu taki przyklad. Ludzie, ktorzy nigdy sie nie opamiatali
przypominaja swinki, ktore tarzaja sie w blotku i jeszcze sie chwala jedna
przed druga jaka to jestem juz wytaplana. Znam takie opowiadki, gdzie
ludzie jeden przed drugim sie przechwalaja, ze ja to wychlalem pol litra a
drugi mowi ja wychlalem litr i lezalem pod stolem do tego ha ha ha. Oni
przypominaja takie swinki, ktore za punkt honoru poczytuja sobie to by byc
bardziej zlym i ochlapany przez to bloto, ktorym jest grzech. Zupelnie
inaczej jednak wyglada sprawa z tymi, ktorzy sie nawrocili. Ci zostali
wyciagnieci przez Jezusa i obmyci przez Niego (zasluga Jezusa) i nie chca
juz dluzej sie taplac w blocie. Ale czasmi przez nieuwage daja sie zwiesc
i podejda do tego blotka i wtedy sie ubrudza. Jednak natychmiast
dostrzegaja swój brud i pedza do Jezusa z prosba o obmycie. Patrzac jednak
z punktu widzenia czasowego istnieje moment, ze zarowno jedni jak i drudzy
sa ochlapani a jednak nie jest to juz to samo. Jesli teraz ktos utrzymuje,
ze jest chrzescijaninem a wszyscy widza, ze siedzi po uszy w tym blotku i
nie zamierza z niego wyjsc to wowczas przynajmniej ja zastanawialbym sie,
czy ten czlowiek kiedykolwiek wyszedl z tego blota.

Nie sadze, ze gdy np. ktos sie pobrudzi (upadnie) to wowczas gdyby wtedy
umarl to Bog go odrzuci tylko dlatego, ze upadl. Mysle, ze wyjasnilem to
teraz.

>>

>>[RD]

> >Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos
>> symbolizowac
>>(w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecność Boza).
>>Uwazam, ze nie ma problemu gdy np. w kosciolach maluje sie
>>na scianach sceny ilustrujace wydarzenia z Biblii.
>>Zreszta gdyby sie nawet upierac przy tym, ze chodzi tutaj tylko o te
>>przykazania, ktore wymienil Jezus to znaczy, ze mlodzienc nie moze miec obcych
>>Bogow obok Jahwe, czynic podobizny, klaniac sie im i sluzyc im, moze
>>brac imie Jahwe do czczych rzeczy, moze nie swietowac dnia sabatu, moze
>>porzadac cudzej zony oraz rzeczy, ktore naleza do blizniego.
>>
>>Chyba zgodzi sie Pan ze mna ze jest to absurdalny wniosek.
>>

> [AS]

- > Mysle, ze to rozumowanie skonczy sie na adwentystach: jesli Dekalog w
- > doslownym brzmieniu ma tak zobowiazujacy charakter, jak Pan pisze, to
- > powinniśmy zachowywac szabat. Jesli wspomniany mlodzieniec musi zachowywac
- > szabat takze po zmartwychwstaniu Jezusa, to tylko adwentysi zachowuja
- > poprawnie Dekalog.
- > Mysle ze sa tylko trzy logiczne wyjscia:
- > 1. Swiadow Jehowy, ktorzy twierdza, ze dekalog w ogole nie obowiazuje. Ich
- > zasady odnosza sie tylko do NT.
- > 2. Adwentystow: jak dekalog, to dekalog; bez wizerunkow, ale za to z
- > szabatem.

[RD]

Adwentysci sprawiaja czesto wrazenie jakby zyli pod prawem. Znam takich, ktorzy jedza koszernie np.

- > 3. katolikow: dekalogu nie wyodrebnia sie ze ST w sposob absolutny, ale
- > twierdzi sie, ze z calego prawa ST (rowniez dekalogu) zachowujemy sens
- > moralny, a sens kultyczny odrzucamy, gdyz z niewoli Prawa wyswobodzil nas
- > Chrystus, a kto chce zyc pod Prawem, sam wybiera przeklenstwo (por. Ga 4).

[RD]

W sumie nie ma problemu w dekalogu. Moze to wyjasnie.

Bog objawiony w Biblii jawi sie nam jako swiety. Wszelkie odstepstwo od Bozych standardow jest przestepstwem. Z tego co nauczaja Slowo Boze, to widac, ze Bog objawil sie w rozne sposoby. Poganom Bog objawial swoja nature poprzez przyrode (Rzym.1,20), poprzez sumienie (Rzym.2,15). Zydom Bog objawil sie pelniej. Im powierzone zostaly Slowa Boze (Rzym.3,2). Zydzi otrzymali zakon. Z tego co czytalem to istnieje 613 przepisow Zakonu, ktore Zyd powinien przestrzegac zgodnie z wola Boza. Wsrod tych przepisow jest rowniez dekalog. A zatem Zyd byl zobowiazany do przestrzegania dekalogu. W Dziejach dowiadujemy sie, ze na pogan nie naklada sie zadnych ciezarow procz czterech wymienionych. Zatem z jednej strony mamy 613 przykazan a z drugiej strony 4 przykazania. Pytanie jest nastepujace: czy jesli jestesmy wolni od zakonu to czy wolno nam poprzestac tylko na tych czterech? Otot nie. A wynika to z pewnego faktu. Bog jak juz wspomnialem nienawidzi grzechu. W zakonie oprócz rzeczy zwiazanych z ceremonializmem znalazlo sie wiele przykazan, ktore wynikaja z Bozej nienawisci do grzechu, ktorzy jest obcy naturze Boga (dekalog zawiera wiele z tych przykazan). Ale to, ze one znalazly sie w zakonie nie oznacza wcale, ze nie sa obiektywnie dobre, lub ze Bog ich nie objawil poza zakonem. Bog objawil te przykazania niezaleznie od zakonu rowniez poganom. A zatem nawet jezeli z racji nie obowiazywania nas zakonu moglibysmy robic co bysmy chcieli (wolnosc) to z racji rownoleglego (szerszego z racji populacji) objawienia jestesmy jednak ograniczeni.

Tyle jesli chodzi o moje filozofowanie. Zobaczmy co na ten temat nauczaja Slowo Boze.

Pawel pisze:

List do Rzymian 1,19 - 1,32

19.To bowiem, co o Bogu mozna poznac, jawne jest wsrod nich, gdyz Bog im to ujawnil.

20.Albowiem od stworzenia swiata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potega oraz bostwo - staja sie widzialne dla

umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy.

[RD]

(A zatem Bóg objawił swoje atrybuty ludziom poprzez dzieła a zatem nie mogą się wymówić od winy)

21. Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaciężone zostało bezrozumne ich serce.

22. Podając się za mądrych stali się głupimi.

23. I zamienili chwale niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów.

[RD]

(A jednak piętują się ich za przekroczenie tego, co w dekalogu jest drugim przykazaniem. A zatem to przykazanie obowiązuje również pogan, w tym nas)

24. Dlatego wydal ich Bóg poprzez pozadania ich serc na lup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał.

25. Prawde Boga przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stworcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen.

[RD]

(Oddawali cześć stworzeniu, czyli mieli fałszywych Bogów. Zatem napiętnowanie grzechu przeciwko pierwszemu przykazaniu)

26. Dlatego to wydal ich Bóg na pastwę bezecnych namietności: mianowicie kobiety ich przemieniły pozycie zgodne z naturą na przeciwne naturze.

27. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współzycie z kobietą, zapalali nawzajem zadza ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie.

[RD]

(cudzołóstwo (związki homoseksualne nie tworzą małżeństw z punktu widzenia Boga, a zatem cudzołóstwo w swoim zboczeniu) a zatem mamy grzech przeciwko siódmemu przykazaniu)

28. A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydal ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi.

29. Pełni są też wszelakiej nieprawości, przewrotności, chciwości, niegodziwości. Oddani zazdrości, zaborstwu, wasniom, podstępowi, złośliwości;

[RD]

(zaborstwa (szóste przykazanie), chciwość (gr. zachłanność) (dziesiąte przykazanie), w grece jest też o obmowcach na końcu tego wersetu (dziewiąte przykazanie)

30. Potwarczy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, = chępliwi, w tym, co złe - pomysłowi, rodzicom nieposłuszni,

31. Bezrozumni, niestali, bez serca, bez litości.

32. Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwala tych, którzy to czynią.

[RD]

W powyższym fragmencie piętnuje się grzechy przeciwko przykazaniom: 1,2,6,7,9,10. Co więcej poganie znają wyrok Boży, że nie wolno czynić tych rzeczy a zatem świadczą to o równoległym (wcześniejszym zapewne) poza zakonowym objawieniu przykazań dekalogu poganom. (Hiob już stosował się do tych zasad w wielu przypadkach, Kaina oskarżono o zbrojstwo zanim został nadany zakon).

List do Galatów : 5,19 - 5,21 BT

Jest zaś rzecz wiadoma, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie,

[RD]

(nierząd - szóste przykazanie)

20. Uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spor, zawist, wzburzenie, niewłaściwa pogonia za zaszczytami, niezgoda, rozłamy,

bałwochwalstwo (idololatria - kult wizerunków) - drugie przykazanie

21. Zazdrość, pijanstwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą.

[RD]

Pijanstwo i hulanki to holdowanie swojemu brzuchowi a zatem robienie sobie boga z brzucha jak to pisze Paweł w którymś liście.

[RD]

Znowu kilka grzechów przeciwko dekalogowi, które są owocem ciała i które sprawiają, że ktoś kto je czyni nie może być zbawiony, a zatem chrześcijanie nie mogą ich czynić nawet nie podlegając prawu.

1 List Jana : 5,21

Dzieci, wystrzegajcie się fałszywych bogów.

[RD]

za przykładem interlinearnym w grece brzmi to: Dzieci, ustrzeżcie się od wizerunków (bogów).

1 List do Koryntian : 10,14

Przeto, najmilszy moi, uciekajcie od bałwochwalstwa (idololatria).

We fragmentach tych jest pokazane, że kult wizerunków (służenie im, oddawanie im czci) jest grzechem przeciwko Bożej naturze i nawet jeżeli grzechy te występują w zakonie to my również nie będąc pod zakonem musimy ich przestrzegać ponieważ mamy być świecami jak Bóg jest święty.

Trzeba by teraz sprawdzić, czy w NT są napiętnowane odstępstwa od pozostałych przykazań, czyli: świecenie dnia sabatu (4), szacunek

okazywany rodzicom (5), nie popełnianie grzechu kradzieży (8), nie nadużywanie imienia Paskiego (3).

Jesli chodzi o szacunek dla rodzicow, to zastanawiam sie czy nieposluszenstwo rodzicom jest przestapieniem tego przykazania. Jesli tak to w tekscie Pawla z listu do Rzymian 1 rozdzial napietnowane jest rowniez odstepstwo od tego przykazania. Podobnie w liscie do Efezjan przy okazji opisu stosunkow w rodzinie.

Kradzieze sa potepione we fragmentach:
Mat.19;Rzym.2,21;13,8-10 (tutaj tez codzolostwo, zabojstwo);

1Kor,6,9-11=20
uprawiajacy balwohalstwo, cudzolostwo, ZLODZIEJSTWO, falszywe swiadcetwa
- oszczetstwo, porzadliwosc cudzych rzeczy nie odziedzicza krolestwa
Bozego.

Efezjan.4,28; 1Piotra.4,15=20

Naduzywanie imienia Paskiego. Tutaj zapewne rowniez chodzi o bluznienie imieniu Paskiemu (jest to napietnowane w NT). Ale wyraznej aluzji wprost w NT nie ma. Tutaj jedynie mozna posluzyc sie dedukcja. Imie Boze bardzo czesto oznacza (reprezentuje) samego Boga. Kiedys zrobilem sobie studium na temat imienia Paskiego i takie wnioski sa w pelni uzasadnione. A zatem naduzywanie imienia Paskiego jest wystapieniem przeciwko samemu Bogu. Mozna tez powiedziec, ze z bojazni Bozej wynika nie naduzywanie imienia Paskiego. Ale tutaj mozna polemizowac.

Swietowanie sabatu.
Zupelnie brak wezwania by chrzescijanie pochodzacy z pogan swietowali sabat w NT. Jest opisany w NT przypadek, w ktorym kosciol zebal sie w pierwszym dniu po sabacie na lamaniu chleba (Dz.20,7). Pytanie czy w innych dniach tez sie spotykano nie wiadomo. Moze to swiadczyć o istnieniu zwyczaju, ze spotykano sie w jednym dniu. Generalnie jest jednak pewna wolnosc w tej kwestii.

List do Kolosan : 2,16 BT
Niechaj wiec nikt o was nie wydaje sadu co do jedzenia i picia
badz w sprawie swieta czy nowiu, czy szabatu.

[RD]

Biorac to wszystko pod uwage mozna powiedziec, ze NT potwierdza koniecznosc zachowywania dekalogu przez chrzescijan pochodzenia poganskiego w tym drugiego przykazania o kulcie wizerunkow. Natomiast nie potwierdza koniecznosc swietowania akurat sabatu. W zasadzie wiec w sensie duchowym (okreslenie z ksiedza ksiazki) obowiazuje przykazanie powiedzmy 3 i 4. Natomiast drugie juz jest doslownie nakazane.

Teraz trzeba by sie zastanowic nad zdrowym podejsciem do obrazow. W ksiazce podoba mi sie generalnie podejscie ksiedza do tej sprawy. Nawet zmodyfikowalem swoje dosc ostre do tej pory podejscie do tej sprawy pod wplywem ksiedza argumentacji. Robienie wizerunkow na zasadzie ilustracji

np. nie budzi mojego sprzeciwu, w koncu sam rowniez nosze zdjecie swojej zony w dokumentach co nie oznacza, ze grzesze w tym momencie. Ale sa jednak wizerunki w Polsce np. ktorym powszechnie oddaje sie czesc. Np. obraz w Czestochowie. I nawet jezeli kiedys zrobiono go wylaczenie do celow ilustracyjnych (tutaj jestem ignorantem nie znam dokladnie historii obrazu, ponoc pochodzi z V wieku nawet) to dzisiaj zrobiono z niego bozka, przed ktorym ludzie klanjaja sie do ziemi np. podczas odsloniecia (sam to widzialem i ubolewam, ze nie ma reakcji ze strony biskupow). A zatem kosciol katolicki powinien postapic za przykladem Hiskiasza i publicznie spalic ten obraz i popioly wrzucic np. do Morza Baltckiego. Podobnie powinno sie postapic z wieloma figurami i obrazami, rowniez z tymi przedstawiajacymi Boga Ojca. Jest taki np. w kosciele pod wezwaniem Najswietszej Maryi Panny, albo Imienia NMP w Inowroclawiu (sa to dwa koscioly oddalone od siebie o 100 metrow i do dzisiaj myle, ktory jest ktory). Mieszkalem kiedys w Inowroclawiu i jak chodzilem jeszcze na msze to czesto siedzialem pod ta rzezba (cala rzezba jest na podstawie prywatnych objawien siostry Lucji z Fatimy) i nie dawalo mi to spokoju. Podobnie jest z reszta z figurka z Fatimy, ktora sie obnosi i ludzie klekaja przed nia. Mysle, ze w ten sposob ludzie nieswiadomie oddaja czesc demonom.

Czy moze mi ksiazd wytlumaczyc co oznacza koronacja obrazow i figurek w kosciele katolickim? Nie chcialbym wyrazac pochopnych opinii w tej kwestii i dlatego pytam. Czy ma to jakis zwiazek z kultem tych wizerunkow?

>>

>>[RD]

>> Natomiast

>>jezlie np. na nabozenstwie rozancowym modli sie sto osob na raz to Marii

>>chcac nie chcac nadaje sie atrybuty Boga: wszechwiedzy i wszechobecnosci

>>I to nalezy pietnowac a nie wstawienictwo. Juz kiedys wspominalem, ze

>>w Biblii nie ma przykladow modlitw kierowanych do zmarlych lub aniolow. Z

>>ciekawosci zapytam, czy zna Pan jakies wiarygodne swiadectwa z pierwotnego

>>kosciola takowych modlitw?

>>

> [AS]

> Wlasciwym celem wspolnej modlitwy rozancowej jest rozwazanie scen

> biblijnych. Celem rozanca jest medytacja.

[RD]

A zatem skoro medytacja to jaki sens maja same slowa? Czy nie przypomina

to troche mantry? Slowa to jedno a rownolegle rozwazanie czegos innego?

Tak jest w religiach wschodu. Tam mozna wypowiedac pewne slowa lub krecic

kolowrotkiem np. a to wszystko ma na celu medytacje. Poza tym nie zmienia

to faktu, ze zwracamy sie w tym momencie do osoby zmarlej. Aniol zwrocil

sie do Marii tymi slowami, ale po pierwsze byl to aniol a po drugie wtedy

Maria zyła na ziemi. A zatem branie tego jako wzorca modlitwy nie ma za

bardzo sensu. Rownie dobrze moglbym sie modlic slowami wypowiedanymi przez

Jezusa do apostolow w czasie Jego misji na ziemi, albo slowami aniolow do

apostola Jana z ksiegi Objawienia.

Jeszcze bedac katolikiem nie lubilem rozanca. Nigdy nie potrafilem sie rozdwoic by na raz cos mowic a co innego myslec. Poza tym rozaniec to nie tylko sceny biblijne. Czy wniebowziecie Marii i jej koronacja to tez sceny biblijne?

> [AS]

> Natomiast to pytanie pewnie warto zadac pod adresem innych modlitw
> maryjnych. Malo kto interesuje sie takimi sprawami.

[RD]

A szkoda. Widze jednak, ze ksiadz sie tym interesuje. Kiedy przeczytalem w ksiedza ksiazke, ze swieci nas nie slysza to sie uradowalem, bo kiedys kiedy to mowilem ludziom katolikom to na mnie krzyczeli i uwazali mnie za odszczepienca i heretyka zupełnie nieslusznie.

Pytania takie zadawal na przyklad

> ks. W. Granat w swojej 8-tomowej dogmatyce. Odpowiadal: nie jest jasne, jak
> to sie dzieje, ze zbawieni ludzie sa odbiorcami intencji modlitewnych "z
> ziemi". Ale jesli juz za zycia doczesnego Bog daje ludziom dary duchowego
> poznania, to o ilez bardziej jest to mozliwe wobec tych, co wpatruja sie w
> niego twarza w twarz.

[RD]

Jest to mozliwe, ale czy pewne?

[AS]

> Jeszcze slowo co do uczelni katolickich:
> uczelnie na tyle duze, by mialy osobny dzial historyczny, to Krakow (PAT);
> Warszawa (Uniw. Kard. Wyszynskiego) i Lublin.
> Takie osrodki jak Wroclaw (a pewnie i Poznan) pod wzgledem teologii sa male,
> wiec historia jest tam wtopiona jako maly fragment znacznie wiekszej
> calosci.
>

[RD]

Czytalem na stronie Papieskiego Fakultetu Teologicznego, ze zajmuje sie ksiadz teologia duchowosci. Czy moze mi to ksiadz przyblizyc w kilku slowach. Nigdy nie slyszalem o czymys takim.

Rowniez blogoslawie i koncze moj przydlugi wywod, pozno juz jest.

Rafal Dlugosz

> Zycze blogoslawienstwa,
> A.S.

Bog tak umilowal swiat,
ze Syna swego jednorodzonego dal,
aby kazdy kto w Niego wierzy,
nie zginal ale mial zycie wieczne.

(Jan 3,16)

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: Odp: cdn
Date: Fri, 23 Mar 2001 20:48:30 +0100

>Witam,
>
>Kilka slow na poczetek.

[RD]

>Odnosze wrazenie, ze w dyskusji na temat chrztu dzieci doszlismy do
>pewnego impasu. >
[...]
>Po pierwsze sam Jezus powiedzial: idzcie i gloscie, a ci ktorzy uwierza i
>ochrzczeni zostana beda zbawieni, a ci ktorzy nie uwierza beda potepieni.
>
>1) Albo apostołowie przekazali polecenie chrzczenia tylko tych, ktorzy
>sie nawrocili.
>2) Albo przekazali chrzescijanom polecenie chrzczenia ich niemowlat by w
>ten sposob staly sie chrzescijanami.
>3) Albo powiedzieli, ze jest obojetne w jakim wieku sie bedzie chrzcić
>dzieci np. w rodzinach chrzescijanskich.
>

[A.S]

Mysle, ze wymienienie powyzzszych trzech opcji jest tak zwanym anachronizmem.
Zakłada sie, ze apostołowie widzieli problem w wieku kandydatow do chrztu na
tyle, aby to komentowac. Otoz jest jeszcze czwarta opcja: w ogole sie na ten
temat nie wypowiedali, gdyz nie bylo to przedmiotem niczyjzego
zainteresowania.

Podobnym anachronizmem byloby dociekanie, czy apostołowie zostawili jakies
polecenia co do wplywu demokratycznej wiekszosci czlonkow Kosciola na
kształt tegoz Kosciola. Otoz ani nie mowili, ze ma byc taki wplyw, ani ze
nia ma byc, ani ze jest to obojetne. Albo anachronizmem byloby pytanie, czy
apostołowie wypowiedali sie na temat potrzeby uzyskania przez Izrael
niepodleglosci w stosunku do Rzymian pozytywnie, negatywnie, czy tez mowili,
ze jest to dla chrzescijan obojetne. Po prostu w ogole nie stawiali sobie
takiego problemu. Nie zajmowali stanowiska w tej sprawie, nie dlatego ze cos
chcieli przez to zakomunikowac, ale dlatego, ze problem nie istnial.
To sam problem jest nowozytny, a nie tylko takie lub inne rozwiazania tego
problemu.

Wszystko wskazuje na to, ze wiek kandydatow do chrztu jako kryterium jego
waznosci to problem nowozytny; jak sie wydaje - pojawil sie on dopiero w XVI
wieku. Studium historii pokazuje nam, ze nie tylko rozwiazania problemow
zmieniaja sie w czasie, ale ze zmieniaja sie tez pytania, jakie ludzie sobie
zadaja. I stad biora sie anachronizmy.

Natomiast problem absolutnej jednorazowosci chrztu nie jest anachronizmem:
jest obecny w Biblii (Ef 4) i jest bardzo obszernie dyskutowany w III wieku.

>> >[RD]

>> >Natomiast Wj.25,17-22 mowi o wykonaniu cherubow, ktore maja cos
>> symbolizowac
>> >(w komentarzu w Biblii Tysiaclecia symbolizuja obecność Boza).
>> Uwazam, ze nie ma problemu gdy np. w kosciolach maluje
>> sie
>> >na scianach sceny ilustrujace wydarzenia z Biblii.

[AS]

To wprowadź drobny szczegół i wiem, że wielu chrześcijan nie lubi rzezb i figur, ale cheruby, które Biblia poleca wykonać, nie były malowane na ścianach. Cheruby były wyrzeźbione: to były figury z metalu.

>>>

>[RD]

>Rz "zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy smiertelnego człowieka, ptaków, czworonogich zwierząt i płazów."
>Katolicy nie mają wrażeń, jakby zamienili chwałę Boga na podobizny. Chwała Boga pozostaje swoją drogą. Po prostu nie czują się związane Prawem, o którym św. Paweł powiedział, że kiedy doprowadziło nas do Chrystusa, to już przeminęło (Ga 3, 24-25). Raczej intuicyjnie myślą, że na wszystkich, którzy polegają na uczynkach Prawa, ciąży przekleństwo (Ga 3, 10) i że na szczęście z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wyzwolił (Ga 3, 13).

[AS]

Mam więc pytanie: Jeśli - nawet kiedy obowiązywało Mojżeszowe Prawo wraz z drugim przykazaniem dekalogu w brzmieniu z księgi Wyjścia - czymś godnym polecenia było zrobienie rzezb z metalu, aby stały w świątyni, to co jest godziwe w tej materii w czasach, kiedy Prawo nadane Mojżeszowi już przeminęło?

Wydaje się, że bracia wolni protestanci są bardziej biblijni niż Biblia: nie słyszałem, aby umieszczali w swoich zborach na przykład metalowe rzeźby aniołów...

>[RD]

>Czy może mi ksiądz wytłumaczyć co oznacza koronacja obrazów i figurek w kościele katolickim? Nie chciałbym wyrażać pochopnych opinii w tej kwestii i dlatego pytam. Czy ma to jakiś związek z kultem tych wizerunków?

[AS]

Geneza takich zwyczajów wiąże się ze starożytnymi zwyczajami: podobnie jak oddawano cześć godłom państwowym albo wizerunkom urzędnika aby okazać szacunek państwu lub urzędowi państwowemu (np. konsulowi), przez analogię oddawano cześć wizerunkom osób uważanych przez chrześcijan za godnych szczególnej czci, aby w ten sposób oddać cześć Chrystusowi: najpierw Chrystusowi, a potem także osobom blisko z Nim związanym. Koronacje do dzisiaj obyczajowe.

>>> [AS]

>> Właściwym celem wspólnej modlitwy różańcowej jest rozważanie scen biblijnych. Celem różańca jest medytacja.

>

>[RD]

>A zatem skoro medytacja to jaki sens mają same słowa? Czy nie przypomina to trochę mantry? Słowa to jedno a równoległe rozważanie czegoś innego?
>Tak jest w religiach wschodu.

[AS]

Wszystko jest do czegoś podobne. Rozważany przez nas chrzest dorosłych podobny jest do oczyszczającej z grzechów kąpieli hinduistów w Gangesie itd.

>[RD]

>Czy wniebowzięcie Marii i jej koronacja to też sceny biblijne?

>

[AS]

Owszem. Ap 11, 19-12, 4; Ap 3, 21

>> =====

teologia duchowosci: to refleksja w swietle objawienia Bozego o sposobie przezywania wiary chrzescijanskiej, na przyklad w roznym epokach kosciola.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: Odp: cdn

Date: Sat, 24 Mar 2001 01:03:28 +0100 (MET)

>Witam,

>

>Kilka slow na pocztek.

[RD]

>Odnosze wrazenie, ze w dyskusji na temat chrztu dzieci doszlismy do

>pewnego impasu.

>

[...]

>Po pierwsze sam Jezus powiedzial: idcie i gloscie, a ci ktorzy uwierza i

>ochrzczeni zostana beda zbawieni, a ci ktorzy nie uwierza beda potepieni.

>

>1) Albo apostołowie przekazali polecenie chrzczenia tylko tych, ktorzy

>sie nawrocili.

>2) Albo przekazali chrzescijanom polecenie chrzczenia ich niemowlat by w

>ten sposob staly sie chrzescijanami.

>3) Albo powiedzieli, ze jest obojetne w jakim wieku sie bedzie chrzcić

>dzieci np. w rodzinach chrzescijanskich.

>

>[A.S.]

>Mysle, ze wymienienie powyzzszych trzech opcji jest tak zwanym anachronizmem.

>Zaklada sie, ze apostołowie widzieli problem w wieku kandydatow do chrztu na

>tyle, aby to komentowac.

[RD]

W sumie teraz to pojawia sie kolejny problem co jest a co nie jest anachronizmem. Ale to inna kwestia. Mysle, ze doszlo tutaj do pewnego nieporozumienia. Ukazalem te trzy mozliwosci niejako w odpowiedzi na sposob podejscia do chrztu przez ksiedza. Z poprzedniego listu wywnioskowalem, ze ksiazdz widzi cos zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego trzeba tego wyboru dokonac za niego poprez ochrzcznie go. Postawienie przeze mnie tych trzech opcji mialo na celu ukazanie, ze apostołowie nie widzieli problemu w chrzcie doroslych nawroconych w rodzinach chrzescijanskich (nawet jesli tez nie widzieli problemu w chrzcie dzieci). Byla to odpowiedz na postawienie sprawy odnosnie chrztu dzieci przez ksiedza. Odnosze wrazenie, ze apostołowie nie widzieli by problemu w pozostawieniu dziecku mozliwosci wyboru pozniej,

w odróżnieniu od księdza. Jak inaczej wyjaśnić to, że jednak dopuszczali (założyli nawet że oficjalnie tego nie głosili) chrzest w wieku dorosłym?

>[AS]

>Otoż jest jeszcze czwarta opcja: w ogóle się na ten temat nie wypowiadali, >gdzie nie było to przedmiotem niczyjego zainteresowania.

[RD]

Czy zatem gdyby powiedzieli tak: pamiętajcie wolno ochrzcić tylko dorosłych a w żadnym wypadku dzieci to byłoby ok.? A zatem jeżeli apostołowie czegoś nie głosili ale też nie zabronili to znaczy, że mamy tutaj wolność?

W ten sposób można dojść do różnych dziwactw. Każdy sobie coś doda mówiąc apostołowie tego nie zabraniali. Wiele herezji np. w protestantyzmie pochodzi właśnie z przyjęcia tej właśnie zasady. Podobny problem miał na myśli Paweł zapewne gdy pisał, aby na jego i Apollosa przykładzie nauczyć się nie wychodzić ponad to co napisano, aby nie powstawał jeden nauczyciel przeciwko drugiemu. Kiedy poprzestaje się na tym co napisano to wówczas jest mniejsza możliwość rozbieżności, niż wtedy gdy do Biblii się coś doda, na zasadzie, że nie jest to zabronione. Przykładów można by tutaj podać kilka.

Dla mnie to, że nie głosili czegoś takiego, ale zawsze widac, że stosowali się do jakiejś zasady oznaczającej, że taką zasadę pragneli przekazać i przekazali kościołowi do naśladowania. Apostoł Paweł np. pisał o darach Ducha Świętego. Nigdy nie zabronił np. wydawania ogłoszeń zwierząt w "Duchu Świętym", biegania tyłem, chodzenia na czworakach w "Duchu" czy innych dziwacznych praktyk niby w Duchu Świętym typu np. padanie pod wpływem Ducha, spotykanych w różnych wspólnotach protestanckich. Zwolennicy tych praktyk zawsze odpowiadają, ale "Biblia tego nie zabrania". Zatem czepianie się tego też jest anachronizmem.

A jednak skoro Paweł nie głosił tego, to dzisiaj zdrowo myślący chrześcijanie nawet nie będą dopuszczać takiej możliwości by np. szczerkac w "Duchu Świętym". Coż z tego, że Paweł tego nie zabronił, ale Bóg nie chce byśmy dodawali cokolwiek do Jego doskonałego Słowa, pod groźbą uznania nas za kłamców, ponieważ to co jest zawarte w Słowie wystarczające.

Taka postawa w stosunku do Słowa Bożego znajduje zresztą u pierwotnych chrześcijan, co dali nieraz wyraz w swoich pismach.

Myślę, że kwestia chrztu jest dość istotnym elementem doktryny chrześcijańskiej (należy do jej podstaw Hebr.6,2) i nie sądzę, że apostołowie pozostawili tutaj jakieś niedopowiedzenia. Zresztą jak rozumieć słowa Pawła, gdy pisze np. w Liście do Tytusa, że biskup ma być:

List do Tytusa : 1,9 BB

Trzymający się PRAWOWIERNEJ nauki, aby mógł zarówno udzielać napomnień w słowach zdrowej nauki, jak też dawać odpor tym, którzy jej się przeciwstawiają.

List do Tytusa : 1,9 BT

Przestrzegającym NIEZAWODNEJ WYKLADNI nauki, aby przekazując ZDROWĄ naukę, mógł udzielać upomnień i przekonywać opornych.

W jaki sposób można było określać co jest a co nie jest ortodoksyjne w pierwotnym kościele gdyby nie istniał już wówczas kanon prawowiernej doktryny chrześcijańskiej. Jakże wówczas biskup miał głosić zdrową lub też prawowierną naukę jeśli nie był jasno zdefiniowany sam kanon tej ortodoksji.

Jak widac wiele listów np. powstało w odpowiedzi na herezje i odejścia od

nauki prawowiernej. Skoro apostołowie korygowali te błędy więc musieli mieć jasno zdefiniowany pewien pion, według którego oceniali (mierzyli niejako) prawowierność. Być może problem chrztu dzieci nigdy nie zaistniał w czasach apostołów a zatem nie było potrzeby go korygować, co nie znaczy że apostołowie zostawili w tej kwestii dowolność.

Zatem twierdzeniem, że stawianie pytań w kwestiach, w których apostołowie czegoś nie powiedzieli że wolno tylko tak bądź tak jest anachronizmem wydaje mi się bezpodstawne.

Jeśli nie było jasno określonych reguł w tak podstawowych kwestiach jak np. chrztu to jak stwierdzić, że istniały jasno zdefiniowane reguły w rzeczach wyższych. Przyjmując taki obraz można dojść do wniosku, że apostołowie znali słowa na zasadzie zapisu magnetofonowego ale zupełnie nie znali właściwej interpretacji, a dopiero później Kościół wyjaśnił wszystko w odpowiedni sposób. Mało prawdopodobne biorąc pod uwagę geniusz teologiczny ap. Pawła.

>[AS]

>Podobnym anachronizmem byłoby dociekanie, czy apostołowie zostawili jakieś polecenia co do wpływu demokratycznej większości członków Kościoła na kształt tegoż Kościoła. Otóż ani nie mówili, że ma być taki wpływ, ani że nie ma być, ani że jest to obojętne. Albo anachronizmem byłoby pytanie, czy apostołowie wypowiadali się na temat potrzeby uzyskania przez Izrael niepodległości w stosunku do Rzymian pozytywnie, negatywnie, czy też mówili, że jest to dla chrześcijan obojętne. Po prostu w ogóle nie stawiali sobie takiego problemu. Nie zajmowali stanowiska w tej sprawie, nie dlatego że coś chcieli przez to zakomunikować, ale dlatego, że problem nie istniał. >To sam problem jest nowożytny, a nie tylko takie lub inne rozwiązania tego problemu. >Wszystko wskazuje na to, że wiek kandydatów do chrztu jako kryterium jego ważności to problem nowożytny; jak się wydaje - pojawił się on dopiero w XVI wieku. Studium historii pokazuje nam, że nie tylko rozwiązania problemów zmieniają się w czasie, ale że zmieniają się też pytania, jakie ludzie sobie zadają. I stąd biorą się anachronizmy. >Natomiast problem absolutnej jednorodności chrztu nie jest anachronizmem: jest obecny w Biblii (Ef 4) i jest bardzo obszernie dyskutowany w III wieku.

[RD]

Brak krytyki ze strony Kościoła na temat chrztu dzieci nie jest dla mnie dowodem, że apostołowie to stosowali, lub chcieli to przekazać Kościołowi. Kościół nie skrytykował też innych rzeczy, które nie były głoszone przez apostołów np. bezgrzeszności Marii. A w tradycji są świadectwa, że uważano ją za grzeszną jak każdego człowieka. I co z tym począć? Po jakimś czasie Kościół doszedł po prostu do "świadomości", że była bezgrzeszna i jakos to się nie kłóci z wcześniejszymi wypowiedziami pisarzy chrześcijańskich. Zresztą ogólnie zmieniło się patrzenie Kościoła na Marię.

Tutaj trzeba by zrobić analizę czym w ogóle jest chrzest. Biblia np. nawiązuje do pogrzebu w Rzym. 6,4; Kol. 2,12 (jesteśmy pogrzebani w chrzcie), a zatem czy pogrzeb osoby, która jeszcze nie umarła jest właściwy i obowiązujący. Gdy się okazuje, że taki człowiek nadal żyje i dopiero później umiera to czy wówczas nie należy już zastosować pogrzebu ponieważ w końcu raz już był pogrzebany? W czasie kiedy się nawracamy to umiera nasz stary człowiek (zostaje ukrzyżowany wraz z Jezusem) i wtedy pogrzeb jest czymś właściwym. Dziecko ze względu na brak wiary a więc i nawrócenia nie umiera a więc i jego pogrzeb (w chrzcie) jest niewłaściwy i dlatego później musi zostać dopiero właściwie

pogrzebane.

W innym miejscu Piotr pisze też, że:

1 List Piotra : 3,21 BB

Ona (woda potopu) jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, lecz prosba do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

1 List Piotra : 3,21 BT

Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwrócenie do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Prośba do Boga o dobre sumienie jest istotnym elementem chrztu. Dziecko tego nie może uczynić. Jeżeli ja np. majstrowi budującemu dom zlece wykonanie tynku i on wykona ten tynk nie według wzoru jaki ja mu przedstawiłem, to efekt będzie taki, że będzie musiał to powtórzyć.

Ale to takie moje wnioski na gorąco, że tak powiem. W sumie to tutaj sprawa jest jednak dyskusyjna.

>>>[RD]

>>> Natomiast Wj.25,17-22 mówi o wykonaniu cherubów, które mają coś symbolizować

>>> (w komentarzu w Biblii Tysiąclecia symbolizują obecność Boga).

>>> Uważam, że nie ma problemu gdy np. w kościołach maluje

>>> się

>>> na ścianach sceny ilustrujące wydarzenia z Biblii.

>[AS]

> To wprawdzie drobny szczegół i wiem, że wielu chrześcijan nie lubi rzeźb i

> figur, ale cheruby, które Biblia poleca wykonać, nie były malowane na

> ścianach. Cheruby były wyrzeźbione: to były figury z metalu.

[RD]

Nie koniecznie, a szopka gdzie są figurki zwierząt czy też postaci biorących udział w wydarzeniach narodzenia Jezusa? Ja mam w domu taką szopkę a figurki są gipsowe. Uważam, że bardzo fajnie obrazują moim dzieciom te wydarzenia.

>>>

>>>[RD]

>>> Rz "zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy

>>> śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów."

>[AS]

> Katolicy nie mają wrażeń, jakby zamienili chwałę Boga na podobizny. Chwała

> Boga pozostaje swoją drogą. Po prostu nie czują się związani Prawem, o

> którym św. Paweł powiedział, że kiedy doprowadziło nas do Chrystusa, to już

> przeminęło (Ga 3, 24-25). Raczej intuicyjnie myślą, że na wszystkich, którzy

> polegają na uczynkach Prawa, ciąży przekleństwo (Ga 3, 10) i że na szczęście

> z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wyzwolił (Ga 3, 13).

[RD]

W ostatnim liście napisałem, dlaczego dekalog jednak nas obowiązuje. Został

bowiem objawiony niejako równolegle: poprzez przyrodę lub sumienie np. dla pogan a również poprzez Prawo dla Żydów. A zatem nie obowiązują nas ze względu na to, że nie obowiązują nas Prawo, ale obowiązują nas ze względu na to drugie objawienie (charakter Boga jest niezmienny). Więc nie mówmy już w tej kwestii o wolności. Już pisałem, że apostołowie wyraźnie ukazali przestępowanie przykazań dekalogu w tym o fałszywych bogach i kulty wizerunków jako owoc ciała, a dla tych którzy są m.in. balwochwalcami jest przeznaczony jezioro ognia i siarki.

Kiedy poganie czynili podobizny to nigdy nie mówili, że przedstawiają one Boga Najwyższego. Do dzisiaj wystarczy popatrzeć na pogańskie ludy Afryki aby zobaczyć, że figurki które tworzą są czynione na cześć bogów, którymi są demony. Akurat oni mają często świadomość, że duchy, którym często składają swoje ofiary są złymi duchami, które trzeba niejako przekupić.

Wielu katolików nie twierdzi również, że ich rzeźby czy obrazy są przedstawieniami Boga Najwyższego (choć i tutaj zdarzają się wyjątki, jak ta rzeźba "Boga Ojca" w Inowrocławiu). Ale modlą się do nich nie modlą się też do Boga lecz do innych istot. Są tutaj pełne analogie do poganstwa. Kiedy ludzie kłaniają się przed obrazami Marii czy innych świętych bo są to według ich mniemania "Cudowne Obrazy, Cudowne medaliki itp." osób, które w ich mniemaniu mogą coś dla nich uczynić to popełniają grzech balwochwaltwa i za to grozi im jezioro ogniste. Proszę księdza, tych ludzi trzeba ratować i mówić im by tego nie czynili.

>[AS]

>Mam więc pytanie: Jeśli - nawet kiedy obowiązywało Mojżeszowe Prawo wraz z drugim przykazaniem dekalogu w brzmieniu z księgi Wyjścia - czymś godnym polecenia było zrobienie rzeźb z metalu, aby stały w świątyni, to co jest >godziwe w tej materii w czasach, kiedy Prawo nadane Mojżeszowi już >przeminiło?
>Wydaje się, że bracia wolni protestanci są bardziej biblijni niż Biblia: nie >słyszałem, aby umieszczali w swoich zborach na przykład metalowe rzeźby >aniołów...

[RD]

Czy Żydzi umieszczali figurki cherubów w każdej synagodze, czy pod każdym krzakiem czy na skrzyżowaniu dróg? One były umieszczone w świątyni i tam symbolizowały obecność Bożej chwały. W kościołach protestanckich nie ma zatem potrzeby umieszczania takich figur. Zresztą nie ma nakazu w Biblii by czynić sobie rzeźby i ustawiać w domach modlitwy, nie ma żadnych przykładów czynienia takowych rzeźb. Więc po co to mam czynić? Czy Bóg się obrazi gdy nie uczynię sobie rzeźby?

>>[RD]

>>Czy może mi ksiądz wytłumaczyć co oznacza koronacja obrazów i figurek w >>kościółce katolickiej? Nie chciałbym wyrażać pochopnych opinii w tej kwestii >>i dlatego pytam. Czy ma to jakiś związek z kultem tych wizerunków?

>

>[AS]

>Geneza takich zwyczajów wiąże się ze starożytnymi zwyczajami: podobnie jak >oddawano cześć godłom państwowym albo wizerunkom urzędnika aby okazać >szacunek państwu lub urzędowi państwowemu (np. konsulowi), przez analogie >oddawano cześć wizerunkom osób uważanych przez chrześcijan za godnych >szczególnej czci, aby w ten sposób oddać cześć Chrystusowi: najpierw >Chrystusowi, a potem także osobom blisko z Nim związanym. Koronacje do ciąg

>dalszy tych obyczajow.

[RD]

No tak, ale zwyczaj nie pochodzi zadna miara od apostołow wiec nie miesci sie w nauce apostołskiej.

>>> [AS]

>>> Wlasciwym celem wspolnej modlitwy rozancowej jest rozwazanie scen

>>> biblijnych. Celem rozanca jest medytacja.

>>

>>[RD]

>>A zatem skoro medytacja to jaki sens maja same slowa? Czy nie przypomina

>>to troche mantry? Slowa to jedno a rownolegle rozwazanie czegos innego?

>>Tak jest w religiach wschodu.

>[AS]

>Wszystko jest do czegos podobne. Rozwazany przez nas chrzest doroslych

>podobny jest do oczyszczajacej z grzechow kapieli hinduistow w Gangesie itd.

[RD]

Jednak modlitwy ukazane w NT czy ST dosc odbiegaja id tego co ukazuje rozaniec.

>>[RD]

>>Czy wniebowzecie Marii i jej koronacja to tez sceny

>>biblijne?

>

>[AS]

>Owszem. Ap 11, 19-12, 4;

[RD]

Czy moze mi ksiazk podac zrodla starozytne, gdzie ta kobiete uwazano z Marie?

Interpretacja taka zaistniala dosc pozno w historii kosciola aby mozna bylo

ja uznac za wiarygodna i przekazana przez samych apostołow np. Jana.

Jak to zreszta stwierdza Katolicki katechizm doroslych, "prawda" o

wniebowzecie Marii pojawila sie w postaci legend (czy wierzen ludowych) w V

albo VI wieku (nie mam przed soba samego katechizmu), a zatem rzeczywiscie

nalezy do nauki apostołskiej. Dla mnie bardziej wiarygodne utozsamianie jest

tej kobiety z Izraelem. Wieniec z dwunastu gwiazd, ksiezyc pod stopami i

odzienie ze slonca to analogia do snu Jozefa z ksiegi Rodzaju, gdzie

widzimy te same elementy (gwiazdy, ksiezyc i slonce) i wtedy to byl caly

Izrael. Zreszta z tego co czytalem, taka interpretacja (moze jeszcze taka,

ze ta kobieta to kosciol) byla pierwotna w kosciele. Musialbym poszukac ten

artykul.

Poza tym kobieta ma na glowie wieniec (gr. stefanos) a nie korone

(gr. diademos). Diadem stanowil insygnia wladzy krolewskiej, zatem mowienie,

ze Maria jest ukoronowana na krolowa nieba i ziemi nie za bardzo ma sens.

Ale nawet gdyby przyjac ze obraz przedstawia Marie to wowczas trzeba by

jeszcze udowodnic, ze Maria byla ukoronowana juz wtedy gdy Jan mial wizje.

A moze odnosi sie to do przyszlosci?

>[AS]

>Ap 3, 21

[RD]

Gdzie tutaj widc krolowanie Marii i jej wniebowzecie?

pozdrawiam
Rafal Dlugosz

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>
To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>
Subject: Odp: Odp: Odp: cdn
Date: Sat, 24 Mar 2001 20:57:14 +0100

>>Witam,

[RD]

Z poprzedniego listu wywnioskowalem, ze
>ksiadz widzi cos zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego trzeba tego
>wyboru dokonac za niego poprzez ochrzcznie go.

[AS]

Zapewniam, ze nie widze nic zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego
trzeba tego
>wyboru dokonac za niego poprzez ochrzcznie go. Widze natomiast problem w
uzaleznianiu waznosci chrztu od takiego wyboru. W tej mojej opinii jestem w
dobrym towarzystwie: Tertulian, Orygenes, Augustyn & Co.

>

[RD]

A zatem jezeli apostołowie
>czes nie glosili ale tez nie zabronili to znaczy, ze mamy tutaj wolnosc?
>W ten sposob mozna dojsc do roznych dziwactw. Kazdy sobie cos doda mowiac
>apostołowie tego nie zabraniali. Wiele herezji np. w protestantyzmie pochodzi
>wlasnie z przyjecia tej vlasnie zasady.

>A jednak skoro Pawel nie glosil tego, to dzisiaj zdrowo myslacy chrzescijanin
>nawet nie bedzie dopuszczal takiej mozliwosci by np. szczekac w "Duchu
>Swietym". Coz z tego, ze Pawel tego nie zabronil, ale Bog nie chce bysmy
>dodawali cokolwiek do Jego doskonałego Słowa, pod grozba uznania nas za
>klamcow, poniewaz to co jest zawarte w Słowie wystarczajace.

>

[AS]

Katolicy maja lepsze wyjście z tej sytuacji: Biblia poleca jeszcze uzywanie
rozsądku. Wyjście to jest dlatego lepsze, ze zarówno zasada: "wszystko czego
Biblia nie zabrania jest dozwolone" jak i zasada: "wszystko czego Biblia nie
nakazuje jest zabronione" prowadzi do absurdu. Osobiscie polecalbym
korespondencje ze strona internetowa stanowczych chrzescijan bardzo
biblijnych "Maranatha". Moze Pan sie dowiedziec czytając te strone, dlaczego
chrzescijanin nie powinien uzywac muzyki instrumentalnej, jak tez dlaczego
nie powinien poscic.

>[RD]

>A szopka gdzie sa figurki zwierzat czy tez postaci bioracych
>udzial w wydarzeniach narodzenia Jezusa? Ja mam w domu taka szopke a fugurki
>sa gipsowe. Uważam, ze bardzo fajnie obrazuja moim dzieciom te wydarzenia.

>Czy Żydzi umieszczali figurki cherubów w każdej synagodze, czy pod każdym
>krzakiem czy na skrzyżowaniu dróg? One były umieszczone w świątyni i tam
>symbolizowały obecność Bożej chwały. W kościołach protestanckich nie ma zatem
>potrzeby umieszczania takich figur. Zresztą nie ma nakazu w Biblii by czynić
>sobie rzeźby i ustawiać w domach modlitwy, nie ma żadnych przykładów czynienia
>takowych rzeźb. Więc po co to mam czynić? Czy Bóg się obrazi gdy nie uczynię
>sobie rzeźby?

>

[AS]

Wiem, że to niemiła prawda dla osobistych wrogów figur, ale wizerunki polecone w księdze Wyjścia to nie były ilustracje w książce ani gipsowe figurki, bardzo dla dzieci pouczające. Trzeba stawiać czoła faktom: Bóg osobście polecił, aby w najważniejszym centralnym miejscu przybytku Mojżesza stanęły dwie figury odlane z metalu. Wniosek jest prosty: nawet w czasach kiedy obowiązywało Prawo (od Mojżesza do Chrystusa) takie wyposażenie świątyni nie sprzeciwiało się w oczach Bożych drugiemu przykazaniu Bożemu. Wniosek drugi - jakie wyposażenie świątyni wobec tego sprzeciwia się przykazaniom Bożym po tym, jak zostaliśmy uwolnieni z przekleństwa Prawa - zostawiam już Panu.

Co do potrzeby wyposażenia domów modlitwy braci z innych wyznań w taki lub inny ekwipunek nie wypowiadam się: jak ktoś nie chce, niech nie wyposaża. Katolicy nie widzą tu problemu. Tymi, którzy widzą problem nie są katolicy, ale ludzie, którzy z krzykiem oburzenia i strachu wybiegliby z Namiotu Spotkania, wołając, że dzieje się tu bałwochwalstwo i wszeteczeństwo, czarnoksiężstwo i zabobon.

Problem nie brzmi: czy jest potrzeba umieszczania figur w kościołach protestanckich. Problem brzmi: dlaczego umieszczanie figur w kościołach katolickich jest niebiblijne, skoro w czasach, gdy obowiązywało o wiele surowsze prawo Boże w tej dziedzinie, umieszczenie figur w najważniejszym miejscu przybytku Mojżesza było nie tylko dopuszczone, ale nawet nakazane?

>

>[RD]

>[Koronacja obraz=F3w]: zwyczaj nie pochodzi żadną miarą od apostołów więc nie mieści się
>w nauce apostołowskiej.

[AS]

Ciekawe, czy sformułowanie; "przyjac Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela" mieści się wobec tego w nauce apostołowskiej?

>>[AS]

>>Owszem. Ap 11, 19-12, 4;]

>[RD]

Czy może mi ksiądz podać źródła starożytne, gdzie ta kobieta uważano z Marię?

>Interpretacja taka zaistniała dość późno w historii kościoła aby można było

>ją uznać za wiarygodną i przekazaną przez samych apostołów np. Jana.

>Dla mnie bardziej wiarygodne utożsamianie jest tej kobiety z Izraelem.

>Poza tym kobieta ma na głowie wieniec (gr. stefanos) a nie koronę

>(gr. diademos). Diadem stanowił insygnia władzy królewskiej, zatem mówienie,

>że Maria jest ukoronowana na królową nieba i ziemi nie za bardzo ma sens.

>Ale nawet gdyby przyjąć że obraz przedstawia Marię to wówczas trzeba by

>jeszcze udowodnić, że Maria była ukoronowana już wtedy gdy Jan miał wizję.

>A może odnosi się to do przyszłości?

[AS]

Wiec jak to? Raz uznajemy, ze tradycja starozytna co do chrztu jest nam niepotrzebna, bo odbiega stopniowo od slow Biblii, a potem twierdzimy ze jasne slowa Biblii o Matce Mejsasza mamy zreinterpretowac, bo tradycja starozytna...?

Niektore wizje Jana zawarte a Apokalipsie odnosza sie do przyszlosci. Na tym polega miedzy innymi ich proroczy charakter. Apokalipsa Jana nazywa sie w Biblii "proroctwem".

[Musze sie przyznac do opinii, ze jesli Maryja kroluje w wiencu, a nie w koronie, to raczej nie moja sprawa.]

>[RD]

>[ad Ap 3, 21] Gdzie tutaj widac krolowanie Marii?

[AS]

Maryja byla pierwsza, ktora uwierzyla. Byla wiec pierwsza chrzescijanka. Do konca zycia w tej wierze wytrwala. A wiec byla osoba, ktora zwyciezyla. A zwyciezcy Pan Jezus da zasiasc na tronie Ojca. Kto siedzi na tronie, ten kroluje.

Zycze powodzenia,
AS

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>
To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: Re: Odp: Odp: Odp: cdn
Date: Mon, 26 Mar 2001 14:08:04 +0200 (MET DST)

Witam,

>On Sat, 24 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>>>Witam,

>

>> [RD]

>> Z poprzedniego listu wywnioskowalem, ze

>>ksiadz widzi cos zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego trzeba tego

>>wyboru dokonac za niego poprzez ochrzcznie go.

> [AS]

> Zapewniam, ze nie widze nic zlego w tym, ze dziecku da sie wybor i dlatego

> trzeba tego

> >wyboru dokonac za niego poprzez ochrzcznie go.

[RD]

Nie rozumiem teraz. W tym zdaniu wydaje sie byc sprzecznosc. Chyba, ze nastapil tutaj jakis blad w tekscie.

[AS]

> Widze natomiast problem w uzaleznianiu waznosci chrztu od takiego

> wyboru. W tej mojej opinii jestem w dobrym towarzystwie: Tertulian,

> Orygenes, Augustyn & Co.

[RD]

W Nowym Testamencie ta kwestia nie jest poruszana. Widzę wyłącznie przypadki chrztu dorosłych co dla mnie oznacza, że taka praktyka była powszechnie (jeśli nie wyłącznie) stosowana. Gdyby był przedstawiony jakiś przypadek chrztu dziecka bez negatywnego komentarza ze strony apostołów to wówczas w ogóle nie miałbym z tą kwestią problemów. To że mam te wątpliwości wynika z tego, że nie ma takiego przypadku, a najwcześniejsze opisy chrztu dzieci (nie praktykowane powszechnie i przy zaleceniu jednak by to odłożyć ma później u Tertuliana) pojawiają się dopiero z końcem II lub początkiem III wieku. Myślę, że skoro Tertulian zalecał odłożenie chrztu tak by można było przygotować kandydata, świadczyć może o tym, że albo chrzest dorosłych w rodzinach chrześcijańskich występował jednak powszechnie w pierwotnym chrześcijaństwie albo że był wymysłem Tertuliana (albo kogos za kim Tertulian powtarzał ten pogląd), który wprowadził zmiany do pierwotnej praktyki powszechnego chrztu dzieci.

Jeśli by jednak ze względu na brak świadectw w pismach kanonicznych i wczesnych pozakanonicznych przyjąć, że chrzest dzieci nie występował w czasach gdy żyli apostołowie i miejscach gdzie apostołowie mieli ciągły kontakt z gminami chrześcijańskimi to wówczas nie dziwi mnie, że nie napisali ani słowa o ważności bądź nieważności takiego chrztu. Skąd bowiem mogli wiedzieć, że 100 lat później pojawi się taka praktyka. Zresztą jak patrzeć na listy apostołskie to były one generalnie kierowane do konkretnych gmin chrześcijańskich bądź konkretnych osób i dotyczyły często bieżących problemów (np. do Galacjan, do Kolosan, do Koryntian). My możemy się na tamtych problemach uczyć i wyciągać wnioski i dlatego nie uważam, że np. listy z NT były ograniczone do czasów apostołów.

W historii kościoła pojawiały się różne błędne twierdzenia, którymi kościół zajmował się dopiero w momencie gdy się pojawiły ale nigdy na zapas. My też dzisiaj nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich praktyk jakie pojawiają się jeszcze w przyszłości w kościele więc trudno byśmy dzisiaj definiowali jakies orzeczenia, które by w jakiś sposób odnosiły się do tych praktyk. Trudno więc oczekiwać od apostołów np. komentarza do chrztu dzieci akoro taki nie występował w ich czasach.

Zresztą trudno by Tertulian czy Orygenes uważali że chrzest dzieci jest nieważny skoro sami dopuszczali taką praktykę. Musieli by podważać własne twierdzenia. Wiarygodnym świadectwem mogło by natomiast być świadectwo kogos żyjącego na terenach gdzie bez wątplenia nie było chrztu niemowląt i widzącego na innych terenach występowanie takiej praktyki i odnoszącego się do niej pozytywnie bądź negatywnie. Ani Tertulian ani Orygenes ani Augustyn żyjący dwa wieki później nie spełniają tego kryterium niestety. Dlatego brak świadectw potępiających tą praktykę nie ma tutaj znaczenia.

>

>> [RD]

>> A zatem jeżeli apostołowie

>>czegoś nie głosili ale też nie zabronili to znaczy, że mamy tutaj wolność?

>>W ten sposób można dojść do różnych dziwactw. Każdy sobie coś doda mówiąc

>>apostołowie tego nie zabraniali. Wiele herezji np. w protestantyzmie pochodzi

> >właśnie z przyjęcia tej właśnie zasady.

>>

>>A jednak skoro Pawel nie glosil tego, to dzisiaj zdrowo myslacy chrzescijanie
>>nawet nie bedzie dopuszczal takiej mozliwosci by np. szczekac w "Duchu
>>Swietym". Coz z tego, ze Pawel tego nie zabronil, ale Bog nie chce byśmy
>>dodawali cokolwiek do Jego doskonałego Słowa, pod grozba uznania nas za
>>klamcow, poniewaz to co jest zawarte w Słowie wystarczajace.

>>

> [AS]

> Katolicy maja lepsze wyjscie z tej sytuacji: Biblia poleca jeszcze uzywanie
> rozumu. Wyjscie to jest dlatego lepsze, ze zarowno zasada: "wszystko czego
> Biblia nie zabrania jest dozwolone" jak i zasada: "wszystko czego Biblia nie
> nakazuje jest zabronione" prowadzi do absurdu. Osobiscie polecalbym
> korespondencje ze strona internetowa stanowczych chrzescijan bardzo
> biblijnych "Maranatha". Moze Pan sie dowiedziec czytając te strone, dlaczego
> chrzescijanie nie powinien uzywac muzyki instrumentalnej, jak tez dlaczego
> nie powinien poscic.

[RD]

Nie sadze by protestantyzm zabranial uzywania rozumu. Zgodze sie, ze
przyjecie zasady, ze "wszystko czego nie ma w Biblii jest zabronione"
jest absurdalne. Np. Jezus mowiac o tym by glosic ewangelie nie mowi nic o
tym, ze wolno ja glosic poprzez internet np. Kiedy NT mowi, ze za pewnymi
chorobami staly demony (np. artretyzm u kobiety trzymanej w niewoli
demonia) to nie znaczy, ze za innymi (niewymienionymi w NT) chorobami moze
badz nie moze stac demon. W tym sensie np. mozna dodawac do Biblii rozne
rzeczy. Ale istnieja pewne podstawowe nauki Pisma i tutaj uwazam, ze mozna
z Pism wyciagnac sume potrzebnej wiedzy poprzez czytanie badz jasnej
wypowiedzi apostołow w danej kwestii badz poprzez przygladanie sie
praktyce kosciola. Pawel np. broni faktu zmartwychwstania Jezusa i
nikt czytający jego wypowiedz do Koryntian nie powinien miec watpliwosci ze
Jezus zmartwychwstal. Tak samo jesli nie ma opisu, ze chrzczono ludzi w
czym innym jak woda wiec uwazam, ze woda byla zalecana przez Apostolow do
chrztu. W tym sensie uwazam, ze powinno sie uzywac rozumu. Tyle, ze
rozumujac mozna czasami dojsc za dalego we wnioskach. Orygenes tez
rozumowal i doszedl do tego np. ze uwazal doslowna interpretacje Pisma za
dobra dla ludzi prostych a alegoryczna dostepna dla wyzszych
wtajemniczonych. Tertulian doszedl np. do montanizmu. Tak wiec z
rozumowaniem trzeba uwazac.

Z drugiej strony zgadzam sie ze w skrajnych przypadkach mozna dojsc do
absurdalnych twierdzen. Te namiary na strone maranatha bym poprosil.
Chetnie zajrze tam. Zreszta te przyklady o nie poszczeniu badz nie
uzywaniu muzyki mozna latwo obalic na gruncie Słowa, wiec sa to absurdy.

>

>>[RD]

>>A szopka gdzie sa figurki zwierzat czy tez postaci bioracych
>>udzial w wydarzeniach narodenia Jezusa? Ja mam w domu taka szopke a figurki
>>sa gipsowe. Uwazam, ze bardzo fajnie obrazuja moim dzieciom te wydarzenia.
>>Czy Zydzimieszczyli figurki cherubow w kazdej synagodze, czy pod kazdym
>>krzakiem czy na skrzyzowaniu drog? One byly umieszczone w swiatyni i tam
>>symnolizowaly obecność Bozej chwały. W kosciolach protestanckich nie ma zatem
>>potrzeby umieszczania takich figur. Zreszta nie ma nakazu w Biblii by czynic
>>sobie rzezby i ustawiac w domach modlitwy, nie ma zadnych przykladów czynienia
>>takowych rzezby. Wiec po co to mam czynic? Czy Bog sie obrazi gdy nie uczynie
>>sobie rzezby?

>>

> [AS]

- > Wiem, że to niemila prawda dla osobistych wrogów figur, ale wizerunki
- > polecane w księdze Wyjścia to nie były ilustracje w książce ani gipsowe
- > figurki, bardzo dla dzieci pouczające. Trzeba stawiać czoła faktom: Bóg
- > osobiście polecił, aby w najważniejszym centralnym miejscu przybytku
- > Mojżesza stały dwie figury odlane z metalu.=20

[RD]

Czy Bóg polecił klanianie się tym figurom (cherubom) i oddawanie im czci? Już pisałem jakiś czas temu, że drugie przykazanie zabrania czynienia rzeźb i malowideł do celów kultowych a te cheruby nie zostały uczynione po to by im się kłaniać. Weza też potłukł Hiskiasz gdy Żydzi zaczęli oddawać mu cześć.

> [AS] Wniosek jest prosty: nawet w

- > czasach kiedy obowiązywało Prawo (od Mojżesza do Chrystusa) takie
- > wyposażenie świątyni nie sprzeciwiało się w oczach Bożych drugiemu
- > przykazaniu Bożemu. Wniosek drugi - jakie wyposażenie świątyni wobec tego
- > sprzeciwia się przykazaniom Bożym po tym, jak zostaliśmy uwolnieni z
- > przekleństwa Prawa - zostawiam już Panu.

[RD]

Generalnie malowidła nie stanowią problemu, ale w kościołach katolickich nie stanowią jedynie ilustracji (przynajmniej w praktyce). Widziałem powszechne klanianie się tym figurom i brak reakcji ze strony hierarchii.

Czy do tego upowaznia nas wyzwolenie spod panowania Prawa? Już pisałem, że apostołowie zakazywali czci oddawanych wizerunkom mimo że pisali do osób uwolnionych od Prawa. To chyba o czymś świadczy.

Ja cały czas mówię właśnie o wizerunkach do celów kultowych a ksiądz cały czas daje mi przykład cherubów nie używanych do tego by im się kłaniać. W kościołach Luteranskich są niekiedy obrazy używane właśnie jako ilustracja i to dla mnie nie stanowi problemu. Ale tam nikomu nie przychodzi do głowy by kłaniać się tym rzeźbą czy obrazom.

Natomiast wiele wizerunków w kościołach katolickich to są kopie wizerunków, którym powszechnie oddaje się kult. Są to np. kopie obrazu z Częstochowy oraz figury fatimskiej. Niejako w ten sposób deklaruje się łączność z tymi miejscami. Ja np. nie umieszcilibym sobie posagu Budy albo Dagona w domu wiedząc, że są ludzie którzy oddają bądź oddawali cześć tym posagom bądź istotom które te posagi przedstawiają. Obrazy, którym się ludzie kłaniają nie są obrazami Boga Ojca lecz stworzeń i to stanowi dla mnie problem a nie ilustracje.

> [AS]

- > Co do potrzeby wyposażenia domów modlitwy braci z innych wyznań w taki lub
- > inny ekwipunek nie wypowiadam się: jak ktoś nie chce, niech nie wyposaża.
- > Katolicy nie widzą tu problemu. Tym, którzy widzą problem nie są katolicy,
- > ale ludzie, którzy z krzykiem oburzenia i strachu wybiegliby z Namiotu
- > Spotkania, wołając, że dzieje się tu bałwochwalstwo i wszeteczeństwo,
- > czarnoksiężstwo i zabobon.

[RD]

Bez przesady.

- > Problem nie brzmi: czy jest potrzeba umieszczania figur w kościołach
- > protestanckich. Problem brzmi: dlaczego umieszczanie figur w kościołach
- > katolickich jest niebiblijne, skoro w czasach, gdy obowiązywało o wiele
- > surowsze prawo Boże w tej dziedzinie, umieszczenie figur w najważniejszym
- > miejscu przybytku Mojżesza było nie tylko dopuszczone, ale nawet nakazane?

[RD]

O tym pisze wyżej. Nikomu nie przyszło do głowy by sobie uczynić z tych cherubów przedmiot kultu. Umieszczanie figur w świątyniach katolickich jest niebiblijne z tego względu, że figurom oddaje się czesc. Pamiętam jak byłem swego czasu we Włoszech. Byłem na mszy i ku swojemu zdumieniu widziałem jak ludzie po kolei podchodzili do każdej z figur w kościele, wrzucali monety 100lirowe zapalając tym samym światełka przed tymi figurami po czym wykonywali głęboki ukłon aż do ziemi i szli do kolejnych figur. W kościele siedział ksiądz który ani drgnął na ten widok. Czy trzymanie takich figur w kościele jest biblijne? W trosce o tych ludzi powinno się te figury potłuc na kawałki.

>

>>

>>[RD]

>>[Koronacja obraz=F3w]: zwyczaj nie pochodzi żadną miarą od apostołów więc nie

>> mieści się w nauce apostołskiej.

>

> [AS]

> Ciekawe, czy sformułowanie: "przyjac Jezusa jako osobistego Pana i

> Zbawiciela" mieści się wobec tego w nauce apostołskiej?

[RD]

Mysle że tak. Przyjac Jezusa to inaczej to co się rozumie pod pojęciem uczynienie z Jezusa Pana poprzez opamiętanie się, wiarę w Jezusa. Każdy protestant zapytany o to (według mnie) tak właśnie to wyjaśni. Jest to zatem kwestia jedynie nazewnictwa. Podobnie jak nazywanie starszego w kościele księdzem bądź pastorem. I różni się to od wprowadzenia nowej praktyki w kościele jaka jest koronowanie figur czy obrazów.

>>

>>>[AS] >>Owszem. Ap 11, 19-12, 4;]

>>[RD]

>> Czy może mi ksiądz podać źródła starożytne, gdzie ta kobieta uważano za Marię?

>> Interpretacja taka zaistniała dość późno w historii kościoła aby można było

>> ją uznać za wiarygodną i przekazaną przez samych apostołów np. Jana.

>> Dla mnie bardziej wiarygodne utożsamianie jest tej kobiety z Izraelem.

>> Poza tym kobieta ma na głowie wieniec (gr. stefanos) a nie koronę

>> (gr. diademos). Diadem stanowił insygnia władzy królewskiej, zatem mówienie,

>> że Maria jest ukoronowana na królową nieba i ziemi nie za bardzo ma sens

>> Ale nawet gdyby przyjąć że obraz przedstawia Marię to wówczas trzeba by

>> jeszcze udowodnić, że Maria była ukoronowana już wtedy gdy Jan miał wizję.

>> A może odnosi się to do przyszłości?

> [AS]

> Więc jak to? Raz uznajemy, że tradycja starożytna co do chrztu jest nam

> niepotrzebna, bo odbiega stopniowo od słów Biblii, a potem twierdzimy że

> jasne słowa Biblii o Matce Mejsasza mamy zreinterpretować, bo tradycja
> starożytna...?
> Niektóre wizje Jana zawarte a Apokalipsie odnoszą się do przyszłości. Na tym
> polega między innymi ich proroczy charakter. Apokalipsa Jana nazywa się w
> Biblii "proroctwem".
> [Muszę się przyznać do opinii, że jeśli Maryja króluje w wiencu, a nie w
> koronie, to raczej nie moja sprawa.]

[RD]

Złe mnie ksiądz zrozumiał. Podobnie jak uważam, że chrzest dzieci pojawił się później niż w pierwotnym kościele tak samo uważam, że interpretowanie kobiety z Apokalipsy jako Marii też pojawiło się w wiekach późniejszych. Pytałem o świadectwa interpretacji tej kobiety jako Marii na tej samej zasadzie jak pytałem o świadectwa z wczesnego kościoła występowania chrztu dzieci. Czy tutaj jest sprzeczność? Jeżeli nie ma świadectw takiej interpretacji tej kobiety (jako Marii) to jest to dla mnie dowód że taka interpretacja nie pochodzi od apostołów, a zatem nie mieści się w nauce apostołowej. To z kolei jest dowodem, że tradycja kościoła się zmieniała na przestrzeni wieków.

A z tym wieniec to można zrobić sobie studium na podstawie greki kiedy występuje słowo wieniec i jaki ma sens wieniec a ile razy występuje słowo diadem. Diadem ma na głowie tylko Jezus (w księdze Objawienia) jako synonim władzy królewskiej oraz smok jako oznaka władzy nad ziemią. Wieniec to było coś na zasadzie orderów dzisiaj ale nie oznaczało insygnii władzy królewskiej.

>>

>>

>>[RD]

>>[ad Ap 3, 21] Gdzie tutaj widac królowanie Marii?

>

> [AS]

> Maryja była pierwsza, która uwierzyła. Była więc pierwsza chrześcijanka. Do
> końca życia w tej wierze wytrwała. A więc była osoba, która zwyciężyła. A
> zwycięzcy Pan Jezus da zasiadł na tronie Ojca. Kto siedzi na tronie, ten
> króluje.

[RD]

Czy zatem tytułowanie jej Królową Nieba i Ziemi uważa ksiądz za słuszne?
Na tej samej zasadzie mój sp. dziadek jeśli jest zbawiony jest Królem
Nieba i Ziemi dzisiaj. Podobnie wielu innych ludzi a już przynajmniej
12 apostołów to Królowie Nieba i Ziemi.

Rafał Długosz

>

> Życze powodzenia,

> AS

>

>

>

From: "Andrzej Siemieniowski" <siema@pft.wroc.pl>

To: "Rafał Długosz" <długosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: Odp: Odp: Odp: cdn
Date: Thu, 29 Mar 2001 12:26:32 +0200

>Witam,

>

>

>[RD]

> Zreszta te przykłady o nie poszczeniu bądź nie

>używaniu muzyki można łatwo obalić na gruncie Słowa, więc są to absurdy.

>

[AS]

Zapraszam do skierowania stosownych pytań pod adres:

Maranatha <marnatha@kki.net.pl>

Życze miłych wrażeń. Można zacząć od postu i muzyki.

>

>> [AS]

>> Co do potrzeby wyposażenia domów modlitwy braci z innych wyznań w taki lub

>> inny ekwipunek nie wypowiadam się: jak ktoś nie chce, niech nie wyposaża.

>> Katolicy nie widzą tu problemu. Tymi, którzy widzą problem nie są katolicy,

>> ale ludzie, którzy z krzykiem oburzenia i strachu wybiegliby z Namiotu

>> Spotkania, wołając, że dzieje się tu bałwochwalstwo i wszetecznostwo,

>> czarnoksiężstwo i zabobon.

>

>> >

>> >[RD]

>> >[Koronacja obraz=F3w]: zwyczaj nie pochodzi żadną miarą od apostołów więc nie

>> >w nauce apostołowskiej.

>>

>> [AS]

>> Ciekawe, czy sformułowanie; "przyjac Jezusa jako osobistego Pana i

>> Zbawiciela" mieści się wobec tego w nauce apostołowskiej?

>

>[RD]

>Myślę że tak. Przyjac Jezusa to inaczej to co się rozumie pod pojęciem

>uczynienie z Jezusa Pana poprzez opamiętanie się, wiarę w Jezusa. Każdy

>protestant zapytany o to (według mnie) tak właśnie to wyjaśni. Jest to

>zatem kwestia jedynie nazewnictwa. Podobnie jak nazywanie starszego w

>kościółce księdzem bądź pastorem. I różni się to od wprowadzenia nowej

>praktyki w kościele jaka jest koronowanie figur czy obrazów.

[AS]

W aspekcie nowości akurat się nie różni. Jeśli więc argumentem za

zdecydowanym odrzuceniem czegoś ma być argument nowości ("zwyczaj nie

pochodzi żadną miarą od apostołów więc nie

>> mieści się w nauce apostołowskiej"), to zdaje się, że jesteśmy - jak to

mówią - w kropce.

>

>[RD]

>A z tym wieniec to można zrobić sobie studium na podstawie greki kiedy

>występuje słowo wieniec i jaki ma sens wieniec a ile razy występuje słowo

>diadem. Diadem ma na głowie tylko Jezus (w księdze objawienia) jako synonim

>władzy królewskiej oraz smok jako oznaka władzy nad ziemią. Wieniec to

>bylo cos na zasadzie orderow dzisiaj ale nie oznaczalo insygni wladzy
>krolewskiej.

>

>Na tej samej zasadzie moj sp. dziadek jesli jest zbawiony jest Krolem
>Nieba i Ziemi dzisiaj. Podobnie wielu innych ludzi a juz przynajmniej
>12 apostołow to Krolowie Nieba i Ziemi.

>

[AS]

Mysle, ze w sprawie apostołow trafnie Pan to ujal: krolowanie obiecuje im
sam Jezus (Lk 22, 29). Jak widac, diadem nie jest do tego potrzebny.

Wystarczy wieniec. Z diadkiem pewnie tez sprawa nie wyglada tak zle: Ap 3,
21 mowi o krolowaniu tych, co w Jezusie zwyciezili. Im tez brak diademowi w
tym nie przeszkodzi. Moze rzeczywiscie wystarczy order?

Wyglada na to, ze studium biblijne dotyczace diademow niewiele wnosi w
problem, kogo Bgo zaprasza do objecia tronu krolewskiego.

>>

>> Zycze powodzenia,

>> AS

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

cc: chrzescijanie@jesus.pl

Subject: Re: Odp: Odp: Odp: cdn

Date: Fri, 30 Mar 2001 11:51:28 +0200 (MET DST)

On Thu, 29 Mar 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>>Witam,

>>

>>

>>[RD]

>>Zreszta te przyklady o nie poszczeniu badz nie

>>uzywaniu muzyki mozna latwo obalic na gruncie Slowa, wiec sa to absurdy.

> [AS]

> Zapraszam do skierowania stosownych pytan pod adres:

> Maranatha <marnatha@kki.net.pl>

> Zycze milych wrazen. Mozna zaczac od postu i muzyki.

[RD]

W sumie sa to znowu przypadki skrajne. Glowny nurt protestantyzmu nie ma z
tymi sprawami problemow. Ale zajrze na ich strone. Generalnie mozna
powiedziec, ze takie skrajnosci pojawiaja sie zawsze wtedy gdy nie bierze
sie nauczania Biblii w calosci, lecz wycina sie fragmenty na własne
potrzeby. Takich herezji mozna by mnozyc bardzo wiele, ale co to zmienia.
To, ze w protestantyzmie wystepuja takie przegiecienia ma ta zaleta, ze tam
mozna otwarcie skrytykowac te opinie a w katolicyzmie jesli pojawiaja sie
herezje to nie wolno ich skrytykowac poniewaz: albo oglosil je Urzad
Nauczycielski Kosciola a wiec odrzucenie tych opinii stawia kogos takiego
poza kosciolem, albo - jak w ktorymś z poprzednich listow ksiazdz zauwazyl
- jest to praktyka powszechna kosciola i nawet jesli jest falszywa badz
nielogiczna (np. wiele praktyk ludowych) to rozniez nie wolno jej otwarcie
potepic, co ksiazdz napisal w jednym z listow.

>>[AS]

>>Co do potrzeby wyposażenia domów modlitwy braci z innych wyznań w
>>taki lub inny ekwipunek nie wypowiadam się: jak ktoś nie chce, niech
>>nie wyposaża.
>>Katolicy nie widzą tu problemu. Tymi, którzy widzą problem nie są
>>katolicy,
>>ale ludzie, którzy z krzykiem oburzenia i strachu wybiegliby z
>>Namiotu Spotkania, wołając, że dzieje się tu bałwochwalstwo i
>>wzręczność, czarnoksiężstwo i zabobon.

>>>>[RD]

>>>>[Koronacja obraz=F3w]: zwyczaj nie pochodzi żadną miarą od apostołów
>>>>więc nie mieści się w nauce apostołowskiej.

>>> [AS]

>>> Ciekawe, czy sformułowanie; "przyjąć Jezusa jako osobistego Pana i
>>> Zbawiciela" mieści się wobec tego w nauce apostołowskiej?

>>[RD]

>>Myślę że tak. Przyjąć Jezusa to inaczej to co się rozumie pod pojęciem
>>uczynienie z Jezusa Pana poprzez opamiętanie się, wiarę w Jezusa. Każdy
>>protestant zapytany o to (według mnie) tak właśnie to wyjaśni. Jest to
>>zatem kwestia jedynie nazewnictwa. Podobnie jak nazywanie starszego w
>>kościółce księdzem bądź pastorem. I różni się to od wprowadzenia nowej
>>praktyki w kościele jaka jest koronowanie figur czy obrazów.

>[AS]

>W aspekcie nowości akurat się nie różni. Jeśli więc argumentem za
>zdecydowanym odrzuceniem czegoś ma być argument nowości ("zwyczaj nie
>pochodzi żadną miarą od apostołów więc nie
>mieści się w nauce apostołowskiej"), to zdaje się, że jesteśmy - jak to
>mówią - w kropce.

[RD]

Musimy tutaj uściślić jedną rzecz.
Dla przykładu posłużmy się powiedzmy stołem.

Załóżmy, że stół używa się od 1000 lat. Powiedzmy, że na przestrzeni
tego 1000 lat zmieniono nazwę tego przedmiotu np. z koziółka na stół. Czy
oznacza to, że sposób używania stołu (siedzenie przy nim i jedzenie)
różni się dzisiaj od tego sprzed 1000 lat? Nie różni się nawet wtedy,
gdyby nadano inną nazwę. Jeżeli jednym z pierwszych zdań zapisanych w
języku polskim jest "daj ac ja pobruszę a ty poczywaj (czy jakos tak to
było)" a dzisiaj powie się "daj ja pokreśl zarnami a ty sobie odpocznij"
to intencjonalnie chodzi o tę samą czynność

Natomiast jeśli 1000 lat temu nikt nie używał telewizora a dzisiaj używa
więc można powiedzieć, że używanie telewizora różni się dzisiaj od sposobu
(czyli żadnego) jego używania 1000 lat temu. Myślę że te dwa przykłady są
całkowicie odmienne od siebie. W jednym chodzi o zmianę nazewnictwa a w
drugim o wprowadzenie zupełnie nowej praktyki.

Jeśli teraz przełożymy to na nasz problem, to można powiedzieć tak: 2000
lat temu ludzie stawiali się chrześcijanami poprzez opamiętanie,
odwrócenie się od martwych uczynków, wiarę w Jezusa, chrzest. To wszystko

sprawaiało, że człowiek stawał się dzieckiem Bożym, uczniem Jezusa, czynił z Jezusa swojego Pana i Jezus wchodził do życia takiego człowieka. Duch Święty zamieszkiwał wewnątrz takiego człowieka, który stawał się Jego świątynią. Dzisiaj mówi się o tym samym procesie jako o przyjęciu Jezusa rozumiejąc pod tym pojęciem dokładnie to samo co 2000 lat temu. Zatem zmieniła się powiedzmy nazwa identycznie wyglądającego procesu nawrócenia. Zresztą dzisiaj zamiennie używa się innych określeń, takich jak np. nawrócenie. Mówi się o kims, że się nawrócił, uczynił Jezusa swoim Panem (w kontrście do dawnego życia, kiedy chodziło się własnymi ścieżkami w nieposłuszeństwie Bogu).

Natomiast koronacje wizerunków nie były w ogóle znane w starożytności w chrześcijaństwie. Biorąc pod uwagę fakt, że do IV wieku kościół był niezwykle wrogo ustosunkowany do wizerunków nie mówiąc o klanianiu się im czy koronacji ich. Można przytoczyć choćby synod w Elwirze.=20

Zatem w tym momencie nastąpiła zmiana praktyki kościoła. Dla przykładu metropolita Konstancji (Salaminy) Epifaniusz z Salaminy (dzisiaj święty w KKK, urodzony około 315 roku) pisał w jednym z listów np., że w kościele w Anblata rozdarł zasłone z wizerunkiem Chrystusa ponieważ jak uważał było to sprzeczne z doktryną Pisma Świętego. W liście do Teodozjusza (chyba) podkreśla, że obrazy pochodzą od szatana który tym sposobem chce zwrócić chrześcijan ku bałwochwalstwu (co się zresztą mu udało w wielu dzisiejszych sanktuariach maryjnych i nie tylko w Polsce ale i na świecie) i że nie tylko są one zabronione przez Pismo Święte, ale że nigdy żaden Ojciec Kościoła, ani biskup nie obraził Chrystusa, trzymając Jego wizerunek.

Tak nawiąsem mówić to skąd Epifaniusz wie, że żaden z biskupów ani ojców kościoła nie obraził Jezusa trzymając Jego wizerunek. Być może (choć nie jest to argumentem wystarczającym na miarę dowodu) faktycznie przekazywał rzeczywistą prawdę o tym. Jest to jeden z przykładów wrogości kościoła do wizerunków kultowych.

Oczywiście można to sobie tłumaczyć w ten sposób, że wówczas chrześcijaństwo było otoczone bałwochwalstwem i na zasadzie usunięcia wszystkiego co ma pozór zła nie czyniono wizerunków jakichkolwiek.

W jednym przypadku mamy zatem zmianę nazewnictwa a w drugim pojawienie się nowej praktyki. To nie jest to samo.

Zatem uważam, że podany przykład z oddaniem życia Jezusowi jako podobny do pojawienia się kultu wizerunków wraz z ich koronacją jest totalnie chybiony.

Ale co zrobić gdy dzisiaj mimo teoretycznej (katechizmowej) i można nawet powiedzieć w wielu kwestiach zdrowej doktryny kościoła katolickiego w kwestii wizerunków hierarchia kościoła z papieżem na czele dopuszcza do bałwochwalstwa. Papieże sami wysyłają tzw. papieskie korony dla wizerunków, biskupi koronują te wizerunki na ogół w miejscach gdzie takie bałwochwalstwo jest szczególnie widoczne. Czy dzisiaj zatem już nie ma z tym problemów? Uważam, że praktyka pierwotnego kościoła o nieczynieniu wizerunków przydałaby się dzisiaj również. Swego czasu bywałem dość często w Częstochowie i Licheniu. Widziałem ludzi w głębokim ukłonie i uwielbieniu przed Cudownym Obrazem, z którego Maryja zsyła łaski (tak to rozumiano powszechnie wśród tamtych tłumów) i hierarchia kościoła stojąca beczynnie albo wręcz zachęcająca do tego poprzez sprzedaż dewocjonaliów, odsłanianie i zasłanianie tego obrazu wśród fanfar. Czy patrzeć na to wszystko można powiedzieć, że problem bałwochwalstwa już nas nie dotyczy?

Czy kiedy papież pada niemal na twarz przed figurą z Fatimy dając przykład do naśladowania to czy można powiedzieć, że współczesni katolicy już dzisiaj nie mają z tym problemu? Nic dziwnego, że później ludzie kłęczą i kłaniają się rzeźbie z Fatimy, bo skoro papież to czyni to dlaczego nie my.

Dlatego twierdzą, że powrót do tradycji Kościoła pierwotnego o zakazie tworzenia wizerunków jest nagłaco potrzebny i dzisiaj.

>>

>>[RD]

>>A z tym wieniec to można zrobić sobie studium na podstawie greki kiedy >>występuje słowo wieniec i jaki ma sens wieniec a ile razy występuje słowo >>diadem. Diadem ma na głowie tylko Jezus (w księdze objawienia) jako synonim >>władzy królewskiej oraz smok jako oznaka władzy nad ziemią. Wieniec to >>było coś na zasadzie orderów dzisiaj ale nie oznaczało insygnii władzy >>królewskiej.

>>

>>Na tej samej zasadzie mój sp. dziadek jeśli jest zbawiony jest Królem >>Nieba i Ziemi dzisiaj. Podobnie wielu innych ludzi a już przynajmniej >>12 apostołów to Królowie Nieba i Ziemi.

>>

> [AS]

> Myślę, że w sprawie apostołów trafnie Pan to ujął: królowanie obiecuje im > sam Jezus (Lk 22, 29). Jak widac, diadem nie jest do tego potrzebny. > Wystarczy wieniec. Z diademem pewnie też sprawa nie wygląda tak źle: Ap3, > 21 mówi o królowaniu tych, co w Jezusie zwyciężyli. Im też brak diademowi > tym nie przeszkodzi. Może rzeczywiście wystarczy order? > Wygląda na to, że studium biblijne dotyczące diademów niewiele wnosi w > problem, kogo Bóg zaprasza do objęcia tronu królewskiego.

[RD]

Mam więc pytanie, czy koronacja Marii według rozumienia jej w różnaku czy w ogólnie w KKK oznacza wyłącznie przyznanie jej wienca z racji zwycięstwa, tak samo jak my kiedyś otrzymamy wieniec jeśli dokonamy biegu, o którym pisze Paweł w (1 Kor. 9,24-25)? Jeśli chodzi wyłącznie o to, to zgadzam się że Maria będąc chrześcijanką taki wieniec otrzyma, ale w tym momencie wyróżnianie jej w jakikolwiek sposób nie ma sensu.

Ale skąd zatem bierze się nazywanie Marii królową nieba (w ostatniej tajemnicy) i panią świata, królową Polski i innymi tytułami występującymi np. w litani loretanskiej? W Biblii nigdy nikogo nie nazywa się Panem i Królem Nieba i Ziemi poza Bogiem Ojcem i Jezusem Chrystusem oraz przypadkiem demonicznej istoty nazywanej Królową Nieba w księdze Jeremiasza. Czytałem swego czasu jedno z wydań tajemnic rozanka, gdzie w ostatniej tajemnicy mówi się o ukoronowaniu Marii na królową nieba i ziemi. Jako o królowej nieba mówi się o Marii dość powszechnie przynajmniej w kręgach pobożności ludowej, z którą nic się nie robi niestety. Czy jest to to samo co otrzymanie wienca jako nagrody i panowanie w przeszłości np. w czasie milenium wraz z Jezusem? Wydaje mi się jednak, że traktowanie Marii jako królowej nieba i ziemi nie kończy się tylko na pobożności ludowej.

Zacytuje może fragmenty z książki kardynała Leona-Josepha Suenesa pt. "Kim jest Ona? Synteza mariologii".

We wstępie do książki jest kilka wyjaśnień:

"Teologicznej weryfikacji tłumaczenia (z francuskiego na polski) dokonał ks. dr Andrzej Santorski, profesor dogmatyki w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie".

"Kardynał Suenens wytrawny teolog...stara się w swojej książce ukazać misterium i opatrnościową rolę Maryji w taki sposób, by dojść do coraz intensywniejszego przeniknięcia życia chrześcijańskiego jej światłem i doprowadzić go za pośrednictwem Maryji do wspaniałego rozkwitu. Czyni to w pięknej formie, przystępnie a zarazem precyzyjnie. Dlatego studium Parymsa Belgii i promotora ruchu charyzmatycznego we współczesnym kościele pod tytułem Kim jest Ona? posiada poniekąd dwa zbieżne i przenikające się nurty: teologiczny i pastoralny. Pierwszy podstawowy jest jasna prezentacja (w jedenastu rozdziałach) prawd maryjnych, WEDŁUG NAJNOWSZYCH UJEĆ KATOLICKIEJ MARIOLOGII..."

"...Nie znaczy to wcale, że jest ona (książka) przeznaczona tylko dla osób nie posiadających teologicznego wykształcenia. Przeciwnie, mogą w niej znaleźć wiele nowych, świeżych i odkrywczyczych PRAWD profesorowie seminariów duchownych, księża duszpasterze, klerycy, siostry zakonne itd..."

Tyle wstępu, który mówi bardzo wiele. Mówi, że książka zawiera najnowsze ujęcia mariologii katolickiej a więc o oficjalnej nauce mariologicznej. Ale zobaczymy co pisze kardynał Suenens w swojej książce, składając te słowa u stop Matki Bożej z Lourdes jako wotum synowskiej wdzięczności (str.11):

na stronie 7: LITURGIA Wniebowzięcia najświętszej Maryi panny kładzie w usta aniołów, obdarzonych zaszczytem powitania Maryi w niebie, to pełne podziwu pytanie: "Kimże jest ta, która świeci z wysoko jak zorza, piękna jak księżyc, jasniejsza jak słońce, groźna jak zbrojne zastępy" Pnp.6,10

strona 16: Potrzeba bowiem największej delikatności, czystości, świętości, aby móc wejść do tego królestwa światła i miłości. Święty któremu udało się tam wejść, określiwszy Maryję jako "raj Boga i Jego niewypowiedziany świat" dodał, że Bóg stworzył jeden świat, nasz świat - dla człowieka-pielgrzyma, jeden dla błogosławionych - raj, i wreszcie jeden świat dla siebie, który nazwał Maryją.

strona 21-22: "Jej (Maryi) ODWIECZNE POCHODZENIE - oświadcza Pius IX w bulli Ineffabilis Deus - zostało postanowione w jednym i tym samym dekreście, co Wcielenie Madrości Bożej" ta więc jest nierozdzielna, być może istniałaby również niezależnie od odkupienia świata....

....Wcielenie (Jezusa) miało istotnie charakter zbawczy, to jednak Chrystus przyszedł na ziemię przede wszystkim jako Pan i Król stworzenia a wobec tego również bez grzechu Adama Syn Boży wcieliłby się w łono Maryi. Według tej koncepcji, do której przyłączają się św. Albert, Scheeben i Gay, Chrystus jawi się, - a Maryja wraz z Nim - jako postanowiony przez Boga przed wszelkim stworzeniem, które Jemu jest podporządkowane. W tej perspektywie, Bóg na samym początku postanowił stworzyć w Chrystusie i dla Chrystusa ten skarb, jakim jest Maryja, dając mu świat za szkatułkę....

.....Nie wchodzić w meritum tych opinii, nawet gdyby Boży dekret o

Wcieleniu był uzaleny od grzechu pierworodnego, to przecież ono raz postanowione skierowuje wszystko ku sobie tak jak (różne porównania)...
..Stworca Artysta rzeczywiście niezrównany - chciał, aby całe dzieło stworzenia zależało od Chrystusa a więc i od Maryi, gdyż Chrystusa nie można rozważać w planie Bożym bez Maryi. Dla Niej więc, jako ozdoba Jej chwale, wspaniałość słońca, urok gwiazd i światów międzyplanetarnych, zostały stworzone. Dla Niej powstała Ziemia, jako podnóżek Jej stop. Dla niej góry i doliny, oceany i rzeki, lazur nieba, który będzie obrazem Jej KROLEWSKIEGO PLASZCZA. Dla Niej powstało WSZYSTKO, gdyż Ona jest PIERWORODNA POŚROD WSZYSTKICH STWORZEN W CHRYSZTUSIE (czyżby aluzja do Kol.1,15). Właśnie z powodu tego włączenia Maryi do planu Wcielenia, LITURGIA nie boi się zastosować do Maryi tekstu Pisma Świętego, który PIERWOTNIE odnosił się do Bożej Madrości. W święto Narodzenia Dziewicy Maryi oraz w święto Jej Niepokalanego Poczęcia LITURGIA wkłada ten tekst w usta Maryi i kaze jej mówić :

Księga Przysłów : 8,22 - 8,31 BT

22.Jahwe mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy,
od dawna,
23.Od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała.
24.Przed oceanem istnieć zaczęłam, przed źródłami pełnymi wody;
25.Zanim góry zostały założone, przed pagórkami zaczęłam istnieć;
26.Nim ziemię i pola uczynił - początek pyłu na ziemi.
27.Gdy niebo umacniał, z Nim byłam gdy kreślił sklepienie nad
bezmiarem wód,
28.Gdy w gorze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej otchłani
umacniał,
29.Gdy morzu stawiał granice, by wody z brzegów nie wyszły, gdy
kreślił fundamenty pod ziemię.
30.Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkosza Jego dzień po dniu,
cały czas igrając przed Nim,
31.Igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich.

Może wystarczy tych cytatów. Z tych tekstów wynika bardzo wiele rzeczy. Według LITURGII Maryja jest odwieczna Madrością Bożą, pierworodną wszelkiego stworzenia. Po drugie wszystko zostało dla NIEJ stworzone by było czczeniem JEJ KROLEWSKIEGO PLASZCZA. Dla Maryi powstało wszystko, ziemia jako podnóżek jej stop itd. W tej książce jest wiele innych ciekawych rzeczy ale nie będę ich tutaj przytaczał wszystkich. Według tekstów z książki Suenensa można odnieść wrażenie, że Maria istniała jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorąc cały tekst z Przysłów). Zobaczmy co mówią fragmenty o Madrości z przed i po cytowanym fragmencie z księgi Przysłów.

Czy tamte fragmenty o Bożej Madrości też się odnoszą do Marii? A jeśli nie to na jakiej podstawie cytowany fragment się do niej odnosi, tak sobie wyrwany z kontekstu? Dla mnie to co pisze Suenens mimo zapewnień, że Maryja bez Boga nic by nie znaczyła, wynosi ją bardzo wysoko. Ktoś kto weźmie teraz Biblię i rozwinie sobie to rozumowanie o Bożej Madrości dojdzie do wniosku, że Maryja ma atrybuty Boga

Dla mnie te fragmenty ukazują Marię w pewnym świetle, w którym nigdy nie są ukazywani inni wierni w KRK, gdy mówi się o ich przyszłym życiu.

Czy w świetle tych słów można powiedzieć, że np. mój s.p. dziadek

bedzie miał taki sam płaszcz królewski, albo jego wieniec będzie taki sam jak Maryi, albo, że ziemia została stworzona jako podnóżek jego stop, albo że istniał od wieków i był mistrzem przed Bogiem w dziele stworzenia, albo czy jest królem nieba i ziemi i panem świata?

Chyba ksiądz dostrzega jednak ogromną różnicę między tym co (jak widac) KRK oficjalnie mówi o Marii a tym co dotyczy wszystkich pozostałych wierzących. To, że kiedyś jako zwyczajcy będziemy panować wraz z Jezusem, nawet siedząc na jego tronie w żaden sposób nie da się porównać z tym co KRK mówi o Marii.

Podsumowując to wszystko trzeba powiedzieć, że przytoczony przez księdza werset z Ap.3,21 w żaden sposób nie uzasadnia tego co katolicka mariologia głosi na temat Marii. Jeśli by teologia mariologiczna tylko to miała na myśli co jest w tych dwóch przytoczonych przez księdza wersach to skąd te wszystkie rzeczy, które podaje np. Suenens? Chyba, że należy je inaczej odczytywać czytając między wierszami tej książki.

Werset z (Luk.22,29) mówi o tym, że apostołom przekazane jest królestwo i oni będą sadzić dwanaście pokoleń Izraela siedząc na tronach. Nie ma tam ani słowa o koronacji ich na królów nieba czy panów świata. Te tytuły w Biblii odnoszą się wyłącznie do Boga.

W tym sensie rozumiana ostatnia tajemnica rozania według mnie nie ma odzwierciedlenia w Biblii. Chyba, że potraktujemy twierdzenia mariologii przytoczone przez kardynała Suenensa jako bajki i wysłane z palca mity lub jego własne opinie, a pozostaniemy wyłącznie przy tym, co Biblia mówi o przyszłym życiu i panowaniu z Jezusem wszystkich wierzących.

Podobnie zresztą wygląda sprawa z przedostatnią tajemnicą o wniebowzięciu. Katolicki Katechizm Dorosłych podaje na str.175-176, że "również w odniesieniu do tego dogmatu (wniebowzięcie) nie ma bezpośredniego świadectwa Pisma. Tradycja poświadcza te prawdy dopiero od 6 wieku, najpierw w przekazach o charakterze legendarnym, które choć pozbawione wartości historycznej, dają wyraz przekonaniu wiary. Znane od 5. stulecia święto Wniebowzięcia Maryi (15 sierpnia) wskazuje na trwające od tamtego powszechne i zgodne przekonanie Kościoła".

A zatem jak to się stało, że Kościół nic nie wiedział o tym, że Maria zniknęła w czasie jej wniebowzięcia i dopiero w wierze ludowej sobie przypomniał o tym? Skoro zdogmatyzowano tą rzecz to znaczy, że ma ona niezwykle ważne znaczenie dla katolików, którzy muszą w nią bez wahania wierzyć pod groźbą wyrzucenia z Kościoła.

pozdrawiam
Rafał Długosz

From: "Andrzej Siemieniowski" <siema@pft.wroc.pl>
To: "Rafał Długosz" <długosz@et.put.poznan.pl>
Subject: katolicy & Co.
Date: Thu, 5 Apr 2001 16:07:05 +0200

Witam,
po nieco dłuższym czasie (Wielki Post!) i postaram się odnieść do niektórych

mysli z Pana listu:

[RD]

W katolicyzmie jeśli pojawiają się herezje to nie wolno ich skrytykować ponieważ: albo ogłosił je Urząd

>Nauczycielski Kościół a więc odrzucenie tych opinii stawia kogoś takiego poza Kościołem, albo - jak w niektórych z poprzednich listów ksiądz zauważył jest to praktyka powszechna Kościoła i nawet jeśli jest fałszywa bądź nielogiczna (np. wiele praktyk ludowych) to również nie wolno jej otwarcie potępić, co ksiądz napisał w jednym z listów.

>

[AS]

Warto przypomnieć: "herezja" jest to głoszenie jakiejś tezy religijnej sprzecznej z uznaną prawdą chrześcijańską. Nie myślę, aby w Kościele katolickim pojawiały się herezje: ani takie, które wolno, ani takie, których nie wolno krytykować. Po prostu myślę, że nie pojawiają się żadne. Praktyki ludowe, na przykład pobożnościowe, nie mogą być herezją, gdyż nie polegają na głoszeniu jakichś tezy religijnych. Są raczej obyczajami lub zwyczajami. Potępić można wszystko, co jest godne potępienia, ale nie myślę, aby owe praktyki zasługiwały na potępienie. Pewnie są różne: jedne zasługują na popieranie i pochwałę, inne na modyfikowanie i prowadzenie ku lepszemu, a jeszcze inne - zasługują na zastopowanie lub zamianę na lepsze.

>[RD]

>Natomiast koronacje wizerunków nie były w ogóle znane w starożytności w >chrześcijaństwie. Biorąc pod uwagę fakt, że do IV wieku Kościół był >niezwykle wrogo ustosunkowany do wizerunków nie mówiąc o klanianiu się im >czy koronacji ich. Można przytoczyć choćby synod w Elwirze. >Zatem w tym momencie nastąpiła zmiana praktyki >kościół. Dla przykładu metropolita Konstancji (Salaminy) Epifaniusz z >Salaminy (dzisiaj święty w KRK, urodzony około 315 roku) pisał w jednym z >listów np., że w Kościele w Anblata rozdarł zaskonane z wizerunkiem Chrystusa >ponieważ jak uważał było to sprzeczne z doktryną Pisma Świętego. W Liście >do Teodozjusza (chyba) podkreśla, że obrazy pochodzą od szatana >który tym sposobem chce zwrócić chrześcijan ku balwoństwu (co się >zresztą mu udało w wielu dzisiejszych sanktuariach maryjnych i nie >tylko w Polsce ale i na świecie) i że nie tylko są one zabronione przez >Pismo Święte, ale że nigdy żaden Ojciec Kościoła, ani biskup nie obraził >Chrystusa, trzymając Jego wizerunek.

[AS]

Ciekawe, że poza świętym Epifaniuszem z Salaminy nie sposób podać innego przykładu zdecydowanego odrzucenia wizerunków chrześcijańskich. To miłe, że odwołuje się Pan do Tradycji, ale Tradycja budowana na jednym orzeczeniu lokalnego synodu, który miał kompetencje dla jednego kraju, i budowana na listach jednego świętego biskupa, to Tradycja dosyć wątła. Ja osobście wolę taką, która budowana jest na zdaniu wielu, a może nawet większości pisarzy, przez wiele, a może nawet wszystkie wieki starożytności chrześcijańskie.

[RD]

>Dlatego twierdzą, że powrót do tradycji Kościoła pierwotnego o zakazie >tworzenia wizerunków jest nagle potrzebny i dzisiaj.

[AS]

Opinia taka mogłaby być materia do dyskusji w wymiarze praktycznym: czy wizerunki przynoszą pożytek, czy też nie. Ale jest to dyskusja, jakby to powiedzieć - rodzinna: wewnątrzkościelna. Mąż, który się rozwiodł i opuścił żonę, nie może oczekiwać, że żona będzie wsłuchiwać się w jego rady co do wychowywania dzieci.

>[RD]

>Mam więc pytanie, czy koronacja Marii według rozumienia jej w różnaku czy
>w ogólnie w KRK oznacza wyłącznie przyznanie jej wienca z racji zwycięstwa,
>tak samo jak my kiedyś otrzymamy wieniec jeśli dokonamy biegu, o którym
>pisze Paweł w (1 Kor.9,24-25)? Jeśli chodzi wyłącznie o to, to zgadzam się
>że Maria będąc chrześcijanką taki wieniec otrzyma, ale w tym momencie
>wyróżnianie jej w jakikolwiek sposób nie ma sensu.

[AS]

Wydaje mi się, że Maryję wyróżnił sam Bóg: stanie się Matką Syna Bożego to wyróżnienie absolutnie nie do powtórzenia w całej historii świata. Czyba w tym możemy się zgodzić? Czy to możliwe, aby nie miało sensu wyróżnienie spośród innych ludzi kobiety, która stała się Matką Syna Bożego? Czy jeśli ktoś jest drogi Pana sercu spośród zwykłych ludzi na ziemi, to Pan nie wyróżni matki takiej osoby? A co dopiero, jeśli chodzi o naszego Zbawcę?

[RD]

>Ale skąd zatem bierze się nazywanie Marii królową nieba (w ostatniej
>tajemnicy) i panią świata, królową Polski i innymi tytułami występującymi
>np. w litani >loretńskiej?

[AS]

Wydaje mi się, że w litanii loretńskiej nie nazywa się Maryję ani Królową Nieba, ani Panią świata. W ogóle litania loretńska bardzo mi się podoba. Nawet zamierzam coś o niej napisać.

[RD]

>Zacytuje może fragmenty z książki kardynała Leona-Josepha Suenesa pt. "Kim
>jest Ona? Synteza mariologii".
>na stronie 7: LITURGIA Wniebowzięcia najświętszej Maryi panny kładzie w
>usta aniołów, obdarzonych zaszczytem powitania Maryi w niebie, to pełne
>podziwu pytanie: "Kimże jest ta, która świeci z wysokością jak zorza, piękna
>jak księżyc, jasniejsza jak słońce, groźna jak zbrojne zastępy" Pnp.6,10

[AS]

Muszę przyznać, że trudno mi dostrzec coś złego w zacytowanych wyżej słowach. Jeśli Maryja wkracza do nieba, to trudno, aby jej mieszkańcy się z tego nie cieszyli. A ponieważ nie rozumiemy mowy aniołów, więc jest zwyczaj wklądania w ich usta słów Biblii.

>

[RD]

>strona 16: Potrzeba bowiem największej delikatności, czystości, świętości,
>aby móc wejść do tego królestwa światła i miłości. Święty któremu udało
>się tam wejść, określiwszy Maryję jako "raj Boga i Jego niewypowiedziany
>świat" dodał, że Bóg stworzył jeden świat, nasz świat - dla
>człowieka-pielgrzyma, jeden dla błogosławionych - raj, i wreszcie jeden
>świat dla siebie, który nazywał Maryja.

[AS]

Chrześcijanin to człowiek, który wierzy, że Syn Boży złączony był z Jezusem,

Synem Maryi, od chwili swojego poczęcia. Jeśli się o tym pamięta, to trudno nie zdziwić się wobec faktu istnienia tak przedziwnego mieszkania Boga, jakim była Maryja. Wydaje mi się to dość normalne.

>

[RD]

>strona 21-22: "Jej (Maryi) ODWIECZNE POCHODZENIE - oświadcza Pius IX w

>bulli Ineffabilis Deus - zostało postanowione w jednym i tym samym

>dekrecie, co Wcielenie Madrosi Bożej" ta wiec jest nierozdzielna, byc moze

>istniałaby również niezależnie od odkupienia świata....

[...] Bog na samym początku postanowił stworzyć w Chrystusie i dla

>Chrystusa ten skarb, jakim jest Maryja, dając mu świat za szkatułkę....

[...]

W święto Narodzenia Dziewicy

>Maryi oraz w święto Jej Niepokalanego Poczęcia LITURGIA wkłada ten tekst w

>usta Maryi i kaze jej mówić :

> Księga Przysłów : 8,22 - 8,31 BT

> 22.Jahwe mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy,

> od dawna,

> 23.Od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała.

[AS]

Prawde mówiąc, nie bardzo rozumiem, co w tym dziwnego: przecież Wcielenie, to przybranie ciała ludzkiego. Przybrać ciało ludzkie można rodzac się z matki. Trudno więc, aby Bóg planował Wcielenie Syna Bożego, nie planując równocześnie sposobu tego Wcielenia, czyli roli Matki Jezusa. A skoro myśli i plany Boga są odwieczne, to coż ...

>

[RD]

>Wedle LITURGII Maryja jest odwieczna Madrosia Boża, pierworodna

>wszelkiego stworzenia. Po drugie wszystko zostało dla NIEJ stworzone by

>było czczeniem JEJ KROLEWSKIEGO PŁASZCZA.

[AS]

Myślę, że nie odróżnia Pan Liturgii od teologiczno-poetyckich tekstów kard. Suenensa.

[RD]

Według >tekstów z książki Suenensa można odnieść wrażenie, że Maria istniała

>jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorąc cały tekst z Przysłów).

[AS]

Osobście nie spotkałem się z katolikami, którzy by takie wnioski wyciągali. Za to spotkałem się z jednym Apostołem, który mawiał dość podobne rzeczy, jak kard. Suenens: "W Chrystusie [Bóg] wybrał nas przed założeniem świata" (Ef 1, 4). Albo więc Suenens jest bezbożny, ale razem z Pawłem, albo Paweł jest w porządku, ale razem ze Suenensem.

>

[RD]

>Czy w świetle tych słów można powiedzieć, że np. mój s.p. dziadek

>będzie miał taki sam płaszcz królewski, albo jego wieniec będzie taki sam

>jak Maryi, albo, że ziemia została stworzona jako podnóżek jego stop,

>albo że istniał od wieków i był mistrzem przed Bogiem w dziele

>stworzenia, albo czy jest królem nieba i ziemi i panem świata?

>Chyba ksiądz dostrzega jednak ogromną różnicę między tym co (jak widać)

>KRK oficjalnie mówi o Marii a tym co dotyczy wszystkich pozostałych

>wierzących. To, że kiedyś jako zwyczajcy będziemy panować wraz z Jezusem,

>nawet siedzac na jego tronie w zaden sposob nie da sie porownac z tym co
>KRRK mowi o Marii.

[AS]

Niestety nie znalazem Panskiego dziadka, ale mysle ze on (podobnie zreszta jak
moj dziadek), nie odegral jednak takiej roli w historii zbawienia swiata,
jak Maryja. Rola Matki Syna Bozego jest absolutnie jedna, niepowtarzalna i
wyjatkowa w calym wszechswiecie i w calej historii. Nie bardzo wiec
rozumiem, dlaczego Kosciol (zwany filuternie KRRK) mialby o Niej myslec i
mowic to samo, co o wszystkich innych wiernych. A moze Pan wie?

>

[RD]

>Werset z (Luk.22,29) mowi o tym, ze apostołom przekazane jest krolestwo i
>oni beda sadzic dwanasie pokolen Izraela siedzac na tronach. Nie ma tam
>ani slowa o koronacji ich na krolow nieba czy panow swiata. Te tytuly w
>Biblii odnosza sie wytlacznie do Boga.

>

[AS]

Kiedy Biblia mowi o krolowaniu, to nie ma na mysli obejmowania urzedu
panstwowego, a kiedy mowi o koronowaniu, to nie ma na mysli wkładania
metalowej obreczy na glowe. To sa przenosnie. Tron niebianski tez nie jest -
jak mysle - dzielem tapicera. Dlatego trudno mi zrozumiec roznice miedzy
przekazaniem krolestwa a koronowaniem.

>

[RD]

Znane od 5. stulecia

>swieto Wniebowzicia Maryi (15 sierpnia) wskazuje na trwajace odtad
>powszechne i zgodne przekonanie Kosciola".
>A zatem jak to sie stalo, ze kosciol nic nie wiedzial o tym, ze Maria
>zniknela w czasie jej wniebowzicia i dopiero w wierze ludowej sobie
>przypomnial o tym? Skoro zdogmatyzowano ta rzecz to znaczy, ze ma ona
>niezwykle wazne znaczenie dla katolikow, ktorzy musza w nia bez
>wahania wierzyc pod grozba wyrzucenia z kosiola.

[AS]

Wniebowzicie nie jest tym samym co znikniecie ciala. W Jerozolimie do
dzisiaj pokazuja grob Maryi wszystkim katolickim pielgrzymom, ktorzy przyjda
na Gore Oliwna. Kilka lat temu Jan Pawel II wyglosil kazanie o smierci
Maryi. Nie nalezy myslic wniebowzicia (triumfalne wkoczenie Maryi w
zbawienie wieczne przed oblicze Boga) z wyobrazeniami o losach doczesnego
ciala Maryi.

>

pozdrawiam

i zycze blogoslawionych swiat.

Zycze powodzenia,

>> >> AS

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniowski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: katolicy & Co.

Date: Sun, 8 Apr 2001 19:11:27 +0200 (MET DST)

Witam serdecznie,
i dziękuje za odpowiedz.

> Witam,
> po nieco duzszy czasie (Wielki Post!) i postaram sie odniesc do niektorych
> mysli z Pana listu:
>
>
> [RD]
> W katolicyzmie jesli pojawiaja sie herezje to nie wolno ich skrytykowac
> poniewaz: albo oglosil je Urzad
> >Nauczycielski Kosciola a wiec odrzucenie tych opinii stawia kogos takiego
> poza kosciolem, albo - jak w ktorymś z poprzednich listow ksiadz zauwazyl
> jest to praktyka powszechna kosciola i nawet jesli jest falszywa badz
> nielogiczna (np. wiele praktyk ludowych) to rozniez nie wolno jej otwarcie
> potepic, co ksiadz napisal w jednym z listow.
> >

> [AS]
> Warto przypomniec: "herezja" jest to gloszenie jakiejs tezy religijnej
> sprzecznej z uznana prawda chrzescijanska. Nie mysle, aby w Kosciele
> katolickim pojawialy sie herezje: ani takie, ktore wolno, ani takie, ktorych
> nie wolno krytykowac. Po prostu mysle, ze nie pojawiaja sie zadne.
> Praktyki ludowe, na przyklad poboznosciowe, nie moga byc herezja, gdz nie
> polegaja na gloszeniu jakichs tez religijnych. Sa raczej obyczajami lub
> zwyczajami. Potepic mozna wszystko, co jest godne potepienia, ale nie mysle,
> aby owe praktyki zaslugiwaly na potepienie. Pewnie sa rozne: jedne zasluguja
> na popieranie i pochwale, inne na modyfikowanie i prowadzenie ku lepszemu, a
> jeszcze inne - zasluguja na zastopowanie lub zamianie na lepsze.

[RD]
Czy w Kosciele Katolickim pojawiaja sie herezje czy nie to inna sprawa.
Jezli herezja moze byc tylko to, co jest sprzeczne z uznana (tylko przez
kogo?) prawda chrzescijanska to zgodze sie ze w Kosciele Katolickim
prawdopodobnie nie ma herezji, poniewaz ogolnie uznawane prawdy
chrzescijanskimi zawarte sa w credo, a z tym mysle, ze zgadza sie
wiekszosc chrzescijan, choc pewnie nie z kazdym szczegolem np. slynne
"filio que" zawarte w credo. Ale czy takie postawienie sprawy wystarczy.
Czy uwaza ksiadz, ze heretykiem jest kazdy kto podwaza jakiegokolwiek
oficjalne orzeczenie Kosciola (mam tutaj na mysli papieza oraz sobory),
albo ze herezja jest kazda doktryna sprzeczna (czyli podwazajaca) ktorys z
dogmatow kosciola katolickiego np. niepokalane poczenie, wieczne
dziewictwo i bezgrzesznosc przez cale zycie Marii, oraz jej wniebowzecie?

Powiedzmy, ze praktyki poboznosciowe nie sa herezjami w scislym tego
slova znaczeniu. Mozna jednak oceniac je w kategoriach tego czy sa czy nie
sa bledne. Mysle, ze jako kryterium oceny mozna i nalezy tutaj stosowac
Slovo Boze. Odnosze jednak wrazenie, ze wracamy do punktu wyjscia w
dyskusji teraz. Znowu mozemy teraz mowic na temat tego na ile liturgia i
tzw. praktyki poboznosciowe sa rozlaczne. ja uwazam ze nie sa, a ksiadz z
tego co widze uwaza ze sa. Dla mnie dlatego nie sa rozlaczne (a zatem
warte osobnego ich traktowania) poniewaz cala hierarchia stosuje wiekszosc
z tych praktyk poboznosciowych dajac tym samym przyklad do nasladowania
wiernym. Ksiadz uwaza ze jest inaczej z czym tez pewnie bym sie zgodzil
pod warunkiem przyjecia, ze takie rozroznianie jest wylacznie w teorii.

Czy można jednak powiedzieć, że praktyki pobożnościowe same a teologiczne orzeczenia kościoła same? Czy te rzeczy są ze sobą w opozycji? W swojej książce ksiądz np. zauważa, że zmarli nie są w stanie słuchać modlitw żyjących (ze względu na nie posiadanie atrybutu Bożego wszechobecnności) a więc liturgia nie stosuje takich modlitw poza nielicznymi wyjątkami (jakimi?) a więc można z tego wywnioskować, że wszelkie zwracanie się do takich świętych jest pozbawione sensu. A jednak powszechnie stosuje się takie praktyki (również przez niemal, jeśli nie, wszystkich członków hierarchii). Przy tym wszystkim jednak nie wolno tych praktyk skrytykować ponieważ są jednak praktyką Kościoła Katolickiego, mimo, że nie mają podstaw w nauce Kościoła Katolickiego. Dla mnie to zupełnie przysłowiowy mysz masz. Kiedy chodzi o polemikę np. w księdza książce to argumentem na krytykę ze strony fundamentalnych protestantów jest to, że takie praktyki w liturgii np. nie występują, a gdy chce się z nimi polemizować i określić że są błędne to nie wolno tego zrobić ponieważ są praktyką kościoła. Czy to wszystko ma sens?

>

>

> >[RD]

> >Natomiast koronacje wizerunków nie były w ogóle znane w starożytności w > >chrześcijaństwie. Biorąc pod uwagę fakt, że do IV wieku kościół był > >niezwykle wrogo ustosunkowany do wizerunków nie mówiąc o kłanianiu się im > >czy koronacji ich. Można przytoczyć choćby synod w Elwirze. > >Zatem w tym momencie nastąpiła zmiana praktyki > >kościół. Dla przykładu metropolita Konstancji (Salaminy) Epifaniusz z > >Salaminy (dzisiaj święty w KKK, urodzony około 315 roku) pisał w jednym z > >listów np., że w kościele w Anblata rozdarł zaslone z wizerunkiem Chrystusa > >ponieważ jak uważał było to sprzeczne z doktryną Pisma Świętego. W Liście > >do Teodozjusza (chyba) podkreśla, że obrazy pochodzą od szatana > >który tym sposobem chce zwrócić chrześcijan do bałwołóstwa (co się > >zresztą mu udało w wielu dzisiejszych sanktuariach maryjnych i nie > >tylko w Polsce ale i na świecie) i że nie tylko są one zabronione przez > >Pismo Święte, ale że nigdy żaden Ojciec Kościoła, ani biskup nie obraził > >Chrystusa, trzymając Jego wizerunek.

>

> [AS]

> Ciekawe, że poza świętym Epifaniuszem z Salaminy nie sposób podać innego > >przykładu zdecydowanego odrzucenia wizerunków chrześcijańskich. To miłe, że > >odwołuje się Pan do Tradycji, ale Tradycja budowana na jednym orzeczeniu > >lokalnego synodu, który miał kompetencje dla jednego kraju, i budowana na > >listach jednego świętego biskupa, to Tradycja dosyć wątki. Ja osobiście wolę > >taka, która budowana jest na zdaniu wielu, a może nawet większości pisarzy, > >przez wiele, a może nawet wszystkie wieki starożytności chrześcijańskiej.

[RD]

Ok. Tylko ciekawe jest to świadectwo Epifaniusza, że żaden z ojców kościoła ani z biskupów nie obraził Chrystusa trzymając jego wizerunek. Czy Epifaniusz się zatem pomylił? Albo czy skłamał celowo? Skąd jednak wie, że powszechna była zasada nie posiadania wizerunków przez wszystkich ojców kościoła. Jeśli się jednak pomylił to czy zna ksiądz jakąś reakcję z późniejszej tradycji na te wypowiedzi Epifaniusza, np. zarzucające mu kłamstwo, albo pomyłkę?

Czy zna ksiądz jakieś teksty z wczesnego kościoła mówiące, że wizerunkowi były w powszechnym posiadaniu i że oddawano im cześć (jako kontra dla

swiadectwa Epifaniusza)?

Poza tym ilu biskupow bylo obecnych na synodzie w Elwirze? Czy mozna powiedziec, ze wszyscy ci biskupi, nawet jesli pochodzili z pewnego tylko obszaru mieli calkowicie inne przekonanie niz cala reszta kosciola? Czy byla jakas reakcja (pozytywna badz negatywna) ze strony reszty kosciola na 36 kanon synodu w Elwirze?

Z tego co mi wiadomo to zastrzezenia co do wizerunkow zgłaszali tez Tertulian oraz Klemens Aleksandryjski (nie mam jednak ich tekstow pod reka wiec nie moze zacytowac teraz ich wypowiedzi).

Pewna aluzje czyni tez Euzebiusz z Cezarei w Historii koscielnej VII,18, gdzie pisze:

"Poniewaz wspomnialem o tym miescie, uwazam, ze nie godzi sie pominac opowiadania, ktore warto w pamieci przechowac takze dla nastepcow naszych. Otoz niewiasta, cirpiaca na krwotok, ktora, jak to wiemy ze swietych ewangelii u Zbawiciela naszego znalazla uwolnienie od swego cierpienia, miala stad wlasnie pochodzic, a w miescie dom jej nawet pokazuja. Przetrwaly tam ponadto przedziwne pomniki dobrodziejstwa, wyswiadczonego jej przez Zbawiciela.

na wysokim bowiem kamieniu, tuz przy drzwiach jej domu, stoi spizowy posag niewiasty, ktora zgina kolana i wyciaga rece przed siebie, jak blagalnica; naprzeciwko niej miesci sie postac druga z tego samego kruszcu, wyobrazajaca mezczyzne, stojacego w plaszczu wspaniale zarzuconym, z reka wyciagnieta ku niewiescie.....

...I nic w tym dziwnego, ze starzy poganie, ktorzy doswiadczyli dobrodziejstw Zbawiciela naszego, taki wystawili pomnik. Widzialem przecie wizerunki apostołow Jęgo, Piotra i Pawła, a nawet samego Chrystusa, zachowane na malowanych obrazach. Rzecz zrozumiala, bo starzy wedlug swego zwyczaju czcili ich w ten wlasnie sposob, a bez zadnej glebszej mysli, jako swych zbawicieli."

Poganie czcili swych zbawicieli wedlug swego dawnego zwyczaju. Przedtem w poganstwie tez czynili wizerunki i pozostalo im to widocznie rowniez pozniej. Taki wniosek mozna wyciagnac ze slow Euzebiusza. W wyjasnieniu jest tam informacja, ze pomnik ten wzniesiono za Juliana Odstępcy (nie pamietam kiedy zyl).

Euzebiusz w swojej historii pisze tez gdzies, ze "Nie mozna przedstawiac ubostwionej natury ludzkiej" (nie znam namiarow teraz, wiec nie znam kontekstu tej wypowiedzi, jak znajde to zacytuje).

Zreszta wystarczy popatrzec na rozne watki zwiazane z kultem obrazow na przestrzeni VII- IX wieku (ikonoklazm). Konstanty V zwolal synod gdzie bylo kilkuset biskupow, na ktorym potepiono kult obrazow. Byc moze ze ci biskupi byli jakos zmanipulowani przez Konstantyna, jednak potepili kult obrazow (dlaczego?). W drugiej fazie ikonoklazmu tez bylo zwolanych kilka synodow, potepiajacych kult obrazow, na ktorych przesladowali obroncow kultu obrazow. Tak nawiasem mowiac ciekawe dlaczego druga faza ikonoklazmu wystapila skoro sobor powszechny w Nicei w 785 roku zatwierdzil kult obrazow. Ciekawe jest tez to, ze na zachodzie przyjeto pozno i niechetnie decyzje soboru z Nicei. Kler chcial by posluziwano sie obrazami wylacznie

do celow pedagogicznych, bez domieszki kultu i w ich mniemaniu sobor Nicejski II naklanial do kultu obrazow.

Jak widac opor kosciola przed kultem wizerunkow jednak jakis byl a szczegolnie w pierwszych wiekach. Mozna to zrzucic niby na kark znajdowania sie chrzescijanstwa w otoczeniu poganstwa, ale trudno udowodnic, ze to co dzisiaj sie widuje w chrzescijanstwie (kult obrazow o którym juz wielokroc wspominalem) rozni sie bardzo od tego co wtedy tylko otaczalo chrzescijanstwo.

>

>> [RD]

>> Dlatego twierdze, ze powrot do tradycji kosciola pierwotnego o zakazie tworzenia wizerunkow jest naglaco potrzebny i dzisiaj.

>

> [AS]

> Opinia taka moglaby byc materia do dyskusji w wymiarze praktycznym: czy wizerunki przynosza pozytek, czy tez nie. Ale jest to dyskusja, jakby to powiedziec - rodzinna: wewnatrzkoscielna. Maz, który sie rozwiol i opuscil zone, nie moze oczekiwac, ze zona bedzie wsluchiwac sie w jego rady co do wychowywania dzieci.

[RD]

A gdybym tak chcial wrocic do KRK, a te sprawy o któryvh dyskutujemy byly by dla mnie przeszkoda. To czy wowczas tez nie powinieniem o nich mowic, tylko zamknac oczy i na slepo isc? Niech ksiadz wie, ze te wszystkie rzeczy stanovia dla mnie realny problem, który spowodowal, ze odszedlem z KRK.

>

>>[RD]

>> Mam wiec pytanie, czy koronacja Marii wedlug rozumienia jej w roznacu czy w ogolnie w KRK oznacza wylaczenie jej wienca z racji zwyciestwa, tak samo jak my kiedyś otrzymamy wieniec jesli dokonczymy biegu, o którym pisze Pawel w (1 Kor.9,24-25)? Jesli chodzi wylaczenie o to, to zgadzam sie ze Maria bedac chrzescijanka taki wieniec otrzyma, ale w tym momencie wyroznianie jej w jakikolwiek sposob nie ma sensu.

>

> [AS]>

> Wydaje mi sie, ze Maryje wyroznil sam Bog: stanie sie Matka Syna Bozego to wyroznienie absolutnie nie do powtorzenia w calej historii swiata. Chyba w tym mozemy sie zgodzic? Czy to mozliwe, aby nie mialo sensu wyroznienie sposrod innych ludzi kobiety, który stala sie Matka Syna Bozego? Czy jesli ktos jest drogi Pana sercu sposrod zwyklych ludzi na ziemi, to Pan nie wyrozni matki takiej osoby? A co dopiero, jesli chodzi o naszego Zbawce?

[RD]

Ok. Bog ja wyroznil. Ale czy Biblia pokazuje to wyroznienie w taki sposob, w jaki dzisiaj pokazuje je KRK? Sa sceny z NT, w któryh Marie widzimy w niezbyt dobrym swietle (np. Marka.3,20-35;Jan.2,1-12). Poza tym ostatnia wzmianka o niej wystepuje w Dziejach w pierwszym rozdziale, gdzie mowa jest tylko o tym, ze trwala na modlitwie z kobietami oraz bracmi Jezusa. Jesli jej rola jest tak wielka to dlaczego nie ma o tym wzmianki w opisie losow kosciola pozniej po zeslaniu Ducha Swietego? Patrzenie na Marie w pierwszych wiekach tez roznilo sie od tego jak dzisiaj patrzy na nia KRK.

>
> [RD]
> Ale skąd zatem bierze się nazywanie Marii królową nieba (w ostatniej
> >tajemnicy) i panią świata, królową Polski i innymi tytułami występującymi
> >np. w litanii >loretńskiej?
>
> [AS]
> Wydaje mi się, że w litanii loretńskiej nie nazywa się Maryi ani Królową
> Nieba, ani Panią świata. W ogóle litanie loretńskiej bardzo mi się podoba.
> Nawet zamierzam coś o niej napisać.

[RD]
Wiem. Miałem na myśli innymi tytułami występującymi np. w litanii
loretńskiej, w odrozdzeniu od wcześniejszej części zdania. Tak nawiasem
mówiąc, jak ksiądz napisze coś na temat litanii loretńskiej to czy mógłby
mi ksiądz to przesłać?

>
> [RD]
> >Zacytuje może fragmenty z książki kardynała Leona-Josepha Suenesa pt. "Kim
> >jest Ona? Synteza mariologii".
> >na stronie 7: LITURGIA Wniebowzięcia najświętszej Maryi panny kładzie w
> >usta aniołów, obdarzonych zaszczytem powitania Maryi w niebie, to pełne
> >podziwu pytanie: "Kimże jest ta, która świeci z wysokością jak zorza, piękna
> >jak księżyc, jasniejsza jak słońce, groźna jak zbrojne zastępy" Pnp.6,10
>
> [AS]
> Muszę przyznać, że trudno mi dostrzec coś złego w zacytowanych wyżej
> słowach. Jeśli Maryja wkracza do nieba, to trudno, aby jego mieszkańcy się z
> tego nie cieszyli. A ponieważ nie rozumiemy mowy aniołów, więc jest zwyczaj
> wkładania w ich usta słów Biblii.

[RD]
Skąd jednak wiadomo, że chodzi tutaj o Marię? Czy takie rozumienie tych
słów pochodzi z pierwotnego kościoła? Podobnie jak słowa o Madrości
powszechnie odnoszone do Chrystusa liturgia (jak to stwierdza Suenens)
wkłada w usta Marii.

> >
> [RD]
> >strona 16: Potrzeba bowiem największej delikatności, czystości, świętości,
> >aby móc wejść do tego królestwa światła i miłości. Święty któremu udało
> >się tam wejść, określiwszy Maryję jako "raj Boga i Jego niewypowiedziany
> >świat" dodał, że Bóg stworzył jeden świat, nasz świat - dla
> >człowieka-pielgrzyma, jeden dla błogosławionych - raj, i wreszcie jeden
> >świat dla siebie, który nazwał Maryja.
>
> [AS]
> Chrzescijanin to człowiek, który wierzy, że Syn Boży złączony był z Jezusem,
> Synem Maryi, od chwili swojego poczęcia. Jeśli się o tym pamięta, to trudno
> nie zdziwić się wobec faktu istnienia tak przedziwnego mieszkania Boga,
> jakim była Maryja. Wydaje mi się to dość normalne.

[RD]
Skąd jednak te słowa o tym, że Maria jest osobnym światem? Być może są to
faktycznie jedynie poetyckie wymysły kardynała Suenensa, w takim przypadku

nie bede dyskutowal.

>>

> [RD]

>>strona 21-22: "Jej (Maryi) ODWIECZNE POCHODZENIE - oswiadcza Pius IX w

>>bulli Ineffabilis Deus - zostalo postanowione w jednym i tym samym

>>dekrecie, co Wcielenie Madrosi Bozej" ta wiez jest nierozzerwalna, byc moze

>>istnialaby rowniez niezaleznie od odkupienia swiata....

> [...] Bog na samym poczatku postanowil stworzyc w Chrystusie i dla

>>Chrystusa ten skarb, jakim jest Maryja, dajac mu swiat za szkatulke....

> [...]

> W swieto Narodzenia Dziewicy

>>Maryi oraz w swieto Jej Niepokalanego Poczezia LITURGIA wkłada ten tekst w

>>usta Maryi i kaze jej mowic :

>> Ksiega Przyslow : 8,22 - 8,31 BT

>> 22.Jahwe mnie stworzyl, swe arcydzieło, jako poczatek swej mocy,

>> od dawna,

>> 23.Od wiekow jestem stworzona, od poczatku, nim ziemia powstala.

>

> [AS]

> Prawde mowiac, nie bardzo rozumiem, co w tym dziwnego: przeciez Wcielenie,

> to przybranie ciala ludzkiego. Przybrac cialo ludzkie mozna rodzac sie z

> matki. Trudno wiec, aby Bog planowal Wcielenie Syna Bozego, nie planujac

> rownoczesnie sposobu tego Wcielenia, czyli roli Matki Jezusa. A skoro mysli

> i plany Boze sa odwieczne, to coz ...

[RD]

Co to znaczy odwieczne pochodzenie? Czy wkładanie w usta Marii slow odnoszacych sie do Madrosi Bozej nie swiadczy o tym, ze stwierdza sie jej istnienie przed wiekami? Nie tylko zamysl o stworzeniu jej pozniej, ale wrecz juz (jej) swiadome istnienie w momencie tworzenia swiata.

>>

> [RD]

>>Wedle LITURGII Maryja jest odwieczna Madrosca Boza, pierworodna

>>wszelkiego stworzenia. Po drugie wszystko zostalo dla NIEJ stworzone by

>>bylo czescia JEJ KROLEWSKIEGO PLASZCZA.

>

> [AS]

> Mysle, ze nie odrozni Pan Liturgii od teologiczno-poetyckich tekstow kard.

> Suenensa.

[RD]

Czyzby? Czy zatem Suenens sie myli, mowiac, ze to LITURGIA wkłada w usta Marii te slowa o Madrosi odwiecznej? Czy moze tutaj kiadz powiedziec, ze liturgia nigdy nie wkłada tych slow w usta Marii? Jesli tak jest to mozna powiedziec, ze Suenens klamie i celowo wprowadza ludzi w blad.

>

> [RD]

> Wedlug >tekstow z ksiazki Suenensa mozna odniesc wzrazenie, ze Maria istniala

>>jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorac caly tekst z Przyslow).

>

> [AS]

> Osobiscie nie spotkalem sie z katolikami, ktorzy by takie wnioski wyciagali.

> Za to spotkalem sie z jednym Apostolem, który mawial dosc podobne rzeczy,

> jak kard. Suenes: "W Chrystusie [Bog] wybrał nas przed założeniem świata"
> (Ef 1, 4). Albo więc Suenens jest bezbożny, ale razem z Pawłem, albo Paweł
> jest w porządku, ale razem ze Suenensem.

[RD]

Być może i racja, jednak w takim razie książka ta wprowadza w błąd czytelników. Znam ludzi katolików, którzy po lekturze tej książki czuli się dość nieswojo.

Jeśli chodzi o cytowany werset to mowa jest o wybraniu a nie odwiecznym i to świadomym istnieniu. To jest różnica. W każdym razie jeżeli ta opinia należy wyłącznie do Suenensa to nie będę się upierał. Mi kiedyś ktoś podsunął tę książkę by mnie przekonać do mariologii, a osiągnął wręcz odwrotny skutek.

>>

> [RD]

>>Czy w świetle tych słów można powiedzieć, że np. mój s.p. dziadek
>>będzie miał taki sam płaszcz królewski, albo jego wieniec będzie taki sam
>>jak Maryi, albo, że ziemia została stworzona jako podnózek jego stop,
>>albo że istniał od wieków i był mistrzem przed Bogiem w dziele
>>stworzenia, albo czy jest królem nieba i ziemi i panem świata?
>>Chyba ksiądz dostrzega jednak ogromną różnicę między tym co (jak widac)
>>KRK oficjalnie mówi o Marii a tym co dotyczy wszystkich pozostałych
>>wierzących. To, że kiedyś jako zwycięzcy będziemy panować wraz z Jezusem,
>>nawet siedząc na jego tronie w żaden sposób nie da się porównać z tym co
>>KRK mówi o Marii.

>

> [AS]

> Niestety nie znalazłem Paskiego dziadka, ale myślę że on (podobnie zresztą jak
> mój dziadek), nie odegrał jednak takiej roli w historii zbawienia świata,
> jak Maryja. Rola Matki Syna Bożego jest absolutnie jedna, niepowtarzalna i
> wyjątkowa w całym wszechświecie i w całej historii. Nie bardzo więc
> rozumiem, dlaczego Kościół (zwany filuternie KRK) miałby o Niej myśleć i
> mówić to samo, co o wszystkich innych wiernych. A może Pan wie?

[RD]

KRK to tylko skrot. To tak dla ułatwienia. Nie chce mi się za każdym razem pisać Kościół Katolicki. Nie ma w tym żadnych podtekstów. KRK jako skrot jest dla odrozdniczenia od innych kościołów tak na potrzeby dyskusji.

O kościele którego wieku teraz ksiądz chodzi? Opinia na temat Marii matki Jezusa się zmieniała przez wieki i na początku nie była taką jaką jest dzisiaj. Czy więc można powiedzieć, że na początku w kościele się myłono na jej temat? Jeśli tak to na jakiej podstawie? Skoro dopiero w VI wieku pojawiła się opinia, że została wniebowzięta to oznacza to, że przedtem nie myślano tak o niej. Może wówczas sądzono, że po prostu umarła i jest pochowana. Podobnie jak jest w przypadku niepokalanego poczęcia, bezgrzeszności przez całe życie itp. rzeczy. Całkowita bezgrzeszność Marii jest sprzeczna z tym co mówi Pismo, a jej niepokalane poczęcie nie dość, że nie wspomniane w NT to dodatkowo kłóci się z resztą Słowa. Są to dogmaty KRK, które są dla mnie przeszkodą w tym by być katolikiem.

>>

> [RD]

>>Werset z (Luk.22,29) mówi o tym, że apostołom przekazane jest królestwo i
>>oni będą sadzić dwanaście pokoleń Izraela siedząc na tronach. Nie ma tam

> >ani słowa o koronacji ich na królów nieba czy panów świata. Te tytuły w
> >Biblii odnoszą się wyłącznie do Boga.
> >
> [AS]
> Kiedy Biblia mówi o królowaniu, to nie ma na myśli obejmowania urzędu
> państwowego, a kiedy mówi o koronowaniu, to nie ma na myśli wkładania
> metalowej obrazy na głowę. To są przenośnie. Tron niebiański też nie jest -
> jak myślisz - dziełem tapicera. Dlatego trudno mi zrozumieć różnicę między
> przekazaniem królestwa a koronowaniem.

[RD]

Jasne że tak. Królowanie jest jednak czymś za czym stoi władza, nawet jeżeli metalowe obrazy i trony są tylko użyte jako obrazy. Biblia była kierowana do ludzi, którzy w tych insygniach widzieli realną władzę w swoich czasach (Imperium Rzymskie) i gdy mówi się o tym, że Bóg oraz Jezus mają diadem na głowie to w odbiorcach tych fragmentów Biblii wywołuje to takie wrażenie, że zarówno Bóg ma jakąś władzę nad ziemią oraz, że Jezus ma realną władzę nad całym wszechświatem.

Kiedy nazywa się Marię królową nieba i ziemi i mówi się o jej koronacji to jakie wrażenie to wywołuje wśród ludzi? Wywołuje takie wrażenie, że Maria ma władzę nad Polską, nad światem, nad wszechświatem (niebem). Nie słyszałem nigdy takiej opinii? Bo ja słyszałem bardzo powszechnie i to nie tylko u przysłowiowych babć, ale również wśród ludzi z Oazy i Odnowy. A ponieważ królom należy się jakaś forma poddaństwa więc już tylko krok do całej pobożności ludowej popieranej przy tym przez hierarchie np. w

"Pieśni do Najświętszej Maryi Panny Jazłowieckiej:

Matko, jasna jak miłość,
Jazłowiecka Pani -
Sercom naszym daj pokój,
modl się razem z nami,
W dłoniach Twoich Matko,
Błękit i uśmiech,
W dłoniach Twoich Matko
Odwieczna radość.
Światło pielgrzymów,
Drogo wędrujących,
Bądź nam nadzieją i siłą.
Przyjmij modlitwę
Srebrną, leż pełną
Biednych i chorych
Świata całego.
Przyjmij wędrowców,
strudzonych drogą
Ukaż nam światło miłości.
Matko ulanów,
polski Królowo,
Słoneczna Panno,
Nasza nadziejo,
Jestem przy Tobie,
Pamiętam czuwać.
Bądź drogowskazem i siłą.

Za zgodą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dn. 15 III 1988 nr 1272/k/88

Takie teksty pisano kiedyś na cześć cesarzy rzymskich a później na cześć Stalina i partii komunistycznej. Na obrazku z drugiej strony jest posąg Marii z głową weza pod stopa (Pani Jazłowiecka).

Tego typu teksty (a mogłoby ich przytoczyć całe mnóstwo) są owocem głoszenia nauki o ukoronowaniu Marii na królową nieba i ziemi. Prosty lud w ten sposób jest prowadzony do balwochwaltwa. Wiem to stąd, ponieważ kiedyś byłem bardzo aktywnym pielgrzymkowiczem do różnego rodzaju sanktuariów maryjnych i pamiętam co ludzie tam robili, więc nikt mi nie powie, że się mylę. Moja mama jest osobą bardzo maryjna i kiedyś miałem obowiązek chodzić na nabożeństwa fatimskie i sam często nosiłem figurę wokół kościoła śpiewając hymny na cześć królowej świata. Tak więc niech mi ksiądz nie mówi, że to wszystko to tylko taka teoria, podczas gdy liturgia jest inna. Zresztą nazywanie Marii Królową świata to nie tylko pobożność ludowa.

Pius XII w liście do sekretarza stanu kard. Magione (1942 rok) pisze: Maryja Matka Boża u wszystkich chrześcijan otrzymuje cześć jako "Królowa świata"...

Leon XII w Encyklice "Magnae Dei Matris (1892) pisze: "...Ta obfitość łaski (ze skarbcza), która wśród wszystkich przywilejów Matki Bożej jest jednym z najpiękniejszych, wynosi ją wysoko ponad wszelkie kategorie ludzi i aniołów, tak że zajmuje miejsce tuż przy Chrystusie..."

...Jeśli zawdzięczamy Chrystusowi, że udzielił nam w pewnym sensie swojego prawa, abysmy zwracali się do Boga jak do Ojca i uważali Go za Ojca, to tak samo zawdzięczamy Mu prawo, jakiego nam w swej miłości udzielił, byśmy zwracali się do Maryi jak do matki i ja za matkę uważali [Leonis XIII Pontificis Maximi Acta t.XII, s.222-223]"

A zatem Maria została wyniesiona również np. ponad archaniołów Michała i Gabriela, którzy dowodzą zastępami anielskimi? A zatem jej władza jest większa niż władza kogokolwiek poza Jezusem w niebie. Nic dziwnego, że zatem Marie nazywa się w KRK królową nieba i ziemi i że ludzie składają jej hołd jak władczyni. A zatem skoro Maryja została wyniesiona ponad wszelkie kategorie ludzi i aniołów więc również ponad godność apostołów.

Pisze to wszystko po to aby pokazać księdzu jedną rzecz. Kilka listów temu zapytałem księdza, czy ostatecznie tajemnice różańca mają odbicie w Biblii. Ksiądz mi zacytował teksty, które odnoszą się do wszystkich wierzących. Wtedy ja w odpowiedzi zapytałem czy zatem inni wierzący mają w KRK taką samo godność jak Maria (w świetle przytoczonych przez księdza tekstów w Biblii). Ksiądz mi na to odpowiedział, że Maria musi mieć większą rangę niż zwykli wierzący np. mój dziadek ponieważ i tutaj różne argumenty. Według mnie taki obrot dyskusji podważa sensowność cytowania przez księdza tamtych wersetów na poparcie ostatecznych tajemnic różańca bo jednak mi ksiądz przyznał że KRK przynajmniej Marii znacznie większe zaszczyty niż zwykłemu wiernemu, a tamte wersety (o panowaniu wraz z Jezusem) odnoszą się do wszystkich wiernych.

Są też różne inne teksty np. ten, że wszelkie łaski są udzielane światu za pośrednictwem Maryi (Pius X Encyklika Ad diem illum), albo "Jak do najwyższego Ojca nikt nie może przyjść inaczej niż przez Syna, prawie tak samo do Chrystusa nikt nie może mieć dostępu jak tylko przez Matkę (Leon

XIII Encyklika Octobri mense)".

Te wypowiedzi nie pochodzą z pobożności ludowej ale są oficjalnymi orzeczeniami KRK.

>

>>

> [RD]

> Znane od 5. stulecia

>> święto Wniebowzięcia Maryi (15 sierpnia) wskazuje na trwające od

>> powszechne i zgodne przekonanie Kościoła".

>> A zatem jak to się stało, że Kościół nic nie wiedział o tym, że Maria

>> zniknęła w czasie jej wniebowzięcia i dopiero w wierze ludowej sobie

>> przypomniał o tym? Skoro zdogmatyzowano tą rzecz to znaczy, że ma ona

>> niezwykle ważne znaczenie dla katolików, którzy muszą w nią bez

>> wahania wierzyć pod groźbą wyrzucenia z Kościoła.

>

> [AS]

> Wniebowzięcie nie jest tym samym co zniknięcie ciała. W Jerozolimie do

> dzisiaj pokazują grob Maryi wszystkim katolickim pielgrzymom, którzy przyjeżdżają

> na Górę Oliwną. Kilka lat temu Jan Paweł II wygłosił kazanie o śmierci

> Maryi. Nie należy myśleć wniebowzięcia (triumfalne wkroczenie Maryi w

> zbawienie wieczne przed oblicze Boga) z wyobrażeniami o losach doczesnego

> ciała Maryi.

[RD]

Czyli jednak Maria nie została wzięta do nieba z duszą i ciałem?

A co w takim razie z tekstem?:

Pius XII: Konstytucja apostolska "Munificentissimus Deus" (1950)

" Wszystkie dowody i rozważania Świętych Ojców i teologów opierają się na Piśmie Święte, jako na ostatecznym argumentem. Ono stawia nam przed oczyma świętą Matkę Boga najściślej zjednoczoną z Boskim swoim Synem oraz dzielnicą Jego los (tak nawiasem mówiąc to w którym miejscu). Z tego powodu wydaje się prawie niemożliwe, aby ta, która poczęła Chrystusa, porodziła, karmiła swym mlekiem, trzymała na rękach i tuliła do swoich piersi, miała być po ziemskim życiu, chociaż nie duszą, to jednak ciałem, od niego oddzielona...

...Przeto skoro mógł ją otoczyć tak wielka czczeniem, by ją zachować nienaruszoną od zepsucia w grobie, to trzeba wierzyć, że tak rzeczywiście uczynił...

...Dlatego Czcigodna Matka Boga, zjednoczona w tajemniczy sposób z Jezusem Chrystusem "w jednym i tym samym dekreście" przeznaczenia, niepokalana w swoim poczęciu, nienaruszenie dziewicza w swoim macierzyństwie, wielkoduszna towarzysząca Boskiego Zbawcy, który odniósł całkowite zwycięstwo nad grzechem i jego skutkami, osiągnęła wreszcie jakby najwyższą koronę swoich przywilejów, że została zachowana od zepsucia grobu, aby na PODOBIENSTWO Syna, po zwycięstwie nad śmiercią, z duszą i ciałem zostać wyniesiona do najwyższej chwały nieba i tam jasnieć jako Królowa po prawicy tegoż Syna, niesmiertelnego Króla wieków....

...Dlatego...ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga, że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej.

Dlatego jeśli ktoś, czego niech Bóg broni, odważyłby się temu zaprzeczyć

albo dobrowolnie poddawac w watpliwosc to, co zostalo przez Nas zdefiniowane, niech wie, ze odpadl od Boskiej i katolickiej wiary".

Z drugiej strony sam fakt, ze "prawda" ta pochodzi z V czy VI wieku swiadczy o tym, ze nie byla to nauka apostojska.

Tak nawiasem mowiac skad KRK wie, ze Maria byla zawsze dziewica? Przeciez nawet Mateusz pisze, ze Jozef nie wspolzy z Maria DOPOKI nie porodyla syna (Mat.1,25).

pozdrawiam i rowniez zycze blogoslawionych swiat
Rafal Dlugosz

>>
> pozdrawiam
> i zycze blogoslawionych swiat.
>
> Zycze powodzenia,
> >> >> AS
>

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: Odp: katolicy & Co.

Date: The, 17 Apr 2001 15:36:24 +0200

>Witam serdecznie w czasie swiatecznym!

lacze mysli kilka:

>[RD]

Na ile liturgia i >tw. praktyki poboznosciowe sa rozlaczne: ja uwazam ze nie sa, a ksiadz z >tego co widze uwaza ze sa.

[AS]

Wniosek ten nie jest poprawny. Praktyki poboznosciowe nie sa rozlaczne od liturgii. Po prostu bywaja inne. Na przyklad jest praktyka poboznosciowa urzadzanie rekolekcji wielkopostnych. A nie ma specjalnej liturgii rekolekcyjnej. Ale nie jest to rozlacznosc, poniewaz rekolekcje daza do poglelenia przezycia wielkopostnej liturgii.

>

[RD]

W swojej >ksiazce ksiadz np. zauwaza, ze zmarli nie sa w stanie sluchac modlitw

>zyjacych (ze wzgledu na nie posiadanie atrybutu Bozego wszechobecnosci) a >wiec liturgia nie stosuje takich modlitw poza nielicznymi wyjatkami

>(jakimi?) a wiec mozna z tego wywnioskowac, ze wszelkie zwracanie sie do

>takich swietych jest pozbawione sensu. [...] Przy tym wszystkim jednak nie

>wolno tych praktyk skrytykowac >poniewaz sa jednak praktyka Kosciola Katolickiego, mimo, ze nie maja

>podstaw w nauce Kosciola Katolickiego.

[AS]

Ten wniosek też nie jest poprawny. Z podobnego powodu liturgia nie wyróżnia jakichś specjalnych miejsc na świecie jako szczególnie stosownych do modlitwy, a - jak się wydaje - wszyscy chrześcijanie dowolnych obrządków urządzają sobie co pewien czas jakies modlitwne zjazdy, spotkania, krucjaty etc., pomimo, że jakość ani skuteczność modlitw według nauki chrześcijańskiej nie zależy specjalnie ani od miejsca ich sprawowania, ani od dużej ilości ludzi, którzy w takich modlitwach uczestniczą. Dlatego należy odróżniać to, co jest pozytywne, od tego, co jest konieczne, i to co jest dopuszczone od tego, co jest nakazane.

>

>> >[RD]

>> >Natomiast koronacje wizerunków nie były w ogóle znane w starożytności w >> >chrześcijaństwie.

>Z tego co mi wiadomo to zastrzeżenia co do wizerunków zgłaszali też

>Tertulian oraz Klemens Aleksandryjski (nie mam jednak ich tekstów pod ręką

>więc nie mogę cytować teraz ich wypowiedzi).

[AS]

Zastrzeżenia Tertuliana i Klemensa nie mogły odnosić się do chrześcijańskich wizerunków, gdyż takie wtedy nie istniały.

Katolicy po prostu nie widzą powodu, dlaczego w Kościele absolutnie nic nigdy nie mogłoby się zmieniać, rozwijać i przekształcać. Dopóki nie jest to sprzeczne z Bożym objawieniem, to nowe zjawiska mogą się pojawiać, takie jak muzyka instrumentalna, pielgrzymki, nagłośnienie elektroniczne, podróżowanie samolotami czy używanie w liturgii wizerunków.

[RD]

Czy powinienem tylko zamknąć oczy i na ślepo iść? Niech ksiądz wie, że te wszystkie

>rzeczy stanowią dla mnie realny problem, który spowodował, że odszedłem z >KRR.

>

[AS]

Poniżej załączam jako pomoc wybrane teksty z Williama Branhama, założyciela amerykańskiego kościoła biblijnych chrześcijan Church of God. Może pomogą uzmysłowić, co to może znaczyć "biblijne chrześcijaństwo", i co można, a czego nie można "zmieniać".

>[RD]

>Ok. Bog ja [Maryje] wyróżnił. Ale czy Biblia pokazuje to wyróżnienie w taki sposób,

>w jaki dzisiaj pokazuje je KRR? Są sceny z NT, w których Marię widzimy w

>niezbyt dobrym świetle (np. Marka.3,20-35; Jan.2,1-12). Poza tym ostatnia

>wzmianka o niej występuje w Dziejach w pierwszym rozdziale, gdzie mowa

>jest tylko o tym, że trwała na modlitwie z kobietami oraz braćmi Jezusa.

>Jeśli jej rola jest tak wielka to dlaczego nie ma o tym wzmianki w opisie

>losów kościoła później po zesłaniu Ducha Świętego? Patrzenie na Marię w

>pierwszych wiekach też różniło się od tego jak dzisiaj patrzy na nią KRR.

>

[AS]

A dlaczego miałyby się nie różnić?

Czy chrześcijanie nie mogą myśleć i przelewać swoich myśli na papier, a także wcielać ich w życie?

Podobnie patrzenie na usprawiedliwienie, na chrzest, na członkostwo w kościele, na warunki zbawienia w pierwotnym kościele różniło się od tego,

jak dzisiaj patrzy na to rozmaici chrześcijanie. Czy o usprawiedliwieniu mówiono w pierwotnym kościele tak, jak mówił o nim M. Luter? Czy o zbawczej wierze - tak jak uczył J. Wesley? Te litanie przykładów można by wydłużać dowolnie...

Nie chodzi o to, że kształt wiary w naszych czasach się różni od pierwszych wieków (bo musi się różnić). Chodzi tylko o to, na ile się różni. Rola Kościoła jest czuwać, by to "roznielenie się" było rozwojem, a nie odstępstwem, i by trzymało się objawienia w tym co jest faktycznie przez objawienie wymagane.

>>

>[RD]

>Skąd jednak wiadomo, że chodzi tutaj [liturgia Słowa] o Marię? Czy takie rozumienie tych

>słów pochodzi z pierwotnego kościoła? Podobnie jak słowa o Madrości

>powszechnie odnoszone do Chrystusa liturgia (jak to stwierdza Suenens)

>>wkłada w usta Marii.

[AS]

Kościół jest Ciałem Chrystusa. Maryja ma niezrównana i absolutnie niepowtarzalną rolę w historii Ciała Chrystusa. Dlatego wiele zdań odnoszących się do Chrystusa odnosi się też do członków Jego Ciała, na przykład wstąpienie do nieba, albo życie wieczne, albo królowanie na tronie.

>>>

>

>[RD]

>> Według >tekstów z książki Suenensa można odnieść wrażenie, że Maria istniała

>> >jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorąc cały tekst z Przysłów).

[AS]

Mogę zapewnić, że Kościół uczy, że Maryja jako część stworzonego świata nie istniała "odwiecznie", ale że w tym, co dotyczy jej fizycznego zaistnienia w normalnym trybie narodziła się i w ten sposób zaczęła istnieć, tak jak każdy człowiek.

>

[RD]

Jej [Maryi] niepokalane poczęcie nie

>dość, że nie wspomniane w NT to dodatkowo kłóci się z resztą Słowa.

>Sa to dogmaty KRK, które są dla mnie przeszkodą w tym by być katolikiem.

[AS]

Pragnę przypomnieć, że przeciętny protestant wierzy, że wszyscy są niepokalnie poczęci. Przeciętny tzw. "wolny protestant" wierzy, że człowiek nie potrzebuje chrztu jako dziecko, gdyż nie jest obciążony żadnym grzechem, na przykład grzechem pierworodnym, że grzechy to sprawa dopiero świadomych wyborów dorosłego życia. Wiara w powszechne niepokalane poczęcie wszystkich ludzi jest bardzo dziś wśród protestantów powszechna, a inne opinie są raczej nipopularne. Czy to panu nie przeszkadza?

Przeciętny wolny protestant wierzy w swoje niepokalane poczęcie, wielu z nich czeka na rychłe swoje wniebowzięcie w o wiele silniejszym sensie niż Maryi (Maryja umarła i Kościół wypowiada się tylko o tym, że po śmierci została w pełni zbawiona; wolny chrześcijanin dość często wierzy, że w ogóle nie umrze i że od razu przejdzie do chwaly); wielu z nich wierzy, że zaden ich uczynek nie jest w stanie uszczuplić ich łaski uszczuplającej. Ale

jak tylko usłysza, że katolicy mają taką wiarę względem Maryi, zaraz podnosi się larum: "balwochwalstwo!"

>

>[RD]

>Kiedy nazywa się Marię królową nieba i ziemi i mówi się o jej koronacji to
>jakie wrażenie to wywołuje wśród ludzi? Wywołuje takie wrażenie, że Maria
>ma władzę nad Polską, nad światem, nad wszechświatem (niebem). Nie słyszał
>ksiądz nigdy takiej opinii?

Tu przykład:

>"Pieśni do Najświętszej Maryi Panny Jazłowieckiej:

>Matko, jasna jak miłość,

>Jazłowiecka Pani -

>Sercom naszym daj pokój,

>modl się razem z nami,

Prosty lud >w ten sposób jest prowadzony do balwochwalstwa.

[...]

ksiądz przyznał, że KKK przynajmniej Marii znacznie większe zaszczyty niż

>zwykłym wiernym, a tamte wersety (o panowaniu wraz z Jezusem) odnoszą się

>do wszystkich wiernych.

[AS]>

Jeśli mówimy o "władzy" zbawionych ludzi, to mówimy o potęgze ich modlitwy do Boga. To zresztą wynika z przytoczonego hymnu jazłowieckiego: "modl się razem z nami". To bardzo piękny wyraz wiary, że ci, co pomarli, nie poszli na zatracenie, ale są u Pana i wstawiają się za nami. Nie tylko ja, ale każdy rozsądny chrześcijanin uzna zapewne, że Kościół powinien wierzyć, że "zaszczyty" chwały Bożej przyznane przez Boga a rozpoznane przez Kościół powinny bardziej dotyczyć Maryi, niż - powiedzmy - Andrzeja S.

>> [RD]

"Na PODOBIENSTWO Syna, po zwycięstwie nad śmiercią, z duszą i

>ciałem zostać wyniesiona do najwyższej chwały nieba i tam jasnieć jako

>Królowa po prawicy tegoż Syna, nieśmiertelnego Króla wieków....

>...Dlatego...ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez

>Boga, że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu

>ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej.

[AS]

Przytoczone słowa dogmatu, jak łatwo zauważyć, są obietnicą dla każdego chrześcijanina. Kościół chciał powiedzieć, że wierzy, że Maryja już nie czeka na spełnienie tych obietnic, gdyż już ich doznała. Mamy co do Niej pewność Jej zbawienia, i to pełnego, i to już teraz. Muszę przyznać, że trudno mi dopatrzeć się tutaj balwochwalstwa.

Natomiast ludowe formy wyrażania tej wiary to inna sprawa: bywa zresztą publicznie dyskutowana w Kościele katolickim.

[RD]

>Tak nawiasem mówiąc skąd KKK wie, że Maria była zawsze dziewicą? Przecież

>nawet Mateusz pisze, że Józef nie współżył z Marią DOPOKI nie porodziła

>syna (Mat.1,25).

[AS]

Tu kojarzą mi się dwa nurty wyjaśniania przez krytyków katolicyzmu pewnego tekstu biblijnego, mianowicie "Oto matka twoja ... I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie" (J 19, 27). Jeśli katolicy mówią, że jest to zapowiedź

szczegolnego związku chrzescijanina z Maryja, to owi krytycy powiedza: "Nie, Jezus po prostu zatroszyl sie o swoja Matke, aby mial sie nia kto opiekowac po jego odejsciu" - z czego wynika, ze Jezus byl jedynym naturalnym opiekunem Maryi w tym czasie. Ale jesli katolicy podkreslaja, ze Jezus byl jedynym synem Maryi, to zaraz przytaczane sa fragmenty o "braciach i siostrach".

Na zamiar Maryi pozostania dziewica wyraznie wskazuje tekst Lk: do kobiety "poslubionej mezowi" przychodzi aniol i mowi jej, ze bedzie matka. A kobieta ta mowi: "jakze sie to stanie, skoro nie znam pozycia z mezem?" (Lk 1, 34). Pytanie takie mialoby sens u kobiety nie poslubionej i nie majacej zamiaru poslubic nikogo, ale jaki sens moze miec takie pytanie u dopiero co poslubionej kobiety?

Zycze powodzenia,
>> >> >> AS

P.S.
ponizej - W. Branham

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: katolicy & Co.

Date: Tue, 17 Apr 2001 16:04:27 +0200

Dziekuje za list.

Ostatnio mam straszne urwanie glowy wiec zobacze jak mi pojdzie z odpowiedzi na ksiedza list. Zona jest w ciazy i musi lezec ze wzgledu na problemy z sercem a dodatkowo wszyscy maja przeziebienie, a starsza corka ospe dostala na swieta Wielkanocy. Jutro pewnie pojde na zwolnienie na dwa tygodnie na opieka nad nimi wszystkimi, wiec nie wiem jak bedzie z czasem na odpowiedz.

Teraz tak na szybko chcialem zapytac o jedna rzecz. Czy ma ksiadz moze dostep do dzieł Tertuliana. Interesuje mnie jego pismo "O chrzcie". Mam ksiazke o Tertulianie, autor ks. Waldemar Turek, wydawnictwo WAM, Ksieza Jezuci Krakow 1999. To taka seria "Ojcowie zywi" numer 15. Cala seria jest chyba pod redakcja ks. prof. Henryka Pietrasa.

Sa tam (jedynie) fragmenty z pisma Tertuliana "O chrzcie". Na stronie 218 jest wzmianka, ze jest to jedyny znany traktat o chrzcie sprzed soboru nicejskiego w 325 roku oraz taki tekst dalej: "...Zajmuje (Tertulian) sie problemem koniecznosci chrztu do zbawienia, związanych z nim przepisow prawnych, jak taz chrztem dzieci, ktoremu Tertulian jest przeciwny."

Moze to swiadczyz o tym, ze w jego czasach wystepowal juz chrzest dzieci ale on sam jest z jakis wzgledow temu przeciwny. Trzeba by jednak dotrzec do tekstu oryginalnego i zobaczyc co pisal Tertulian bo z tej ksiazki wedlug mnie nie wiele wynika.

pozdrawiam
Rafal Dlugosz

ps. Te teksty o Branhamie przejrzałem tak szybko. Glupoty straszne

wypisuje ten gosc. Nie wiem czy mozna go uznac za chrzescijanina.

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: katolicy & Co.

Date: Tue, 24 Apr 2001 14:39:14 +0200

Co do szybkiego pytania - szybka odpowiedz.

Tekst Tertuliana "O chrzcie" (De baptisma) wydano po polsku 30 lat temu (Tertulian, Wybor Pism, ATK - Warszawa 1970, s. 133-154).

W "De baptisma", nr 18, na str. 151/152 Tertulian napisal okolo 5 zdan na temat chrztu dzieci. Napisal: "Jest rzecza korzystniejsza [...] stosownie do wieku odkladanie chrztu, szczegolnie gdy chodzi o dzieci" [...] Niech przychodza [do Pana], gdy zacna sie uczyć".

Argumentacja, jaka podal, brzmi: "rodzice chrzestni [...] moga nie dotrzyc obietnic" [chodzi o obietnice przygotowania takich dzieci do zycia wiary poprzez ich wychowanie w chrzescijanstwie], na przyklad "z powodu smierci lub z powodu slabych zdolnosci wychowawczych".

Dlatego, poniewaz istnieje ryzyko, ze ochrzczone dziecko nie zostanie wychowane na swietego chrzescijanina, Tertulian uwaza za rzecz korzystniejsza odlozenie chrztu.

Co do jednorazowosci raz juz udzielonego chrztu (kazdemu, niezaleznie od wieku) pisze w tym samym dziele znacznie obszerniej.

Zycze blogoslawienstwa Bozego dla calej rodziny!

A.S.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Subject: Re: Odp: katolicy & Co.

Date: Wed, 2 May 2001 03:55:28 +0200 (MET DST)

Witam, po dosc dlugiej przerwie. Nie mam teraz za bardzo mozliwosci pisania listow ze wzgledow rodzinnych. Moje dzieci kolejno przechodza ospe i zona z najmloszym dzieckiem jest u znajomych poza domem (urodzila miesiac przed terminem 19.04 trzecia corke) aby sie nie zarazilo to malenstwo. Ja zajmuje sie teraz pozostala dwojka i mam po uszy pracy z nimi. Teraz najmodsza siedzi mi na kolanach z goraczka i nie chce spac a jest srodek nocy, wiec siedze i pisze. Do tego wszystkiego urodzily mi sie szczeniaki (7 sztuk) i dodatkowo z tym jest jeszcze robota. Jakby ksiadz chcial pieska (wilczur) to nie ma sprawy :) Tak nawiasem mowiac jakby ksiadz znal kogos kto chcialby psa to bylby wdzieczny, poniewaz najstarsza corka nie pozwala uspic tych szczeniakov, a ja nie bardzo wiem co z nimi pozniej zrobic.

>> [RD]

>> Na ile liturgia i tzw. praktyki poboznosciowe sa rozlaczne: ja uwazam

>> ze nie sa, a ksiadz z tego co widze uwaza ze sa.

> [AS]

> Wniosek ten nie jest poprawny. Praktyki poboznosciowe nie sa rozlaczne

- > od liturgii. Po prostu bywają inne. Na przykład jest praktyka
- > pobożnościowa urządzenie rekolekcji wielkopostnych. A nie ma specjalnej
- > liturgii rekolekcyjnej. Ale nie jest to rozłączność, ponieważ rekolekcje
- > dają do pogłębienia przeżycia wielkopostnej liturgii.

[RD]

Ok. nie rozstrzyga się w tych wszystkich wątpliwościach. Uważam, że praktyki wszelkiego rodzaju powinny być w całkowitej zgodzie i harmonii z czymś, co można określić mianem doktryny. Wiadomo, że rekolekcje są czymś innym niż nauczaniem, mającym na celu przygotowanie do świąt Wielkanocy, a zatem nie są w sprzeczności ze świątami. Tak nawiasem mówiąc czytałem niedawno, że jeszcze w połowie drugiego wieku w rzymskim kościele nie świętowano szczególnie wielkanocy, ponieważ jak to twierdził biskup Rzymu, on chce się trzymać tradycji swoich poprzedników i obchodzić pamiątkę zmartwychwstania w każdą niedzielę (z książki Kelly'ego pt. Encyklopedia papieży). To tylko tak jako ciekawostka.

Natomiast my mówiliśmy o zupełnie innej sprawie. Ksiądz pisze w swojej książce, że święci nas nie mogą słyszeć, ponieważ nie mają atrybutów Boga, natomiast pobożność ludowa uprawia modlitwy do świętych powszechnie i nie kończy się to na tym, co ksiądz pisze w swojej książce, że są modlitwy przez świętych do Boga (przykłady z książki). Tym samym (powiedzmy nawet że nieoficjalnie) nadaje się w pobożności świętym atrybuty Boga. Zatem w tym przypadku doktryna i pobożność stoją w logicznej sprzeczności. Ta sprzeczność jest dla mnie o tyle bardziej rażąca, że nic się z nią nie robi a na dokładkę nie wolno nic powiedzieć. Dla mnie jest to ogromna przeszkoda by być katolikiem. Z tego powodu od samego początku naszej korespondencji walczyliśmy ten temat i chyba bez rezultatu.

>> [RD]

- >> W swojej książce ksiądz np. zauważa, że zmarli nie są w stanie słuchać
- >> modlitw żyjących (ze względu na nie posiadanie atrybutu Bożego
- >> wszechobecności) a więc liturgia nie stosuje takich modlitw poza
- >> nielicznymi wyjątkami (jakimi?) a więc można z tego wywnioskować, że
- >> wszelkie zwracanie się do takich świętych jest pozbawione sensu. [...]
- >> Przy tym wszystkim jednak nie wolno tych praktyk skrytykować ponieważ
- >> są jednak praktyka Kościoła Katolickiego, mimo, że nie mają
- >> podstaw w nauce Kościoła Katolickiego.

> [AS]

- > Ten wniosek też nie jest poprawny.

[RD]

Dlaczego nie jest poprawny? Niech mi ksiądz udowodni jego nielogiczność zamiast podawać kolejny przykład nie bardzo łączący się z tą kwestią. Jeśli ja będę twierdził np., że branie łapówek jest złe, ale nie będę pozwalał osadzić łapowkarzy mimo tego, że im się udowodni winę, to o czym to świadczy? Czy według księdza będzie to świadczyło o wiarygodności moich zapewnien, że jestem przeciwko łapowkarzom? Jeśli ktoś twierdzi z przekonaniem, że święci nas nie słyszą, więc nie ma podstaw by się do nich zwracać, a później nic nie będzie robił gdy inni będą to czynić często w jego obecności, to wówczas dla mnie to może świadczyć o kilku rzeczach: albo o braku konsekwencji, albo o strachu, albo o pozwalaniu innym na chodzenie w ciemności i nieświadomości. Ten trzeci przypadek jest

najgorszy.

>[AS]

> Z podobnego powodu liturgia nie
> wyróżnia jakichs specjalnych miejsc na świecie jako szczególnie
> stosownych do modlitwy, a - jak się wydaje - wszyscy chrześcijanie
> dowolnych obrządków urządzają sobie co pewien czas jakies modlitewne
> zjazdy, spotkania, krucjaty etc., pomimo, że jakosc ani skuteczność
> modlitw według nauki chrześcijańskiej nie zależy specjalnie ani od
> miejsca ich sprawowania, ani od dużej ilości ludzi, którzy w takich
> modlitwach uczestniczą. Dlatego należy odróżniać to, co jest pozytywne,
> od tego, co jest konieczne, i to co jest dopuszczalne od tego, co jest
> nakazane.

[RD]

Tak prawdę mówiąc to z tymi zjazdami jest trochę różnie już nawet w samym KKK. Np. spotkania modlitewne Odnowy czy Ruchu Światło Życie są czymś zupełnie innym niż np. pielgrzymki do miejsc objawień czy sanktuariów. W pierwszym przypadku chodzi o spotkanie się z braćmi mającymi jakiś wspólny cel np. formacja lub jakaś wspólna misja np. ewangelizacja. W drugim przypadku ludzie przyciąga samo miejsce i świadomość jakiejś mocy działającej w tym miejscu, często związanej z przedmiotem materialnym takim jak obraz czy rzeźba (np. cudowny obraz łaskami słynący itp.). Podczas takiej pielgrzymki ludziom na ogół nie chodzi o bycie we wspólnocie (nie zawsze oczywiście) ale po to by pojechać w miejsce gdzie można poddać się większemu oddziaływaniu jakiejś mocy, która w mniemaniu tych pielgrzymkowiczów ma np. załatwić jakies sprawy życiowe, dać uzdrowienie itp. To zahacza niestety o magię. Podobnie czynili nasi pradziadkowie, którzy jeździli np. na górę Śnieżkę pod Wrocławiem bo na tej górze działały moce. Takie magiczne myślenie wykazuje niestety do dziś moja cała katolicka rodzina, wujowie, ciocie, kuzyni, rodzice itp (około 100 osób a więc sporo ludzi, a biorąc pod uwagę, że nie jesteśmy jakaś szczególna rodzina w Polsce to świadczy to o skali zjawiska. A według nauki chrześcijańskiej skuteczność modlitw nie zależy od takich wycieczek, jak to ksiądz zauważył powyżej, ponieważ Bóg zamieszkuje w sercach wierzących i możemy mieć z nim relacje, na pustyni, w lesie, we wspólnocie, wszędzie.

>>[RD]

>>>Natomiast koronacje wizerunków nie były w ogóle znane w starożytności w
>>>chrześcijaństwie.
>>Z tego co mi wiadomo to zastrzeżenia co do wizerunków zgłaszali też
>>Tertulian oraz Klemens Aleksandryjski (nie mam jednak ich tekstów pod
>>reka więc nie mogę zacytować teraz ich wypowiedzi).

>[AS]

>Zastrzeżenia Tertuliana i Klemensa nie mogły odnosić się do
>chrześcijańskich wizerunków, gdyż takie wtedy nie istniały.

[RD]

A zatem potwierdził teraz ksiądz to co pisałem chyba że dwa listy temu, że pierwotny Kościół nie czynił sobie wizerunków. Zatem Epifaniusz z Salamny się nie mylił kiedy pisał, że nikt z ojców (przed nim zapewne) nie trzymał nawet wizerunku Chrystusa. Zatem wprowadzenie wizerunków nastąpiło dość długo po czasach apostołów (Tertulian i Klemens to już przełom II/III

wiek).

> [AS]

- > Katolicy po prostu nie widzą powodu, dlaczego w Kościele absolutnie nie
- > nigdy nie mogłoby się zmieniać, rozwijać i przekształcać. Dopóki nie
- > jest to sprzeczne z Bożym objawieniem, to nowe zjawiska mogą się
- > pojawiać, takie jak muzyka instrumentalna, pielgrzymki, nagłoszenie
- > elektroniczne, podróżowanie samolotami czy używanie w liturgii
- > wizerunków.

[RD]

Myszę, że kwestia dopuszczania bądź nie dopuszczania zmienności doktryny jest kluczowa (albo strategiczna) w kwestii protestantyzm - katolicyzm. Jeśli miałbym kiedykolwiek zostać katolikiem to musiałbym tą kwestię rozstrzygnąć na korzyść katolicyzmu. Protestanci uważają, że doktryna i praktyki kościoła nie mogą się zmieniać (śmieszne jest to, że często przy tym postępują w praktyce niekonsekwentnie). Katolicy uważają że może się zmieniać i szukają na to uzasadnienia. Muszą zresztą ponieważ historia ukazuje nam różnice w doktrynie. Pytanie tylko czy argumentacja KRK jest słuszna. Zastanawiam się ostatnio nad tym właśnie. Z tego też (miedzy innymi) powodu czytam ostatnio książkę konwertyty kardynała Johna Henry'ego Newmana "O rozwoju doktryny chrześcijańskiej". Jest to jedna z najbardziej logicznych książek jaką czytałem w życiu. Newman był logikiem i jego książka jest ogólnie rzecz biorąc pisana bardzo konsekwentnie, jako rozwinięcie pewnych jego założeń pierwotnych. Zastanawiają mnie tylko same te założenia. Zastanawia mnie na ile doktryna może ulegać zmianom. Wiadomo, że takie rzeczy jak muzyka, internet, czy też podróże nowymi środkami lokomocji itp. nie należą do doktryny jako takiej. Apostoł Paweł pływał statkiem ponieważ był to wówczas dostępny mu środek lokomocji. Pisał na pergaminie a nie na komputerze, ponieważ wówczas nie było jeszcze komputerów. Formy listów też są z naszego punktu widzenia archaiczne, ponieważ u nas podpisuje się list na końcu a tam na początku wspominało się kto jest autorem. To wszystko jednak nie należy do objawienia, ale do aktualnych uwarunkowań kulturalno-technicznych. I to według mnie może i musi się zmieniać.

Jednak czy może zmieniać się doktryna czy też praktyki kościoła? Tutaj można powiedzieć, że do pewnego stopnia zmiany są nieuniknione. Gdy młode kościoły nie były liczne to wspólnoty takie rządziły się innymi prawami niż wtedy gdy chrześcijaństwo stawało się na tyle (nazwijmy to) popularne, że na nabożeństwie było wielokrotnie więcej osób. Taka rzecz mogła mieć wpływ już chociażby na kształt samego przebiegu spotkania. Łatwiej jest zorganizować wspólny posiłek gdy jest 15 osób a gorzej wtedy gdy jest ich 5 tysięcy. W pewnym sensie zaniknięcie uczty agape (takiej jak opisano w liście do Koryntian) było nieuchronne ze względów praktycznych. Tak samo zmieniał się wygląd miejsc spotkań. Najpierw w salach np. w prywatnych domach, później w ukryciu np. w katakumbach a później po edykcji Mediolanskiej (czy nawet już wcześniej) w jawnych specjalnych budynkach. Kiedy wspólnoty były małe to można się było spotkać w domu u kogoś, ale gdy były duże to już nie było to niestety możliwe. Tak więc w pewnym sensie zmiany są możliwe. Jednak zmiany te można przyrównać do mikroewolucji wewnątrz ustalonych gatunków a nie do makroewolucji postulowanej przez Darwina gdzie zmiany mogą polegać na przechodzeniu jednego gatunku w drugi. Odnoszę wrażenie, że Newman żyjący w XIX wieku (przed rozczarowaniami które niesie za sobą teoria ewolucji)

piszący o zmienności doktryny jeśli inspirował się nowymi trendami w nauce to chyba zbyt nie przejął się rodzajem opinii o zmienności gatunków.

Na mój rozum zmiany w doktrynie nie są dopuszczalne. Wynika to z tego, że musi to pociągać za sobą dodawanie nowych rzeczy do pierwotnego kerygmatu, nie objawionych w Pismie (lub ustnej tradycji pierwotnej), bądź zmianę interpretacji poszczególnych fragmentów Pisma (np. początku księgi Rodzaju). W każdym z tych przypadków trzeba przyjąć hipotezę ciągłego objawienia już po napisaniu wszystkich ksiąg NT. Jeśli w oparciu o pewien fragment Pisma w pewnym okresie czasu panowała powszechna opinia X a kilka wieków później opinia Y sprzeczna z X to znaczy, że zmieniła się interpretacja i trzeba udowodnić, że zmiana taka pochodziła od Ducha Świętego oraz wykazać dlaczego przedtem tkwiono w błędzie.

Pogląd o rozwoju doktryny według mnie zawierać musi pewne założenie, które polega na przyjęciu faktu, że pierwotny Kościół składał się z ludzi mało świadomych. Inaczej być nie może. Skoro dzisiaj ciągle potrzebne jest wyjaśnianie kolejnych nowych rzeczy to znaczy, że przedtem a w szczególności na początku nikt sobie nie zdawał sprawy z istnienia czy też wagi tych rzeczy. Ja kiedy patrzę jednak na teologię takiego Pawła to jestem pod wrażeniem rozmachu myśli oraz mądrości i głębi spojrzenia na wiele spraw. Dlaczego mam zakładać, że Paweł nie miał pełnego objawienia i dopiero wiele lat później Duch Święty musiał przygotować Kościół na przyjęcie czegoś co przedtem nie było potrzebne (np. wniebowzięcia Marii, hierarchii kościelnej, prymatu i nieomyślności papieża, nauki o ofierze mszy itp.). A tego wymaga według mnie teologia katolicka. Mój obraz Kościoła pierwotnego to obraz pewnego ukończonego w podstawach tworu a nie jakiegoś niemowlaka w pieluchach, który dopiero przez kolejne stulecia dochodzi do tego co Bóg zamierzył.

>> [RD]

>> Czy powinienem tylko zamknąć oczy i na ślepo iść? Niech ksiądz wie, że >> te wszystkie rzeczy stanowią dla mnie realny problem, który spowodował, >> że odszedłem z KRK.

> [AS]

> Poniżej załączam jako pomoc wybrane teksty z Williama Branhamy, > założyciela amerykańskiego Kościoła biblijnych chrześcijan Church of > God. Może pomoga uzmysłowić, co to może znaczyć "biblijne > chrześcijaństwo", i co można, a czego nie można "zmieniać".

[RD]

Trzeba by najpierw zdefiniować co to znaczy biblijne chrześcijaństwo i później zastanawiać się czy ci ludzie z artykułu mają prawo określać siebie mianem biblijne chrześcijaństwo.

>> [RD]

>> Ok. Bóg ja [Maryję] wyróżnił. Ale czy Biblia pokazuje to wyróżnienie w >> taki sposób, w jaki dzisiaj pokazuje je KRK? Są sceny z NT, w których >> Marię widzimy w niezbyt dobrym świetle (np. Marka.3,20-35; Jan.2,1-12). >> Poza tym ostatnia wzmianka o niej występuje w Dziejach w pierwszym >> rozdziale, gdzie mowa jest tylko o tym, że trwała na modlitwie z >> kobietami oraz braćmi Jezusa. Jeśli jej rola jest tak wielka to >> dlaczego nie ma o tym wzmianki w opisie losów Kościoła później po >> zesłaniu Ducha Świętego? Patrzenie na Marię w pierwszych wiekach też

>> rozniło się od tego jak dzisiaj patrzy na nią KRK.

> [AS]

> A dlaczego miałyby się nie różnić?

[RD]

Dlatego, że tamci (w pierwotnym kościele) znali Marię osobiście i mogli więcej o niej powiedzieć niż my dzisiaj. Ci co po nich przyszli jeszcze nie znali dzisiejszych maryjnych doktryn i mówili to co im przekazano. Jeśli z czasem zaczęto o niej mówić inaczej to znów mamy problem nowego objawienia.

> [AS]

> Czy chrześcijanie nie mogą myśleć i przelewać swoich myśli na papier, a także wcielać ich w życie?

> Podobnie patrzenie na usprawiedliwienie, na chrzest, na członkostwo w kościele, na warunki zbawienia w pierwotnym kościele różniło się od tego, jak dzisiaj patrzy na to różniaki chrześcijanie. Czy o usprawiedliwieniu mówiono w pierwotnym kościele tak, jak mówił o nim M. Luter? Czy o zbawczej wierze - tak jak uczył J. Wesley? Te litanie przykładowe można by wydłużać dowolnie...

[RD]

Uważam, że trzeba starać się dowieść tego jak w tej kwestii myślano na początku i tego się trzymać. Co takiego Luter powiedział, a czego nie było w pierwotnym kościele (albo Wesley)? Luter, Wesley byli omylnymi ludźmi i dlatego też trzeba badać to co mówili na podstawie Pisma.

> [AS]

> Nie chodzi o to, że kształt wiary w naszych czasach się różni od pierwszych wieków (bo musi się różnić). Chodzi tylko o to, na ile się różni. Rola Kościoła jest czuwać, by to "rozniecenie się" było rozwojem, a nie odstępstwem, i by trzymało się objawienia w tym co jest faktycznie przez objawienie wymagane.

[RD]

A jakie kryterium jest przyjmowane by orzec, że coś jest rozwojem a coś innego odstępstwem? Poza tym czego dotyczy te różnice (wynikające z rozwoju) w historii? Czy tylko zewnętrznych obyczajów? Czy również samej doktryny? Odnoszę wrażenie, że również samej doktryny. Jeśli np. w wieku I czy II nikt nie głosił pewnej doktryny a w wieku VI i późniejszych głoszono taką doktrynę to znaczy, że zostało coś dodane do pierwotnego kerygmatu. Można teraz mówić o tym, że pojawienie się tej nowej doktryny wynika z logicznego rozwoju całości doktryny, ale mnie to nie przekonuje. Są bowiem takie możliwości:

1. Albo apostołowie nie znali tej doktryny, a zatem nie przejęli jej od Jezusa, który jej nie głosił, ale wówczas jak to pogodzić z następującymi słowami z Biblii:

Jan.15,15

Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem OZNAJMIŁEM WAM WSZYSTKO, co usłyszałem od Ojca mego.

Jezus wszystko oznajmił uczniom, co usłyszał od Ojca i co jest potrzebne

kościolowi. Miał na to trzy lata ziemskiej misji, a więc sporo czasu by ich w pełni wyposażyc we wszelką wiedzę doktrynalną.

Jan.14,26

A Poczieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posle w moim imieniu, On WAS wszystkiego nauczy i PRZYPOMNI WAM WSZYSTKO, co Ja WAM POWIEDZIAŁEM.

Zadaniem Ducha Świętego będzie przypomnieć to co Jezus powiedział i nauczyć tego, a wiemy, że Jezus powiedział wszystko co potrzebne. Co więcej Duch przypomni to wszystko tym, którzy wszystko słyszeli od Jezusa czyli apostołom a nie późniejszym pokoleniom (logicznie jest odnosić słowo WAM, WAS do tych samych osób, tym bardziej że jest użyte w jednym zdaniu). Zatem apostołowie mieli już pełnię poznania i wiedzy w I wieku, potrzebna kościołowi. Ta wiedza przekazali dalej kościołowi.

1 Kor.1,4-7

4.Bogu mojemu dziękuję wciąż za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie.

5.W Nim to bowiem ZOSTALISCIE UBOGACENIE WE WSZYSTKO: WE WSZELKIE SŁOWO I WSZELKIE POZNANIE,

6.Bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was,

7.Tak iż nie brakuje wam żadnego daru łaski, gdy oczekujecie objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Kościół został wyposażony we wszelkie słowo i poznanie. Mamy tutaj czas przeszły co świadczy o tym, że to już nastąpiło. Słowo POZNANIE sugeruje, że była to wiedza świadoma a nie jakaś nieświadoma, która została dopiero w czasie kolejnych wieków wyjaśniona.

Jud.1,5

Pragnę zaś, żebyście przypomnieli sobie, CHOĆ RAZ NA ZAWSZE WIECIE JUŻ WSZYSTKO, że Pan, który wybawił naród z Egiptu, następnie wytracił tych, którzy nie uwierzyli;

Tutaj podobnie. Kościół raz na zawsze wszystko już wie w kwestiach doktrynalnych w I wieku. Juda jedynie im przypomina pewne rzeczy, zaznaczając że oni i tak już wiedzą wszystko.

2. Kolejną teoretyczną możliwością jest to, że apostołowie wiedzieli wszystko ale z jakichś powodów wszystkiego nie przekazali kościołowi (może zapomnieli, co jest mało prawdopodobne) i dopiero Duch Święty musiał to kościołowi przypomnieć w wiekach późniejszych. Ale jak to pogodzić z powyższymi fragmentami z listów 1 do Koryntian i Judy, że kościół już wszystko wie.

3. Jeśli przyjmiemy, że rozwój doktryny w formie takiej jak to jest w KRK jest słuszny, to wówczas muszą być w pierwotnym kerygmacie zapisane mechanizmy genetyczne takiego rozwoju. Ja tego nie widzę, ale może jestem ślepy tutaj.

Poza tym wszystkim co napisałem, są w NT bardzo często odniesienia do zdrowej nauki, prawowiernej nauki (w listach do Tymoteusza i do Tytusa kilkanaście razy jest mowa o tym np. 1Tym.1,10;6,3; 2Tym.1,13;4,3; Tyt.1,9;2,1). Świadczy to o tym, że coś takiego jak kanon prawowiernej nauki już wtedy istniał. Paweł się na to powołuje i w listach

czesto pisze o problemach zwiazanych z odstepieniem od wzorca tej nauki.

Jak teraz na tle tego wszystkiego dopuscic cos takiego jak rozwoj polegajacy na dodawaniu nowych doktryn to nie wiem, bo np. doktryny mowiace o wniebowzecie, o ofierze mszy, o tym, ze starsi sa kaplanami i rozne inne nie istnialy w pierwotnym kosciole nawet w formie zalazkowej.

Dla mnie tak pojety rozwoj jest problematyczny i nie do przyjecia w swietle przytoczonych wyzej fragmentow, ale rowniez na podstawie swiadcstw pozabiblijnych pierwotnego kosciola.

Mysle jednak, ze w pewnym sensie pozniejsze orzeczenia soborowe np. dotyczace natury Jezusa i jego relacji do Ojca mogly byc nieuniknione z roznych wzgledow np. z tego wzgledu, ze chrzescijanstwo z fazy zydowskiej przeszlo w faze grecka w II wieku i wiele pojec trzeba bylo przedefiniowac w jezyku ludzi majacych troche inna mentalnosc, ale watpie, ze koniecznosc zdefiniowania tych pojec uzasadnia wszelkie dodatki do doktryny i zwyczajow kosciola?

>>>[RD]

>>> Skad jednak wiadomo, ze chodzi tutaj [liturgia Slowa] o Marie? Czy >>> takie rozumienie tych slow pochodzi z pierwotnego kosciola? Podobnie >>> jak slowa o Madrosci powszechnie odnoszone do Chrystusa liturgia (jak >>> to stwierdza Suenens) wkłada w usta Marii.

> [AS]

> Kosciol jest Ciałem Chrystusa. Maryja ma niezrównana i absolutnie > niepowtarzalna role w historii Ciała Chrystusa. Dlatego wiele zdan > odnoszacych sie do Chrystusa odnosi sie tez do czlonkow Jego Ciała, na > przyklad wstapienie do nieba, albo zycie wieczne, albo krolowanie na > tronie.

[RD]

Byc moze tak, ale sa pewne granice. Jezus jest Bogiem i pewne rzeczy odnosza sie wyklucznie do Niego i nie wolno ich przenosci na stworzenie. Ja mysle, ze Suenens powiedzial straszna glupote i herezje piszac te wszystkie dziwactwa, ale jesli faktycznie byla to tylko jego (do tego wyrazona poetycko) opinia to nie bede sie spieral. Dziwi mnie tylko, ze nikt nie zareagowal na to. Co ciekawe ta ksiazke znajoma katoliczka polecila mi wiele lat temu (jak bylem jeszcze w KRK) by mnie przekonac do mariologii katolickiej. Podzialala na mnie wrecz odwrotnie :))

>>> [RD]

>>> Wedlug tekstow z ksiazki Suenensa mozna odniesc wrazenie, ze Maria >>> istniala jeszcze przed swoimi narodzinami na Ziemi (biorac caly tekst z >>> Przyslow).

> [AS]

> Moge zapewnic, ze Kosciol uczy, ze Maryja jako czesc stworzonego swiata > nie istniala "odwiecznie", ale ze w tym, co dotyczy jej fizycznego > zaistnienia w normalnym trybie narodzila sie i w ten sposob zaczela > istniec, tak jak kazdy czlowiek.

[RD]

OK. Wiec zostawmy juz tego nieszczesnego Suenensa.

>> [RD]

>> Jej [Maryi] niepokalane poczenie nie dosc, ze nie wspomniane w NT to
>> dodatkowo kloci sie z reszta Slowa. Sa to dogmaty KKK, ktore sa dla
>> mnie przeszkoda w tym byc katolikiem.

> [AS]

> Pragne przypomniec, ze przecietny protestant wierzy, ze wszyscy sa
> niepokalnie poczeni. Przecietny tzw. "wolny protestant" wierzy, ze
> czlowiek nie potrzebuje chrztu jako dziecko, gdyz nie jest obciazony
> zadnym grzechem, na przyklad grzechem pierworodnym, ze grzechy to sprawa
> dopiero swiadomych wyborow doroslego zycia. Wiara w powszechne
> niepokalane poczenie wszystkich ludzi jest bardzo dzis wsrod
> protestantow powszechna, a inne opinie sa raczej nipopularne. Czy to
> panu nie przeszkadza?

[RD]

No wlasnie, na czym wiec polega niepokalane poczenie Marii w teologii katolickiej? Druga sprawa: jakie sa biblijne podstawy dla tzw. grzechu pierworodnego? Mysle, ze te dwie sprawy sie lacza ze soba.

Protestantyzm nie uczy, ze rodzimy sie tak jak w raju i pozniej sobie wybieramy czy grzeszyc czy nie grzeszyc. Rodzimy sie ze skazona natura, ktora nie pragnie dobra ale ma upodobanie w grzechu i buncie. Widze to u swoich dzieci juz od najmlodszych lat. To tak jakbysmy mieli w sobie drzewo, ktore rodzi zle owoce. Skoro to drzewo ma w sobie zapisana sklonnosc do grzechu to bez watpienia wyda owoc, ktorym jest grzech. Nie jest w Biblii napisane nigdzie, zeby ktokolwiek poza Jezusem uniknal wydania tego zepsutego owocu, w tym rowniez nie ma wyjatku dla matki Jezusa. Uwazam, ze sklonnosc do grzechu nie jest sama w sobie grzechem i w tym sensie czlowiek rodzi sie bez osobistej winy.

Czy wedlug teologii katolickiej Maria urodzila sie nie objeta skazona natura (tak jak Ewa w raju)? Juz samo twierdzenie, ze urodzila sie w innym stanie niz reszta ludzkosci jest bledne, poniewaz nigdzie w Biblii nie ma takiego wyroznienia dla kogokolwiek po upadku. A wiec niezaleznie jak sie bedzie rozumiec pocztkowy stan ludzi (zepsuta natura czy grzech pierworodny) to i tak nie ma w Biblii uzasadnienia dla dogmatu o niepokalanym poczeniu. I to mialem na mysli mowiac, ze niepokalane poczenie kloci sie z reszta Slowa. Ksiadz mi odpowiedzial pytaniem na pytanie zamiast wyjasnic skad sie bierze (chodzi o porzadne biblijne podstawy) to wyroznianie Marii.

> [AS]

> Przecietny wolny protestant wierzy w swoje niepokalane poczenie, wielu z
> nich czeka na rychle swoje wniebowzecie w o wiele silniejszym sensie
> niz Maryi (Maryja umarla i Kosciol wypowiada sie tylko o tym, ze po
> smierci zostala w pelni zbawiona; wolny chrzescijanin dosc czesto
> wierzy, ze w ogole nie umrze i ze od razu przejdzie do chwaly);

[RD]

Jesli chodzi o kwestie wniebowzecie to mysle, ze ksiadz myli tutaj dwie rzeczy. Zaden protestant nie mowi, ze mozemy byc wzeci do nieba z cialem i dusza zanim nie nastapi powrot Jezusa na ziemie. Kiedy Jezus wroci to wowczas ci co beda przy zyciu w czasie przyjścia Pana Jezusa zostana

przemienieni. Czy katolicyzm tego nie uczy? Zanim jednak to nastąpi (przyjście Jezusa) to będziemy umierać i gnić w grobach. Co innego jest natomiast nadzieja na to by Jezus wrócił jak najszybciej. Czy ksiądz by tego nie pragnął? Ostatnie słowa Biblii to modlitwa o to by Pan Jezus przyszedł.

> [AS]

> wielu z nich wierzy, że zaden ich uczynek nie jest w stanie uszczuplic
> ich laski uswiecającej. Ale jak tylko usłysza, że katolicy mają taką
> wiarę względem Maryi, zaraz podnosi się larum: "balwochwalstwo!"

[RD]

Po pierwsze ja nie mówię, że twierdzenie, że Maria została poczęta bez grzechu i wniebowzięta jest balwochwalstwem. Dla mnie są to po prostu herezje, ale nie każda herezja jest balwochwalstwem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Balwochwalstwem jest natomiast kult Marii i jej wizerunków. Myślę, że herezje niepokalanego poczęcia i wniebowzięcia przyczyniają się wydatnie do balwochwalstwa ale same nim nie są. Znam takich katolików, którzy wierzą w tamte dogmaty, ale przy tym mają zdrowe podejście do wizerunków i nie uprawiają balwochwalstwa w tym.

Zahaczamy już o kolejną kwestię. Kwestię laski i uczynków. To też dla mnie ciekawy temat. Zastanawiałem się kiedyś jakie znaczenie mają uczynki i jaki jest ich stosunek do zbawienia, które jest z laski. W dyskusji na ten temat nie da się też uniknąć kwestii spornej arminianizm - kalwinizm. Jakie jest zdanie Kościoła Katolickiego w tej kwestii?

>>

>>[RD]

>> Kiedy nazywa się Marię królową nieba i ziemi i mówi się o jej koronacji
>> to jakie wrażenie to wywołuje wśród ludzi? Wywołuje takie wrażenie, że
>> Maria ma władzę nad Polską, nad światem, nad wszechświatem (niebem).
>> Nie słyszał ksiądz nigdy takiej opinii?

>> Tu przykład:

>> "Pieśni do Najświętszej Maryi Panny Jazłowieckiej:

>> Matko, jasna jak miłość,

>> Jazłowiecka Pani -

>> Sercem naszym daj pokój,

>> modl się razem z nami,

>> Prosty lud w ten sposób jest prowadzony do balwochwalstwa.

[...]

>> ksiądz przyznał że KRK przynajmniej Marii znacznie większe zaszczyty niż
>> zwykłym wiernym, a tamte wersety (o panowaniu wraz z Jezusem) odnoszą
>> się do wszystkich wiernych.

> [AS]

> Jeśli mówimy o "władzy" zbawionych ludzi, to mówimy o potędze ich
> modlitwy do Boga. To zresztą wynika z przytoczonego hymnu
> jazłowieckiego: "modl się razem z nami". To bardzo piękny wyraz wiary,
> że ci, co pomarli, nie poszli na zatracenie, ale są u Pana i wstawiają
> się za nami.

Niedawno jak czytałem Historię Kościoła Euzebiusza z Cezarei to trafiłem na taki fragment (opisujący wydarzenia z III wieku) mówiący o męczennikach. Był tam opisany przypadek, że gdy mieli już wyprowadzić na straconie grupę chrześcijan, to podeszła jakaś chrześcijanka do jednej

osoby z grupy skazanych i prosila ja aby ta jak bedzie juz w niebie modlila sie o nia. Pomijajac wiarygodnosc tego opisu moze swiadczyć to o wierze w to, że ci w niebie sie za nas modla przynajmniej w początkach IV wieku, gdy Euzebiusz pisał swoje dzieło. Ciekawe jest tylko to, że ta chrześcijanka chciała rozmawiać z żywą jeszcze osobą. W końcu mogła prosić ją już po śmierci o wstawiennictwo zamiast się narazić i podchodzić do grupy skazanych.

Druga sprawa, temat w jaki sposób Maria panuje w niebie już poruszaliśmy w poprzednich listach. Kościół Katolicki kiedy o tym mówi to nie ma na myśli tego co mówi Biblia na temat panowania z Jezusem wierzących, ale coś więcej. Widac to jak już pisałem w pobożności popieranej przez Kościół, gdzie z Marii robi się władczynią i panią nieba i ziemi. O żadnym innym świętym kościoła tego nie mówi. Dlaczego nie ma modlitw typu: "Jazłowiecki Panie apostołe Pawle itp."? Ponieważ Maria nadaje się znacznie szersze fory w niebie niż innym, a tego Słowo Boże nie potwierdza ani też wczesna tradycja kościoła. W świadomości przeciętnego katolika Maria jest np. królową Polski i oddaje się jej hołd jak królowej na kolanach i w pokłonach (wystarczy się przejechać do dowolnego maryjnego sanktuarium w Polsce by to zobaczyć). Czy to też jest tylko władza polegająca na potęgze modlitwy? Ksiądz jest katolikiem, czy naprawdę nigdy ksiądz nie widział takich form pobożności katolików i do tego milczenia i przychylności hierarchii? Dla księdza na prawdę nie stanowi to problemu? Jeśli nie, to nie rozumiem jak to ksiądz godzi z własnymi poglądami przedstawionymi w książce "Między sekta, herezja...".

> [AS]

- > Nie tylko ja, ale każdy rozsądny chrześcijanin uzna
- > zapewne, że Kościół powinien wierzyć, że "zaszczyty" chwały Bożej
- > przyznane przez Boga a rozpoznane przez Kościół powinny bardziej
- > dotyczyć Maryi, niż - powiedzmy - Andrzeja S.

[RD]

:)) Kto wie, może jak Jezus nie wróci na ziemię w najbliższych kilkudziesięciu latach, to po śmierci Kościół rozpozna pewne rzeczy i u księdza Andrzeja S. Ja to pewnie w mniemaniu Kościoła Katolickiego będę się smażył w piekle za to, że jestem schizmatykiem. Jak to z tym jest?

>> [RD]

- >> "Na PODOBIENSTWO Syna, po zwycięstwie nad śmiercią, z duszą i
- >> ciałem zostać wyniesiona do najwyższej chwały nieba i tam jasnieć jako
- >> Królowa po prawicy tegoż Syna, nieśmiertelnego Króla wieków....
- >> ...Dlatego...ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony
- >> przez Boga, że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po
- >> zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały
- >> niebieskiej.

> [AS]

- > Przytoczone słowa dogmatu, jak łatwo zauważyć, są obietnicą dla każdego
- > chrześcijanina. Kościół chciał powiedzieć, że wierzy, że Maryja już nie
- > czeka na spełnienie tych obietnic, gdyż już ich doznała. mamy co do Niej
- > pewność Jej zbawienia, i to pełnego, i to już teraz. Muszę przyznać, że
- > trudno mi dopatrzeć się tutaj bałwochwalstwa.
- > Natomiast ludowe formy wyrażania tej wiary to inna sprawa: bywa zresztą
- > publicznie dyskutowana w Kościele katolickim.

[RD]

Juz mowilem, ze sam ten dogmat nie jest balwochwaltstwem ale kult wynikajacy z tego dogmatu. Dla mnie tez nie jest problemem tresc dogmatu mowiaca, ze ktos mogl zostac zabrany z ciałem do nieba. Nie o to chodzi. W koncu Bog mogl to uczynic tak jak z Henochem czy Eliaszem.

Problemem jest natomiast koniecznosc wiary w to, skoro tego nie potwierdza ani Biblia ani wczesna tradycja kosciola. Np. gdy mowie, ze Maria umarla i zgnila w grobie a w niebie jest jej duch tak samo jak sa tam duchy apostołow i innych chrzescijan to wedlug KRK jestem heretykiem wylaczonym ze wspolnoty kosciola. Dla mnie cala podstawa tego dogmatu wywodzi sie z legend, co zreszta KRK przyznaje a ja nie chce wierzyc w bajki. Na tej samej podstawie moglbym sobie powiedziec, ze apostoł Jan zostal wziety z ciałem i dusza do nieba i ukoronowany na krola nieba i ziemi. Nie robie tego na tej samej podstawie co w przypadku Marii, poniewaz brak jest wczesnych swiadczeń na ten temat.

>> [RD]

>> Tak nawiasem mowiac skad KRK wie, ze Maria byla zawsze
>> dziewica? Przeciez nawet Mateusz pisze, ze Jozef nie wspolzil z Maria
>> DOPOKI nie porodila syna (Mat.1,25).

> [AS]

> Tu kojarza mi sie dwa nurty wyjasniania przez krytykow katolicyzmu
> pewnego tekstu biblijnego, mianowicie "Oto matka twoja ... I od tej
> godziny uczen wzial Ja do siebie" (J 19, 27). Jesli katolicy mowia, ze
> jest to zapowiedz szczegolnego zwiazku chrzescijanina z Maryja, to owi
> krytycy powiedza: "Nie, Jezus po prostu zatroszyl sie o swoja Matke, aby
> mial sie nia kto opiekowac po jego odejsciu" - z czego wynika, ze Jezus
> byl jedynym naturalnym opiekunem Maryi w tym czasie. Ale jesli katolicy
> podkreślaja, ze Jezus byl jedynym synem Maryi, to zaraz przytaczane sa
> fragmenty o "braciach i siostrach".

[RD]

Pozniejsze wspolzycie malzenskie Marii i Jozefa nie musialo zakonczyc sie poczeciem kolejnych dzieci, ale moglo.

Wazne jest jednak to co mowi ten fragment. Znaczenie slowa "dopoki" sprawdzalem w innych miejscach jego wystepowania w NT i zawsze kiedy wystepowalo to oznaczalo zmianę pewnej rzeczy na zasadzie "byl w domu dopoki ktos tam nie przyszedl a pozniej juz poszedl sobie (nie mam juz sily by szukac teraz przykladów z Pisma)". Zatem Mateusz mogl po prostu napisac "lecz nie zblizal sie do niej. kropka". Uzyl slowa dopoki po to by zaznaczyc to, ze stan dziewictwa Marii trwal do momentu porodzenia Jezusa.

Kolejna rzecz jest to, ze wszedzie gdzie Maria pojawia sie w NT juz w czasie gdy Jezus jest dorosly to zawsze wystepuje (poza scena pod krzyzem) w towarzystwie braci i siostr Jezusa. Tak jest w Kanie podczas wesela, pozniej w czasie gdy Jezus nauczal i przyszli po to by go pochwycic Maria i bracia. O Marii i braciach i siostrach Jezusa mowia niewierzacy Zydzi w rodzinnych stronach Jezusa i na koncu wszystkich ich widzimy w wieczniku razem. Zadziwiajace jest to, ze skoro nie byly to dzieci Marii i Jozefa to nigdzie w tych fragmentach nie mowi sie o rodzicach tych braci i siostr Jezusa. Co by ksiadz pomyslal gdybym napisal, ze przszla moja matka i moi bracia (zakladajc nawet, ze brat to moze byc kuzyn)? Najprostszy wyjasnieniem jest to, ze byli to rodzeni

bracia. Dlaczego w tylu miejscach NT mowi sie o nich razem i nie wymienia innych rodzicow tych braci i siostr? Oczywiscie dla mnie nie ma to zadnego znaczenia czy oni mieli inne dzieci czy nie mieli, to jest ich sprawa. Chodzi mi tylko o bledna koniecznosc wiary w KRK w dziewictwo Marii, tak jakby nie mozna pozostawic dowolnosci tutaj.

To, ze Jezus oddal Marie pod opieka Janowi wynikac moglo z kilku powodow. Najprostszym wyjasnieniem jest to, ze nikogo nie bylo pod krzyzem poza Janem. Wiec jak Jezus mial ja oddac komus innemu. Druga rzecz to to, ze bracia nie wierzyli w Jezusa (Jan.7,5) i Jezus nie mial zapewne z nimi dobrej relacji. Widac to w kontekście Jana.7.5). Jest jeszcze inne wyjasnienie, co do ktorego trudno miec zdanie pozytywne czy negatywne. Niektorzy pisarze wczesnego kosciola mowiacy o Marii pisali, ze Maria utracila wiare w swojego syna i Jan mial pomoc jej ta wiare odbudowac.

> [AS]

- > Na zamiar Maryi pozostania dziewica wyraznie wskazuje tekst Lk: do
- > kobiety "poslubionej mezowi" przychodzi aniol i mowi jej, ze bedzie
- > matka. A kobieta ta mowi: "jakze sie to stanie, skoro nie znam pozycia z
- > mezem?" (Lk 1, 34).
- > Pytanie takie mialoby sens u kobiety nie poslubionej i nie majacej
- > zamiaru poslubic nikogo, ale jaki sens moze miec takie pytanie u dopiero
- > co poslubionej kobiety?

[RD]

W grecko-polskim przekladzie interlinearnym jest napisane: "wyslany zostal zwiastun Gabriel ... do dziewicy zareczonej mezowi (andri - mezczyzynie, podobnie np. Dz.13,26 (mezowie, bracia))..."

U Mateusza jest napisane tak: "Zas Jezusa pozmazanca narodenie takie bylo: zostawszy zareczona matka jego Maria Jozefowi, ZANIM SIE ZESZLI ONI, znalazla sie w lonie majaca z Ducha Swietego.... Maz (gr. aner) jej..."

Zatem mowa jest o zareczynach to po pierwsze. Po drugie wtedy jeszcze nie mieszkali razem (zaslubiny w Izraelu wygladaly nieco odmiennie niz u nas). po trecie dlaczego Jozef chcial oddalic Marie (bal sie by nie narazic jej na znieslawienie)? Przeciez gdyby byli juz w pelni maleznstwem i razem mieszkali ze soba to byloby to naturalne dla wszystkich, ze Maria bylaby w ciazы. Jozef tak postepowal jakby Maria wtedy nie miala jeszcze prawa do wspolzycia, a zatem moze to swiadczyć o zareczynach jedynie a nie o malzenstwie.

Jest jednak pewna rzecz, ktora moglaby swiadczyć na korzysc pozniejszego dziewictwa Marii. Nie wiem czy Kosciola katolicki uzywa tego jako argumentu bo ja sie z tym nie spotkalem. Nie wiem tez czy mozna sobie tego argumentu tak uzywac w obliczu wystepowania innych argumentow przemawiajacych za tym, ze Jozef i Maria wspolzyli pozniej (jak chociazby wyrazne stwierdzenie Mateusza). Ale warto to tez rozwazyc.

Otoz Maria bedac zareczona z Jozefem mogla realnie przypuszczac, ze za jakis czas beda juz w pelni malzenstwem i mogla odniesc obietnce poczecia Jezusa do tego czasu gdy juz sie zejda razem i nie pytac aniola o to jak sie to stanie. Jej pytanie mogloby swiadczyć o tym, ze zakladala, ze pozniej wspolzycie tez nie bedzie mialo miejsca. Byc moze jednak aniol powiedzial to tak, ze Maria doszla do wniosku, ze pociecie nastapi w krotkim czasie po zwiastowaniu w kazdym razie przed ich zejciem sie (co

tez sie stalo jak widac to z postawy Jozefa u Mateusza), a wtedy Maria jeszcze nie wspolzyla z Jozefem jako jego narzeczona. Z relacji Lukasa mozna sie domyslec, ze poczenie nastapilo w krotkim czasie po zwiastowaniu (Luk.1,39-43). W tych dniach Maria poszla do Elzbiety i byla juz w ciazy.

Bede konczyl.

pozdrawiam serdecznie

Rafal Dlugosz

From: "Andrzej Siemieniewski" <siema@pft.wroc.pl>

To: "Rafal Dlugosz" <dlugosz@et.put.poznan.pl>

Subject: katolicy & Co.

Date: Tue, 8 May 2001 14:55:04 +0200

Witam,

najpierw pragnalem wysmazyc odpowiedz dluga i wyczerpujaca, ale widze, ze najlatwiej zrobic to na raty: a wiec rata pierwsza.

Najlatwiej zaczac od konkretnego, a najlepiej - od biblijnego konkretnego.

Zacznimy wiec od Mt 1,25.

[RD]

>Wazne jest jednak to co mowi ten fragment [Mt 1,25: "Jozef nie zblizal sie do Maryi, dopoki nie urodzila syna]. Znaczenie slowa "dopoki"

>sprawdzalem w innych miejscach jego wystepowania w NT i zawsze kiedy

>wystepowalo to oznaczalo zmiane pewnej rzeczy na zasadzie "byl w domu

>dopoki ktos tam nie przyszedl a pozniej juz poszedl sobie" (nie mam juz

>sily by szukac teraz przykladow z Pisma). Zatem Mateusz mogl po prostu

>napisac "lecz nie zblizal sie do niej. kropka". Uzyl slowa dopoki po to by

>zaznaczyc to, ze stan dziewictwa Marii trwal do momentu porodzenia Jezusa.

[AS]

Slowko "eos" (dopoki) wystepujace w Mt 1, 25 (nie zblizal sie do niej, dopoki...) rzeczywiscie moze w jezyku Mateusza oznaczac, ze jakas czynnosc trwala, nastepnie zostal spelniony jakis warunek, a wtedy dana czynnosc ustala. Tak mamy np. w Mt 2, 13: "uchodz do Egiptu, i przebywaj tam, az ci powiem". Przebывanie w Egipcie ma sie skonczyc w chwili, gdy ("eos") Bog przemowi.

Ale "eos" moze miec tez inne znaczenie. Np. w Mt 22, 44 czytamy: "Rzekla Panu Panu memu, siadz po mojej prawicy, az ("eos") poloze nieprzyjaciol jako podnozek twój". Tutaj "eos" ma ewidentnie inne znaczenie: zasiadanie Jezusa po prawicy Bozej nie jest tymczasowe i nie skonczy sie, gdy nieprzyjaciele zostana polozeni jako podnozek. Dlatego nie mozna wyciagac wnioskow co do ustania czynnosc poprzedzonej slowkiem "eos" w Mateuszowej grece.

Dotyczy to zreszta takze innych Ewangelii. Marek potrafi oddac slowa Pana Jezusa tak: "Niektorzy ze stojacych tutaj nie zaznaja smierci, az ("eos") zobacza krolestwo Boze" (Mk 9, 1). Nie oznacza to jednak, ze jak zobacza krolestwo Boze, to ich niezaznawanie smierci sie skonczy i natychmiast poumieraja: wrecz przeciwnie, ich zycie bedzie trwalo w nieskonczonosc, podobnie jak zasiadanie Jezusa po prawicy Bozej.

[Generalnie: nie nalezy zbyt latwo wierzyc, jesli ktos twierdzi, albo pisze w ksiazce, ze jakies slowa w grece Nowego Testamentu maja jakiej znaczenia.

Zawsze dobrze jest sprawdzić. Wielokrotnie w rozmaitych dyskusjach się o tym przekonałem. I zwykle dobrze na tym wyszedłem.]

[RD]

...nadaje się w pobożności świętym atrybuty Boga. Zatem w tym przypadku doktryna i pobożność stoją w

>logicznej sprzeczności. Ta sprzeczność jest dla mnie o tyle bardziej

>rażająca, że nic się z nią nie robi a na dokładkę nie wolno nic

>powiedzieć.

[AS]>

W nadawaniu świętym atrybutów Boga nie ma nic złego. W końcu każdy byt ma w sobie coś z takiego atrybutu Boga jak "istnienie", byt żywy ma taki atrybut

jak "życie", a byt

taki jak człowiek ma "rozum i wolną wolę". Wszystko co istnieje nosi w sobie

podobieństwo do Stwórcy, choć w różnym stopniu. Problemem byłoby tylko przyznawanie stworzeniu tych atrybutów, które przysługują tylko Bogu. Ale

nie

myślę, aby taki proces zachodził.

Zachodzi tylko proces większego upodobnienia zbawionych świętych w niebie do

Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Nie ma w tym nic dziwnego, że katolicy myślą,

że zbawieni upodobią się do Syna Bożego: "Jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy; wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go

takim, jakim jest" (1 J 3, 2). A ponieważ ludzie w niebie widzą, jaki

naprawdę jest nasz Jezus, to wnioski nasuwają się same...

>

>>> [RD]

Jeśli ktoś twierdzi z >przekonaniem, że święci nas nie słyszą, więc nie ma podstaw by się do nich

>zwracać, a później nic nie będzie robił gdy inni będą to czynić często w

>jego obecności, to wówczas dla mnie to może świadczyć o kilku rzeczach:

>albo o braku konsekwencji, albo o strachu, albo o pozwalaniu innym na

>chodzenie w ciemności i nieświadomości. Ten trzeci przypadek jest

>najgorszy.

[AS]

Gdyby ktoś twierdził, że święci nas nie słyszą, to powyższe rozumowanie

byłoby poprawne. Ale katolicy nie twierdzą, że święci nas nie słyszą, tylko

że nie leży to w ich naturalnej mocy. Jeśli oni nas słyszą, to dzieje się to

mocą Bożą, a nie mocą ich własną. Podobnie żaden człowiek na ziemi nie może

znac myśli drugiego człowieka, ani nie może znać przyszłości na mocy swoich

naturalnych zdolności. Ale Bóg może, jeśli zechce, objawić takie rzeczy, na

przykład prorokowi. Nie jest to przypisywanie prorokowi wyłącznych atrybutów

Boga, a jedynie mniemanie, że Bóg może działać poza naturą, w sposób nadprzy-

rodzony. Otóż katolicy wierzą, że zbawieni są u Boga, że upodobnili się do

Syna Bożego (1 J 3, 2) i że nie istnieje

żadna z tych przeszkód, jakie na ziemi hamują nadprzyrodzone działanie Boga

w nas, myślą też, że Bóg pozwala im słyszeć nasze modlitwy. Nie dlatego, że

stali się nagle wszechobecni, tylko dlatego, że są złączeni z

wszechwiedzącym Bogiem na wieki i w stopniu nieporównywalnie głębszym niż

my, głębiej niż jakikolwiek prorok kiedykolwiek na ziemi. Na tym polega

wpatrywanie się w niebie w oblicze Boże.

>

>

>[RD]

>A według nauki chrześcijańskiej skuteczność modlitw nie zależy od takich

>wycieczek, jak to ksiadz zauwazyl powyzej, poniewaz Bog zamieszkuje w
>sercach wierzacych i mozemy miec z nim relacje, na pustyni, w lesie, we
>wspolnocie, wszedzie.

>

[AS]>

Bardzo slusnie. Dlatego katolik, ktory nie ma pieniedzy albo zdrowia, aby
jechać na pielgrzymia wycieczke, nie uwaza zwykle, ze jest oddzielony z tego
powodu od laski Bozej.

Ale jesli moze, to chetnie uda sie na pielgrzymke do jakiegos specjalnego
miejsca, jak na przyklad Pawel udal sie do swiatyni jerozolimskiej (por.
Dz). Czyzby Pawel nie byl do konca uswiadomionym chrzescijaninem? Moze z
niego tez nalezaloby sobie szydzic, skoro "poddal sie oczyszczeniu, wszedl
do swiatyni i zglosil wypelnienie sie dni oczyszczenia, az zostanie zlozona
ofiara za kazdego z nich"? (Dz 21, 26)

>

>[RD]

>Jednak czy moze zmieniac sie doktryna czy tez praktyki kosciola? Tutaj
>mozna powiedziec, ze do pewnego stopnia zmiany sa nienuknione. Gdy mlode
>koscioly nie byly liczne to wspolnoty takie rzadzily sie innymi prawami
>niz wtedy gdy chrzescijanstwo stawalo sie na tyle (nazwijmy to) popularne,
>ze na nabozenstwie bylo wielokrotnie wiecej osob.

>

>Na moj rozum zmiany w doktrynie nie sa dopuszczalne. Wynika to z tego, ze
>musi to pociagac za soba dodawanie nowych rzeczy do pierwotnego kerygmatu,
>nie objawionych w Pismie (lub ustnej tradycji pierwotnej), badz zmiane
>interpretacji poszczegolnych fragmentow Pisma (np. poczatku ksiegi
>Rodzaju). >

. Dlaczego mam zakladac, ze Pawel nie mial pelnego objawienia i
>dopiero wiele lat pozniej Duch Swiety musial przygotowac kosciol na
>przyjecie czegos co przedtem nie bylo potrzebne (np. wniebowziecia
>Marii, hierarchii koscielnej, prymatu i nieomylnosci papieza, nauki o
>ofierze mszy itp.). A tego wymaga wedlug mnie teologia katolicka. Moj
>obraz kosiola pierwotnego to obraz pewnego ukonczonego w podstawach tworzu
>a nie jakiegos niemowlaka w pieluchach, ktory dopiero przez kolejne
>stulecia dochodzi do tego co Bog zamierzyl.

>

[AS]

Rzecz w tym, ze katolik czytając Pawla nie moze sie oprzec wrazeniu, ze
pisze on o hierarchii koscielnej, o prymacie Kefasa, o ofierze Wieczerzy
Panskiej mniej wiecej to samo, tylko krocej, co glosza katolicy. Nie moze
tez oprzec sie wrazeniu, ze Jan Apostol pisze o wniebowzieciu maryi tez to
samo, chociaz tez krocej. Caly problem lezy w tym, w swietle jakiej tradycji
czyta sie Nowy Testament: w swietle tradycji bioracej poczatek od Kalwina,
czy w swietle tradycji katolickiej. Tradycja nie jest czymś dodatkowym obok
Biblii: jest samym sposobem czytania Biblii. Wszystkie wymienione przez Pana
tematy dogmatyczne wspomnialem w ksiazce "Na skale czy na piasku". Wiem, ze
lektura Biblii wedlug tradycji protestanckiej sprawia, ze czlowiek nie widzi
tych fragmentow w Pismie. Tylko dlaczego ja mialbym przyjmowac akurat te
tradycje jako
swiatlo na lekturę Biblii?

[RD]

>Zatem apostołowie mieli juz pelnie poznania i wiedzy w I wieku, potrzebna
>kosciolowi. Ta wiedze przekazali dalej kosciolowi.
>Jak teraz na tle tego wszystkiego dopuscic cos takiego jak rozwoj
>polegajacy na dodawaniu nowych doktryn to nie wiem, bo np. doktryny

> mowiace o wniebowzecie, o ofierze mszy, o tym, ze starsi sa kaplanami
> i rozne inne nie istnialy w pierwotnym kosciele nawet w formie zalazkowej.
>

[AS]

Mysle, ze lektura starozytnych dzial chrzescijanskich, poczawszy od listu Klemensa, poprzez Justyna itd. nie potwierdzi takiej tezy, jakoby nauka o ofierze mszy sw. albo o kaplanstwie starszych nie istniala w pierwotnym kosciele w formie zalazkowej. Otoz istniala.

>

>[RD]

> Protestantyzm nie uczy, ze rodzimy sie tak jak w raju i pozniej sobie
> wybieramy czy grzeszyc czy nie grzeszyc. Rodzimy sie ze skazona natura,
> ktora nie pragnie dobra ale ma upodobanie w grzechu i buncie. Skoro to
> drzewo ma w sobie zapisana
> sklonnosc do grzechu to bez watpienia wyda owoc, ktorym jest grzech. Nie
> jest w Biblii napisane nigdzie, zeby ktokolwiek poza Jezusem uniknal
> wydania tego zepsutego owocu, w tym rowniez nie ma wyjatku dla matki
> Jezusa.

Juz samo twierdzenie, ze urodzila sie w innym

> stanie niz reszta ludzkosci jest bledne, poniewaz nigdzie w Biblii nie ma
> takiego wyroznienia dla kogokolwiek po upadku.

[AS]

To, czego uczy protestantyzm, zalezy od tego, o jakim odlamie protestantyzmu mowimy. Grzech pierworodny w katolicyzmie oznacza cos wiecej, niz sklonnosc do grzechu: oznacza, ze czlowiek pozbawiony jest chwały Bozej (por Rz 3, 23), czyli Bozej laski. Ze swojej natury nie zyje w stanie przyjazni z Bogiem, ale w stanie odzielenia od Boga, gdyz "przestepstwo jednego [tj. Adama] sprowadzilo na wszystkich ludzi wyrok potepiajacy" (Rz 5, 18). Ten wlasnie stan oddzielenia nazywa sie "grzechem pierworodnym". Natomiast o Maryi nie mozemy powiedziec, jakoby byla pozbawiona laski Bozej: sam aniol Gabriel jej to zakomunikowal (Lk 1, 28). To dosc powazne wyroznienie sposrod pozostalej czesci ludzkosci.

>

[RD]>

> Zahaczamy juz o kolejna kwestie. Kwestie laski i uczynkow. To tez dla mnie
> ciekawy temat. Zastanawialem sie kiedys jakie znaczenie maja uczynki i
> jaki jest ich stosunek do zbawienia, ktore jest z laski. W dyskusji
> na ten temat nie da sie tez uniknac kwestii spornej arminianizm -
> kalwinizm. Jakie jest zdanie Kosciola Katolickiego w tej kwestii?

>

[AS]

Biblia uczy, ze usprawiedliwieni jestesmy za darmo, to znaczy nie na podstawie naszych uczynkow, ale nasze trwanie w sprawiedliwosci domaga sie od nas pelnienia uczynkow. To w skrocie katolicka nauka o uczynkach i wierze w procesie zbawienia.

>

[RD]

W swiadomosci przecietnego katolika Maria jest

> np. krolowa Polski i oddaje sie jej hold jak krolowej na kolanach i w

> poklonach (wystarczy sie przejechac do dowolnego maryjnego sanktuarium w

>Polsce by to zobaczyc). Czy to tez jest tylko wladza polegajaca na potedze
>modlitwy? Ksiadz jest katolikiem, czy naprawde nigdy ksiadz nie widzial
>takich form poboznosci katolikow i do tego milczenia i przychylnosci
>hierarchii? Dla ksiedza na prawde nie stanowi to problemu?

[AS]

W dowolnie wybranym sanktuarium w Polsce tak wlasnie traktuje sie Maryje:
poprzez wspomniane
formy poboznosci wyraza sie wiare w potege jej modlitwy.

>[RD]

Ja to pewnie w mniemaniu Kosciola Katolickiego bede
>sie smazyl w piekle za to, ze jestem schizmatykiem. Jak to z tym jest?

..... a to juz pewnie do przelozymy raty numer dwa.
Z pozdrowieniem,
A.S.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>
To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>
Subject: Re: katolicy & Co.
Date: Sun, 13 May 2001 01:12:31 +0200 (MET DST)

Witam,

> [AS]

> Witam,

> najpierw pragnalem wysmazyc odpowiedz dluga i wyczerpujaca, ale widze, ze
> najlatwiej zrobic to na raty: a wiec rata pierwsza.
> Najlatwiej zaczac od konkretnego, a najlepiej - od biblijnego konkretnego.
> Zaczniemy wiec od Mt 1,25.

W sumie to nie lubie takiego dzielenia listow, bo pozniej mi sie wszystko
myli. Nigdy nie wiem kto, kiedy i na co odpisal lub nie. Ale moze niech tak
zostanie.

>

> [RD]

>>Wazne jest jednak to co mowi ten fragment [Mt 1,25: "Jozef nie zblizal sie
> do Maryi, dopoki nie urodzila syna]. Znaczenie slowa "dopoki"
>>sprawdzalem w innych miejscach jego wystepowania w NT i zawsze kiedy
>>wystepowalo to oznaczalo zmiane pewnej rzeczy na zasadzie "byl w domu
>>dopoki ktos tam nie przyszedl a pozniej juz poszedl sobie" (nie mam juz
>>sily by szukac teraz przykladow z Pisma). Zatem Mateusz mogl po prostu
>>napisac "lecz nie zblizal sie do niej. kropka". Uzyl slowa dopoki po to by
>>zaznaczyc to, ze stan dziewictwa Marii trwal do momentu porodzenia Jezusa.

>

> [AS]

> Slowko "eos" (dopoki) wystepujace w Mt 1, 25 (nie zblizal sie do niej,
> dopoki...) rzeczywiscie moze w jezyku Mateusza oznaczac, ze jakas czynnosc
> trwala, nastepnie zostal splniony jakis warunek, a wtedy dana czynnosc

> ustala. Tak mamy np. w Mt 2, 13: "uchodz do Egiptu, i przebywaj tam, az ci
> powiem". Przbywanie w Egipcie ma sie skonczyc w chwili, gdy ("eos") Bog
> przemowi.
> Ale "eos" moze miec tez inne znaczenie. Np. w Mt 22, 44 czytamy: "Rzekla Pan
> Panu memu, siadz po mojej prawicy, az ("eos") poloze nieprzyjaciol jako
> podnizek twój". Tutaj "eos" ma ewidentnie inne znaczenie: zasiadanie Jezusa
> po prawicy Bozej nie jest tymczasowe i nie skonczy sie, gdy nieprzyjaciele
> zostana polozeni jako podnizek. Dlatego nie mozna wyciagac wnioskow co do
> ustania czynnosci poprzedzonej slowkiem "eos" w Mateuszowej grece.
> Dotyczy to zreszta takze innych Ewangelii. Marek potrafi oddac slowa Pana
> Jezusa tak: "Niektorzy ze stojacych tutaj nie zaznaja smierci, az ("eos")
> zobacza krolestwo Boze" (Mk 9, 1). Nie oznacza to jednak, ze jak zobacza
> krolestwo Boze, to ich niezaznawanie smierci sie skonczy i natychmiast
> poumieraja: wręcz przeciwnie, ich zycie bedzie trwało w nieskonczonosc,
> podobnie jak zasiadanie Jezusa po prawicy Bozej.

[RD]

Istotnie, "eos" ma rowniez inne znaczenia. Znaczenie tego slowa zalezy od
tego np. jakie slowo stoi za nim. Ja w sumie mialem na mysli pewne szczegolne
znaczenie tego slowa. Pisalem ten list dosyc pozno i zapomnialem to
uwzglednic. W tym znaczeniu jakie jest uzyte w Mt.1,25 za slowem "eos" stoi
slowo "ou", moze tez byc "eos otou". Takie zestawienie tych dwoch slow we
wszystkich przypadkach wystepujacych w NT ma znaczenie: "az do czasu gdy, az,
zanim nie, dopoki nie". Wystepuje w nastepujacych miejscach:
Mt.1,25;13,33;17,9;18,34;Lk.13,8.21;15,8;22,16.18;24.49;Jan.9,18;13,38;
Dz.21,26;23.12.14.21;25.21;2 Piotra.1,19; "eos ou" moze tez znaczyc "gdy,
dopoki, gdy tymczasem" np. Mt.5,25;14,22;

Wszystkie te znaczenia sa zacytowane ponizej.

Mat.1,25: Ale nie obcowal z nia, dopoki nie powila syna, i nadal mu imie Jezus.

Mat.5,25: Pogodz sie rychlo z przeciwnikiem swoim, poki jestes z nim w
drodze (pozniej juz takiej mozliwosci nie bedzie), aby cie przeciwnik nie
podal sedziemu, a sedzia sludze, i abys nie zostal wtracony do wiezienia.

Mat.13,33: Inne podobienstwo powiedzial im : Podobne jest Krolestwo Niebios
do kwasu, ktory wziala niewiasta i rozczynila w trzech miarach maki, az sie
wszystko zakwasilo. (w grecko-polskim wydaniu jest: ktory wziawszy kobieta
schowala w maki pszennej miary trzy, az do kiedy zakwasilo sie cale)

Mat.14,22: I zaraz wymogl na uczniach, ze wsiedli i pojechali przed nim na
drugi brzeg, zanim rozpuscil lud. (gr-pol: ...i poprzedzac go na przeciwko,
az kiedy odali tlumy; pozniej pewnie chcial do nich dolaczyc)

Mat.17,9: A gdy schodzili z gory, przykazal im Jezus, mowiac : Nikomu nie
mowcie o tym widzeniu, az Syn Czlowieczy zostanie wskrzeszony z martwych.
(pozniej juz mogli mowic)

Mat.18,34: I rozgniewal sie pan jego, i wydal go katom, zeby mu oddal caly
dlug. (az do kiedy oddalby wszystko co byl winien; pozniej juz nie bedzie
katom wydany)

Luk.13,8: A tamten odpowiadajac, rzecze: Panie, pozostaw je jeszcze ten rok,
az je okopie i obloze nawozem,

Luk.13,21: Podobne jest do kwasu, który niewiasta pewna wzięła, rozczyniła w trzech miarach maki, aż wszystko się zakwasiło.

Luk.15,8: Albo, która niewiasta, mając dziesięć drachm, gdy zgubi jedną drachmę, nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie?

Luk.22,16: Powiadam wam bowiem, iż nie będę jej już spożywał, aż nastąpi spełnienie w Królestwie Bożym.

Luk.22,18: Powiadam wam bowiem, iż odtąd nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże.

Luk.24,49: A oto Ja wysyłam na was obietnice mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości.

Jan.9,18: Żydzi jednak nie chcieli wierzyć, że był ślepy i przejrzał, dopóki nie przywołali rodziców tego, który przejrzał.

Jan.13,38: Odpowiedział mu Jezus: Duszę swoją za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Zanim kur zapieje, trzykrotnie mnie zaprzeseś.

Dz.21,26: Wówczas Paweł, wzięwszy owych mężów, poddał się wraz z nimi oczyszczeniu następnego dnia i wszedł do świątyni, zgłaszając zakończenie dni oczyszczenia i czas złożenia ofiary za każdego z nich.

Dz.23,12: A gdy nastął dzień, uknuli Żydzi spisek i związali się przysięgą, mówiąc, że nie będą ani jedli, ani pili, dopóki nie zabiją Pawła.

Dz.23,14: Ci przyszedli do arcykapłanów i do starszych, i rzekli: Związaliśmy się przysięgą, że niczego do ust nie weźmiemy, dopóki nie zabijemy Pawła.

Dz.23,21: Ale ty nie ulegnij ich namowom, bo czyha na niego między nimi więcej niż czterdziestu mężów, którzy związali się przysięgą, że nie będą ani jedli, ani pili, dopóki go nie zabiją; a teraz są w pogotowiu i czekają na twoje zezwolenie.

Dz.25,21: Ale, że Paweł wniósł odwołanie, by go zatrzymać pod strażą aż do rozstrzygnięcia cesarskiego, rozkazałem go strzec, dopóki go nie odesła do cesarza.

2Piotra.1,19: Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie trzymając się go niby pochodni, świecąc w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wzejdzie jutrzienka w wszystkich sercach.

We wszystkich tych wersetach znaczenie jest takie, że coś ma się odbywać do pewnego momentu i później już nie ma się odbywać. Nie widzę powodu by w świetle powyższych przykładów nadawać wersetowi z Mat.1,25 innego znaczenia niż to, że abstynencja płciowa Józefa i Marii skończyła się wtedy gdy Jezus się urodził. Dlatego nie wierze w wieczne dziewictwo Marii.

W innych znaczeniach za słowem "eos" stoją inne słowa np.

"eos arti": "aż dotąd, aż do tej chwili, aż do teraz"

"eos pote": itd.

Inne znaczenia słowa "eos" można znaleźć w "Wielkim słowniku grecko-polskim Nowego Testamentu" Ks. Remigiusza Popowskiego, wydane przez Oficynę Wydawniczą "Vocatio".

Przykłady z Mt.22,44 oraz Mk.9,1 nie zawierają za słowem "eos" słowa "ou". W takim przypadku znaczenie tego słowa może być następujące: "aż do momentu gdy, aż, nim, dopóki nie, zanim nie". Nie są to zatem adekwatne kontrprzykłady.

Ciekawe jest też tłumaczenie tego wersetu z Mat. w Biblii Poznańskiej:

Mat.1,25: Ale nie żył z nią do czasu, kiedy urodził syna. I nadał Mu imię Jezus.

Bardzo trafnie oddana myśl Mateusza.

> [AS]

> [Generalnie: nie należy zbyt łatwo wierzyć, jeśli ktoś twierdzi, albo pisze
> w książce, że jakieś słowa w grece Nowego Testamentu mają jakiegoś znaczenia.
> Zawsze dobrze jest sprawdzić. Wielokrotnie w rozmaitych dyskusjach się o tym
> przekonałem. I zwykle dobrze na tym wyszedłem.]

[RD]

Czy źródła których używałem nie są miarodajne według księdza? Tłumaczenie Biblii Poznańskiej jest z tego co słyszałem dosyć wierne. Chyba, że ten słownik ks. Remigiusza Popowskiego zawiera błędy, ale wówczas byłoby coś słyszeć na ten temat.

>

>>[RD]

>>...nadaje się w pobożności świętym atrybuty Boga. Zatem w tym przypadku
>>doktryna i pobożność stoją w
>>logicznej sprzeczności. Ta sprzeczność jest dla mnie o tyle bardziej
>>rażąca, że nic się z nią nie robi a na dokładkę nie wolno nic
>>powiedzieć.

>

> [AS]

> W nadawaniu świętym atrybutów Boga nie ma nic złego. W końcu każdy byt ma w
> sobie coś z takiego atrybutu Boga jak "istnienie", byt żywy ma taki atrybut
> jak "życie", a byt
> taki jak człowiek ma "rozum i wolną wolę". Wszystko co istnieje nosi w sobie
> podobieństwo do Stworcy, choć w różnym stopniu. Problemem byłoby tylko
> przyznawanie stworzeniu tych atrybutów, które przysługują tylko Bogu. Ale
> nie
> myślę, aby taki proces zachodził.
> Zachodzi tylko proces większego upodobnienia zbawionych świętych w niebie do
> Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Nie ma w tym nic dziwnego, że katolicy myślą,
> że zbawieni upodobią się do Syna Bożego: "Jeszcze się nie ujawniło, czym
> będziemy; wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go
> takim, jakim jest" (1 J 3, 2). A ponieważ ludzie w niebie widzą, jaki
> naprawdę jest nasz Jezus, to wnioski nasuwają się same...
>>

[RD]

Nie jestem pewien, czy werset o tym, że upodobnimy się do Pana należy rozumieć jako otrzymanie pewnych (lub do pewnego stopnia) atrybutów Boga. Raczej

rozumiem to na zasadzie, że nasze ciała upodobnia się do ciała Syna Bożego. Podobnie pisał Paweł w Fil.3,21; oraz w 1Kor.15,43-53. Nigdzie w Słowie nie jest napisane, że po śmierci otrzymamy atrybut wszechobecnosci i nie ma ani jednego przykładu modlitwy do Boga za pośrednictwem zmarłych chrześcijan (a tacy już byli w tamtych czasach np. Szczepan). Uważam, że gdyby Bogu zależało na tym by modlić się za pośrednictwem świętych zmarłych do Niego to dałby jakąś informację na ten temat w swoim Słowie. Dla mnie brak takich informacji powoduje, że uważam, że modlitwy do (czy jak kto woli przez) zmarłych nie są zgodne z wolą Boga.

Nie wiem od kiedy w historii kościoła pojawiają się takie praktyki, ale w pismach najwcześniejszych ich nie ma. Chyba, że ksiądz zna takie przykłady.

> >>> [RD]

> Jeśli ktoś twierdzi z >przekonaniem, że święci nas nie słyszą, więc nie ma > podstaw by się do nich

> >zwracac, a później nic nie będzie robił gdy inni będą to czynić często w > >jego obecności, to wówczas dla mnie to może świadczyć o kilku rzeczach: > >albo o braku konsekwencji, albo o strachu, albo o pozwalaniu innym na > >chodzenie w ciemności i nieświadomości. Ten trzeci przypadek jest > >najgorszy.

>

> [AS]

> Gdyby ktoś twierdził, że święci nas nie słyszą, to powyższe rozumowanie > byłoby poprawne. Ale katolicy nie twierdzą, że święci nas nie słyszą, tylko > że nie leży to w ich naturalnej mocy. Jeśli oni nas słyszą, to dzieje się to > mocą Bożą, a nie mocą ich własną. Podobnie żaden człowiek na ziemi nie może > znac myśli drugiego człowieka, ani nie może znac przyszłości na mocy swoich > naturalnych zdolności. Ale Bóg może, jeśli zechce, objawić takie rzeczy, na > przykład prorokowi. Nie jest to przypisywanie prorokowi wyłącznych atrybutów > Boga, a jedynie mniemanie, że Bóg może działać poza naturą, w sposób nadprzy > rodzony. Otóż katolicy wierzą, że zbawieni są u Boga, że upodobnili się do > Syna Bożego (1 J 3, 2) i że nie istnieje > żadna z tych przeszkód, jakie na ziemi hamują nadprzyrodzone działanie Boga > w nas, myślał też, że Bóg pozwala im słyszeć nasze modlitwy. Nie dlatego, że > stali się nagle wszechobecni, tylko dlatego, że są złączeni z > wszechwiedzącym Bogiem na wieki i w stopniu nieporównywalnie głębszym niż > my, głębiej niż jakikolwiek prorok kiedykolwiek na ziemi. Na tym polega > wpatrywanie się w niebie w oblicze Boże.

[RD]

Brzmi to nawet dość logicznie, tylko że brakuje na to poparcia w Słowie Bożym. Myślę, że apostołowie a za nimi kościół by o tym wiedzieli i stosowali to w praktyce gdyby zostało to objawione przez Jezusa.

Zastanawia mnie też jedna rzecz, czy święci w niebie są istotami przewyższającymi aniołów czy nie? W liście do Hebrajczyków jest wzmianka, że Bóg uczynił człowieka niewiele mniejszym od aniołów (ale jednak mniejszym). W takim razie czy ma to jakiegokolwiek odbicie w atrybutach aniołów i ludzi w niebie? Jeśli by miało to wówczas można by wnioskować, że aniołowie mają wyższe atrybuty lub możliwości niż ludzie. Czyli, skoro Bóg pozwala świętym na słyszenie naszych modlitw, zatem dlaczego aniołowie nie mieli by słyszeć naszych modlitw. W KRK występują nawet modlitwy do aniołów np. znane mi z dzieciństwa "Aniele Boży struzu mój ...". Zatem dlaczego każdemu człowiekowi potrzebny jest osobny anioł stróż? Dlaczego nie miałbym się np. zwracać w modlitwie do anioła stróża Jana Pawła II? A może 100000000 ludzi na raz mogłoby się modlić do tego anioła stróża? Dlaczego nie? W końcu Słowo Boże

nie zabrania takich praktyk.

Ale ponieważ Słowo Boże nie zna ani jednego przypadku by zwracać się w modlitwie do kogokolwiek poza Bogiem (może ja nie znam takiego przypadku), a przypadków modlitwy w Biblii są duże ilości zatem wnioskuje, że Bogu zależy by na modlitwie zwracać się wyłącznie do Niego.

>>[RD]

>>A według nauki chrześcijańskiej skuteczność modlitw nie zależy od takich >>wycieczek, jak to ksiądz zauważył powyżej, ponieważ Bóg zamieszkuje w >>sercach wierzących i możemy mieć z Nim relacje, na pustyni, w lesie, we >>wspólnocie, wszędzie.

>>

> [AS]

> Bardzo słusznie. Dlatego katolik, który nie ma pieniędzy albo zdrowia, aby > jechać na pielgrzymia wycieczkę, nie uważa zwykle, że jest oddzielony z tego > powodu od łaski Bożej.

> Ale jeśli może, to chętnie uda się na pielgrzymkę do jakiegoś specjalnego > miejsca, jak na przykład Paweł udał się do świątyni jerozolimskiej (por. > Dz). Czyżby Paweł nie był do końca świadomym chrześcijaninem? Może z > niego też należałoby sobie szydzić, skoro "poddal się oczyszczeniu, wszedł > do świątyni i zgłosił wypełnienie się dni oczyszczenia, aż zostanie złożona > ofiara za każdego z nich"? (Dz 21, 26)

[RD]

Paweł był Żydem, który przestrzegał jak widac z tego przykładu Prawa Mojżeszowego. Pogan nie obowiązuje odwiedzanie świątyni Jerozolimskiej nawet gdyby taka zastała w przyszłości.

Poza tym BARDZO ŚWIADOMY katolik wie, że pielgrzymki są mu generalnie niezbyt potrzebne, bo do Boga może się zwracać wszędzie. Ale takich świadomych katolików jest w Polsce stosunkowo niewiele z tego co widzę. Patrząc na moich rodziców i ich znajomych i wielu moich dawnych współparafian dochodzę do wniosku, że uważają iż w różnych sanktuariach działa jakaś szczególna moc, która jak się tylko człowiek wykosztuje i tam pojedzie rozwiąże wszelkie problemy (na ogół zdrowotne albo finansowe). No ale zgadzam się, że to jest już wybitnie pobożnościowo-ludowe myślenie z którym trudno polemizować. Można co najwyżej ludzi uswiadamić, że żadna szczególna moc tam nie działa i że równie dobrze mogą się pomodlić we własnym ogrodku. Dlatego chyba nie warto ciągnąć tego wątku.

>>

>>[RD]

>>Jednak czy może zmieniać się doktryna czy też praktyki kościoła? Tutaj >>można powiedzieć, że do pewnego stopnia zmiany są nieuniknione. Gdy młode >>kościółki nie były liczne to wspólnoty takie rządziły się innymi prawami >>niz wtedy gdy chrześcijaństwo stawało się na tyle (nazwijmy to) popularne, >>że na nabożeństwie było wielokrotnie więcej osób.

>>

>>Na mój rozum zmiany w doktrynie nie są dopuszczalne. Wynika to z tego, że >>musi to pociągać za sobą dodawanie nowych rzeczy do pierwotnego kerygmatu, >>nie objawionych w Pismie (lub ustnej tradycji pierwotnej), bądź zmianie >>interpretacji poszczególnych fragmentów Pisma (np. początku księgi >>Rodzaju). >

> . Dlaczego mam zakładać, że Paweł nie miał pełnego objawienia i

>>dopiero wiele lat później Duch Święty musiał przygotować kościół na

>>przyjście czegoś co przedtem nie było potrzebne (np. wniebowzięcia

>>Marii, hierarchii kościelnej, prymatu i nieomyślności papieża, nauki o

> >ofierze mszy itp.). A tego wymaga według mnie teologia katolicka. Moj
> >obraz kosiola pierwotnego to obraz pewnego ukonczonego w podstawach tworu
> >a nie jakiegos niemowlaka w pieluchach, który dopiero przez kolejne
> >stulecia dochodzi do tego co Bog zamierzył.

> >

> [AS]

> Rzecz w tym, że katolik czytając Pawła nie może się oprzeć wrażeniu, że
> pisze on o hierarchii kościelnej, o prymacie Kefasa, o ofierze Wieczerzy
> Paskiej mniej więcej to samo, tylko krocej, co głoszą katolicy. Nie może
> też oprzeć się wrażeniu, że Jan Apostoł pisze o wniebowzięciu Maryi też to
> samo, chociaż też krocej. Cały problem leży w tym, w świetle jakiej tradycji
> czyta się Nowy Testament: w świetle tradycji biorącej początek od Kalwina,
> czy w świetle tradycji katolickiej. Tradycja nie jest czymś dodatkowym obok
> Biblii: jest samym sposobem czytania Biblii. Wszystkie wymienione przez Pana
> tematy dogmatyczne wspominałem w książce "Na skale czy na piasku".

[RD]: Czy o ofierze mszy też jest w księdza książce? Bo nie widziałem.

Wiem, że

> lektura Biblii według tradycji protestanckiej sprawia, że człowiek nie widzi
> tych fragmentów w Piśmie. Tylko dlatego ja miałbym przyjmować akurat te
> tradycje jako światło na lekturę Biblii?

[RD]

Ciekawe jest tylko to, że skoro Paweł miał na myśli hierarchię kościoła taką
jak to widzimy w KRK z papieżem, kardynałami, arcybiskupami, biskupami i
kapłanami itd. na czele to nie widać tego w pierwotnym kościele. Z tego co
widać wyraźnie u Pawła to w kościołach przewodziły kolegia
prezbiterów-biskupów. Nigdzie nie ma wzmianki by biskup zajmował wyższe
stanowisko niż prezbiter, nie mówiąc już o występowaniu kardynałów czy
arcybiskupów. Nigdzie też starszych w kościele nie nazywa się w NT
kapłanami. Jest tylko jedno miejsce gdzie w Biblii Tysiąclecia zle
przetłumaczono słowo starszy jako kapłan (pod koniec listu Jakuba), ale to
jest tylko błędne tłumaczenie. Słowo biskup w grece znaczy
"dozładowujący". Funkcją starszego było dozładowanie powierzonego mu kościoła,
zatem biskupowanie to było zadanie każdego starszego.

Zastanawia mnie też jedna rzecz. Skoro Paweł uznawał prymat Kefasa i (tu
trzeba by to wykazać) również jego następców akurat w Rzymie a nie w innych
miastach, które Piotr zapewne zakładał, to dziwi mnie niepokora całego
późniejszego kościoła, która niezbyt (jak to widać z historii kościoła)
uznawała prymat biskupa Rzymu. Jak czytam np. Historię kościoła Euzebiusza z
Cezarei to w ani jednym miejscu nie mówi on o prymacie biskupa Rzymu. Pisze
on np. że na stolicy biskupiej w Rzymie zasiadł biskup taki a taki, natomiast
na stolicy biskupiej w Aleksandrii biskup taki a taki. Dokładna równość. John
Kelly w "Encyklopedii papieżów" pisze (przy pierwszych osmiu czy dziewięciu
papieżach), że trudno jest wyrobić sobie zdanie na temat roli takiego a
takiego w kościele rzymskim, ponieważ wówczas urząd monarchiczny się jeszcze
nie ukształtował tam. Czy był taki okres w historii kościoła aby cały kościół
bez wyjątku uznawał bez zażegnania prymat biskupa Rzymu, oraz jego
nieomyślność? Kiedy czytam wypowiedzi np. Cypriana, Firmiliana to odnoszę
wrażenie, że biskup Rzymu był przedmiotem kontrowersyjnych wypowiedzi ze
strony innych biskupów. W historii widać stopniowe centralizowanie się
władzy w poszczególnych metropoliach ale były to również Aleksandria,
Antiochia, później Konstantynopol, ale nigdy sam tylko Rzym (chyba że na
zachodzie cesarstwa).

A gdzie ksiądz widzi wypowiedzi na temat ofiary Wieczerzy Paskiej u Pawła? Nigdzie w NT Wieczerza nie jest nawet nazwana ofiara, nie mówiąc już o znaczeniu nadawanej jej w KRK. Co prawda we wczesnych tekstach pozabiblijnych nazywa się wieczerze ofiara, ale nie znam przypadku by rozumiano to tak jak w dzisiejszym KRK. A zatem jeśli ap. Paweł głosił, że wieczerza jest uobecnieniem ofiary Jezusa na krzyżu, to chyba Kościół zapomniał o tym natychmiast i przypomniał sobie dopiero kilka stuleci później.

Podobnie zresztą w VI wieku przypomniał sobie, że Maria została zabrana z ciałem i duszą do nieba.

A co do tradycji i czytania w jej świetle Słowa Bożego to kilka słów. Co według księdza oznacza zatem tradycja? Czy jeśli np. słowa z Mat. 16, 18 brzmiące w języku greckim mniej więcej tak: "ty jesteś kamieniem, a na tej skale (opoka) zbuduję mój Kościół..." oznaczają prymat Piotra i jego następców na stolicy biskupiej w Rzymie akurat, to czy nie powinny być w pisanych tekstach poza biblijnymi ślady takiej interpretacji? A jeśli są ślady innej interpretacji (innego rozumienia tego wersetu, a znam takie i cytuję poniżej) to co z tym zrobić? Czyli według tradycji katolickiej z którego wieku będzie ksiądz odczytywał znaczenie tego wersetu? W którym wieku pojawiło się odnośnienie tego wersetu do prymatu biskupa rzymskiego? Może mi ksiądz przytoczyć taki stosowny fragment z pism Kościoła? A jeśli mi ksiądz powie, że według tradycji XX wieku należy odczytywać ten werset, to ja zapytam, czy zatem ci w pierwszych wiekach żyli w błędzie, a może interpretowali ten werset na różne sposoby?

Przytoczę może dwa przykłady:

sw. Hilary z Poitiers (zm. 366) pisze: "Ten jeden jest przeto niezwruszony fundament, jedna ta szczęśliwa opoka wyznana ustami Piotra... Na tej przeto wyznania opoka zbudowany został Kościół... Ta wiara jest fundamentem Kościoła. Dzięki tej wierze bramy piekielne przeciw niemu są bezsilne. Ta wiara ma klucze Królestwa Niebios" (De Trinitate, 2, 23; 6, 36)

sw. Ambroży (zm. 397): "Petra to Chrystus... Także swemu uczniowi nie odmówił łaski takiej nazwy, by i on był "Petrus", by z "petra" miał moc stałości, siłę wiary. Staraj się więc byś i ty był "petra". Szukaj "petra" nie poza sobą, lecz w sobie... Petra to twoja wiara; wiara jest fundamentem Kościoła" (Komentarz do Ew. Łukasza)

W jednej książce czytałem, że z 65 Ojców Kościoła, komentujących wyraz "opoka". 18 rozumie pod nim samego Chrystusa, pozostali zaś widzą w nim wiarę Apostołów w boskość Chrystusa. Żaden nie głosi, że opoka jest Piotr.

Tej informacji niestety nie jestem obecnie w stanie sprawdzić. Jeśli autor tej książki się mylił i są jakieś przykłady komentowania słowa opoka jako Piotra to prosiłbym o cytaty. W każdym razie jeśli ta informacja jest prawdziwa to wówczas to była by dla mnie bardziej miarodajna tradycja niż współczesna katolicka i w świetle takiej tradycji bym odczytywał ten tekst. Podobnie zresztą istnieją rozbieżności co do rozumienia innych tekstów, np. tego gdy Jezus trzykrotnie mówi do Piotra by ten pasł baranki albo owce. Powszechnie dosyć rozumiano to jako potrójne wyznanie wiary w zamian za potrójne zaprzęstwo wcześniej. To był tylko przykład. Myślę że podobne rozumowanie można by przytoczyć w

kwestii innych doktryn.

>

> [RD]

>>Zatem apostołowie mieli już pełnie poznania i wiedzy w I wieku, potrzebna

>>kościolowi. Ta wiedza przekazali dalej kościolowi.

>>Jak teraz na tle tego wszystkiego dopuścić coś takiego jak rozwój

>>polegający na dodawaniu nowych doktryn to nie wiem, bo np. doktryny

>>mówiące o wniebowzięciu, o ofierze mszy, o tym, że starsi są kapłanami

>>i różne inne nie istniały w pierwotnym kościele nawet w formie załączkowej.

>>

>

> [AS]

> Myślę, że lektura starożytnych dzieł chrześcijańskich, począwszy od listu

> Klemensa, poprzez Justyna itd. nie potwierdzi takiej tezy, jakoby nauka o

> ofierze mszy św. albo o kapłaństwie starszych nie istniała w pierwotnym

> kościele w formie załączkowej. Otóż istniała.

[RD]

Mogę prosić o przykłady? Ponieważ teksty NT są również tekstami pierwotnego kościoła zatem tam też można oczekiwać, że się znajdzie załączki tych doktryn. A takich nie widac.

>>

>>[RD]

>>Protestantyzm nie uczy, że rodzimy się tak jak w raju i później sobie

>>>wybieramy czy grzeszyć czy nie grzeszyć. Rodzimy się ze skazanej natury,

>>która nie pragnie dobra ale ma upodobanie w grzechu i buncie. Skoro to

>>drzewo ma w sobie zapisane

>>skłonność do grzechu to bez wątpienia wyda owoc, którym jest grzech. Nie

>>jest w Biblii napisane nigdzie, żeby ktokolwiek poza Jezusem uniknął

>>wydania tego zepsutego owocu, w tym również nie ma wyjątku dla matki

>>Jezusa.

> Już samo twierdzenie, że urodziła się w innym

>>stanie niż reszta ludzkości jest błędne, ponieważ nigdzie w Biblii nie ma

>>takiego wyróżnienia dla kogokolwiek po upadku.

>

> [AS]

> To, czego uczy protestantyzm, zależy od tego, o jakim odłamie protestantyzmu

> mówimy. Grzech pierworodny w katolicyzmie oznacza coś więcej, niż skłonność

> do grzechu: oznacza, że człowiek pozbawiony jest chwały Bożej (por Rz 3,

> 23), czyli Bożej łaski.

[RD]: czy to jest to samo? Chwała - łaska? Prosiłbym o uzasadnienie.

> Ze swojej natury nie żyje w stanie przyjaźni z

> Bogiem, ale w stanie odzielenia od Boga, gdyż "przestępstwo jednego [tj.

> Adama] sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający" (Rz 5, 18). Ten

> właśnie stan odzielenia nazywa się "grzechem pierworodnym".

> Natomiast o Maryi nie możemy powiedzieć, jakoby była pozbawiona łaski Bożej:

> sam anioł Gabriel jej to zakomunikował (Lk 1, 28). To dość poważne

> wyróżnienie spośród pozostałej części ludzkości.

[RD]

Czy zatem my też jesteśmy niepokalanie poczęci i bezgrzeszni tak jak Maria? O

tym, że jesteśmy łaską obdarowani albo napelnieni mówi Paweł w Liście do Efezjan.1,6

Efez.1,6

Ku chwale majestatu swej ŁASKI, która OBDARZYŁ (gr. charito) nas w Umilowanym.

Luk.1,28

Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski (w innych tłumaczeniach: OBDAROWANA ŁASKA gr. charito) Pan z Toba, <błogosławiona jesteś między niewiastami>.

W wielu miejscach NT Paweł pisze słowa w stylu "Łaska Pana Jezusa niech będzie z wami wszystkimi". Według mnie argument, że obdarowanie łaską jest niemożliwe w przypadku człowieka posiadającego upadłą naturę nie ma sensu.

>

>>

>>[RD]>

>>Zahaczamy już o kolejną kwestię. Kwestię łaski i uczynków. To też dla mnie

>>ciekawy temat. Zastanawiałem się kiedyś jakie znaczenie mają uczynki i

>>jaki jest ich stosunek do zbawienia, które jest z łaski. W dyskusji

>>na ten temat nie da się też uniknąć kwestii spornej arminianizm -

>>kalwinizm. Jakie jest zdanie Kościoła Katolickiego w tej kwestii?

>>

>

> [AS]

> Biblia uczy, że usprawiedliwieni jesteśmy za darmo, to znaczy nie na

> podstawie naszych uczynków, ale nasze trwanie w sprawiedliwości domaga się

> od nas pełnienia uczynków. To w skrócie katolicka nauka o uczynkach i

> wierze w procesie zbawienia.

[RD]

Czy chodzi tutaj o to, że uczynki nasze świadczą o tym, że istotnie jesteśmy wierzacy?

> [RD]

> W świadomości przeciętnego katolika Maria jest

>>np. królowa Polski i oddaje się jej hold jak królowej na kolanach i w

>>pokłonach (wystarczy się przejechać do dowolnego maryjnego sanktuarium w

>>Polsce by to zobaczyć). Czy to też jest tylko władza polegająca na potędze

>>modlitwy? Ksiądz jest katolikiem, czy naprawdę nigdy ksiądz nie widział

>>takich form pobożności katolików i do tego milczenia i przychylności

>>hierarchii? Dla księdza na prawdę nie stanowi to problemu?

>

> [AS]

> W dowolnie wybranym sanktuarium w Polsce tak właśnie traktuje się Maryję:

> poprzez wspomniane

> formy pobożności wyraża się wiarę w potęgę jej modlitwy.

[RD]

Czy zatem chciałby ksiądz, aby ktoś prosił księdza o modlitwę w jakiejś sprawie koronował zdjęcie księdza uważając, że to zdjęcie jest cudowne, albo padał przed księdzem na kolana i oddawał księdzu hold jako królowi? A to właśnie zwykli katolicy czynią z Marią np. w Częstochowie. Wiem to, ponieważ sam kiedyś to robiłem (wraz z całą pielgrzymką parafialną). Kleczałem gdy

posrod fanfar odslaniano Cudowny Obraz. Na prawde wierzyłem wówczas, że oddając hold temu obrazowi załatwie sobie rozwiązanie różnych problemów. Nikt mnie z tego starszego błędu nie wyciągnął.

>
>>[RD]
> Ja to pewnie w mniemaniu Kościoła Katolickiego będę
>>się smażył w piekło za to, że jestem schizmatykiem. Jak to z tym jest?
>
>
> a to już pewnie przelozymy do raty numer dwa.

ok. będę czekał. początkowo chciałem poczekać na kolejne raty i mimo wszystko scalic to wszystko na nowo, aby się nie pogubić, ale zmieniłem zdanie.

pozdrawiam
Rafał Długosz

> Z pozdrowieniem,
> A.S.
>

From: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

To: Rafał Długosz <długosz@et.put.poznan.pl>

Date: Wed, 16 May 2001 12:52:30 +0200

Subject: Odp: katolicy & Co.

Generalnie: polecam bardzo ciekawą stronę w języku ang. z mnóstwem ciekawych polemik, pytań i odpowiedzi w stylu podobnym do naszej korespondencji:
www.newadvent.com .

>[RD]
>Istotnie, "eos" ma również inne znaczenia. Znaczenie tego słowa zależy od
>tego np. jakiego słowa stoi za nim. Ja w sumie miałem na myśli pewne
>szczególne >znaczenie tego słowa. Pisałem ten list dość późno i zapomniałem
>to
>uwzględnić. W tym znaczeniu jakiego jest użyte w Mt.1,25 za słowem "eos" stoi
>słowo "ou", może też być "eos otou". Takie zestawienie tych dwóch słów we
>wszystkich przypadkach występujących w NT ma znaczenie: "aż do czasu gdy,
>az, >zanim nie, dopóki nie". Występuje w następujących miejscach:
>[...]
>Mat.5,25: Pogódź się szybko z przeciwnikiem swoim, póki jesteś z nim w
>drodze (później już takiej możliwości nie będzie), aby cie przeciwnik nie
>podał sędziemu, a sędzia służy, i abyś nie został wtrącony do więzienia.
>
>Mat.13,33: Inne podobieństwo powiedział im : Podobne jest Królestwo Niebios
>do kwasu, który wzięła niewiasta i rozczyniła w trzech miarach maki, aż się
>wszystko zakwasilo. (w grecko-polskim wydaniu jest: która wzięła kobieta
>schowała w maki pszennej miary trzy, aż do kiedy zakwasilo się całe)
>
>Mat.14,22: I zaraz wymógł na uczniach, że wsiedli i pojechali przed nim na
>drugi brzeg, zanim rozpuścił lud. (gr-pol: ...i poprzedzić go na przeciwko,
>aż kiedy odali tłumy; później pewnie chciał do nich dołączyć)

>

>Luk.13,8: A tamten odpowiadajac, rzecze: Panie, pozostaw je jeszcze ten rok,

>az je okopie i obloze nawozem,

>

>Luk.13,21: Podobne jest do kwasu, ktory niewiasta pewna wziala, rozczynila w

>trzech miarach maki, az wszystko sie zakwasilo.

>

>

>Luk.22,16: Powiadam wam bowiem, iz nie bede jej juz spozywal, az nastapi >spelnienie w Krolestwie Bozym.

>

>Luk.22,18: Powiadam wam bowiem, iz odtad nie bede pil z owocu winorosli, az

>przyjdzie Krolestwo Boze.

>

>*****

>We wszystkich tych wersetach znaczenie jest takie, ze cos ma sie odbywac do

>pewnego momentu i pozniej juz nie ma sie odbywac. Nie widze powodu by w

>swietle powyzzszych przykladow nadawac wersetowi z Mat.1,25 innego znaczenia

>niz to, ze abstynencja plciowa Jozefa i Marii skonczyla sie wtedy gdy Jezus

>sie urodzil. Dlatego nie wierze w wieczne dziewictwo Marii.

[AS]

Zastosujmy wiec podana metode do niektorych z przytoczonych przykladow:

>Mat.14,22: Uczniowie mieli poprzedzac Jezusa "naprzeciwko", az do czasu, kiedy Jezus oddali tlumy; z podanej przez Pana metody wynikaloby, ze jak tylko Jezus je oddali, uczniowie maja przestac go poprzedzac na druga strone jeziora; tymczasem jednak czytamy w Mt 14, 23, ze tlumy oddalil, a oni dalej go poprzedzali na druga strone jeziora. [Metoda interpretacji okazala sie wiec zawodna]

>Luk.13,8: Ogrodnik prosi, aby pozostawic drzewo do chwili okopania go; z metody wynikaloby, ze jak tylko drzewo zostanie okopane, zachowywanie drzewa ma ustac; tymczasem jednak oczywisty sens tego wersetu wskazuje nam, ze zachowywanie drzewa ma trwac jeszcze dalej, az do sprawdzenia wyniku proby [metoda okazala sie zawodna]

>

>Luk.13,21: Kwas rozczyniony byl w mace, do czasu gdy sie zakwasilo; z metody wynikaloby, ze jak tylko ciasto sie zakwasilo, rozczynienie kwasu [dosl. "schowanie go"] ustalilo; rozum podpowiada nam jednak, ze mieszanina nie rozdzielila sie w tym momencie [metoda - j.w.]

>

>Luk.22,18: z podanej metody wynikaloby, ze Jezus nie pije wina do czasu przyjscia Krolestwa Bozego, ale jak tylko Krolestwo przyjdzie, zacznie pic wino. Tymczasem - jak sie wydaje - chodzilo Mu po prostu o to, ze jest to Jego ostatnia uczta paschalna z uczniami, a ewentualne spozywanie wina po nastaniu Krolestwa nie jest objete sensem zdania. [metoda - j.w.]

>

Mysle wiec, ze slownik ks. Popowskiego jest bardzo przydatny, ale pochopte jest wyciaganie z niego wniosku, ze lacznik "eos ou" lub "eos otou" laczy dwie czesci zdania w ten sposob, ze jak zajdzie stan opisany w drugiej czesci zdania, to natychmiast obowiazkowo skonczy sie stan opisywany w pierwszej czesci zdania. Jak widac, moze tez opisywac w pierwszej czesci

zdania jakas czynnosc, ktora ma trwac do zajscia stanu z czesci drugiej, przy czym nie wyrokuje sie koniecznie, czy czynnosc z czesci pierwszej konczy sie, czy tez nie.

>

>[RD]

Nigdzie w Slowie nie >jest napisane, ze po smierci otrzymamy atrybut wszechobecnosci

[AS]

Nie dziwi mnie to specjalnie, ale tez i nie za bardzo smuci, jako ze katolicy nie twierdza, ze taki wlasnie atrybut zbawieni zmarli otrzymuja.

[RD]

Nie ma ani >jednego przykladu modlitwy do Boga za posrednictwem zmarlych chrzescijan (a

>tacy juz byli w tamtych czasach np. Szczepan). Uwazam, ze gdyby Bogu zalezalo >na tym by modlic sie za posrednictwem swietych zmarlych do Niego to dalby

>jakas informacje na ten temat w swoim Slowie. Dla mnie brak takich informacji >powoduje, ze uwazam, ze modlitwy do (czy jak kto woli przez) zmarlych nie

sa >zgodne z wola Boga.

>Nie wiem od kiedy w historii kosciola pojawiaja sie takie praktyki, ale w

>pismach najwczesniejszych ich nie ma. Chyba, ze ksiadz zna takie przyklady.

[AS]

Powracamy do problemu: czy wszystko, czego nie wspomina Pismo jest zakazane, czy tez wszystko, co jest sprzeczne z Pismem. Pismo nie wspomina o ufności chrzescijan na ziemi w modlitwe zbawionych w niebie, ale wspomina wystarczajaco duzo szczegolow o zyciu zbawionych, aby taka ufność nie byla sprzeczna z Pismem. Dlatego taka modlitwa jest wedlug katolików dopuszczalna (choc - nie jest niezbedna w sensie konieczności).

>

>[RD]

>Brzmi to nawet dosc logicznie, tylko ze brakuje na to poparcia w Slowie

>Bozym.

[AS]

Wracamy do starych problemow. Jesli chrzescijaninowi nie wolno by bylo niczego, o czym nie wspomina Slowo Boze, to ukladanie sobie piesni chrzescijanskich jest niegodziwe. Radze zaprotestowac.

[RD]

Czyli, skoro Bog pozwala swietym >na slyszenie naszych modlitw, zatem dlaczego aniolowie nie mieli by slyszec >naszyc modlitw. W KRK wystepuja nawet modlitwy do aniolow np. znane mi z

>dziecinstwa "Aniele Bozy strozu moj ...". Zatem dlaczego kazdemu czlowiekowi >potrzebny jest osobny aniol stroz? Dlacznego nie mialbym sie np. zwracac w

>modlitwie do aniola stroza Jana Pawla II? A moze 100000000 ludzi na raz

>mogloby sie modlic do tego aniola stroza? Dlacznego nie? W koncu Slowo Boze

>nie zabrania takich praktyk.

>Ale poniewaz Slowo Boze nie zna ani jednego przypadku by zwracac sie w

>modlitwie do kogokolwiek poza Bogiem (moze ja nie znam takiego przypadku),

a >przypadkow modlitwy w Biblii sa duze ilosci zatem wnioskuje, ze Bogu zalezy
>by na modlitwie zwracac sie wytlaczenie do Niego.

[AS]

Wracamy do starych problemow: jesli by chrzescijaninowi nie wolno bylo modlic sie inaczej, niz wskazuja na to przyklady biblijne, to - poniewaz Slowo Boze nie zna modlitw do Ducha Swietego, wiec modlitwa do Ducha Swietego jest niegodziwa. Radze zaprotestowac.
Radze tez sprobowac koalicji ze Swiadcami Jehowy w sprawie krwi [por. Dz 15, 28-29: czy Slowo Boze pozniej to odwoluje?]

>

>

>[RD]

>Pawel byl Zydem, ktory przestrzegal jak widac z tego przykladu Prawa Mojzeszowego. Pogan nie obowiazuje odwiedzanie swiatyni Jerozolimskiej nawet >gdyby taka zastniala w przyszlosci.

[AS]

Analogia jest bardzo dobra: katolikow tez nie obowiazuja pielgrzymki. Slyszałem 3 dni temu, jak proboszcz jednej parafii oglaszal pielgrzymke do Czestochowy. Slowo daje, ze do niej "zachecal", a nie mowil, ze "obowiazuje" ona jego parafian.

>

>[RD]: Czy o ofierze mszy tez jest w ksiedza ksiazce? Bo nie widzialem.

O ofierze Mszy sw. polecam bardzo dobry artykul na stronie

<http://www.apologetyka.katolik.pl/>

>

>

>[RD]

>Ciekawe jest tylko to, ze skoro Pawel mial na mysli hierarchie kosciola taka

>jak to widzimy w KRK z papiezem, kardynalami, arcybiskupami, biskupami i >kaplanami itd. na czele to nie widac tego w pierwotnym kosciele.

[AS]

To znou nieporozumienie. Hierarchia Kosciola katolickiego sklada sie tylko z trzech stopni: biskup, prezbiter, diakon. Paiez to biskup Rzymu. Kardynal to funkcja wynikajaca z przynalznosci do "senatu papieskiego" i zostala wprowadzona dosc pozno w historii. Ale chyba nie bedzie Pan na przyklad protestowal, ze funkcja rektora uniwersytetu baptystow w USA jest niebiblijna, bo nie wspomina o niej Slowo Boze?

To samo dotyczy arcybiskupow, pralatow, kapelanow itd. Nalezy odroznic hierarchie od zwyczajowych funkcji.

[RD]

Nigdzie nie ma wzmianki by biskup zajmowal wyzsze

>stanowisko niz prezbiter, nie mowiac juz o wystepowaniu kardynalow czy

>arcybiskupow.

[AS]

Co do kardynalow i arcybiskupow - czy Biblia wspomina o Seminariach Biblijnych? W jakiej ksiedze i rozdziale i wersecie? To sprawy zwyczaju koscielnego, a nie wiary.

[RD]

Nigdzie tez starszych w kosciele nie nazywa sie w NT
>kaplanami. Jest tylko jedno miejsce gdzie w Biblii Tysiaclecia zle
>przetlumaczono slowo starszy jako kaplan (pod koniec listu Jakuba), ale to
>jest tylko bledne tlumaczenie. Slowo biskup w grece znaczy
>"dogladajacy". Funkcja starszego bylo dogladanie powierzzonego mu kosciola,
>zatem biskupowanie to bylo zadanie kazdego starszego.

[AS]

Dogladanie kosciola bylo funkcja kazdego starszego, z cego nie wynika, ze nie byli oni zhierarchizowani. Owszem, byli. "Kiedy [Pawel i Tymoteusz] przechodzili przez miasta, nakazywali im przestrzegac postanowien powzietych w Jeruzolimie przez Apostolow i starszych" (Dz 16, 4). Jesli jedni sa zobowiazani sluchac innych, nazywamy to stopniami w hierarchii. Przykladow takich jest wiecej: "Przeciw prezbiterowi nie przyjmuj oskarzen, chyba ze na podstawie dwu albo trzech swiadkow" (1 Tm 5, 19). Funkcje sadzenia ma ten, kto stoi wyzej w hierarchii. Wiem, ze wielu protestantow dokonuje wyboru starszych dla swoich wspolnot wedlug wlasnych duchowych przekonan i nie przejmują sie zadna hierarchia, ale niestety nie wynika to ze slowa Bozego.

>

[RD]

Czy byl taki okres w historii kosciola aby caly
kosciol >bez wyjatku uznawal bez zajakniecia prymat biskupa Rzymu, oraz jego
>nieomylnosc?

[AS]

Slowa takie jak "prymat" oraz "nieomylnosc" w odniesieniu do papieza sa dosc nowe (w skali historycznej), dlatego pytanie jest anachroniczne. Polecam J. H. Newmana i jego ksiazke o rozwoju doktryny i dogmatow.

>

[RD]

>A gdzie ksiadz widzi wypowiedzi na temat ofiary Wieczerzy Paskiej u
>Pawla? Nigdzie w NT Wieczerza nie jest nawet nazwana ofiara, nie mowiac juz
>o znaczeniu nadawanej jej w KRK. Co prawda we wczesnych tekstach
>pozabiblijnych nazywa sie wieczerze ofiara, ale nie znam przypadku by
>rozumiano to tak jak w dzisiejszym KRK. A zatem jesli ap. Pawel glosil, ze
>wieczerza jest uobecnieniem ofiary Jezusa na krzyzu, to chyba kosciol
>zapomnial o tym natychmiast i przypomnial sobie dopiero kilka stuleci
>pozniej.

[AS]

Obawiam sie wobec tego, ze niezbyt dokladnie wie Pan, jak rozumie sie to dzis u katolikow. Polecam raz jeszcze strone
<http://www.apologetyka.katolik.pl/>

[RD]>

>A co do tradycji i czytania w jej swietle Slowa Bozego to kilka slow. Co
>wedlug ksiedza oznacza zatem tradycja? Czy jesli np. slowa z Mat. 16,18
>brzmiace w jezyku greckim mniej wiecej tak: "ty jestes kamien, a na tej skale
>(opoce) zbuduje moj kosciol..." oznaczaja prymat Piotra i jego nastepcow na
>stolicy biskupiej w Rzymie akurat, to czy nie powinny byc w pisanych tekstach
>poza biblijnych slady takiej interpretacji? A jesli sa slady innej
>interpretacji (innego rozumienia tego wersetu, a znam takie i cytuje ponizej)
>to co z tym zrobic?

>Przytocze przykład:

>

>sw. Hilary z Poitiers (zm.366) pisze: "Ten jeden jest przeto niezwruszony
>fundament, jedna ta szczeniwa opoka wyznana ustami Piotra...Na tej przeto
>wyznania opoce zbudowany zostal Kosciol...Ta wiara jest fundamentem
>Kosciola. Dzieki tej wierze bramy piekiel przeciw niemu sa bezsilne. Ta
wiara
>ma klucze Krolestwa Niebios" (De Trinitate,2,23;6,36)

>

[AS]>

To bardzo piekny przyklad i mysle, ze wielokrotnie mozna spotkac sie z takim
zastosowaniem tego fragmentu w calej dwudziestowiekowej historii Kosciola
katolickiego az do dzisiaj. Jesli odnosi sie fragment MT 16, 18 do Piotra,
to nie wynika z tego wcale, ze nie mozna go odniesc w innym nieco znaczeniu
do kazdego chrzescijanina. Podobnie, z faktu ze slowa "Oto ludzi lowisz
bedziesz" odnosi sie do Piotra nie wynika, ze nie odnosi sie w jednym
znaczeniu do dzisiejszego papieza, w innym znaczeniu na przyklad do
misjonarza, a w jeszcze innym do kazdego chrzescijanina. Slowa Biblii sa
wielowarstwowe i ilosc ich zastosowan (zarowno przez katolików jak i na
przyklad baptystow) jest spora.

>

>>

>> [AS]

>> Mysle, ze lektura starozytnych dzial chrzescijanskich, poczawszy od listu
>> Klemensa, poprzez Justyna itd. nie potwierdzi takiej tezy, jakoby nauka o
>> ofierze mszy sw. albo o kaplanstwie starszych nie istniala w pierwotnym
>> kosciole w formie zalazkowej. Otoz istniala.

>

>[RD]

>Moge prosic o przyklady? Poniewaz teksty NT sa rowniez tekstami pierwotnego
>kosciola zatem tam tez mozna oczekiwac, ze sie znajdzie zalazki tych
>doktryn. A takich nie widac.

[AS]

Pawel napisal, ze otrzymal slowa Jezusa interpretujace Wieczerze Panska:
"Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi Mojej" (1 Kor 11, 25). Jesli to
nie jest w skrocie nauka o ofierze Mszy sw., to nie wiem - musze przyznac -
co mogloby byc taka skrotowa, czyli zalazkowa forma. Chyba nie chodzi o
cytat z Pawla VI w Ewangelli Marka? Takiego, musze przyznac, nie ma.
Kaplanstwo starszych nie jest natomiast osobnym zagadnieniem. Wynika ono z
ofiarenego charakteru Mszy sw.

>

[RD]

Wedlug mnie argument, ze obdarowanie laska jest
>niemozliwe w przypadku czlowieka posiadajacego upadla nature nie ma sensu.

[AS]

Wedlug mnie tez. Wedlug nauki Kosciola katolickiego takze. Ale nie bardzo
rozumiem, co to ma wsponego z Maryja i pozostalymi chrzescijanami.

>

>>

>> [AS]

>> Biblia uczy, ze usprawiedliwieni jesteśmy za darmo, to znaczy nie na
>> podstawie naszych uczynkow, ale nasze trwanie w sprawiedliwosci domaga
sie

>> od nas pelnienia uczynkow. To w skrocie katolicka nauka o uczynkach i
>> wierze w procesie zbawienia.

>

>[RD]

>Czy chodzi tutaj o to, ze uczynki nasze swiadcza o tym, ze istotnie
jestesmy >wierzacy?

[AS]

Mysle, ze jest to dosc trafne ujecie. Wiara w Boga nie jest tylko przyjeciem
pewnej teorii na temat roli Jezusa w procesie zbawczym, nie jest nawet tylko
zastosowaniem tej teorii do siebie, ale jest jednym i drugim oraz czymś
jeszcze: pragnieniem zycia zgodnym z wola Boza. A takie zycie obejmuje dosc
sporo uczynkow.

>

>[RD]

>Czy zatem chcialby ksiadz, aby ktos proszacy ksiedza o modlitwe w jakiejs

>sprawie koronowal zdjecie ksiedza uwazajac, ze to zdjecie jest cudowne,
albo

>padal przed ksiedzem na kolana i oddawal ksiedzu hold jako krolowi? A to

>wlasnie zwykli katolicy czynia z Maria np. w Czestochowie. Wiem to,
poniewaz

>sam kiedys to robilem (wraz z cala pielgrzymka parafialna). Kleczalem gdy

>posrod fanfar odslaniano Cudowny Obraz. Na prawde wierzyłem wówczas, ze

>oddajac hold temu obrazowi zalatwie sobie rozwiazanie roznych problemow.

Nikt

>mnie z tego starszego bledu nie wyciagnal.

[AS]

Musze przyznac, ze moje wyobrazenia co do mojej roli w historii przyjscia
Syna Bozego na swiat, a takze co do moich mozliwosci modlitewnych i potegi
mojej modlitwy sa skromniejsze od moich wyobrazen na temat tejze roli i
tychze mozliwosci Maryi, Matki Jezusa. Dlatego nie chcialbym, aby wobec mnie
ludzie zachowywali sie tak, jak wobec Maryi.

>>

>> Z pozdrowieniem,

>> A.S.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Date: Thu, 31 May 2001 13:39:22 +0200 (MET DST)

Subject: Re: Odp: katolicy & Co.

Witam serdecznie po stosunkowo dlugiej przerwie spowodowanej problemami.
Mialem corke w szpitalu i musialem przy niej troche posiedziec. Troche mi tez
sie nawarstwilo w pracy.

On Wed, 16 May 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>

> -----Wiadomość oryginalna-----

> Od: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

> Do: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

> Data: 13 maja 2001 01:16
> Temat: Re: katolicy & Co.
>
>
> Generalnie: polecam bardzo ciekawa strone w jezyku ang. z mnostwem ciekawych
> polemik, pytani odpowiedzi w stylu podobnym do naszej korespondencji:
> www.newadvent.com .

[RD]

Chetnie zajrze, choc przyznam, ze moj angielski nie jest najlepszy.

>>[RD]

>>Istotnie, "eos" ma rowniez inne znaczenia. Znaczenie tego slowa zalezy od
>>tego np. jakie slowo stoi za nim. Ja w sumie mialem na mysli pewne
>>szczegolne znaczenie tego slowa. Pisalem ten list dosyc pozno i
>>zapomnialem to
>>uwzglednic. W tym znaczeniu jakie jest uzyte w Mt.1,25 za slowem "eos" stoi
>>slowo "ou", moze tez byc "eos otou". Takie zestawienie tych dwoch slow we
>>wszystkich przypadkach wystepujacych w NT ma znaczenie: "az do czasu gdy,
>>az, zanim nie, dopoki nie". Wystepuje w natepujacych miejscach:
>>[...]
>>Mat.5,25: Pogodz sie rychlo z przeciwnikiem swoim, poki jestes z nim w
>>drodze (pozniej juz takiej mozliwosci nie bedzie), aby cie przeciwnik nie
>>podal sedziemu, a sedzia sludze, i abys nie zostal wtracony do wiezienia.
>>
>>Mat.13,33: Inne podobienstwo powiedzial im : Podobne jest Krolestwo Niebios
>>do kwasu, ktory wziala niewiasta i rozczynila w trzech miarach maki, az sie
>>wszystko zakwasilo. (w grecko-polskim wydaniu jest: ktory wziawszy kobieta
>>schowala w maki pszennej miary trzy, az do kiedy zakwasilo sie cale)
>>
>>Mat.14,22: I zaraz wymogl na uczniach, ze wsiedli i pojechali przed nim na
>>drugi brzeg, zanim rozpuscil lud. (gr-pol: ...i poprzedzac go na przeciwko,
>>az kiedy odali tlumy; pozniej pewnie chcial do nich dolaczyc)
>>
>>Luk.13,8: A tamten odpowiadajac, rzecze: Panie, pozostaw je jeszcze ten
>>rok, az je okopie i obloze nawozem,
>>
>>Luk.13,21: Podobne jest do kwasu, ktory niewiasta pewna wziala, rozczynila
>>w trzech miarach maki, az wszystko sie zakwasilo.
>>
>>Luk.22,16: Powiadam wam bowiem, iz nie bede jej juz spozywal, az nastapi
>>spelnienie w Krolestwie Bozym.
>>
>>Luk.22,18: Powiadam wam bowiem, iz odtad nie bede pil z owocu winorosli,
>>az przyjdzie Krolestwo Boze.
>>
>>*****
>>We wszystkich tych wersetach znaczenie jest takie, ze cos ma sie odbywac do
>>pewnego momentu i pozniej juz nie ma sie odbywac. Nie widze powodu by w
>>swietle powyzzszych przykladow nadawac wersetowi z Mat.1,25 innego znaczenia
>>niz to, ze abstynencja plciowa Jozefa i Marii skonczyla sie wtedy gdy Jezus
>>sie urodzil. Dlatego nie wierze w wieczne dziewictwo Marii.

> [AS]

> Zastosujmy wiec podana metode do niektórych z przytoczonych przykladów:

>
> Mat.14,22: Uczniowie mieli poprzedzać Jezusa "naprzeciwko", aż do czasu,
> kiedy Jezus oddali tłumy; z podanej przez Pana metody wynikałoby, że jak
> tylko Jezus je oddali, uczniowie mają przestać go poprzedzać na drugą stronę
> jeziora; tymczasem jednak czytamy w Mt 14, 23, że tłumy oddalił, a oni dalej
> go poprzedzali na drugą stronę jeziora. [Metoda interpretacji okazała się
> więc zawodna]

[RD]

Zastanówmy się nad tym co mówił Jezus. Powiedział uczniom by go poprzedzali na drugą stronę aż On rozpuszcza tłumy. Gdybym ja komus powiedział, że idź pierwszy aż ja pozatwiam różne sprawy to co miałbym na myśli? Miałbym na myśli to, że później tego kogoś dogonię i nie będzie już szedł przodem. Taki był sens wypowiedzi Jezusa. A zatem poprzedzanie Jezusa miało się skończyć wtedy gdy Jezus rozpuszcza tłumy. Później Jezus dogonił swoich uczniów i poprzedzanie się skończyło (Mat.14,25). Jednak Jezus nie powiedział, że NATYCHMIAST po tym jak rozpuszcza tłumy to ich dogoni. Powiedział że stanie się to po tym fakcie (bez podania dokładnego czasu). Tak się też stało, o czym pisze dalej Mateusz. W międzyczasie Jezus się jeszcze pomodlił.

Podobnie myślę, że kiedy Mateusz pisał, że Józef nie współżył z Marią do momentu porodu syna to nie musiał mieć na myśli, że natychmiast po urodzeniu współżyli. Istnieje okres pogoju. Chodziło o to, że później (po upływie pewnego nieokreślonego tutaj czasu) abstinencja płciowa nie była już zachowywana.

> [AS]

> Luk.13,8: Ogrodnik prosi, aby pozostawić drzewo do chwili okopania go; z
> metody wynikałoby, że jak tylko drzewo zostanie okopane, zachowywanie drzewa
> ma ustać; tymczasem jednak oczywisty sens tego wersetu wskazuje nam, że
> zachowywanie drzewa ma trwać jeszcze dalej, aż do sprawdzenia wyniku próby
> [metoda okazała się zawodna]

[RD]

Zastanówmy się nad tym jaki jest sens tej wypowiedzi? Najlepiej jeszcze rozważyć to w kontekście. Kilka lat z rzędu drzewo, na którym spodziewano się znaleźć owoc, nie wydawało tego owocu. Przyszedł zniecierpliwiony właściciel i kazał wyciąć drzewo. Na to ogrodnik mówi: Zostaw to drzewo, aż ja je okopię i wtedy zobaczymy czy wyda owoc. Celem nie było okopanie drzewa lecz to, by to drzewo wydało owoc. Okopanie to jedynie środek mający służyć do tego by zmusić drzewo do wydania tego owocu. Kiedy mimo okopania drzewo nie wyda ono owocu to wówczas drzewo nie ma już po co rosnąć i ma zostać wycięte.

A zatem okopanie drzewa i weryfikacja czy po tym zabiegu wyda owoc czy nie ma być czynnikiem decydującym czy drzewo będzie się nadawało do ścięcia czy nie. Trzeba zatem powiedzieć, że bez wątpliwości właściciel jak i ogrodnik (fachowiec w dziedzinie ogrodnictwa) doskonale się rozumieli. Zatem przykład jest dobry i jak najbardziej trafny. Znowu zachodzi tutaj przypadek, że wycięcie (badz nie) drzewa ma nastąpić po wykonaniu zabiegu okopania, bez określenia ile czasu ma upłynąć między tymi wydarzeniami. To drzewo mogło równie dobrze tam rosnąć skazane na ścięcie przez kolejne dwa lata i w końcu dopełnić swego losu. Metoda według mnie jest dobra.

> [AS]

> Luk.13,21: Kwas rozczyniony był w mace, do czasu gdy się zakwasilo; z
> metody wynikałoby, że jak tylko ciasto się zakwasilo, rozczynienie kwasu
> [dosł. "schowanie go"] ustalo; rozum podpowiada nam jednak, że mieszanina
> nie rozdzieliła się w tym momencie [metoda - j.w.]

[RD]

Podobnie jak w poprzednim przypadku (okopywanie drzewa) zakwaszenie ciasta nie jest ostatecznym celem całego procesu. Takie eksperymenty można sobie robić na biologii ale nie w świecie rzeczywistym, w którym żył Jezus. W świecie rzeczywistym pewne czynności wykonuje się w pewnym celu.

Kwas mieszano z maki (rozczyniano) po to by cała mąka się zakwasila. Rozczynienie to (a zatem postępujący proces zakwaszania) trwało do momentu aż ciasto stawało się gotowe by z niego coś dalej zrobić. Później nie następował już proces zakwaszania, ponieważ z ciasta wypiekano pieczywo. W momencie wypieku zmieniał się stan ciasta (kwas chlebowy przestawał działać i kończył się proces zakwaszania).

Jezusowi nie chodziło w tej wypowiedzi o to, że mieszanina zostanie na nowo rozdzielona, ale bez wątpliwości chodziło mu o efekt końcowy kiedy stanie się to chlebem. Podobnie zresztą jest kilka wersetów wcześniej, gdzie celem ostatecznym posiania ziarna gorczycy jest wyrosnięcie dojrzałego drzewa, które będzie mogło spełniać różne funkcje (ochronienie dla ptaków). Tak samo zrobienie zaczynu ma przynieść ostateczny owoc w postaci chleba.

Mozna to podsumować następująco.

Celem OSTATECZNYM kobiety jest upieczenie chleba.
Celem POSREDNIM jest zakwaszenie ciasta.
Zmieszanie kwasu i maki rozpoczyna proces zakwaszania.
Proces zakwaszania kończy się w momencie zakwaszenia całego ciasta. Wtedy też kończy się pierwszy etap wyrobu chleba.
W tym momencie może zacząć się drugi etap wyrobu chleba, czyli wypiek.
Mówiąc "kobieta rozczyniła kwas aż do kiedy zakwasilo się całe" nie ma się na myśli, że zakwaszenie się kończy poprzez odessanie kwasu z ciasta, ale że skończy się proces zakwaszania dla którego nastąpiło rozczynienie.

Dlatego uważam, że również ten przykład jest poprawny.

> [AS]

> Luk.22,18: z podanej metody wynikałoby, że Jezus nie pije wina do czasu
> przyjścia Królestwa Bożego, ale jak tylko Królestwo przyjdzie, zacznie pić
> wino. Tymczasem - jak się wydaje - chodziło Mu po prostu o to, że jest to
> Jego ostatnia uczta paschalna z uczniami, a ewentualne spożywanie wina po
> nastaniu Królestwa nie jest objęte sensem tego zdania. [metoda - j.w.]

[RD]

Całkowicie się nie zgadzam. Jezus mówi o tym w ewangelii Mateusza. "Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli AZ DO OWEGO DNIA, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego." (Mat.26,29). Czyli nastanie pewnego konkretnego dnia, w którym w Królestwie Jezus będzie pił wino razem z uczniami. Nie ma żadnych przesłanek (z samego tekstu) by przyjąć przytoczoną przez księdza interpretację tego tekstu. Jezus mógł mieć na

mysli np. uczte weselna z oblubienica opisana w ksiedze Objawienia.

A zatem biorac to zdanie doslownie, faktycznie Jezus nie bedzie pil wina do pewnego momentu, po czym skosztuje wina. Metoda jak poprzednio jest dobra.

> [AS]

> Mysle wiec, ze slownik ks. Popowskiego jest bardzo przydatny, ale pochopne
> jest wyciaganie z niego wniosku, ze lacznik "eos ou" lub "eos otou" laczy
> dwie czesci zdania w ten sposob, ze jak zajdzie stan opisany w drugiej
> czesci zdania, to natychmiast obowiazkowo skonczy sie stan opisywany w
> pierwszej czesci zdania. Jak widac, moze tez opisywac w pierwszej czesci
> zdania jakas czynnosc, ktora ma trwac do zajscia stanu z czesci drugiej, przy
> czym nie wyrokuje sie koniecznie, czy czynnosc z czesci pierwszej konczy
> sie, czy tez nie.

[RD]

Jak sie blizej przyrzec tym powiedzmy watpliwym przykladom to okazuje sie, ze nie jest pochopne wyciaganie takiego wniosku. Caly problem polega na tym, ze wniosek iz dana czynnosc musi sie skonczyc NATYCHMIAST po zaistnieniu pewnego warunku jest calkowicie bledny. Jak sie nie uwzgledni tego, ze jezyk nie jest scisle matematyczny to mozna dojsc do absurdow. Gdy sie pisze programy komputerowe to wowczas stosuje sie czesto petle typu: "repeat <lista czynnosci> until <warunek=true>" i wowczas lista czynnosci przestaje byc wykonywana NATYCHMIAST po spelnieniu warunku. Ale to jest matematyka. Tak dzialaja sterowniki klasyczne w automatyce. Jest nastawiony jakis poziom i sterownik ma zadzialac wtedy gdy poziom np. napiecia zostanie przekroczony. Jednak jezyk mowiony nie jest schematyczny w tym sensie. Patrzac na analize przeprowadzona przez ksiedza odnosnie przykladow z poprzedniem Jezusa na drugi brzeg, czy tez okopywaniem drzewa odnosze wrazenie, ze ksiadz zbyt matematycznie uzywa jezyka.

Jesli powiem np. ze pozostane w Polsce az do ukonczenia studiow to czy znaczy to, ze zaraz po tym jak otrzymam dyplom to udam sie na dworzec kolejowy? Albo jesli powiem, ze pojade w gory jak skonczy sie rok szkolny, to czy oznacza to, ze natychmiast po otrzymaniu swiadectwa wyjezdzam? Przeciez to jest bez sensu. Tak jak wspomnialem przed chwilka, jak sie nie uwzgledni tego, ze jezyk nie jest scisle matematyczny to mozna dojsc do absurdow. Wiadomo, ze moze byc tak, ze pojade w gory pod koniec wrzesnia, czyli trzy miesiace po zakonczeniu roku szkolnego, co nie znaczy, ze mowilem nieprawde przedtem. W miedzyczasie moze jeszcze pojechac nad morze, czy nad jezioro. W kazdym razie z mojej informacji wynika, ze wyjazd w gory nastapi w czasie po zakonczeniu roku bez podania dokladnego czasu kiedy nastapi. Nikt nie uzna mnie za klamce jesli przed wyjazdem w gory pojade jeszcze nad morze czy do Niemiec. Podobnie czynnosci poprzedzania uczniow na drugi brzeg, nie wspolzycia Jozefa i Marii, nie wyciecia drzewa moga trwac jeszcze jakis czas po tym jak nastapi jakies wydarzenie warunkujaca zmiane. Wiadomo tylko, ze to nastapi pozniej.

Zatem podtrzymuje swoje twierdzenie o Jozefie i Marii. Tak zreszta zrozumieli to chyba tlumacze Biblii Poznanskiej, gdy pisza, ze Jozef nie zblizal sie Marii DO CZASU porodzenia syna.

>>[RD]

>>Nigdzie w Slowie nie jest napisane, ze po smierci otrzymamy atrybut

> >wszechobecnosci

> [AS]

> Nie dziwi mnie to specjalnie, ale tez i nie za bardzo smuci, jako ze
> katolicy nie twierdza, ze taki wlasnie atrybut zbawieni zmarli otrzymuja.

[RD]

No wiec po co zwracaja sie do tych zmarlych wprost tak jakby oni nas slyszeli? Czy jesli ja mowie "swiety taki a taki zrob to czy to" to czy nie zakladam automatycznie niejako, ze ten swiety mnie slyszy? Jesli bym uwazal, ze mnie nie slyszy a mimo wszystko sie do niego zwracal to nie mialo by to sensu. Rownie dobrze bym mogl mowic do sciany. Cos mi sie zdaje, ze zadam sobie pewnego razu trud i zrobie ankiety wsrod katolikow. Zadam im pytanie: Czy modlac sie do Marii wierzysz, ze ona cie teraz slyszy? Jestem przekonany, ze 99,9% odpowiedzi bedzie twierdzacych. Zapytalem kilku znajomych katolikow ostatnio o to (nalezacych do wspolnot roznego rodzaju) i powiedzieli mi, ze wierza, ze swieci ich slysza bezposrednio. A coz innego oznacza to, ze skoro Maria mnie slyszy i slyszy murzyna w Afryce to musi miec w jakis sposob podzielna uwage, czyli wszechobecnosc. Tak wiec moze nie teoretycznie ale praktycznie sie to glosi.

> >[RD]

> >Nie ma ani jednego przykladu modlitwy do Boga za posrednictwem zmarlych
> >chrzescijan (a tacy juz byli w tamtych czasach np. Szczepan). Uwazam,
> >ze gdyby Bogu zalezalo na tym by modlic sie za posrednictwem swietych
> >zmarlych do Niego to dalby jakas informacje na ten temat w swoim
> >Slowie. Dla mnie brak takich informacji powoduje, ze uwazam, ze
> >modlitwy do (czy jak kto woli przez) zmarlych nie sa zgodne z wola
> >Boga. Nie wiem od kiedy w historii kosciola pojawiaja sie takie
> >praktyki, ale w pismach najwczesniejszych ich nie ma. Chyba, ze ksiaz
> >zna takie przyklady.

> [AS]

> Powracamy do problemu: czy wszystko, czego nie wspomina Pismo jest
> zakazane, czy tez wszystko, co jest sprzeczne z Pismem.

[RD]

Nie wszystko. Trzeba jednak zachowac pewne granice rozsadku. Oczywiscie moze teraz pasc pytanie o to, kto ma te granice rozsadku ustalic. Mysle, ze nie jest to specjalnie trudne. Sa rzeczy zwiazane bezposrednio z objawieniem. Tutaj naleza wszelkie nauki apostołow i praktyka tamtych chrzescijan wynikajaca z tej nauki. Sa tez rzeczy nie zwiazane z doktryna a wynikajace z uwarunkowan społeczno-polityczno-kulturowych. W tej kwestii o ile nie zachodzi konflikt z doktryna i nie dochodzi do grzechu to mozliwe (i wrecz wskazane) sa zmiany.

Jezeli np. apostołowie nauczali, ze nalezy zyc w swietosci, poniewaz Bog jest swiety, a polegac ma to na tym np., ze sie nie kradnie, nie cudzolozy, nie oszukuje itp. to dzisiaj te rzeczy nadal obowiazuja kosciol. Ogolnie rzecz biorac, jesli np. nauczano doktryny X, a nie nigdzie nie widac sladu by nauczano doktryny Y to nalezy dzisiaj tez tak postepowac i nie nauczac doktryny Y i dokladnie nauczac doktryny X.

Jesli np. nie ma najmniejszych sladow zwracania sie do swietych zmarlych w pierwotnym kosciole to znaczy, ze zaden z apostołow nie glosil takiej nauki co swiadczy, ze tamtemu kosciolowi nie bylo to potrzebne, a zatem nie widze zadnej przyczyny, dla ktorej ma byc to kosciolowi dzisiaj potrzebne. Bez watpienia w Biblii nie ma ani jednego takiego przykladu. Nie znajduje tez podobnych przykladow w historii pierwotnego kosciola. Chyba istnieje jakis rozsadny powod, dla ktorego nikt nie zwracal sie do zmarlych na przestrzeni przynajmniej dwoch pierwszych wiekow. Gdyby to bylo w jakikolwiek sposob pomocne kosciolowi badz istotne dla kosciola to Bog by to objawil apostołom przez Jezusa, a ci pierwotnemu kosciolowi.

Natomiast uwazam, ze wszelkie rzeczy, ktore wynikaly z uwarunkowan tamtejszego swiata sa do zmiany. Np. srodki lokomocji, przekazu, zwyczaję typu czy sie lezy czy siedzi przy stole itp.

Biblia nie spadla z kosmosu tylko zostala napisana przez ludzi, ktorzy zyli w konkretnym srodowisku wyposazonym w odpowiednia kulture, technike itp. Nie sadze by dzisiaj bylo zle korzystac z dzisiejszych uwarunkowan kulturalnych i technicznych o ile to nie prowadzi do grzechu.

Nie rozroznianie tych dwoch kategorii prowadzi do tego niestety, ze czesto slysze taki dla mnie niezwykle glupi argument zarzaucajacy mi, ze korzystam z internetu czy komputera do czytania Biblii, skoro w Biblii tego nie ma. Co ciekawe taki argument podaje mi sie aby wykazac mi niekonsekwencje.

Na temat tego, dlaczego uwazam, ze nie nalezy wychodzic poza Biblię pisalm dosyc obszernie w liscie z 2 maja. Ksiedza odpowiedz na to miala sie znalezc, jak to ksiazd okreslil, w drugiej turze odpowiedzi. Jak na razie jej nie otrzymalem jeszcze.

> [AS]

> Pismo nie wspomina o ufnosci chrzescijan na ziemi w modlitwie zbawionych w
> niebie, ale wspomina wystarczajaco duzo szczegolow o zyciu zbawionych,
> aby taka ufnosc nie byla sprzeczna z Pismem. Dlatego taka modlitwa jest
> wedlug katolikow dopuszczalna (choc - nie jest niezbedna w sensie
> koniecznosci).

[RD]

Nie do konca rozumiem sens zdania. Czy chodzi o to, ze chrzescijanie maja pokladac ufnosc w modlitwach tych, ktorzy sa zbawieni w niebie? A to niby dlaczego? Moja ufnosc jest bezposrednio w Bogu i jak na razie dobrze na tym wychodze.

>>

>>[RD]

>>Brzmi to nawet dosc logicznie, tylko ze brakuje na to poparcia w Slowie
>>Bozym.

>

> [AS]

> Wracamy do starych problemow.

[RD]

Jesli nie rozwiazalismy jeszcze w dyskusji starych problemow to nie dziwi, ze one wracaja? Moje rozumowanie na temat nie moznosci zmian w doktrynie zawarlem w przedostatnim liscie (z drugiego maja). Nie

chcialbym sie teraz powtarzac.

Mozna by jeszcze do tego dorzucic kilka mysli.

Jestem przekonany, ze w swietle Biblii dokladanie czegokolwiek do tego co powiedzial Bog w Swoim Slowie jest zle, o czym wspomina juz Salomon:

Prz.30,5-6

5.Kazde slowo Boga w ogniu wyprobowane, tarcza jest dla tych, co Don sie uciekaja.

6.Do slow Jego nic nie dodawaj, by cie nie skaral: nie uznal za klamce.

Zatem do Slova Boga nie wilno niczego dokladac, poniewaz Slowo to musi byc doskonałe.

A zatem problem sprowadza sie do tego, czy to co powiedzial Bog jest zawarte tylko w Biblii czy gdziez jeszcze, np. w ustnej tradycji.

Aby to rozwazyc, mozemy na poczatek przyrzec sie pewnym fragmentom z Pisma.

Ciekawe jest to, ze o zachowywaniu spisanego slowa sama Biblia wspomina kilka razy. Robi to nawet wowczas gdy Objawienie nie bylo jeszcze ukonczone (mam na mysli objawianie zawarte w Biblii). Ma kazdym jednak z etapow jej tworzenia widoczne sa podobne zalecenia.

Bog mowi np. do Jozuego:

Joz.1,6 - 1,8

6.Badz mocny i mezny, bo ty oddasz temu ludowi w posiadanie ziemie, ktora przysialgem dac ich ojcom.

7.Tylko badz mocny i bardzo mezny, aby **SCISLE CZYNIC WSZYSTKO WEDLUG ZAKONU**, jak ci Mojzesz, moj sluga, nakazal. **NIE ODSTEPUJ OD NIEGO ANI W PRAWO, ANI W LEWO, ABY CI SIE WIODLO WSZEDZIE**, dokadkolwiek pojdiesz.

8.Niechaj nie oddala sie **KSIEGA TEGO ZAKONU** od twoich ust, ale **ROZMYSLAJ O NIEJ WE DNIE I W NOCY, ABY SCISLE CZYNIC WSZYSTKO, CO W NIEJ JEST NAPISANE**, bo wtedy poszczesci sie twojej drodze i wtedy bedzie ci sie powodzilo.

Zatem wtedy gdy byl Jozue mial sie trzymac wiernie Prawa, ktore jak widac bylo spisanie. Zatem Jozue mial sie wiernie trzymac spisanego Slova Bozego. Byc moze gdyby byl 1000 lat pozniej to mialby sie trzymac rowniez innych ksiag, ktore zostaly spisane pozniej. Prawda jest jednak, ze Bog obiecal mu powodzenie wtedy gdy scisle bedzie sie trzymal tego co zawierala Biblia w jego czasach.

Ap. Pawel pisze, zeby na jego przykladzie nauczyc sie nie wychodzic ponad to co napisano by nie dochodzilo do wystepowania jednego nauczyciela przeciwko drugiemu (1 Kor.4,6).

A zatem kazal sie trzymac tego co zostalo spisane (zapewne do momentu gdy wypowiadal te slowa). Nie sadze by mial na mysli tradycje zydowskie, ktore bc moze tez byly jakos spisane.

Ciekawy jest tez kontekst tej wypowiedzi Pawla. W zasadzie ta czesc listu dotyka problemow zwiazanych z rozlamem w kosciele. Pawel mowi, ze wszyscy

się mają na nim wzorować i nie wychodzić ponad to co napisano, aby nie stawał jeden nauczyciel przeciwko drugiemu. A zatem wychodzenie poza spisane Słowo Boga prowadziło do rozłamów w Kościele (i prowadzi do dziś dnia).

Żydzi w Berei też są nazwani szlachetniejszymi ponieważ przyjęli Słowo i **BADALI PISMA** (weryfikowali na ich podstawie to co Paweł nauczał) czy tak się rzeczy mają. Zatem samo spisane Słowo Boże pochwała weryfikowanie tego co się słyszy, na podstawie kryterium, którym jest spisane Słowo Boże. Ciekawe, że nie jest tam wspomniane żadne inne kryterium w oparciu o które szlachetni Żydzi z Berei weryfikowali nauczanie Pawła. Co ciekawe nauczanie apostołów również podlega weryfikacji na podstawie Pisma, co świadczy, że Pismo jest ostatecznym kryterium i co więcej Pismo jest spójne, ponieważ nauczanie apostołów, zawarte w ich księgach było weryfikowalne na podstawie wcześniejszych Pism.

Zatem wniosek jest taki, że na każdym etapie powstawania Biblii były zalecenia by ściśle się trzymać tego **CO NAPISANO** do danej chwili. Jest to wzor również dla nas aby się trzymać tego co zostało napisane w Bożym Piśmie (akurat dla nas już zamkniętym).

Na koncu apostoł Jan też otrzymał ostrzeżenie przed ujmowaniem bądź dodawaniem czegokolwiek do (akurat w jego przypadku) księgi Objawienia. Pokazuje to jednak, że Bóg pod karą nie życzy sobie by uzupełniać księgi pisane z Jego natchnienia, ponieważ są one doskonałe. Uważam, że dodawanie czy ujmowanie nie obejmuje tylko dopisywania bądź kasowania fragmentów tekstu z księgi. Zmiana interpretacji też jest modyfikacją, ponieważ zmienia się sens wypowiedzi.

Sprawdziłem występowanie w Biblii takich zwrotów jak: napisano, napisane, powiedziane przez proroka itp. Okazało się, że ponad 100 razy w samym NT Jezus a później Kościół czynili pewne rzeczy, lub głosili pewne rzeczy ponieważ tak zostało napisane w Piśmie. Innymi słowami wiele rzeczy się stało dlatego i po to, by się wypełniły Pisma. Dlaczego tak bardzo się to podkreśla w NT? Skoro nie byłoby to jedyne normatywne źródło objawienia to wówczas powoływanie się na samo Pismo jako potwierdzenie prawdziwości misji Jezusa nie miałyby najmniejszego sensu. Co więcej nigdzie nie jest powiedziane, że Jezus robił coś ponieważ tak zostało przekazane w innej pozakanonicznej tradycji żydowskiej. Zawsze tym co służy jako próba jest tylko Pismo. Poprzedzmy też na Żydów z jaką pieczołowitością przepisują księgi, tak by nie zmieniono ani jednej kreski. Wydaje mi się, że papier ma jedną przewagę nad ustnym przekazem. Papier nie zmienia treści przekazu. Dzisiaj również tylko papier ma moc prawną. Na tzw. gebe nic się dzisiaj nie załatwia.

Są też inne miejsca w NT, które mają znaczenie pomocnicze. Nie dowodzą one wprost tego, że wszystko co jest poza Biblią należy odrzucić, ale są dobrym przykładem na wystarczalność spisane Słowa aby dojść do doskonałości. A po co komuś coś więcej niż doskonałość albo życie wieczne?

Apostoł Jan w Ewangelii pisze:

Ewangelia św. Jana : 21,25

Wiele też innych rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieszczyłby ksiąg, które by należało napisać.

Ewangelia św. Jana : 20,30 - 20,31 BB

30. I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze;

31. Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego.

Jezus uczynił wiele cudów, których opis nie zmieściłby się w tej księdze (jego ewangelii). Przytoczone przykłady zostały dobrane wybiórczo po to abyśmy na ich podstawie uwierzyli i przez to mieli życie wieczne. Z tego wynika, że już same informacje zapisane w Ewangelii Jana są wystarczające do tego by osiągnąć zbawienie, ponieważ ich celem jest wiara, która daje życie.

Paweł pisze do Tymoteusza:

2 List do Tymoteusza : 3,14 - 3,17 BB

14. Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc od kogoś się tego nauczył.

15. Ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma Święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

16. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości,

17. Aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany.

Co Paweł mówi? Po pierwsze stwierdza, że to Pismo jest natchnione przez Boga. Dlaczego nie mówi np. że wszelkie Słowo spisane bądź niespisane, lecz zaznacza że Pismo jest natchnione? Po drugie mówi do Tymoteusza, że ten zna Pisma od dzieciństwa. Widocznie Pismo miało dla Pawła najwyższą rangę, skoro nie wspomina żadnego innego źródła mądrości ku zbawieniu.

Po trzecie Paweł stwierdza, że Pismo jest pożyteczne do różnych rzeczy, które Bóg człowieka może doprowadzić do doskonałości i dojrzałości polegającej na przygotowaniu do KAZDEGO dobrego dzieła. Skoro zatem Pismo daje mi gwarancję doprowadzenia mnie do dojrzałości to bezsensowne jest opierać się jeszcze na czymś co bez wątpliwości nie jest natchnione i nie ma tej wartości co Pismo. W tym fragmencie bez wątpliwości odnosi się wrażenie, że Słowem Bożym natchnionym przez Boga jest tylko Pismo.

Mam teraz pytanie:

Czy może mi ksiądz udowodnić w jakiś sposób, że na początku wierzaono, że tradycja ustna ma równą rangę jak księgi Biblii, że ustnym przekazom należy ufać tak samo jak spisanim księgom? Znam co prawda przykłady (Ireneusz, Tertulian) odwoływania się do tradycji ustnej, ale czynili to w pewien specyficzny sposób. W dyskusjach z gnostykami powoływali się na jawną tradycję kościoła jako kontrę do odwoływania się tamtych do rzekomej tajemnej tradycji niby pochodzenia apostołowskiego. Nigdy jednak nie przedkładali formalnie tradycji ustnej nad Pisma apostołskie. Jest bardzo wiele tekstów, z których wynika jaka ranga cieszyło się spisane Słowo. A było tak dlatego, że jak wierząco spisane księgi były dokładnie tym czego apostołowie nauczali przedtem ustnie.

Moze podam przyklad (byc moze malo istotny) sprzeczności między tym co pokazuje Pismo a tym co pokazuje dość wczesne źródło. Jeśli np. podczas sprawowania Wieczerzy Pańskiej najpierw błogosławi się chleb a później wino (taki model pokazany jest w NT), a np. Didache zaleca kolejność odwrotną to co dla mnie ma mieć większą wartość? Didache to prawdopodobnie koniec I wieku. Widac zatem, że już wtedy wprowadzano modyfikacje. Czy znam teraz oceniac to co mówi Biblia na podstawie omylnej księgi Didache, czy powinienem czynić odwrotnie i oceniac prawdziwość pism pozabiblijnych na podstawie Biblii? Akurat to zalecenie się nie utrzymało do dzisiaj więc nie ma problemu.

Jeśli np. przez pierwszych kilkanaście wieków powszechnie przyjmowano komunię pod dwiema postaciami a dzisiaj w KKK przyjmuje się powszechnie pod jedną (pod dwiema niezmiernie rzadko) to której tradycji mam być wierny? Z jakich powodów Jezus nakazywał spożywanie zarówno chleba jak i wina. Kościół był temu nakazowi wierny przez ponad tysiąc lat. Skoro dzisiaj Kościół katolicki nie podaje wina powszechnie to znaczy, że zmienił wyraźny nakaz Jezusa a na poparcie tych zmian ma swoje wyjaśnienie, które bądź nie było wcześniej znane, bądź nikogo nie sprowokowało do zmiany tej praktyki. Tylko czy ważniejsze znaczenie będzie miało dla mnie to co powiedział Jezus, czy to co wymyślił sobie jakiś papież czy sobór? Które źródło będę oceniał przez które?

Czy gdyby dzisiaj zaczęto przyjmować tylko wino, to było by to poprawne?

> [AS]

- > Jeśli chrześcijaninowi nie wolno by było
- > niczego, o czym nie wspomina Słowo Boże, to układanie sobie pieśni
- > chrześcijańskich jest niegodziwe. Radzę zaprotestować.

[RD]

Argument kompletnie bez sensu. Wiadomo, że chrześcijanie śpiewali pieśni (Efez.5,19; Kol.3,16; Jak.5,19). Skąd te pieśni musiały się wziąć. Ktoś musiał je ułożyć. Podobnie jak sobie układali (a może bardziej modlili się spontanicznie np. Dz.4) modlitwy inne niż uczył Jezus (Ojciec nasz). Myślę, że myli ksiądz teraz te dwie kwestie, o których wspominałem wcześniej. Modlitwa do zmarłych należy do spraw doktryny bo zahacza o kwestie eschatologiczne, organizacje tamtego świata, stan w jakim znajdują się zmarli, natomiast pieśni należały do życia modlitewnego i czy były to pieśni takie czy inne, jeśli były na chwale Bożą to nie ma problemu. Na księdza argument odpowiem też może nieco groteskowym kontrargumentem. Patrząc matematycznie, można powiedzieć, że modlitwa recytowana jest granicznym przypadkiem pieśni. Trudno jest bowiem określić inną granicę. Modlitwa recytowana to pieśń śpiewana na jednym tonie, co też do końca nie jest prawdą, biorąc pod uwagę intonacje, i ogólna melodia języka. Pieśń to po prostu modlitwa na innych tonach. Skoro zatem widac improwizacje co do modlitw to nie ma żadnego problemu jeśli chodzi o improwizacje (co wiąza się z układaniem nowych) w pieśniach.

> >[RD]

- > > Czyli, skoro Bóg pozwala świętym na słyszenie naszych modlitw, zatem
- > > dlaczego aniołowie nie mieli by słyszeć naszych modlitw. W KKK występują
- > > nawet modlitwy do aniołów np. znane mi z
- > > dzieciństwa "Aniele Boży strożu mój ...". Zatem dlaczego każdemu
- > > człowiekowi potrzebny jest osobny anioł stroż? Dlaczego nie miałbym się np.
- > > zwracać w
- > > modlitwie do anioła stroża Jana Pawła II? A może 100000000 ludzi na raz

> > mogłoby się modlić do tego anioła stróża? Dlaczego nie? W końcu Słowo Boże
> > nie zabrania takich praktyk.
> > Ale ponieważ Słowo Boże nie zna ani jednego przypadku by zwracać się w
> > modlitwie do kogokolwiek poza Bogiem (może ja nie znam takiego przypadku),
> > a przypadków modlitwy w Biblii są duże ilości zatem wnioskuje, że Bogu
> zależy
> > by na modlitwie zwracać się wyłącznie do Niego.
>
> [AS]
> Wracamy do starych problemów: jeśli by chrześcijaninowi nie wolno było
> modlić się inaczej, niż wskazują na to przykłady biblijne, to - ponieważ
> Słowo Boże nie zna modlitw do Ducha Świętego, więc modlitwa do Ducha
> Świętego jest niegodziwa. Radzę zaprotestować.
> Radzę też spróbować koalicji ze Świadcami Jehowy w sprawie krwi [por. Dz 15,
> 28-29: czy Słowo Boże później to odwołuje?]

[RD]

Zapytam jeszcze raz. Czy wolno mi modlić się do cudzego anioła stróża? Czy wolno mi modlić się do anioła stróża murzyna w RPA? Jeśli nie to dlaczego nie? W końcu Biblia tego nie zakazuje. Załóżmy, że jakaś wspólnota katolicka zorganizowałaby publiczne spotkanie modlitewne, podczas którego modlono by się do anioła stróża murzyna Humba Bumba z RPA. Czy zostałoby to odczytane jako coś złego? W końcu modlitwy do aniołów stróżów są praktykowane.

Nie do końca wiadomo o co chodzi z tą krwią. Słyszałem dwie interpretacje. W jednej chodzi o spożywanie krwi. W drugiej o rozlew krwi. Jeśli drugi przypadek jest prawidłowy to wówczas koalicja z Świadcami jest bezpodstawna. A tak się składa, że akurat ten drugi przypadek jest bardziej logiczny, ponieważ wynika z przykazań danych Noemu po potopie tzw. prawa Noachidów. Lista tych praw była różnie podawana, ale tanto prawo zakazywało jedzenia surowego mięsa z krwią (nie obejmuje to czerniny i kaszanki, ponieważ nie jest to surowe mięso i surowa krew), morderstwa (czyli w Dziejach tej krwi, która się dwójako interpretuje). Dodatkowo podawano jeszcze nierząd, bałwochwalstwo (rzeczy splugawione przez bałwanów w Dz). Rabini podawali jeszcze kradzieże (przed wszystkim na szkodę Żyda), bluźnierstwa oraz ustanawianie własnych trybunałów (dotyczyło to gojów mieszkających na terenie Izraela). Generalnie pogan obowiązują cztery prawa z tych siedmiu jak to podają Dzieje Apostolskie.

Jeśli chodzi o spożywanie krwi to tego nie robię (bo po prostu nie lubię).

Jeśli chodzi o modlitwy do Ducha św. to istniały w NT jakieś formy kontaktu z Duchem Świętym. Są wzmianki typu: "Postanowiliśmy Duch Święty i my" (Dz. 15, 28) albo podczas modlitwy i postu powiedział Duch Święty by w Antiochii odłączyć Barnabę i Pawła (13, 2, 4). Podobnie Duch Święty powiedział Filipowi: podejdź i przyłącz się do wozu wysłannika (Dz. 8, 29) Piotr również otrzymywał wyraźne wskazówki od Ducha, że ma udać się do domu Korneliusza (10, 19; 11, 12). Nie ma co prawda wzmianek o zwracaniu się ludzi wprost do Ducha to jednak jakaś konsultacja zapewne istniała choćby podczas zgromadzenia w Jerozolimie. Dla wielu osób dzisiaj jakieś niewyraźne często odczucie na modlitwie jest już odbierane jako prowadzenie Ducha, a wówczas były to konkretne i szczegółowe wypowiedzi i polecenia jak to widać z Dziejów Apostolskich. Wygląda to tak, jakby rozmawiali z Duchem bezpośrednio. Nie sądzę, że kiedy Duch przemawiał do Filipa, czy też do Piotra to wówczas ci ani jednym słowem się do Niego nie zwrócili, np. z prośbą o jakieś dodatkowe wyjaśnienie.

Istnieją pewne pośrednie fragmenty, które pokazują że, :
w Starym Testamencie prorocy mogli rozmawiać z Dchem Świętym.

Księga Izajasza : 6,8 - 6,9

8. Potem usłyszałem głos Pana, który rzekł: Kogo posłę? I kto tam pojdzie? **TEDY ODPOWIEDZIAŁEM:** Oto jestem, poslij mnie!
9. A On rzekł: Idź i mów do tego ludu: Słuchajcie bacznie, lecz nie rozumiejcie, i patrzcie uważnie, lecz nie poznawajcie!

Dzieje Apostolskie : 28,25 - 28,27

25. Nie mogąc dojść z sobą do zgody, zaczęli się rozchodzić, gdy Paweł rzekł jedno słowo: Dobrze **DUCH ŚWIĘTY POWIEDZIAŁ** do ojców waszych przez proroka Izajasza,
26. Mówiac: Idź do ludu tego i mów:
Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli;
Będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie.

Te same słowa, które w księdze Izajasza mówi Pan (Jahwe), w Nowym Testamencie Paweł przypisuje Duchowi Świętemu.

Podobnie jest w poniższym przykładzie:

Księga Jeremiasza : 31,33

33. Lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach,
MOWI PAN: Złóżę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu.
Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem.

List do Hebrajczyków : 10,15 - 10,16

15. **POSWIADCZA NAM TO RÓWNIEŻ DUCH ŚWIĘTY; POWIEDZIAWSZY** bowiem:
16. Takie zaś jest przymierze, jakie zawrę z nimi po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je,

Ciekawy jest przypadek poniższy:

To co mówi Duch Święty według autora Listu do Hebrajczyków, to samo mówi Jahwe w Psalmie. Co więcej, nie ma żadnych powodów, dla których można by uważać, że okrzyki radosne, czy radosne pieśni, czy też dziekczynienia wspomniane w Ps.95,1-2 są kierowane do kogoś innego niż do tego samego Pana, który mówi słowa zawarte Ps.95,7-9, a zatem do Ducha Świętego, który jest mówiacym w Psalmie 95 (według autora Listu do Hebrajczyków).

List do Hebrajczyków : 3,7 - 11 BB

7. **DLATEGO, JAK MOWI DUCH ŚWIĘTY:** Dzisiaj, jeśli głos jego usłyszycie,
8. Nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu, w dniu kuszenia na pustyni,
9. Gdzie kusili mnie ojcowie wasi i wystawiali na próbę, chociaż oglądali dzieła moje przez czterdzieści lat.
10. Dlatego miałem wstąpienie do tego pokolenia i powiedziałem: Zawsze ich zwodzi serce; nie poznali też dróg moich,
11. Tak iż przysiągłem w gniewie moim: Nie wejda do odpocznienia mogo.

Księga Psalmów : 95,1 - 11 BB

1. Pojdźcie, RADOSNIE SPIEWAJMY PANU, Wznosmy okrzyki radosne skał zbawienia naszego!
2. Pojdźmy przed oblicze jego Z DZIEKCZYNIENIEM, WYKRZYKUJMY MU RADOSNIE W PIESNIACH,
3. Gdyż wielkim Bogiem jest Pan i królem wielkim nad wszystkich bogów.
4. W jego reku są głębokości ziemi i jego są szczyty gór.
5. Jego jest morze i On je uczynił, i suchy ląd rece jego ukształtowały.
6. Pojdźcie, pokłońmy się i padnijmy na twarz! Kleknijmy przed PANEM, który nas uczynił!
7. ON BOWIEM JEST BOGIEM NASZYM, A my ludem pastwiska jego i trzoda reki jego. OBYSCIE DZIS GŁOS JEGO USŁYSZELI:
8. Nie zatwardzajcie serca waszego, jak w Meriba, Jak w dniu pobytu w Massa na pustyni,
9. Gdzie kusili mnie ojcowie wasi, Doswiadczałem mnie, chociaż widzieli dzieło moje.
10. Przez czterdzieści lat czułem odrazę do tego rodu i rzekłem: Lud ten błądzi sercem i nie zna dróg moich.
11. Dlatego przysiągłem w gniewie swoim: Nie wejdą do odpocznienia mego.

Takich przykładów może jest więcej. W każdym razie po pierwsze pokazują one jedność między Duchem Świętym a Bogiem Ojcem. Po drugie pokazują, że modlitwy kierowane w Starym Testamencie do Jahwe były jednocześnie modlitwami kierowanymi do Ducha Świętego, nawet jeśli Izraelici sobie wtedy tego nie uświadamiali. Nie dziwi zresztą taki wniosek, biorąc pod uwagę to, że Duch Święty będąc Bogiem posiada wszelkie atrybuty Boga, takie jak np. wszechobecność i wszechwiedza.

W każdym razie nie da się tego nijak porównywać z kontaktami ze zmarłymi ludźmi. O takich kontaktach Biblia po prostu milczy zupełnie. Jest co prawda jeden przypadek, potępiony zresztą, gdy Saul wywoływał ducha Samuela, ale to był klasyczny spirytyzm i dlatego nie może być brany jako normatywny. Tak samo nie może być brany jako normatywny przypadek ukazania się Mojżesza i Eliasza na Górze Tabor, bo to było jedyne w swoim rodzaju objawienie, które się nie powtarzało później. Tam zresztą apostołowie nie rozmawiali z tymi ludźmi, tylko z Jezusem.

Dlatego o ile modlitwy do Ducha Świętego znajdują w Piśmie uzasadnienie, to modlitwy do zmarłych nie mają żadnego uzasadnienia zarówno w Piśmie jak i w najwcześniejszej tradycji Kościoła. Nie wiem kiedy pojawiają się pierwsze wzmianki o modlitwach do zmarłych w Kościele, może ksiądz wie, to proszę o namiary.

W NT nie widać jednak powszechnie zanoszonych modlitw do Ducha Świętego i dlatego też już kiedyś pisałem, że nie mam jednak do końca zdania w tej kwestii.

>>[RD]

>>Paweł był Żydem, który przestrzegał jak widać z tego przykładu Prawa Mojżeszowego. Pogan nie obowiązuje odwiedzanie świątyni Jerozolimskiej >>nawet gdyby taka zastała w przyszłości.

>

> [AS]

- > Analogia jest bardzo dobra: katolików też nie obowiązują pielgrzymki.
- > Słyszałem 3 dni temu, jak proboszcz jednej parafii ogłaszał pielgrzymkę do
- > Częstochowy. Słowo daje, że do niej "zachęcał", a nie mówił, że "obowiązuje"
- > ona jego parafian.

Już pisałem, że wątek ten można zakończyć, ponieważ świadomość działania mocy w sanktuariach występuje w pobożności ludowej a z tym nie da się dyskutować. Tyle, że warto ludzi o tym uswiadamić z ambon, aby nie robili takiego wysiłku. Często starsi ludzie telepią się przez polski by pokłonić się tam przed wizerunkiem, a robią to tylko dlatego, że nikt im nie mówi, że nie ma to sensu, bo Bóg może być blisko nich jeśli tylko szczerze zaufają Jemu.

>>

>>[RD]: Czy o ofierze mszy też jest w księdza książce? Bo nie widziałem.

> [AS]

- > O ofierze Mszy św. polecam bardzo dobry artykuł na stronie
- > <http://www.apologetyka.katolik.pl/>

[RD]

Czy chodzi o artykuł Marcina Garbulskiego? Czytałem go, ale mnie nie przekonuje. Może więcej później.

>>[RD]

- >>Ciekawe jest tylko to, że skoro Paweł miał na myśli hierarchię kościoła
- > taka
- >>jak to widzimy w KRK z papieżem, kardynałami, arcybiskupami, biskupami i
- >>kapłanami itd. na czele to nie widać tego w pierwotnym kościele.

>

> [AS]

- > To znowu nieporozumienie. Hierarchia Kościoła katolickiego składa się tylko
- > z trzech stopni: biskup, prezbiter, diakon. Paież to biskup Rzymu. Kardynał
- > to funkcja wynikająca z przynależności do "senatu papieskiego" i została
- > wprowadzona dość późno w historii. Ale chyba nie będzie Pan na przykład
- > protestował, że funkcja rektora uniwersytetu baptystów w USA jest
- > niebiblijna, bo nie wspomina o niej Słowo Boże?
- > To samo dotyczy arcybiskupów, prałatów, kapłanów itd. Należy odróżnić
- > hierarchię od zwyczajowych funkcji.

[RD]

Teoretycznie są tylko trzy stopnie w hierarchii. Praktycznie patrząc na zakres władzy hierarchia jest bardziej rozbudowana.

Czy zdanie i władza w kościele powszechnym biskupa Karola Wojtyły jest równa zdaniu i władzy w kościele biskupa Zycińskiego albo Juliusza Paetza Metropolity Poznańskiego? Czy biskup Juliusz ma władzę interweniować bezpośrednio w Ameryce Południowej? A biskup Karol Wojtyła ma taką władzę. Dlatego już tutaj widać, że biskup Rzymu ma większą władzę niż inni, czyli że praktycznie stoi w hierarchii wyżej.

Czy kardynał ma taką samą władzę jak biskup? Np. kto może dokonywać wyboru papieża? Czy biskup nie będący kardynałem może uczestniczyć w konklawe? Nie może a zatem zakres władzy kardynała w pewnych aspektach jest większy

niz biskupa (w innych byc moze nizszy). Kardynalow nie ma we wczesnym kosciele. Pojawili sie chyba w X wieku.

W historii Euzebiusza jest wzmianka, ze gdy raz chciano wybrac biskupa w Rzymie to zebrał sie lud (zapewne z rzymskiej wspolnoty) i rozwazal kogo by wybrac sposrod siebie. Nie widac u Euzebiusza by wyboru biskupow Rzymu kiedykolwiek dokonywali biskupi z calego swiata owczesnego i do tego obdarzeni jakimis tytułem kardynalskim. Gminy sposrod siebie wybieraly przywocow. Nie dziwi to zreszta. Skoro chcieli by byli to odpowiedni ludzie (tak jak zalecal Pawel Tymoteuszowi oraz Tytusowi) to trudno by tego dokonywali ludzie spoza kosciola lokalnego, ktorzy nie znali kandydatow. Tak bylo tez w Rzymie jak to widac u Euzebiusza. Zna ksiadz jakies przyklady, ze bylo inaczej? Czy sa przyklady z wczesnego kosciola aby to biskup Rzymu mianowal biskupow w innych krajach? Bez watpienia nastapily w tym wzgledzie daleko posuniete zmiany w trakcie dwoch tysiacleci. Wladza papieza tez stopniowo sie wylaniala w historii.

Tutaj tez dochodzimy do kwestii co wolno a czego nie wolno do Bibli dodawac.

Jesli chodzi o rektorat itp. stopnie naukowe to nie widze tutaj problemu. Rektor nie jest czescia hierarchii. Rektorem zostaje naukowiec, ktory zajmuje sie jakas dziedzina nauki, moze to byc teologia traktowana jako dziedzina nauki. Wykształcenie nie jest sprzeczne z Biblia. W liscie do Tytusa Pawel pisze, ze przelozony w kosciele ma umiec udzielac napomnien w slowach zdrowej nauki, a zatem musi posiadac stosowna wiedze. W czasach apostołskich inaczej zdobywalo sie wiedze niz dzisiaj, zatem nie ma sprzeczności z Biblia jesli ktos dzisiaj konczy uczelnie i robi stopien naukowy, czy pozniej zostaje nauczycielem posiadajac stopien doktora, magistra, profesora itp. W kazdym razie poniewaz chrzescijanstwo jest zanurzone w swiecie wiec nie ma sensu by wywracac wszystko na reby i np. pisac na tabliczkach glinianych badz papirusie, jezdzic na koniu, plywac statkami napedzanymi zagłami, skoro dzisiaj jest inna technika inny styl ubierania sie, inny sposob nauczania siebie i innych. Nie popadajmy w absurdy. Gdyby Ap. Pawel zyl dzisiaj to zapewne pisalby swoje listy na komputerze, wysylal je byc moze mailem itp.

Czym innym jednak sa doktryny. Nie widze zadnych uwarunkowan w swiecie, ktore by uzasadnialy np. zamiany praktyki co do modlitwy do i za zmarlych, hierarchii koscielnej (np. pojawienia sie wladzy papieza) i innych spraw np. wniebowziecia, niepokalanego pzeicia itp. O tym wspominalem juz wczesniej.

>

> [RD]

> Nigdzie nie ma wzmianki by biskup zajmowal wyzsze

> > stanowisko niz prezbiter, nie mowiac juz o wystepowaniu kardynalow czy

> > arcybiskupow.

>

> [AS]

> Co do kardynalow i arcybiskupow - czy Biblia wspomina o Seminariach

> Biblijnych? W jakiej ksiedze i rozdziale i wersecie? To sprawy zwyczajny

> koscielne, a nie wiary.

[RD]

Kiedys juz pisalem o tym, podawalem nawet przyklady (chyba przy okazji pojec zwiazanych z przyjeciem Jezusa). W pierwotnym kosciele istnialo cos takiego jak studiowanie. Dzisiaj rowniez istnieje studiowanie. Czy odbywa sie

to w czymś takim jak szkoła zwana seminarium czy poprzez pobieranie nauk u mistrza to nie ma to znaczenia. Cel jest ten sam - zdobycie wiedzy. Sposób pobierania nauki jest wyłącznie kwestia aktualnie panujących zwyczajów na świecie albo wręcz samego nazewnictwa.

Po raz kolejny jednak podkreślam (nie wiem już który raz), że zupełnie czym innym jednak jest doktryna. Nikt nie będzie podważał prawd wiary zawartych w Piśmie tylko dlatego, że dzisiaj jest inna kultura. A zatem istnieją pewne rzeczy, które ulegają zmianie oraz pewne które nie ulegają zmianie. Protestanci nie są idiotami, którzy nie potrafią tego rozróżnić i którzy działają jak automaty. Myślenie w protestantyzmie nie jest zabronione.

Cały czas próbuję mi ksiądz wykazać, że jestem niekonsekwentny stosując zasadę "Tylko Biblia". Na tym jak widzę opiera ksiądz swoją kontrargumentację. Niestety robi to ksiądz w dość dziwny sposób. Bo jaki sens ma porównywanie kwestii ściśle doktrynalnych np. modlitwy do zmarłych z kwestiami drugorzędowymi (należącymi do otoczki) takimi jak np. takie czy inne pieśni w kościele. Albo co łączy kwestie organizacji kościoła z kwestiami takimi jak sposób studiowania dzisiaj i kiedyś? Organizacja władzy w kościele jest wyraźnie omówiona w Biblii i należy do spraw ważnych. Są konkretne zalecenia do starszych do wyboru starszych-biskupów itd. I tego należy się trzymać.

> >[RD]

> >Nigdzie też starszych w kościele nie nazywa się w NT
> >kapłanami. Jest tylko jedno miejsce gdzie w Biblii Tysiąclecia zle
> >przetłumaczono słowo starszy jako kapłan (pod koniec listu Jakuba), ale to
> >jest tylko błędne tłumaczenie. Słowo biskup w grece znaczy
> >"doglądający". Funkcją starszego było doglądanie powierzonego mu kościoła,
> >zatem biskupowanie to było zadanie każdego starszego.

>

> [AS]

> Doglądanie kościoła było funkcją każdego starszego, z czego nie wynika, że
> nie byli oni zhierarchizowani. Owszem, byli. "Kiedy [Paweł i Tymoteusz]
> przechodzili przez miasta, nakazywali im przestrzegać postanowień powziętych
> w Jerozolimie przez Apostołów i starszych" (Dz 16, 4). Jeśli jedni są
> zobowiązani słuchać innych, nazywamy to stopniami w hierarchii. Przykładów
> takich jest więcej: "Przeciw przezbiterowi nie przyjmuj oskarżeń, chyba że na
> podstawie dwu albo trzech świadków" (1 Tm 5, 19). Funkcje sadzenia ma ten,
> kto stoi wyżej w hierarchii. Wiem, że wielu protestantów dokonuje wyboru
> starszych dla swoich wspólnot według własnych duchowych przekonań i nie
> przejmują się żadną hierarchią, ale niestety nie wynika to ze słowa Bożego.

[RD]

Może inaczej. Bycie biskupem było funkcją każdego starszego (czyli dzisiaj księdza). Możemy się o tym przekonać czytając następujące fragmenty:

List do Filipian, 1,1: nie ma osobno wymienionych starszych, lecz wyłącznie biskupi i diakoni. Zatem mamy kolegium biskupów w jednym kościele lokalnym.

Dzieje 20: Paweł wezwał starszych Efezu i powiedział im, że Bóg ustanowił ich biskupami, zatem każdy starszy był biskupem i co więcej znowu widac w jednym kościele lokalnym (w Efezie) kolegium starszych-biskupów.

List do Tytusa: Paweł nakazuje Tytusowi wyznaczyć starszych w kościołach i mówi,

ze kryterium ma być to, że biskup ma być taki i taki. Zatem znowu zamiennie używa się słów starszy - biskup. A zatem w każdym lokalnym kościele na Krecie miał być biskup lub kolegium biskupów. Dzisiaj być może istnieje stanowisko biskupa Krety, ale wówczas każdy szeregowy ksiądz był biskupem. Słyszałem, że uważa się, że Tytus był biskupem Krety. Ale to jest nonsens. Tytus został pozostawiony na Krecie by dokończył pracę. Nie na stałe. Tytus był współpracownikiem Pawła, z tego co widać w NT bardzo dojrzałym duchowo. Miał misję by zbadać, kto w kościołach lokalnych Krety jest odpowiedni. Niezbyt przychylnie świadectwo Paweł wystawia samym Kretenczykom. Nakazuje Tytusowi by ten karcil ich surowo by ci byli zdrowi w wierze. Jak ci ludzie mogli samodzielnie wybrać kogokolwiek na starszego? Potrzebny był ktoś taki jak Tytus by rozróżniał odpowiednich ludzi. Wyciągnięcie z tego wniosku, że Tytus był biskupem stojącym w hierarchii wyżej niż starsi na Krecie jest absurdalne. Tytus był apostołem, a apostoł to był ktoś inny niż starszy (te funkcje mogły być łączone, ale nie musiały)

Tymoteusz i Tytus byli współpracownikami Pawła. Brali udział w jego misji apostoła i byli apostołami. Z polecenia Pawła doglądali kościoły, które Paweł pozakładał. Czy to, że Paweł wydawał im polecenia świadczy o tym, że Paweł stał wyżej w hierarchii niż Tytus i Tymoteusz? A może skoro starsi na Krecie byli niżej w hierarchii niż Tytus to znaczy, że Tytus był biskupem, ale wtedy Paweł był chyba arcybiskupem, albo papieżem.

Niestety nigdzie nie jest powiedziane, że Paweł był w hierarchii wyżej od tamtych starszych czy od jakichkolwiek starszych. Sam to zresztą wspomina, np. że nie ma władzy nad wiarą Koryntian (2 Kor.1,24). Paweł określa się mianem współpracownika chrześcijan z Koryntu. Paweł uważał, że tamci są jego dziećmi, ponieważ on zrodził ich dla Jezusa. To usprawiedliwia ingerencję i troskę Pawła w ich sprawy, ale nie ma tutaj żadnego odniesienia do hierarchii.

W Jerozolimie zebrali się apostołowie i starsi. Zatem w pierwszym soborze (jeśli to tak nazwiemy) brali udział apostołowie (ci wyznaczeni przez Jezusa) oraz przezbiterzy. Piotr siebie też nazywa przezbiterem w swoim liście. Jan nazywa siebie przezbiterem. Jak na to patrzeć to dochodzę do wniosku, że wówczas albo było totalne pomieszanie pojęć, albo nie istniała żadna hierarchia.

Podobne zdania widoczne są w:

Didache (XV,1-2):

"Wybierzcie zatem sobie biskupów i diakonów godnych Pana, ludzi cichych, spokojnych, bezinteresownych, wiarygodnych i wyprobowanych. Oni bowiem pełnią u was także posługę proroków i nauczycieli. Nie gardźcie więc nimi, gdyż należy im się wśród was to samo poważanie, co prorokom i nauczycielom."

Widac wyraźnie, że gmina miała wśród siebie wybrać biskupów, którzy bez wątpienia byli jednocześnie starszymi, ponieważ nie ma o tamtych wzmianki. Co więcej ponieważ w poszczególnych gminach było na ogół więcej proroków i nauczycieli niż jeden, więc zapewne w jednej gminie było też więcej biskupów niż jeden.

Klemens Rzymski (List do Koryntian XLIV,4-5). Tutaj biskup i starszy to synonimy. Klemens pisze do Koryntian, gdzie pousuwano ze stanowisk starszych, a zatem znowu widać kolegium.

Hermas (Pasterz.XIII,1). Wspomina apostołów, biskupów, nauczycieli i diakonów. Nic nie mówi o starszych. Raz mówi o starszych, kiedy indziej o biskupach,

jeszcze gdzie indziej o zwierzchnikach kościoła. Wszystkie te określenia wydają się być synonimami. Hermas napisał Pasterza kilkadziesiąt lat po śmierci Ignacego, który był nowatorem w kwestii organizacji kościoła i dzielił hierarchie na biskupów i prezbiterów, ale to była jego wizja a nie całości kościoła. Świadczy to o tym, że w różnych częściach chrześcijaństwa różnie wyglądała organizacja kościoła. Od początkowego kolegiального zarządu biskupów -prezbiterów do rozróżniania między tymi funkcjami.

Znowu jednak normatywna jest dla mnie Biblia. Teksty pozabiblijne tylko potwierdzają, że hierarchia się utworzyła później. Ignacy nie jest tutaj jedyną wyrocznią. Można jednak przyjąć, że coś takiego jak hierarchia w kościele kształtowała się od końca I wieku i wyraźnie ją widać w połowie II wieku.

> [RD]

> Czy był taki okres w historii kościoła aby cały
> kościół bez wyjątku uznawał bezzaknięcia prymat biskupa Rzymu, oraz jego
> nieomyślność?

>

> [AS]

> Słowa takie jak "prymat" oraz "nieomyślność" w odniesieniu do papieża są dość
> nowe (w skali historycznej), dlatego pytanie jest anachroniczne. Polecam J.
> H. Newmana i jego książki o rozwoju doktryny i dogmatów.

[RD]

Nie odpowiedział mi ksiądz na pytanie. Dobrze wiemy, że nie było takiego okresu w historii, bo przynajmniej w kościele wschodnim (dzisiejszym prawosławnym) uważano inaczej.

Nie interesuje mnie teraz to co pisze kardynał Newnam. Ważne jest dla mnie to, czy Jezus ustanowił prymat biskupa Rzymu i jak to było realizowane od początku. Jeśli apostołowie wiernie starali się przekazywać kościołowi zalecenia Jezusa to coś takiego jak prymat w dzisiejszym wydaniu powinien być widoczny od samego początku, a tego nie jak nie widać w historii. Jak widać z innych pism, biskup Rzymu często stawał się obiektem ataku ze strony biskupów ortodoksyjnych (np. Stefan przez Cypriana, Firmiliana). Gdy pod koniec II wieku Wiktor chciał by inni dostosowali się do tego co on uważał za słusze w kwestii dnia świętowania Wielkanocy to został mówiąc delikatnie zrugany przez innych i w końcu poskromił swoje zapędy. Euzebiusz wspomina nawet, że jeden biskup napisał papieżowi Wiktorowi, że nie przyjmie zwyczajów narzucanych przez niego, bo oni sami mają inną tradycję. Na końcu napisał mu też, że trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Czy wyobraża ksiądz sobie, że dzisiaj jakiś biskup napisałby Kardynałowi Wojtyła, że nie przyjmie jego zaleceń w jakiejś kwestii, bo trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi? To już obrazuje, jaka rangę wówczas miał biskup Rzymu.

>>

> [RD]

>>A gdzie ksiądz widzi wypowiedzi na temat ofiary Wieczerzy Paskiej u
>>Pawła? Nigdzie w NT Wieczerza nie jest nawet nazwana ofiarą, nie mówiąc już
>>o znaczeniu nadawanej jej w KRK. Co prawda we wczesnych tekstach
>>pozabiblijnych nazywa się wieczerze ofiary, ale nie znam przypadku by
>>rozumiano to tak jak w dzisiejszym KRK. A zatem jeśli ap. Paweł głosił, że
>>wieczerza jest uobecnieniem ofiary Jezusa na krzyżu, to chyba kościół
>>zapomniał o tym natychmiast i przypomniał sobie dopiero kilka stuleci
>>później.

>

> [AS]

> Obawiam się wobec tego, że niezbyt dokładnie wie Pan, jak rozumie się to
> dziś u katolików. Polecam raz jeszcze stronę
> <http://www.apologetyka.katolik.pl/>

[RD]

Czytałem, ale jak już mówiłem nie przekonuje mnie ten tekst. Nie ma bowiem żadnych wzmianek w pismach najwcześniejszych by wieczerza była traktowana jako bezkrwawe uobecnienie ofiary Jezusa. Co więcej natchnione Słowo Boże nigdy nawet nie nazywa wieczerzy ofiarą. Czy to nie dziwne? Ofiara nazywają Wieczerze Paska Didache, Justyn, Ireneusz. Ale patrząc na kontekst ich wypowiedzi dochodzi się do wniosku, że rozumieli przez ofiarę dziekczynienie składane Bogu. Ofiara duchowa były wszelkie dobre czyny (tak widac to w dość obszernym tekście Ireneusza, który jest za długi by go przytaczać).

Ks. prof. Henryk Pietras w książce pt. "Początki Teologii Kościoła" na stronie 92 pisze:

"Funkcja nauczania i przewodniczenia wspólnie, zwłaszcza przy sprawowaniu Eucharystii, nie skłoniła chrześcijan do końca II wieku do zastosowania dla swoich biskupów, czy starszych greckiego terminu hierieus, to jest kapłan. Wyraźnie nic w ich funkcji nie kojarzyło im się ze składaniem ofiar"

Dalej na stronie 98 pisze :

"W IV wieku po tak zwanym EDYKCIE MEDIOLAŃSKIM, całe życie kościoła uległo zmianie. Również pojmowanie funkcji, godności i znaczenia hierarchii kościelnej. Tendencje wyrażone w Didaskaliach (przesadna forma hierarchii) zostały poważnie utemperowane, choć oczywiście nie zginęły.

Kiedy miejsca spotkań chrześcijan coraz bardziej zaczęły przypominać świątynie, ściśle biorąc coś między Świątynią Jerozolimską a świątyniami pogańskimi i bazylikami cywilnymi, kiedy stol, przy którym spotykano się by razem jeść i pić dziękując Bogu za Jezusa Chrystusa, czyli na Eucharystii, zaczął coraz bardziej przypominać ołtarz, ci których do tej pory nazywano po prostu odpowiedzialnymi nadzorcami (episkopoi=biskupi) i starszymi (prezbiteroi) zostali kapłanami. Wtedy też zaczyna się mówić o Eucharystii jako ofierze.

Dolaczyły się też inne wpływy, zwłaszcza rzymskie pojmowania kapłaństwa. Tam kapłan był właściwie urzędnikiem, który dbał o świątynie i pilnował porządku w składaniu ofiar. Również pontifex miał czuwać, czy formuły używane przy składaniu ofiar i w publicznych modlitwach były prawidłowe, gdyby bowiem cokolwiek człowiek przekreślił, ofiara byłaby nieważna i prosby niewysłuchane. Tak więc i chrześcijanie zaczynają kanonizować swoje modlitwy, zwłaszcza modlitwy eucharystyczne, do których nazwa kanon przylgnęła na całe wieki."

Powiem tak, ks. Henryk Pietras nie jest pisarzem wczesnego kościoła, ale jako teolog katolicki bez wątpliwości nie napisałby takich słów w swojej książce gdyby były jakiegokolwiek przesłanki ku temu, że pojmowanie Eucharystii jako bezkrwawej ofiary Chrystusa pojawiło się wcześniej.

Przytoczę może jeszcze jeden fragment z książki ks. Pietrasa na temat eucharystii str 74. Cytat ten pokazuje wyraźnie jakie mechanizmy działały w kościele i dlaczego zmieniano znaczenie różnych pojęć. Jestem niezwykle zaskoczony, że katolicki ksiądz się do tego przynajmniej, bo to wszystko jasno pokazuje odejście od prostych praktyk pierwotnego kościoła i wręcz wypaczenia. Widac wyraźnie jak bardzo tradycja się zmieniała i to na gorsze. Jeśli to co pisze ks. Pietras jest prawdą to dla mnie jest to podważenie sensowności opierania się na tzw. rozwoju doktryny.:

"W IV wieku pozmięniało się wiele rzeczy. Do kościoła wchodziły całe ludy i

narody, poziom katechizacji przed i pochrzcielnej wyraznie sie obnizyl, coraz czesciej chrzescijanie spogladali z nostalgia w dawne czasy, kiedy co prawda bywaly przesladowania, ale za to swoi byli wiekszym oparciem. Niektorzy z tej nostalgii cofali sie jeszcze bardziej i z rosnaca sympatia zwracali sie ku synagodze, ktora nie przezywala rozmycia sie poziomu z powodu rzesz prozelitow. Nie bez znaczenia byl tez zanik alegorycznej interpretacji Pisma: trudno bylo znalezc powody, by nie zachowywac przykazan Prawa, jesli sie je interpretowalo doslownie.

Wielu wiec sklanialo sie do tego i to z ich powodu przede wszystkim, a nie wprost przeciwko Zydow, powstaly dzieła i homilie Przeciwno Zydow, np. Augustyna, czy - najradzykalniejsze - Jana Chryzostoma. Chciano jakby obrzydlic synagoge chrzescijanom, by stracila w ich oczach na atrakcyjnosci. Ale tak to juz jest, ze jak Mahomet nie przyszedl do gory to gora przyszla do Mahometa: kaznodzieje odstreczali chrzescijan od chodzenia do synagogi i do swiatyn poganskich, a nie spostrzegli, ze swiatynia jerozolimska oraz swiatynie poganske przyszly do kosciola. Na przykladzie Eucharystii widac to dobitnie. Stroj liturgiczny zaczyna sie dostosowywac do stroju arcykaplana zydzowskiego, oltarz robi sie kamienny, zainstalowany na stale, przypominajacy taki, na jakim skladano krwawe ofiary w swiatyniach, pojawia sie kadzidlo, prezbiterow zaczyna sie nazywac kaplanami. Nad posilkiem tak bardzo dominuje aspekt ofiarniczy, ze nie trzeba sie dziwic, iz wlasnie pod koniec tegoz wieku ktos wpadl na pomysl przysuniecia oltarza do sciany w absydzie bazyliki. Zmienil bowiem przeznaczenie: juz nie mial laczyz ludzi zebranych wokol w imie Jezusa, ale laczyz wszystkich z Bogiem. Co prawda Panu Jezusowi nie zupelnie o to chodzilo, ale nikomu to nie przeszkadzalo, chociaz nie wszystkim (tutaj cytac z Jana Chryzostoma komentujacego Ewangelie Mateusza)... Eucharystia jednak byla coraz mniej do jedzenia, a coraz bardziej do adorowania. Poszedl w zapomnienie przepis Soboru Nicejskiego, powtarzany przez wielu Ojcow, ze w niedziele nie nalezy poscic ani klekac. Miejsce "ludu" zaczeto tez wyznaczac coraz dalej od oltarza."

Moze tyle cytatow. Niech sie ksiadz teraz nie dziwi, dlaczego ja odrzucam ofiarniczy charakter Wieczery Panskiej.

>>[RD]

>>A co do tradycji i czytania w jej swietle Słowa Bozego to kilka slow. Co >>wedlug ksiedza oznacza zatem tradycja? Czy jesli np. slowa z Mat.16,18 >>brzmiace w jezyku greckim mniej wiecej tak: "ty jestes kamien, a na tej > skale

>>(opoce) zbuduje moj kosciol..." oznaczaja prymat Piotra i jego nastepcow na >>stolicy biskupiej w Rzymie akurat, to czy nie powinny byc w pisanych > tekstach

>>poza biblijnych slady takiej interpretacji? A jesli sa slady innej >>interpretacji (innego rozumienia tego wersetu, a znam takie i cytuje > ponizej)

>>to co z tym zrobic?

>

>>Przytocze przyklad:

>>

>>sw. Hilary z Poitiers (zm.366) pisze: "Ten jeden jest przeto niezwruszony >>fundament, jedna ta szczesliwa opoka wyznana ustami Piotra...Na tej przeto >>wyznania opoce zbudowany zostal Kosciol...Ta wiara jest fundamentem >>Kosciola. Dzieki tej wierze bramy piekiel przeciw niemu sa bezsilne. Ta > wiara

>>ma klucze Krolestwa Niebios" (De Trinitate,2,23;6,36)

> [AS]

> To bardzo piękny przykład i myślę, że wielokrotnie można spotkać się z takim
> zastosowaniem tego fragmentu w całej dwudziestowiekowej historii Kościoła
> katolickiego aż do dzisiaj. Jeśli odnosi się fragment Mt 16, 18 do Piotra,
> to nie wynika z tego wcale, że nie można go odnieść w innym nieco znaczeniu
> do każdego chrześcijanina. Podobnie, z faktu że słowa "Oto ludzi lowisz
> będziesz" odnoszą się do Piotra nie wynika, że nie odnoszą się w jednym
> znaczeniu do dzisiejszego papieża, w innym znaczeniu na przykład do
> misjonarza, a w jeszcze innym do każdego chrześcijanina. Słowa Biblii są
> wielowarstwowe i ilość ich zastosowań (zarówno przez katolików jak i na
> przykład baptystów) jest spora.

[RD]

Dobrze ale jak już wspomniałem w poprzednim liście brak jest w pierwszych
wiekach odnośnika słów z Mt 16,18 do Piotra jako skały. Zatem tu nie o
wielowarstwowość chodzi. Kiedy biskup Rzymu walczył (dobrowolnie tego
wszyscy nie przyjęli) o prymat nad całym Kościołem to może i zaczęto używać
tego fragmentu na poparcie prymatu papieża, ale w pierwszych wiekach nikt tego
nie czynił.

Niech mi ksiądz da chociaż kilka przykładów, że ktoś to robił. Brak takich
przykładów jest dowodem na to, że nie taki był pierwotny sens słów Jezusa,
a zatem nastąpiła zmiana interpretacji (dzisiaj nie słychać aby ktokolwiek
głosił coś podobnego do cytowanej wyżej wypowiedzi Hilarego z Poitiers).
Dla mnie zmiana interpretacji albo inaczej znaczenia słów Pisma z pierwotnego
(objawionego przez Boga) na inny jest nieporozumieniem, ponieważ czyniąc to
tym samym mówię, że moja interpretacja jest lepsza niż Boga jako autora i
dlatego muszę poprawić Boga.

Czy chciałby np. ksiądz abym ja wziął tekst napisany przez księdza i zaczął
mówić powszechnie, że ks. Siemieniowski uważa tak a tak, chociaż obiektywnie
sens byłby inny? Czy nie uznalby ksiądz tego za coś złego? Myślę, że każdy autor
chce by właściwie interpretowano jego słowa w jego pierwotnym znaczeniu.
Przypuszczam, że autozy ksiąg NT nie pisali swoich tekstów bezrefleksyjnie.
Myślę, że pisali to co pisali, bo to dokładnie pragnęli przekazać. Jakim zatem
prawem kilkaset lat później twierdzi się, że w tych tekstach chodziło o coś
zupełnie innego niż głoszono od początku?

>>> [AS]

>>> Myślę, że lektura starożytnych dzieł chrześcijańskich, począwszy od listu
>>> Klemensa, poprzez Justyna itd. nie potwierdzi takiej tezy, jakoby nauka o
>>> ofierze mszy św. albo o kapłanstwie starszych nie istniała w pierwotnym
>>> Kościele w formie żalazkowej. O to istniała.

> > [RD]

> > Mogę prosić o przykłady? Ponieważ teksty NT są również tekstami pierwotnego
> > Kościoła zatem tam też można oczekiwać, że się znajdzie żalazki tych
> > doktryn. A takich nie widac.

> [AS]

> Paweł napisał, że otrzymał słowa Jezusa interpretujące Wieczerze Pańską:
> "Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi Mojej" (1 Kor 11, 25). Jeśli to
> nie jest w skrócie nauka o ofierze Mszy św., to nie wiem - muszę przyznać -
> co mogłoby być taką skrótową, czyli żalazkową formą. Chyba nie chodzi o
> cytaty z Pawła VI w Ewangelii Marka? Takiego, muszę przyznać, nie ma.
> Kapłanstwo starszych nie jest natomiast osobnym zagadnieniem. Wynika ono z
> ofiarowego charakteru Mszy św.

[RD]

Po pierwsze wyżej już o tym pisałem. Nie mogło Pawłowi chodzić o ofiarniczy charakter Wieczerzy ponieważ w jego czasach i w czasie następnych kilku wieków nie głoszono takiej nauki, a jeśli nawet to nie powszechnie. Zatem proszę mi udowodnić, że Justynowi, w Didache, Ignacemu, Ireneuszowi chodziło o uobecnienie bezkrwawej ofiary Jezusa?

Tak samo jak ta koncepcja pojawiła się później, tak samo koncepcja kapłaństwa pojawiła się później i jest tak samo błędna jak koncepcja ofiary.

Jak można poszukiwać w Biblii cytatów na poparcie teorii, wymyślonych kilka wieków po tym jak napisano księgi z których się bierze te cytaty, tym bardziej jeśli zupełnie inaczej rozumiano wcześniej te wersety. Dla mnie jest to totalny absurd i odwołanie do zasady przyczynowości. Powiedzmy, że ja sobie wymyślę teraz jakąś nową teorię i będę się starał udowodnić, że głosił to już apostoł Paweł albo Mojżesz i odpowiednio sobie dobiore cytaty. Jeśli Kościół katolicki tak postępuje to w niczym się nie różni od hereetycznych ruchów, z którymi w II wieku walczyli Ireneusz i Tertulian. Heretycy tamci powoływali się na Pismo również, ale jak to określał Tertulian, zrecznie sobie dobierali fragmenty i tak je sobie szeregowali, że mówiły dla nich to co chcieli. Tertulian i Ireneusz natomiast powoływali się na jawne tradycje, która była dla nich spójna z tym czego naucza Pismo.

Chyba jednym z najbardziej dobitnych przykładów jest szukanie poparcia w Biblii po to by udowodnić wniebowzięcie Marii, którego pierwsze wzmianki pojawiają się dopiero w V czy VI wieku. Wcześniej nikomu nie przyszło do głowy, by wersety obecnie używane na poparcie tej teorii interpretować w tym kontekście.

Podobnie jest z niepokalanym poczęciem i użyciem na poparcie tego słowa "obdarowana łaska"

Podobnie jest z prymatem papieża i wersetami z Mateusza i Jana.

Podobnie jest z czyszczeniem i wersetami z 1 Koryntian (o ogniu) i innymi.

Ideę te były nieznaną w pierwotnym Kościele zupełnie i cytowane na ich poparcie fragmenty z Biblii musiały mieć inne znaczenie.

Po drugie:

Czy przymierze i ofiara to to samo? Na jakiej podstawie ksiądz tak uważa?

Generalnie przymierze między dwoma stronami opiera się na dwustronnych deklaracjach.

W Biblii widac kilka przymierzy zawartych z ludźmi przez Boga. Były to przymierza:

1. z Noem (właściwie to z wszelką istotą żyjącą na Ziemi),
2. z Abrahamem i później jego synem Izaakiem i jego potomkami
3. z Mojżeszem i z Izraelem
4. Nowe Przymierze

W pierwszym przypadku słowa przymierza wypowiedział Bóg po tym, jak Noe złożył ofiarę całopalną (Rdz. 8, 21). Wówczas też zostało nadane prawo tzw. Noachidów, którego oddźwięk widzimy później w Dziejach Apostolskich.

Potop był wynikiem sady Bożego za to, że ludzie przekroczyli Boże standardy życia. Noe przetrwał Potop ze względu na własną świętość życia i z nim też zostało zawarte przymierze. Znakiem przymierza ze strony Boga jest tęcza.

W drugim przypadku przymierze dotyczyło obietnicy otrzymania Kanaanu. Ta

obietnice Bog dal Abrahamowi. Abraham tez byl czlowiekiem sprawiedliwym. Wierzył Bogu i udowodnil to swoimi czynami. Mysle, ze bylo to przyczyna tego, ze Bog zawarł z Abrahamem (scisle z Abramem) przymierze.

Bog mowi pozniej do Abrahama:

(Rdz.17,10) Przymierze, ktore bedziecie zachowywali miedzy Mna a wami, czyli twoim przyszłym potomstwem, polega na tym: wszyscy wasi mezczyzni maja byc obrzezani;

W zasadzie obrzezanie bylo znakiem nowego przymierza.

Przymierze z Abrahamem w zasadzie otwiera droge ku kolejnym dwom przymierzom.

W trzecim przypadku Bogu nie chodzi o zewnetrzny rytualizm, ale o czystosc i sprawiedliwosc wewnetrzna. W ST sa nastepujace slowa:

Pwt.4,13 (i pozniej Pwt.5,1-)

Oznajmil wam swe przymierze, gdy rozkazal wam pelnic Dziesiec Przykazan i napisal je na dwoch tablicach kamiennych.

Widac, ze istota przymierza z Mojzeszem byla jakosc zycia albo inaczej swietosc osobista. Przepisy odnosnie ofiar byly jednym z elementow okreslanym przez prawo Mojzeszowe.

Pozniej w historii Izraela widac, ze gdy Zydzci zachowywali przepisy odnosnie ofiar, ale ich motywy nie wyplywaly ze swietosci zycia, to dla Boga ich ofiary byly wrecz oberzydliwoscia. Czyli nie sama ofiara miala znaczenie, ale ofiara w polaczeniu ze swietym zyciem.

Nas oczywiscie najbardziej interesuje Nowe Przymierze. Analiza szczegolow zwiazanych z poprzednimi przymierzami ukazanymi w Biblii ST jest pomocna poniewaz, wszystkie przymierza byly zawierane przez ta sama osobe tzn. Boga. Mozna wiec oczekiwac pewnych podobnych elementow.

Gdy mowa jest o nowym przymierzu to pojawiaja sie analogie ale tez roznice w stosunku do starego przymierza. Np. w starym przymierzu prawo (10 przykazan) bylo zapisane na tablicach kamiennych. W nowym mowi sie o zapisaniu prawa na w ludzkich sercach badz umyslach (Jer.31-34;Hebr.8,8-11;10,15-18).

Swiatynia ziemska

kaplani skladajacy ofiary za grzechy

ofiary nie moga doprowadzic do doskonalosci nikogo

a pozniej

swiatynia w niebie

powszechne kaplanstwo i duchowe ofiary polegajace na czystym zyciu.

jedna raz na zawsze dokonana ofiara Jezusa na krzyzu jako arcykaplana.

Gdyby Eucharystia byla uobecnieniem tej ofiary i jesli jest to taka wazna doktryna, ze msza jest centralnym kultem w kosciele katolickim to musialaby byc wyrazna nauka na ten temat w Biblii. Tak sie jakos sklada, ze ksiega, ktora tyle mowi o nowym przymierzu (List do Hebrajczykow) ani razu nie wspomina Wieczerzy, jakoby to mialo miec jakikolwiek zwiazek.

Jak wiec mozna mowic o koncepcji ofiarniczego charakteru w wypowiedzi Pawla skoro nikt z jego wspolczesnych nie pozostawil ani sladu takiego rozumienia tych slow, nawet w samej Biblii nie mowiac juz o nastepnych kilku wiekach.

>>

>>[RD]

>>Według mnie argument, że obdarowanie łaską jest

>>niemożliwe w przypadku człowieka posiadającego upadłą naturę nie ma sensu.

>

> [AS]

> Według mnie też. Według nauki Kościoła katolickiego także. Ale nie bardzo

> rozumiem, co to ma wspólnego z Maryją i pozostałymi chrześcijanami.

[RD]

To chyba, że ja źle księdza zrozumiałem przedtem. Może wyjaśnię.

Zacytuje może fragment księdza wypowiedzi z poprzedniego listu:

"

> [AS]

> Grzech pierworodny w katolicyzmie oznacza coś więcej, niż skłonność

> do grzechu: OZNACZA, ŻE CZŁOWIEK POZBAWIONY JEST CHWAŁY BOŻEJ (por Rz 3,

> 23), CZYLI BOŻEJ ŁASKI.

> Ze swojej natury nie żyje w stanie przyjaźni z

> Bogiem, ale w stanie odzielenia od Boga, gdyż "przestępstwo jednego [tj.

> Adama] sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający" (Rz 5, 18). Ten

> właśnie stan odzielenia nazywa się "grzechem pierworodnym".

> NATOMIAST O MARYJI NIE MOŻEMY POWIEDZIEĆ, JAKOBY BYŁA POZBAWIONA ŁASKI BOŻEJ:

> SAM ANIOŁ GABRIEL JEJ TO ZAKOMUNIKOWAŁ (Łk 1, 28). TO DOŚĆ POWAŻNE

> WYROZNIENIE SPOŚROD POZOSTAŁEJ CZĘŚCI LUDZKOŚCI. (podkreślenia są moje własne)

"

W swojej wypowiedzi powiedział ksiądz:

1) grzech pierworodny oznacza, że człowiek pozbawiony jest chwały Bożej, czyli łaski (dla mnie łaska czyli chwala to dwie różne rzeczy).

2) Maryja nie była pozbawiona łaski Bożej

3) jest to wyróżnienie

Sugestia z tej wypowiedzi jest taka, że Maria musiała być pozbawiona grzechu pierworodnego ponieważ Anioł zakomunikował jej, że posiada łaskę od Boga.

I dlatego powiedziałem, że dla mnie takie wnioski nie są poprawne, ponieważ Biblia mówi, że my też posiadamy łaskę mimo urodzenia w grzechu pierworodnym. Wtedy gdy Anioł wypowiada te słowa, to Maria była osobą głęboko wierząca (wystarczy popatrzeć na jej modlitwę nieco później). Jaka jest zatem różnica między nią a nami? Ona była wierząca, my jesteśmy wierzący, Ona posiadała łaskę my też posiadamy łaskę (łaskę posiadały różne osoby w ST, np. Saul i dopiero później została mu odebrana). Jakim zatem jest argumentem posiadanie łaski na fakt niepokalanego poczęcia?

Jesli np. psalmista pisze, że Bóg patrzy z nieba, szukając kto by był sprawiedliwy i Go szukał i nikogo nie znajduje, bo wszyscy się stali nieużyteczni i wspólnie się splugawili to znaczy, że istotnie żaden człowiek nie był bezgrzeszny w swoim postępowaniu przynajmniej w jego czasach.

Co więcej w Liście do Rzymian Paweł mówi o tym samym cytując te fragmenty z Psalmów. Zatem Paweł zakłada, że słowa wypowiedziane przez Psalmistę obowiązują około 900 lat po ich napisaniu. To co pisał Paweł było weryfikowalne na podstawie tego co dotychczas napisano i tak czynili też Żydzi w Berei.

Na jakiej podstawie mam może teraz uważać, że w momencie pojawienia się Marii słowa te przestały obowiązywać? Co więcej dla ojców Kościoła oznaczały one, że Maria musiała posiadać ludzki grzech, bo tak napisał Paweł.

Widac, ze mieli zdrowe podejscie. Oceniali pozniesze twierdzenia na podstawie wczesniejszej Biblii.

Kiedys rozmawialem z jednym ksiedzem, ktory za wszelka cene staral sie dopasowac jakas interpretacje do tych slow z Listu do Rzymian po to, by obronic obowiazujacy dogmat, co dla mnie jest czystym absurdem, bo jak wspomnialem odwraca zasade przyczynowosci.

>>> [AS]

>>> Biblia uczy, ze usprawiedliwieni jestesmy za darmo, to znaczy nie na podstawie naszych uczynkow, ale nasze trwanie w sprawiedliwosci domaga sie od nas pelnienia uczynkow. To w skrocie katolicka nauka o uczynkach i wierze w procesie zbawienia.

> >[RD]

> >Czy chodzi tutaj o to, ze czynki nasze swiadcza o tym, ze istotnie > >jestesmy wierzacy?

> [AS]

> Mysle, ze jest to dosc trafne ujecie. Wiara w Boga nie jest tylko przyjeciem > > pewnej teorii na temat roli Jezusa w procesie zbawczym, nie jest nawet tylko > > zastosowaniem tej teorii do siebie, ale jest jednym i drugim oraz czymys > > jeszcze: pragnieniem zycia zgodnym z wola Boza. A takie zycie obejmuje dosc > > sporo uczynkow.

[RD]

Zgadzam sie.

> >[RD]

> >Czy zatem chcialby ksiadz, aby ktos proszacy ksiedza o modlitwe w jakiejs > > sprawie koronowal zdjecie ksiedza uwazajac, ze to zdjecie jest cudowne, > > albo > > padal przed ksiedzem na kolana i oddawal ksiedzu hold jako krolowi? A to > > wlasnie zwykli katolicy czynia z Maria np. w Czestochowie. Wiem to, > > poniewaz > > sam kiedys to robilem (wraz z cala pielgrzymka parafialna). Kleczalem gdy > > posrod fanfar odslaniano Cudowny Obraz. Na prawde wierzyłem wówczas, ze > > oddajac hold temu obrazowi zalatwie sobie rozwiazanie roznym problemow. > > Nikt > > mnie z tego starszego bledu nie wyciagnal.

>

> [AS]

> Musze przyznac, ze moje wyobrazenia co do mojej roli w historii przyjscia > > Syna Bozego na swiat, a takze co do moich mozliwosci modlitewnych i potegi > > mojej modlitwy sa skromniejsze od moich wyobrazen na temat tejze roli i > > tychze mozliwosci Maryi, Matki Jezusa. Dlatego nie chcialbym, aby wobec mnie > > ludzie zachowywali sie tak, jak wobec Maryi.

[RD]

Znowu zatracilismy sens poprzednich wypowiedzi. Moze go pokrotce odtworze.

1)Ja powiedzialem, ze w sanktuariach traktuje sie Marie z holdami naleznymi krolowej, ludzie klaniaja sie przed jej wizerunkami itd.

2)Ksiadz mi odpowiedzial, ze

">[AS]

- > W dowolnie wybranym sanktuarium w Polsce tak właśnie traktuje się Maryję:
- > poprzez wspomniane
- > formy pobożności wyraża się wiarę w potęgę jej modlitwy.

3) Na co ja zapytałem, czy gdyby ktoś przyszedł do księdza z prośbą o modlitwę to czy byłoby wskazane aby robił to, co robią ludzie w sanktuariach, klekał przed wizerunkami księdza itp.

A ogólnie chodziło mi o to, że nic nie usprawiedliwia pobożności maryjnej wśród katolików i to pobożności, która wynosi stworzenie do rangi kogoś, komu składa się hołd i oddaje chwałę. Jest to zwykłe balwochwalstwo. Ksiądz wypowiedzi, "że przez takie formy pobożności wyraża się wiarę w potęgę jej modlitwy" są dla mnie czymś szokującym. Ludzie kłaniają się przed gipsowym posągami albo drewnianą deską wyobrażającym stworzenie i oddają chwałę temu stworzeniu i to jest nic takiego? To tylko przejaw wiary? A co będzie jeśli ktoś w "przejawie swojej wiary" złoży na ofiarę kota przed tą figurką? Są pewne granice przejawiania swojej wiary w moc stworzenia, które nie są Bogiem. Odpowiednie formy przejawiania wiary są na szczęście pokazane w Biblii, więc ja nie muszę błądzić po omacku.

pozdrawiam serdecznie i błogosławie
Rafał Długosz

- >>>
- >>> Z pozdrowieniem,
- >>> A.S.

From: Andrzej Siemieniowski <siema@pft.wroc.pl>
To: Rafał Długosz <długosz@et.put.poznan.pl>
Date: Tue, 5 Jun 2001 21:24:22 +0200
Subject: Odp: Odp: katolicy & Co.

Witam serdecznie.

>
>[RD]

[AS]

> Analizy dotyczące znaczenia łącznika występującego w zdaniu z Ewangelii Mt ("dopóki") wydają mi się już wyczerpane, a Pana interpretacje - raczej wątpliwe. Powodem tej wątpliwości jest to, że dla uratowania znaczenia konieczna jest jedna czynność z powodu nastąpienia jakiegoś warunku wprowadza Pan trzecią czynność domyślnie (Jezus dogania uczniów, kobieta piecze ciasto, Jezus pije wino). Z wprowadzania trzecich, domyślnych czynności wynika jednak, że prosty i oczywisty sens zdania niekoniecznie jest taki: "czynność nr 1" + "dopóki" + "czynność nr 2" = kiedy zaszła czynność nr 2, ustala czynność nr 1.

>[RD]

> Po co [katolicy] zwracają się do tych zmarłych wprost tak jakby oni nas > słyszeli? Czy jeśli ja mówię "święty taki a taki zrób to czy to" to czy > nie zakładam automatycznie niejako, że ten święty mnie słyszy? Jeśli bym > uważał, że mnie nie słyszy a mimo wszystko się do niego zwracał to nie > miało być to sensu. Równie dobrze bym mógł mówić do ściany.

[AS]

Katolicy zwracają się do zmarłych tak, jakby oni nas słyszeli dlatego, że myślą że oni nas słyszą. Powodem takiego mniemania nie jest jednak wiara we wszechobecność świętych, ale wiara we wszechobecność Boga, który takowym świętym może objawić, co dzieje się na ziemi (por. treść pogawedek Pana Boga ze świętymi udokumentowanych w Słowie Bożym: Ap 6, 9-10)

>

>

>[RD]

>Jeśli nie ma najmniejszych śladów zwracania się do świętych zmarłych w pierwotnym kościele to znaczy, że żaden z apostołów nie głosił takiej nauki >co świadczy, że tamtemu kościołowi nie było to potrzebne, a zatem nie widzę >żadnej przyczyny, dla której ma być to kościołowi dzisiaj potrzebne.

[AS]

Na tym między innymi polega różnica między katolikami a protestantami. ale problemem nie jest to, czy takie modlitwy są potrzebne [protestant z definicji uważa, że nie, inaczej nie byłby protestantem]. Problemem jest, czy jeśli ktoś uważa, że są pożyteczne [np. katolik], to staje w sprzeczności ze Słowem Bożym. Jeśli więc Pan nie widzi takiej przyczyny, to można powiedzieć: "na zdrowie". Pytanie brzmi: a jeśli ktoś widzi przyczynę - to jak to ocenić?

[RD]>

Na temat tego, dlaczego uważam, że nie należy wychodzić poza Biblię pisałem >dosyć obszernie w liście z 2 maja. Ksiądz odpowiedź na to miała się >znaleźć, jak to ksiądz określił, w drugiej turze odpowiedzi. Jak na razie >jej nie otrzymałem jeszcze.

[AS]

To może dla wprawki: trwa w USA proces mormona, który ma 6 żon. Adwokat twierdzi, że jego klient żyje zgodnie z wyznawaną wiarą, która pochodzi z Biblii i że za to jest prześladowany. Czy mogłby Pan to skomentować? Czy mormon wychodzi poza Biblię?>

>

>[RD]

Czy chodzi o to, że chrześcijanie mają >pokładać ufność w modlitwach tych, którzy są zbawieni w niebie? A to niby >dlaczego? Moja ufność jest bezpośrednio w Bogu i jak na razie dobrze na tym >wychodzę.

[AS]

Czy mogłby mi Pan wyjaśnić wobec tego, dlaczego część naszej ufności pokładamy w modlitwie wstawienniczej innych ludzi?

>

[RD]

>Czy może mi ksiądz udowodnić w jakiś sposób, że na początku wierzono, że >tradycja ustna ma równą rangę jak księgi Biblii, że ustnym przekazom >należy ufać tak samo jak spisanyms księgom?

[AS]

Nie mogę tego udowodnić, ale to całe szczęście, gdyż byłoby to sprzeczne z dwudziestoma wiekami nauczania w Kościele katolickim. Katolicy uważają, że jest tylko jedna natchniona przez Boga księga, tylko jedno Pismo Święte - jest to Biblia. Wszystkie inne wypowiedzi, czy to ustne, czy to spisane, są

do niej tylko komentarzem. Taka jest wiara Kościoła i nigdy nie była inna.
[Oczywistym wyjątkiem jest wstępny okres czasów apostołskich przed spisaniem ksiąg Nowego Testamentu, ale tu mówimy raczej o czasach późniejszych]

>

>

[RD]

>Jeśli np. przez pierwszych kilkanaście wieków powszechnie przyjmowano komunie

>pod dwiema postaciami a dzisiaj w KKK przyjmuje się powszechnie pod jedną

>(pod dwiema niezmiernie rzadko) to której tradycji mam być wierny? [...]

>Czy gdyby dzisiaj zaczęto przyjmować tylko wino, to byłoby to poprawne?

[AS]

Przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami jest na pewno pozadane i chwalebne: ale w tym momencie dyskutujemy o zwyczajowych formach, a nie o doktrynie. A może by tak lepiej zabrać się za prawdziwą doktrynę, na przykład "Gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej [...]" za to was nie chwale" (1 Kor 11, 20.22)? Czy może skomentować Pan ten werset?

>

>

>[RD]

Wiadomo, że chrześcijanie śpiewali pieśni

>(Efez.5,19;Kol.3,16;Jak.5,19). Skąd te pieśni musiały się wziąć. Ktoś

>musiał je ułożyć.

[AS]

Myśli Pan tak tylko dlatego, że nieświadomie interpretuje Pan Biblię w świetle swojej tradycji (zresztą jest to chwalebne: koniecznie trzeba interpretować Biblię w świetle Tradycji i im poważniejsza jest ta tradycja, tym lepiej). Anabaptyści już w XVI wieku zauważyli, że "śpiewać" w Ef 5, 19 i Kol 3, 16 można tylko "w waszych sercach", dlatego zakazali śpiewania jako niebiblijnej praktyki znamienującej Babilon. [Jk 5, 19 - musi chodzić chyba o jakiś inny werset?]

>

>>>[RD]

Zatem dlaczego każdemu >> >człowiekowi potrzebny jest osobny anioł stróż?

Dlaczego nie miałbym się np. >> >zwracać w

>> >modlitwie do anioła stróża Jana Pawła II? A może 100000000 ludzi na raz

>> >mogłoby się modlić do tego anioła stróża? Dlaczego nie? W końcu Słowo Boże

>> >nie zabrania takich praktyk.

[AS]>>

Co do anioła stróża Jana Pawła II nie widzę przeciwwskazań. Co do 100000000 ludzi na raz - widzę problem koordynacji. Innych problemów raczej nie.

Dlaczego? Gdyż aniołowie żyją poza czasem. Problemy związane z natychmiastowością i zmieszczeniem kilku rzeczy na raz w czasie są charakterystyczne tylko dla istot materialnych, takich jak człowiek na ziemi. Duch nie jest związany wpływem chwil.

>

>[RD]

>Zapytam jeszcze raz. Czy wolno mi modlić się do cudzego anioła stróża? Czy

>wolno mi modlić się do anioła stróża murzyna w RPA? [...] Załóżmy, że jakaś wspólnota katolicka

>zorganizowalaby publiczne spotkanie modlitewne, podczas ktorego modlono by
>sie do aniola stroza murzyna Humba Bumba z RPA. Czy zostaloby to odczytane
>jako cos zlego?

[AS]>

Odpowiedz brzmi: bylyby to coskolwiek niecodzienne, ale nie bylo by to nic
zlego.

[RD...]

... Przykazania danych Noemu: [...] Lista tych praw byla roznie podawana,
ale
>tamto prawo zakazywalo jedzenia surowego miesa z krwia (nie obejmuje to
czerniny
>i kaszanki, poniewaz nie jest to surowe mieso i surowa krew), morderstwa
>(czyli w Dziejach tej krwi, ktora sie dwojako interpretuje).
>Dodatkowo podawano jeszcze nierzad, balwochwalstwo (rzeczy splugawione
>przez balwanych w Dz). Rabini podawali jeszcze kradzieze (przede wszystkim
>na szkode Zyda), bluznierstwa oraz ustanawianie wlasnych trybunalow
>(dotyczylo to goyow mieszkajacych na terenie Izraela). Generalnie pogan
>obowiazuja cztery prawa z tych siedmiu jak to podaja Dzieje Apostolskie.

>

[AS]>

Jesli wiec Biblia mowi, ze chrzescijan pochodzacych z pogan nie obowiazuja
zadne inne prawa biblijne poza tymi czterema (Dz 15, 28-29: "nie nakladac
zadnego innego ciezaru oprócz tego, co konieczne"), jesli wobec tego tylko
te 4 sa konieczne dla chrzescijanina (przynajmniej dla takiego, ktory nie
jest Zydem), to zdaje mi sie, ze na tym mozemy zakonczyc nasza dyskusje jako
bezpzedmiotowa. W jakim wlasciwie celu wspominalem Pan cos o obrazach i tym
podobnych kwestiach?

>

>

[RD]>

>Czy zdanie i wladza w kosciele powszechnym biskupa Karola Wojtyly jest
rowna
>zdaniu i wladzy w kosciele biskupa Zycinskiego albo Juliusza Paetza
>Metropolity Poznanskiego? Czy biskup Juliusz ma wladze interweniowac
>bezposrednio w Ameryce Poludniowej? A biskup Karol Wojtyla ma taka wladze.
>Dlatego juz tutaj widac, ze biskup Rzymu ma wieksza wladze niz inni, czyli
ze
>praktycznie stoi w hierarchii wyzej.

[AS]

Biskupi roznia sie miedzy soba w takim stopniu, w jakim roznilo sie miedzy
sobą apostołowie. Co do roznic miedzy nimi polecam szcz. Ewangelie Mateusza,
Dz Ap i Ga.

>

[RD]

>Czy kardynal ma taka sama wladze jak biskup? Np. kto moze dokonywac wyboru
>papieza? Czy biskup nie bedacy kardynalem moze uczestniczyc w konklawe?
>W historii Euzebiusza jest wzmianka, ze gdy raz chciano wybrac biskupa w
Rzymie
>to zezbral sie lud (zapewne z rzymskiej wspolnoty) i rozwazal kogo by wybrac
>sposrod siebie.

[AS]

To chyba nieporozumienie. Czy my mówimy o zwyczajach czy o doktrynie? Czy ja mam zadać pytanie, dlaczego zajęcia na uniwersytecie baptystów zaczynają się o 8.00, skoro Biblia nic o tym nie mówi? I dlaczego rektora wybiera rada samodzielnych pracowników naukowych, a nie rzuca się losowo, jak uczy Biblia (Dz 1, 26). Zwyczaje dotyczące wyboru papieża są zmienne. A jakie miałyby Pana zdaniem być?

[RD]

Gminy spośród siebie wybierały przywódców. Nie dziwi to zresztą.

[AS]

Kogo nie dziwi, tego nie dziwi. Mnie nie dziwi, bo ja jestem za interpretowaniem Biblii w świetle tradycji. Ale Pana powinno dziwić i oburzać. Czy Biblia uczy, aby chrześcijanie wybierali sobie przywódców?

[RD]

>Skoro chcieli by byli to odpowiedni ludzie (tak jak zalecał Paweł Tymoteuszowi oraz Tytusowi) to trudno by tego dokonywali ludzie spoza kościoła lokalnego,
>ktorzy nie znali kandydatów.

[AS]

Czy jest tam coś o wyborach?

[RD]

Tak było też w Rzymie jak to widać u Euzebiusza.
>Zna ksiądz jakieś przykłady, że było inaczej? Czy są przykłady z wczesnego kościoła aby to biskup Rzymu mianował biskupów w innych krajach? Bez wątplenia
>nastąpiły w tym względzie daleko posunięte zmiany w trakcie dwóch tysiącleci.
>Władza papieża też stopniowo się wylaniała w historii.

[AS]>

Mianowanie biskupów w innych krajach przez papieża to zwyczaj w skali historycznej całkiem niedawny. Ale dawniejszy niż baptystyczne uniwersytety. Może więc wrócimy do poważnych problemów?

>

[RD]

Organizacja
>władzy w kościele jest wyraźnie omówiona w Biblii i należy do spraw ważnych.
>Są konkretne zalecenia do starszych do wyboru starszych-biskupów itd. I tego
>należy się trzymać.

[AS]

Poproszę o nazwę księgi, rozdział i werset.

>

>[RD]

>Tymoteusz i Tytus byli współpracownikami Pawła. Brali udział w jego misji apostoła i byli apostołami. Z polecenia Pawła doglądali kościoły, które Paweł pozakładał. Czy to, że Paweł wydawał im polecenia świadczy o tym, że Paweł

>stal wyzej w hierarchii niz Tytus i Tymoteusz? A moze skoro starsi na Krecie
>byli nizej w hierarchii niz Tytus to znaczy, ze Tytus byl biskupem, ale wtedy
>Pawel byl chyba arcybiskupem, albo papiezem.
[...]>
>
>Znowu jednak normatywna jest dla mnie Biblia. Teksty pozabiblijne tylko
>potwierdzaja ze hierarchia sie utworzyla pozniej. Ignacy nie jest tutaj
>jedyna wyrocznia. Mozna jednak przyjac, ze cos takiego jak hierarchia w kosciele
>kszaltowala sie od konca I wieku i wyraznie ja widac w polowie II wieku.

[AS]

Nazwy "biskup" i "prezbiter" rozdzielily sie pod koniec I wieku. Ale my nie mowimy o nazwach, a o rzeczywistosci. A rzeczywistosc dosc dobrze oddal Pna w pierwszej czesci ostatniej wypowiedzi: "skoro starsi na Krecie byli nizej w hierarchii niz Tytus to znaczy, ze Tytus byl biskupem, ale wtedy Pawel byl chyba arcybiskupem".

>

>

>[RD]

>Nie interesuje mnie teraz to co pisze kardynal Newnam. Wazne jest dla mnie to,
>czy Jezus ustanowil prymat biskupa Rzymu i jak to bylo realizowane od poczatku.
>Jesli apostołowie wiernie starali sie przekazywac kosciolowi zalecenia Jezusa to
>cos takiego jak prymat w dzisiejszym wydaniu powinien byc widoczny od
>samego poczatku, a tego ni jak nie widac w historii.

[AS]

Zgadzam sie, ze Newman (chociaz naprawde interesujacy, daje slowo) to jednak nie to. Pytanie czy Jezus ustanowil prymat Piotra, i czy apostołowie przekazali to kosciolowi jest dosc latwe: otoz apostołowie zawarli te wypowiedzi Jezusa, ktore chcieli przekazac uczniom w Ewangeliach. Przynajmniej dwie z nich mowia o Kefasie, ktory wczesniej byl znany jako Szymon.

>

>[RD]

Co wiecej natchnione Slowo Boze

>nigdy nawet nie nazywa wieczerzy ofiara.

[AS]

To jakies nieporozumienie. W jednym zdaniu uzywa Pan najpierw nie pochodzacego z Biblii sformulowania ("natchnione Slowo Boze") a potem zauwaza, ze Slowo Boze nie nazywa Wieczerzy ofiara... Czy to nie dziwne?

>[RD]

>Dobrze ale jak juz wspomnialem w poprzednim liscie brak jest w pierwszych
>wiekach odnoszenia slow z Mat.16,18 do Piotra jako skaly.
>Niech mi ksiadz da chociaz kilka przykladow, ze ktos to robil. Brak takich
>przykladow jest dowodem na to, ze nie taki byl pierwotny sens slow Jezusa,
>a zatem nastpila zmiana interpretacji (dzisiaj nie slychac aby ktokolwiek

>glosil cos podobnego do cytowanej wyzej wypowiedzi Hilarego z Poitiers).

>

>

>>>> [AS]

Piotra nazywa skala Biblia: ma on na imie Kefas. Poszukiwania w starozytnosci beda mialy sens po zmierzeniu sie z tym podstawowym faktem

>[RD]

Nie moglo Pawlowi chodzic o ofiarniczy

>charakter Wieczerzy poniewaz w jego czasach i w czasie nastepnych kilku wiekow

>nie gloszono takiej nauki, a jesli nawet to nie powszechnie. Zatem prosze mi

>udowodnic, ze Justynowi, w Didache, Ignacemu, Ireneuszowi chodzilo o uobecnienie

>bezkrwawe ofiary Jezusa?

[AS]

W Didache czytamy (Did XIV, 1-3), ze Eucharystia jest spelnieniem proroctwa Malachiasza o ofierze czystej (Ml 1, 11). W Ml 1, 7-1- i Ml 12-14 jest mowa o ofiarach w swiatyni. Jezus wypelnil sens ofiar skladanych w swiatyni swoja ofiara (por. Hbr), a zdaniem starozytnych chrzescijan z roku ok. 100 Wieczerza w Dzień Pana spelnia proroctwo Malachiasza, z czego dosc jasno wynika, ze uwazali, ze Wieczerza jest uobecnieniem ofiary Krzyza.

>

[RD]

>Jak mozna poszukiwac w Biblii cytatow na poparcie teorii, wymyslonych kilka

>wiekow po tym jak napisano ksiegi z ktorych sie bierze te cytaty, tym bardziej

>jesli zupełnie inaczej rozumiano wczesniej te wersety. [...] Jesli kosciol katolicki tak

>postepuje to w niczym sie nie rozni od heretyckich ruchow, z ktorymi w II wieku

>>walczyli Ireneusz i Tertulian. [...]>Chyba jednym z najbardziej dobitnych przykladow jest szukanie poparcia w Biblii

>po to by udowodnic wniebowzecie Marii, ktorego pierwsze wzmianki pojawiaja sie

>dopiero w V czy VI wieku. Wczesniej nikomu nie przyszlo do glowy, by wersety

>obecnie uzywane na poparcie tej teorii interpretowac w tym kontekscie.

>Podobnie jest z niepokalanym poczcieniem i uzyciem na poparcie tego slow >"obdarowana laska"

>Podobnie jest z prymatem papieza i wersetami z Mateusza i Jana.

>Podobnie jest z czyszcem i wersetami z 1 Koryntian (o ogniu) i innymi.

>

>Idee te byly nieznanne w pierwotnym kosciele zupełnie i cytowane na

>ich poparcie fragmenty z Biblii musialy miec inne znaczenie.

>

[AS]

Mysle, ze idea czysca (oczywiscie pod inna nazwa, ale generalnie oczyszczenia po smierci) byla znana w pierwotnym Kosciele. Co do prymatu, to chyba myli Pan sredniowieczna forme sprawowania prymatu, z prymatem samym. Specjalna rola Kosciola rzymskiego wraz z jego pasterzem nie budzila w starozytnosci watpliwosci. Podobnie jest z posmiertnym losem Matki Jezusa: nazywanie tego losu "Wniebowzecie" jest dosc pozne. Ale pomijajac nazwe "Wniebowzecie", to sens (calkowite i ostateczne zbawienie, ktore

osiagnela Maryja) nalezy do wiary Kosciola o samego poczatku.

[RD]>

>Gdyby Eucharystia byla uobecnieniem tej ofiary i jesli jest to taka wazna
>doktryna, ze msza jest centralnym kultem w kosciele katolickim to musialaby
byc
>wyrazna nauka na ten temat w Biblii. Tak sie jakos sklada, ze ksiega, ktora
>tyle mowi o nowym przymierzu (List do Hebrajczykow) ani razu nie wspomina
>Wieczerzy, jakoby to mialo miec jakikolwiek zwiazek.

[AS]>

Moze mam jakas inna Biblije, ale w mojej o Wieczerzy Pana jest bardzo duzo,
daje slowo. Chociaz rzeczywiscie nie w liscie do Hebrajczykow. Ale w tym
liscie nie ma tez paru innych rzeczy, w tym rowniez rzeczy milych
protestanckiemu sercu.

>>

[RD]>

>W swojej wypowiedzi powiedzial ksiadz:
>1) grzech pierworodny oznacza, ze czlowiek pozbawiony jest chwały Bozej,
czyli
>laski (dla mnie laska czyli chwala to dwie rozne rzeczy).
>2) Maryja nie byla pozbawiona laski Bozej
>3)jest to wyroznienie
>
>Sugestia z tej wypowiedzi jest taka, ze Maria musiala byc pozbawiona
grzechu
>pierworodnego poniewaz Aniol zakomunikowal jej, ze posiada laske od Boga.
>
>I dlatego powiedzialem, ze dla mnie takie wnioski nie sa poprawne, poniewaz
>Biblia mowi, ze my tez posiadamy laske mimo urodzenia w grzechu
pierworodnym.

>

[AS]

Mysle, ze nie tyle wnioski sa niepoprawne, co raczej powyzsza sugestia. My
posiadamy laske, pomimo urodzenia w grzechu pierworodnym wlasnie dlatego, ze
musimy byc tego grzechu przez Boga pozbawieni, a to poprzez
usprawiedliwienie.

[RD]

>A ogolnie chodzilo mi o to, ze nic nie usprawiedliwia poboznosci maryjnej
wsrod
>katolikow i to poboznosci, ktora wynosi stworzenie do rangi kogos, komu
sklada
>sie hold i oddaje chwale. Jest to zwykle balwochwalstwo. Ksiedza
wypowiedzi,
>"ze przez takie formy poboznosci wyraza sie wiare w potege jej modlitwy"
>sa dla mnie czymys szokujacym. Ludzie klaniaja sie przed gipsowym posagiem
albo
>drewniana deska wyobrazajacym stworzenie i oddaja chwale temu stworzeniu i
to
>jest nic takiego? To tylko przejaw wiary? A co bedzie jesli ktos w
"przejawie
>swojej wiary" zlozy na ofiare kota przed ta figurka? Sa pewne granice
>przejawiania sojej wiary w moc stworzenia, ktore nie sa Bogiem. Odpowiednie
>formy przejawiania wiary sa na szczescie pokazane w Biblii, wiec ja nie
musze

>bladziec po omacku.

>

[AS]

Lubie koty i zaluje, ze zadnego nie mam. Natomiast zazalenia co do opisanego sposobu modlitwy nalezaloby wlasciwie kierowac nie do mnie, ale do Boga. Przypominam, ze co do posagow (co prawda nie gipsowych) i co do wizerunkow (choc nie na desce) instrukcje biblijne sa dosc dokladne ("Dwa cheruby wykujesz ze zlota ... tam bede spotykal sie z toba" (Wj 25, 18.22). A wspominajac dodatkowo, ze "postanowilismy Duch Swiety i my nie nakladac na was zadnego ciezaru oprócz tego co konieczne ..." (Dz 15, 28-29) - moze pochwalic sie, ze niedawno bylem na Gorze sw. Anny, gdzie jest bardzo znany obraz maryjny.

Z pozdrowieniem,

>> A.S.

From: Rafal Dlugosz <dlugosz@et.put.poznan.pl>

To: Andrzej Siemieniewski <siema@pft.wroc.pl>

Date: Fri, 8 Jun 2001 03:04:47 +0200 (MET DST)

Subject: Re: Odp: Odp: katolicy & Co.

On Tue, 5 Jun 2001, Andrzej Siemieniewski wrote:

>

> Witam serdecznie.

> [AS]

> Analizy dotyczace znaczenia lacznika wystepujacego w zdaniu z Ewangelii Mt
> ("dopóki") wydaja mi sie juz wyczerpane, a Pana interpretacje - raczej
> watpliwe. Powodem tej watpliwosci jest to, ze dla uratowania znaczenia
> konczenia jednej czynnosci z powodu nastapienia jakiegos warunku wprowadza
> Pan trzecie czynnosci domyslne (Jezus dogania uczniow, kobieta piecze
> ciasto, Jezus pije wino). Z wprowadzania trzecich, domyslonych czynnosci
> wynika jednak, ze prosty i oczywisty sens zdan niekoniecznie jest taki:
> "czynnosc nr 1" + "dopoki" + "czynnosc nr 2" = kiedy zaszla czynnosc nr 2,
> ustala czynnosc nr 1.

[RD]

Uwazam, ze podalem wyczerpujace argumenty dlaczego stosowanie tego lacznika zawsze oznacza zmiane czynnosci. Niestety jesli pod pojeciem "dopoki" rozumie sie (blednie to zreszta zakladajac) natychmiastowa zmiane czynnosci, co jak widze ksiadz stosuje, a co absolutnie nie wystepuje w jezyku mowionym to mozna wszystko obalic. Ale tak sie nie da. Zatem jesli ksiadz powie zdanie np.: "Po zakonczeniu roku akademickiego pojade na sesje apologetyczna" to zgodnie z ksiedza rozumowaniem, bede zmuszony stwierdzic, ze mowi ksiadz nieprawde, poniewaz natychmiast sie ksiadz tam nie uda, ale dopiero po uplywie kilku miesiecy. Podobnie jest gdy Jezus mowil, ze uczniowie maja go poprzedzac az rozpuci tlumy. Dowiadujemy sie ze udal sie w miedzyczasie na modlitwe i pozniej dogonil uczniow, zatem POPRZEDZANIE SIE SKONCZYLO, tyle ze nie natychmiast. Podobnie jak wtedy,

gdy Jezus nie będzie pił wina do momentu gdy jak SAM STWIERDZA będzie pił w Królestwie niebieskim. Jest nader jasno napisane, że nie będzie a potem będzie pił. Zatem NIEPICIE SIE SKONCZY. Podobnie jak skończy się proces zakwaszenia ciasta.

Czy gdyby zamiast słów "kwas schowała w mace", Jezus użył słów "zrobiła pracujący zaczyn", to byłoby wtedy dobrze? Kobieta zrobiła zaczyn, który robiony jest po to by pracował i powodował stopniowe zakwaszenie (czynność nr 1) + dopoki + zakwasilo się (czynność nr 2) a zatem zakończyła się praca zaczynu. Pieczenie ciasta wprowadziłem wyłącznie dla ilustracji, że później po ustaniu pracy zaczynu coś się dalej z tym dzieje. Czy Jezus musiałby ten werset ująć w słowach receptury piekarskiej, podając najlepiej składniki jeszcze i procent udziału każdego ze składników, by dopiero stał się zrozumiały? Tak się składa, że miałem wielokrotnie do czynienia z procesem wypieku chleba i wiem co nie co na temat zaczynu i procesu zakwaszania. Zatem w każdym z przypadków widzimy proste dwie czynności, oddzielone spójnikiem dopoki i widzimy zmianę czynności. Nie widzę tutaj trzecich domyslnych czynności, które mi ksiądz zarzuca.

Jeśli jednak ksiądz uważa, że dyskusja jest wyczerpana to możemy dać temu spokój. Niech czytelnicy tej dyskusji sami oceniają kto tutaj ma rację.

>>[RD]

>>Po co [katolicy] zwracają się do tych zmarłych wprost tak jakby oni nas >>słyszeli? Czy jeśli ja mówię "święty taki a taki zrób to czy to" to czy >>nie zakładam automatycznie niejako, że ten święty mnie słyszy? Jeśli bym >>uważał, że mnie nie słyszy a mimo wszystko się do niego zwracał to nie >>miałoby to sensu. Równie dobrze bym mógł mówić do ściany.

> [AS]

> Katolicy zwracają się do zmarłych tak, jakby oni nas słyszeli dlatego, że > myślą że oni nas słyszą. Powodem takiego mniemania nie jest jednak wiara we > wszechobecność świętych, ale wiara we wszechobecność Boga, który takowym > świętym może objawić, co dzieje się na ziemi (por. treść pogawedek Pana Boga > ze świętymi udokumentowanych w Słowie Bożym: Ap 6, 9-10)

[RD]

Ale czy objawia zawsze i w każdym momencie? Skąd ta pewność? Czy tylko na tym jednym wersecie opiera się księdza argumentacja? Przecież to jest nonsens. Podchodzić tak do Biblii można na każdy wersecik zbudować sobie dowolną doktrynę. Dusze te wołały do Boga o pomstę a nie w modlitwie za biednych wierzących na ziemi. Jak można na podstawie tego wyciągać dalekosieczne wnioski odnośnie modlitwy do zmarłych???

>>[RD]

>>Jeśli nie ma najmniejszych śladów zwracania się do świętych zmarłych w >>pierwotnym kościele to znaczy, że żaden z apostołów nie głosił takiej nauki >>co świadczy, że tamtemu kościołowi nie było to potrzebne, a zatem nie widzę >>żadnej przyczyny, dla której ma być to kościołowi dzisiaj potrzebne.

> [AS]

> Na tym między innymi polega różnica między katolikami a protestantami. ale > problemem nie jest to, czy takie modlitwy są potrzebne [protestant z > definicji uważa, że nie, inaczej nie byłby protestantem]. Problemem jest,

- > czy jesli ktos uwaza, ze sa pozytywne [np. katolik], to staje w
- > sprzeczności ze Słowem Bożym. Jesli wiec Pan nie widzi takiej przyczyny, to
- > mozna powiedziec: "na zdrowie". Pytanie brzmi: a jesli ktos widzi
- > przyczynę - to jak to ocenic?

[RD]

Owszem staje w sprzeczności ze Słowem Bożym, poniewaz Slovo Boze mowi, aby nic nie dokladac do tego co objawil Bog w spisanim Slowie Bozym. A Bog w Biblii nigdzie nie objawil modlitw do zmarlych. I jesli tradycja katolicka jest tylko interpretacja Biblii (tzn. objawienie zakonczylo sie wraz z ostatnia ksiega Biblii), jak to ksiadz nieco dalej stwierdza to musze przyznac, ze jest to bardzo daleko posunieta interpretacja, tym bardziej jesli opiera sie na wersetach typu Ap.6,9-10 jedynie. Powiem tak, gdybym widzial modlitwy do zmarlych powszechnie wystepujace w pierwszym wieku to mozoe bym sie zastanawial czy nie nalezy niektorcyh fragmentow interpretowac w tym kontekscie, ale jesli nie widac takowych na przestrzeni kilku (nie wiem ilu dokladnie) wiekow to uwazam, ze bez watpienia Bog tego nie objawil kosciolowi.

>>[RD]

>>Na temat tego, dlaczego uwazam, ze nie nalezy wychodzic poza Biblie
>>pisalem dosyc obszernie w liscie z 2 maja. Ksiedza odpowiedz na to
>>miala sie znalezc, jak to ksiadz okreslil, w drugiej turze
>>odpowiedzi. Jak na razie jej nie otrzymalem jeszcze.

> [AS]

- > To moze dla wprawki: trwa w USA proces mormona, ktory ma 6 zon. Adwokat
- > twierdzi, ze jego klient zyje zgodnie z wyznawana wiara, ktora pochodzi z
- > Biblii i ze za to jest przesladowany. Czy moglby Pna to skomentowac? Czy
- > mormon wychodzi poza Biblie?

[RD]

Lepiej by bylo gdyby ksiadz wykazal mi falszywosc rozumowania na podstawie tego co ja napisalem w ostatnim liscie gdzie podalem konkretne cytaty z Biblii, a nie zarzucal mnie jakimis przykladami w dodatku beznadziejnymi. Mormoni to nie sa chrzescijanie opierajacy sie na Biblii ale na Biblii + Ksiega Mormona. Ale przejdzmy do sprawy:

Po pierwsze co to znaczy, ze adwokat twierdzi? A jesli ja powiem teraz, ze jestem nieslusznie przesladowany poniewaz wybilem komus oko za to, ze ktos mi wybil oko i teraz musze stanac przed sadem? To co twierdzi adwokat jest zdaniem adwokata, ktory bedzie bronil wszystkiego za pieniadze. A nie jest wazne zdanie adwokata, ale Boga.

Po drugie mnie interesuje calosciowe nauczanie Biblii a nie nauczanie oparte na jej fragmentach, przetych dodatkowo przez Josepha Smitha czy tez innego falszywego proroka. A jak wiadomo objawienie rozwijalo sie w Biblii progresywnie i to co bylo np. dozwolone ze wzgledu na zatwardzialosc w ST nie jest dozwolone w NT. Tak bylo np. w kwestii rozwodu. Jezus mowi, ze od poczatku tak nie bylo. A jak bylo od poczatku np. w kwestii wielozenstwa to widac wyraznie: Adam mial jedna zone Ewe a nie piec np.

Znowu odpowiada mi ksiadz pytaniem na pytanie. Ja pokazalem konkretne

fragmenty z Biblii, dlaczego uważam, że należy się trzymać Biblii i tylko Biblii, a w odpowiedzi dostaje przykład z mormonem!!!???. Czy kwestia opierania się na Biblii nie jest poważną kwestią do dyskusji. W dalszej części to mi ksiądz zarzuca, że zajmuję się w dyskusji głupotami, ale kiedy ja dyskutuję poważną kwestię to dostaje przykład z mormonem w odpowiedzi. Czy może ksiądz się ustosunkować do przytoczonych przeze mnie fragmentów z Biblii?

>>[RD]

>>Czy chodzi o to, że chrześcijanie mają

>>pokładać ufność w modlitwach tych, którzy są zbawieni w niebie? A to niby

>>dlaczego? Moja ufność jest bezpośrednio w Bogu i jak na razie dobrze na tym

>>wychodzę.

> [AS]

> Czy mógłby mi Pan wyjaśnić wobec tego, dlaczego część naszej ufności

> pokładamy w modlitwie wstawienniczej innych ludzi?

[RD]

Po pierwsze dlatego, że mój brat żyjący tu na ziemi mnie słyszy, a nie mam żadnej gwarancji, że ten w niebie mnie słyszy, ponieważ Bóg tego nie objawił pierwotnemu Kościołowi. A jak ksiądz stwierdza, tradycja to tylko interpretacja Biblii a nie dokładanie nowych objawień do Biblii.

Po drugie sama Biblia wyraźnie zaleca byśmy modlili się jedni za drugich.

A nic nie mówi byśmy zwracali się na modlitwie do zmarłych. Zatem ksiądz argument jest chybiłoby.

>>[RD]

>>Czy może mi ksiądz udowodnić w jakiś sposób, że na początku wierzono, że

>>tradycja ustna ma równą rangę jak księgi Biblii, że ustnym przekazom

>>należy ufać tak samo jak spisanim księgom?

> [AS]

> Nie mogę tego udowodnić, ale to całe szczęście, gdyż byłoby to sprzeczne z

> dwudziestoma wiekami nauczania w Kościele katolickim.

[RD]

Ano właśnie. Nie da się tego udowodnić natomiast są wypowiedzi pokazujące rangę jaką miało Pismo i to wyższą rangę niż wypowiedzi pozakanoniczne.

Powyższe ksiądz zdanie to masło maślane. Nie można udowodnić, że na początku wierzono w A ponieważ A jest sprzeczne z nauczaniem od początku.

Skąd zatem wiadomo, że takie było nauczanie od początku skoro nie można udowodnić tego, że takie wtedy było? A skoro było takie od początku to

musi to być do udowodnienia bo inaczej cała teza jest jedynie domniemana hipoteza.

> [AS]

> Katolicy uważają, że

> jest tylko jedna natchniona przez Boga księga, tylko jedno Pismo Święte -

> jest to Biblia. Wszystkie inne wypowiedzi, czy to ustne, czy to spisane, są

> do niej tylko komentarzem. Taka jest wiara Kościoła i nigdy nie była inna.

> [Oczywistym wyjątkiem jest wstępny okres czasów apostołskich przed spisaniem

> ksiąg Nowego Testamentu, ale tu mówimy raczej o czasach późniejszych]

[RD]

Bardzo dobre stwierdzenie. A zatem ostatecznym autorytetem jest tylko Biblia skoro ona jest tylko natchniona przez Boga i dochodzimy do zasady "tylko Biblia". Tradycja musi być podległa Biblii z natury rzeczy. Pytanie tylko skąd wiadomo, że apostołowie nie znali w pełni tego komentarza do Biblii i dopiero później odkryto nowe aspekty tego komentarza? Przecież Jezus powiedział apostołom, że wszystko powiedział co usłyszał od Ojca. Czy zatem traktował umysły apostołów jedynie jako taśmy magnetofonowe, których treści zostały bezrefleksyjnie przełane na papier (czy też papirus) ksiąg biblijnych, które dopiero później inni właściwie zinterpretowali?

>>[RD]

>>Jeśli np. przez pierwszych kilkanaście wieków powszechnie przyjmowano >>komunie pod dwiema postaciami a dzisiaj w KRK przyjmuje się powszechnie >>pod jedną (pod dwiema niezmiernie rzadko) to której tradycji mam być >>wierny? [...]
>>Czy gdyby dzisiaj zaczęto przyjmować tylko wino, to było by to poprawne?

> [AS]

> Przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami jest na pewno pożądane i > chwalebne: ale w tym momencie dyskutujemy o zwyczajowych formach, a nie o > doktrynie. A może by tak lepiej zabrać się za prawdziwą doktrynę, na > przykład "Gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej [...]
> za to was nie chwale" (1 Kor 11, 20.22)? Czy może skomentować Pan ten > werset?

[RD]

Owszem. Chodzi tutaj o niewłaściwe spożywanie wieczerzy. Może zobaczymy jak to oddają różne polskie przekłady:

1 List do Koryntian : 11,20 - 11,22 (Biblia Brytyjska)

20. Wy tedy, gdy się schodzicie w zborze, nie spożywacie w sposób należyty Wieczerzy Pańskiej;

21. Każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy i skutek jest taki, że jeden jest głodny a drugi pijany.

22. Czy nie macie domów, aby jeść i pić? Albo czy zborem Bożym gardzicie i poniewieracie tymi, którzy nic nie mają? Co mam wam powiedzieć? Czy mam was pochwalić? Nie, za to was nie pochwalam.

1 List do Koryntian : 11,20 - 11,22 (Biblia Tysiąclecia)

20. Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej.

21. Każdy bowiem już wcześniej zabiera się do własnego jedzenia, i tak się zdarza, że jeden jest głodny, podczas gdy drugi nietrzeźwy.

22. Czyż nie macie domów, aby tam jeść i pić? Czy chcecie znieważać Boże zgromadzenie i zawstydzacie tych, którzy nic nie mają? Coż wam powiem? Czy będę was chwalił? Nie, za to was nie chwale.

1 List do Koryntian : 11,20 - 11,22 (Biblia Romaniuka)

20. Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy

Panskiej.

21.Kazdy bowiem juz wczesniej zabiera sie do wlasnego jedzenia, i tak sie zdarza, ze jeden jest glodny, podczas gdy drugi jest nietrzezwym.

22.Czyz nie macie domow, aby tam jesc i pic? Czyz chcecie swiadomie zniewazac Kosciol Bozy i zawstydzac tych, ktorzy nic nie maja? Coz wam powiem? Czy bede was chwail? Nie, za to was nie chwale!

1 List do Koryntian : 11,20 - 11,22 (Biblia Poznanska)

20.Wasze wspolne zgromadzenia nie sa spozywaniem wieczerzy Panskiej.

21.Kazdy bowiem w czasie wieczerzy zabiera sie najpierw do wlasnego jedzenia, a skutek jest taki, ze gdy jeden jest (jeszcze) glodny, drugi juz jest nietrzezwym.

22.Czyz nie macie domow, aby tam jesc i pic? Czy chcecie okazac pogarde zebranemu ludowi Bozemu i zawstydzic tych, ktorzy niczego nie posiadaja? Coz powinienem wam powiedziec? Moze pochwale was? Nie, za to was nie pochwale.

Bardzo ciekawe podczas studiowania Biblii sa laczniki typu: bowiem, poniewaz, ale itp. Pozwalaja bowiem uchwycic zwiazek pomiedzy wersetami. To co czynili Koryntianie nie bylo spozywaniem Wieczerzy Panskiej BOWIEM ich wspolna uczta wygladala karygodnie. Z jednej strony glod a z drugiej pijanstwo. Dla Pawla jest to zaprzeczeniem idei Wieczerzy Panskiej. I gani ich wlasnie za ten balagan podczas uczty agape co sam wyraznie stwierdza w wersecie 22.

Ale wracajac do tematu

Jaki ma to zwiazek z prawdziwa doktryna i dlaczego to jest prawdziwa doktryna a spozywanie Wieczerzy Panskiej pod jedna postacia nie jest juz prawdziwa doktryna godna omowienia. Czyzby kosciol ten zwyczaj tylko tak sobie wprowadzil dla wygody, na zasadzie zmiany obyczaju? Niech ksiadz poda przyczyny tej zmiany. Mysle, ze w przyczynach moze jednak kryc sie jakas doktryna a nie tylko zwyczajowosc. Nie sadze ze im wina zabraklo. Poza tym Jezus polecil spozywac wieczerze pod dwoma postaciami a kosciol tak sobie wprowadzil inny zwyczaj? Ksiadz znowu mi odpowiada wymijajaco pytaniem na pytanie.

>>[RD]

>>Wiadomo, ze chrzescijanie spiewali piesni

>>(Efez.5,19;Kol.3,16;Jak.5,19). Skads te piesni musialy sie wziac. Ktos

>>musial je ulozyc.

>

> [AS]

> Mysli Pan tak tylko dlatego, ze nieswiadomie interpretuje Pan Biblie w

> swietle swojej tradycji (zreszta jest to chwalebne: koniecznie trzeba

> interpretowac Biblie w swietle Tradycji i im powazniejsza jest to tradycja,

> tym lepiej). Anabaptysci juz w XVI wieku zauwazyli, ze "spiewac" w Ef 5, 19

> i Kol 3, 16 mozna tylko "w waszych sercach", dlatego zakazali spiewania jako

> niebiblijnej praktyki znamionujacej Babilon. [Jk 5, 19 - musi chodzic chyba

> o jakis inny werset?]

[RD]

List do Efezjan : 5,19

PRZEMAWIAJAC DO SIEBIE WZAJEMNIE W PSALMACH I HYMNACH, I
PIESNIACH PEŁNYCH DUCHA, śpiewając i wyśławiając Pana w waszych
sercach.

List do Kolosan : 3,16

Słowo Chrystusa niech w was przebywa z /całym swym/ bogactwem:
z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez
psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając
Bogu w waszych sercach.

List Jakuba : 5,13

Spotkało kogoś z was nieszczęście? Niech się modli. Jest ktoś
radosnie usposobiony? Niech śpiewa hymny.

Cała powyższa kwestia jest bezsensowna z kilku powodów:

1. W sercu nie musi znaczyć po cichu. Niech mi ksiądz uzasadni, że nie mam racji.
2. Śpiewanie głośne nigdzie nie jest zabronione. Apostoł Paweł i Syłas śpiewali w więzieniu psalmy i w ten sposób modlili się do Boga. Inni jak to stwierdza Biblia (Dz.16,25) przysłuchiwali im się, a zatem Paweł i Syłas nie mogli śpiewać jedynie telepatycznie, ponieważ inni ich słyszeli. W ST psalmy się śpiewało w świątyni przy dźwięku instrumentów muzycznych, a nie jedynie w sercu. Ten sam Paweł zaleca następnie śpiewanie psalmów. Czyżby był niekonsekwentny i raz śpiewał głośno a później kazał śpiewać jedynie po cichu w sercu?
3. W jaki sposób w Efez.5,19 można do siebie przemawiać wzajemnie nie wydając z siebie głosu? Czyżby znowu telepatia?
4. W liście Jakuba nie ma mowy już o śpiewaniu w sercu.

Zatem jak widac:

- A. Anabaptyści w XVI wieku się mylili.
- B. Biblia zaleca śpiewanie, czyli nie chodzi tutaj jedynie o interpretację tylko o stwierdzenie jasnego faktu biblijnego.
- C. Uważam, że taki argument na poparcie teorii, że Biblię trzeba interpretować w świetle Tradycji (duża litera na początku świadczy, że chodzi tutaj o tradycję katolicką) jest beznadziejny.

>>>[RD]

>>>Zatem dlaczego każdemu człowiekowi potrzebny jest osobny anioł stróż?
>>>Dlaczego nie miałbym się np. zwracać w modlitwie do anioła stróża Jana
>>>Pawła II? A może 100000000 ludzi na raz mogłoby się modlić do tego anioła
>>>stróża? Dlaczego nie? W końcu Słowo Boże nie zabrania takich praktyk.

> [AS]

> Co do anioła stróża Jana Pawła II nie widzę przeciwskażan. Co do 100000000
> ludzi na raz - widzę problem koordynacji. Innych problemów raczej nie.

> Dlaczego? Gdyż aniołowie żyją poza czasem. Problemy związane z
> natychmiastowością i zmieszczeniem kilku rzeczy na raz w czasie są
> charakterystyczne tylko dla istot materialnych, takich jak człowiek na
> ziemi. Duch nie jest związany upływem chwili.

[RD]

Po pierwsze czy są jakieś odniesienia w Biblii, że tam nie płynie czas? A jeśli powiem, że tylko Bóg jest poza czasem? Duch nie umiera, co nie znaczy, że jest wyłączony z czasu. A jeśli jest napisane, że nastąpiło w niebie milczenie trwające jakieś pół godziny (Obj.8,1) to co to oznacza? Kiedy Bóg mówi by dusze ściętych (Obj.6,11) odpoczęły jeszcze jakiś czas mały to co ma na myśli? Co to jest ten mały czas, albo to pół godziny?

Po drugie jeśli tam nie ma czasu to dlaczego mówi się o skróceniu makroczasu? W jakim sensie skrócenie? Czyżby to znówu pobożność ludowa?

Po trzecie dlaczego skoro jeden anioł stróż mógłby obsłużyć 10000000 ludzi na raz to każdy ma swojego anioła stróża? Wystarczyłby jeden uniwersalny anioł. Dlaczego demon może zamieszkiwać jedną osobę a nie jeden demon na raz w 10000000? Nie ma ani jednego przypadku opisanego w Biblii by jeden demon zamieszkiwał na raz w dwóch ludziach a co dopiero w 10000000. Zatem w jakiś sposób te istoty (aniołowie i demony) są ograniczone co do miejsca, co widać w Biblii, a zatem modlitwa do anioła stróża człowieka mieszkającego na drugiej polkuli jest bezsensowna.

>>[RD]

>>Zapytam jeszcze raz. Czy wolno mi modlić się do cudzego anioła stróża? Czy wolno mi modlić się do anioła stróża murzyna w RPA? [...] Załóżmy, że jakaś wspólnota katolicka zorganizowałaby publiczne spotkanie modlitewne, podczas którego modlono by się do anioła stróża murzyna Humba Bumba z RPA. Czy zostałoby to odczytane jako coś złego?

> [AS]

> Odpowiedz brzmi: byłoby to co najmniej niecodzienne, ale nie było by to nic złego.

[RD]

Ale nie ma takich przykładów w Biblii, a Biblia jest normą doktryny. Tradycja to tylko interpretacja.

>>[RD...]

>>... Przykazania danych Noemu: [...] Lista tych praw była różnie podawana, ale tamto prawo zakazywało jedzenia surowego mięsa z krwią (nie obejmuje to czerniny i kaszanki, ponieważ nie jest to surowe mięso i surowa krew), morderstwa (czyli w Dziejach tej krwi, która się dwójako interpretuje). Dodatkowo podawano jeszcze nierząd, balwochwalstwo (rzeczy splugawione przez balwanych w Dz). Rabinowie podawali jeszcze kradzieże (przed wszystkim na szkodę Żyda), bluźnierstwa oraz ustanawianie własnych trybunałów (dotyczyło to gojów mieszkających na terenie Izraela). Generalnie pogan obowiązują cztery prawa z tych siedmiu jak to podają Dzieje Apostolskie.

> [AS]

> Jesli wiec Biblia mowi, ze chrzescijan pochodzacych z pogan nie obowiazuja
> zadne inne prawa biblijne poza tymi czterema (Dz 15, 28-29: "nie nakladac
> zadnego innego ciezaru oprócz tego, co konieczne"), jesli wobec tego tylko
> te 4 sa konieczne dla chrzescijanina (przynajmniej dla takiego, który nie
> jest Zydem), to zdaje mi sie, ze na tym mozemy zakonczyc nasza dyskusje jako
> bezprzedmiotowa.

[RD]

Jak sie wyrwie ten fragment z kontekstu to rzeczywiscie dyskusja bedzie bezprzedmiotowa. Ale musimy pamietac w jakich okolicznosciach zostaly napisane te slowa. Chodzilo o to, czy Prawo ma byc przestrzegane przez chrzescijan pochodzenia poganckiego czy tez nie. W tym kontekście pogan nie obowiazuje Prawo w calosci a jedynie pewne jego elementy. Pogan obowiazuje np. to co obowiazywalo pogan z czasow Noego.

Powiem tak, pewne rzeczy Bog objawil rownolegle. Poganom w sumieniu, oraz Zydow dokladniej w Prawie. Nie zabijaj, nie cudzoloz, nie kradnij itd. zostalo objawione w Prawie, ale rownolegle widac, ze ogolnie Bogu sie to nie podobalo. Kiedy Kain zabil Abela to byl to grzech mimo, ze pojawil sie przed nadaniem Prawa. Kiedy Jozef nie chcial zgrzeszyc z zoba Potifara, to znaczy ze mial swiadomosc, ze jest to grzech przed nadaniem Prawa. Gdy zona Jakuba ukradla bozki Labanowi to bylo to zle zanim zostalo nadane Prawo. A zatem pogan obowiazuja z Prawa tylko te cztery rzeczy, a drugiego bardziej powszechnego objawienia to co Bog wymaga. A to zawarte jest np. w nauczaniu apostolskim. Kiedys zreszta o tym napisalem szerzej, ale ksiadz ten fragmnet mojej wypowiedzi wycial bez zadnego komentarza. Wtedy chodzilo, o to, czy poganochrzescijan obowiazuje dekalog. Wykazalem wtedy, ze obowiazuje lacznie z nie klanianiem sie wizerunkom.

> [AS]

> W jakim wlasciwie celu wspominal Pan cos o obrazach i tym podobnych
> kwestiach?

[RD]

Poniewaz to wszystko nadal nas obowiazuje z tego roznoleglego Bozego objawienia znajdujacego sie poza Prawem. To, ze nie nalezy nakladac niczego innego niz te 4 przykazania, zle interpretowane doprowadzi do wniosku, ze taraz to juz tylko trzymac sie tego a reszte to hulaj dusza ile chcesz.

>>[RD]

>>Czy zdanie i wladza w kosciele powszechnym biskupa Karola Wojtyly jest
>>rowna
>>zdaniu i wladzy w kosciele biskupa Zycinskiego albo Juliusza Paetza
>>Metropolity Poznanskiego? Czy biskup Juliusz ma wladze interweniowac
>>bezposrednio w Ameryce Poludniowej? A biskup Karol Wojtyla ma taka wladze.
>>Dlatego juz tutaj widac, ze biskup Rzymu ma wieksza wladze niz inni, czyli
>>ze praktycznie stoi w hierarchii wyzej.

> [AS]

> Biskupi roznia sie miedzy soba w takim stopniu, w jakim roznila sie miedzy
> soba apostolowie.

[RD]

Zatem władza Piotra była na tle innych apostołów taka sama jak dzisiaj władza Karola Wojtyły na tle Juliusza Paetza? Zatem np. Piotr był nieomylny, a np. Paweł nie był nieomylny w kwestiach wiary. Przecież to nonsens. Już w tej kwestii widac, że Paweł miał taki sam autorytet jak Piotr, ponieważ jak sam często podkreślał jego godność pochodzi wprost od Pana Jezusa. Pisma Pawła mają taki sam autorytet jak Pisma Piotra i do tego jest ich więcej w NT.

> [AS]

> Co do różnic między nimi polecam szcz. Ewangelie Mateusza, Dz Ap i Ga.

[RD]

Tak owszem odpowiednio zinterpretowane przez Tradycję katolicką. Ciekawe tylko, że tej interpretacji nie widac w pierwotnym Kościele. Nawet jeśli wśród apostołów istniała jakaś hierarchia formalna, w której Piotr był nadrzędnym apostołem to nie widac powodu ani śladu, że ta zwierzchność miała przejść na jedną linię biskupów i to akurat w Rzymie.

Ale już pisałem, że tzw. koronki katolickie fragmenty z Biblii przemawiające za pierwszeństwem Piotra i biskupów rzymskich są wyssane z palca. Nie podałem mi ksiądz do tej pory ani jednej takiej udokumentowanej interpretacji w pierwszych kilku wiekach, a ja podałem kilka pokazujących zupełnie inną interpretację. Uważam też, że w historii Kościoła pierwszych wieków trudno jest się dopatrzeć zwierzchnictwa Rzymu nad całym chrześcijaństwem.

>>[RD]

>>Czy kardynał ma taką samą władzę jak biskup? Np. kto może dokonywać wyboru

>>papieża? Czy biskup nie będący kardynałem może uczestniczyć w konklawe?

>>W historii Euzebiusza jest wzmianka, że gdy raz chciano wybrać biskupa w

>>Rzymie to zebrał się lud (zapewne z rzymskiej wspólnoty) i rozważał kogo

>>by wybrać spośród siebie.

> [AS]

> To chyba nieporozumienie. Czy my mówimy o zwyczajach czy o doktrynie? Czy ja

> mam zadać pytanie, dlaczego zajęcia na uniwersytecie baptystów zaczynają się

> o 8.00, skoro Biblia nic o tym nie mówi? I dlaczego rektora wybiera rada

> samodzielnych pracowników naukowych, a nie rzuca się losowo, jak uczy Biblia

> (Dz 1, 26). Zwyczaje dotyczące wyboru papieża są zmienne. A jakie miałyby

> Pana zdaniem być?

[RD]

Nie porównujemy zajęć na uniwersytecie i wyboru władz uczelni do spraw związanych z organizacją Kościoła. Tłumaczyłem to w ostatnim liście gdzie pisałem co może a co nie może się zmieniać w zwyczajach. Nie będę się powtarzał teraz.

Losy rzucono wtedy gdy jeszcze Duch Święty nie był zesłany. Jest to ostatni przejaw zwyczaju stosowanego w czasach ST. Później już tego nie widac. Później to Duch Święty ustanawiał starszych.

A jeśli chodzi o papieża to mam propozycję. Proponuję by wrócił do Wadowic jako starszy parafii wadowickiej. Niech starszych Rzymu wybiera wierny lud rzymski spośród siebie, stosując kryterium podane przez Pawła. Niech w ogóle nie będzie kogoś takiego jak papież, tak jak to widac np. w historii przedstawionej przez Euzebiusza. Niech starsi będą suwerenni w swoich

parafiach, nawet gdyby był (niech już będzie) w każdej parafii jeden biskup z gronem starszych (w Poznaniu byłoby np. kilkudziesięciu suwerennych biskupów a nie jeden na całą diecezję). To takich kilka myśli na gorąco nad ranem.

>> [RD]

>> Gminy spośród siebie wybierały przywódców. Nie dziwi to zresztą.

> [AS]

> Kogo nie dziwi, tego nie dziwi. Mnie nie dziwi, bo ja jestem za interpretowaniem Biblii w świetle tradycji. Ale Pana powinno dziwić i oburzać. Czy Biblia uczy, aby chrześcijanie wybierali sobie przywódców?

[RD]

Widzę, że ulubiona praktyka księdza jest wrywanie cudzych zdań z kontekstu i polemika z nimi. Niestety taka praktyka powoduje, że wycięte zdanie ma zupełnie inny sens niż w kontekście i wrywanie zdań rozmywa dyskusję. Niech sobie ksiądz przypomni w jakim kontekście ja napisałem to zdanie. Może dla ułatwienia zacytuje całą swoją wypowiedź z poprzedniego listu:

W historii Euzebiusza jest wzmianka, że gdy raz chciano wybrać biskupa w Rzymie to zebrał się lud (zapewne z rzymskiej wspólnoty) i rozważał kogo by wybrać spośród siebie. Nie widac u Euzebiusza by wyboru biskupów Rzymu kiedykolwiek dokonywali biskupi z całego świata ówczesnego i do tego obdarzeni jakimś tytułem kardynalskim. **GMINY SPOŚROD SIEBIE WYBIERAŁY PRZYWÓDCÓW. NIE DZIWI TO ZRESZTA.** Skoro chcieli by byli to odpowiedni ludzie (tak jak zalecał Paweł Tymoteuszowi oraz Tytusowi) to trudno by tego dokonywali ludzie spoza kościoła lokalnego, którzy nie znali kandydatów. Tak było też w Rzymie jak to widac u Euzebiusza. Zna ksiądz jakies przykłady, że było inaczej? Czy sa przykłady z wczesnego kościoła aby to biskup Rzymu mianował biskupów w innych krajach? Bez wątpienia nastąpiły w tym względzie daleko posunięte zmiany w trakcie dwóch tysiącleci. Władza papieża też stopniowo się wylaniała w historii.

Zatem chciałem ukazać: (1) zmianę tradycji w KRK na przestrzeni XX wieków w kwestii WYBORU PAPIEŻA oraz biskupów we wspólnotach lokalnych. Kiedyś gminy jak to widac wybierały biskupów spośród siebie, (podobne zalecenie jest widoczne w (Didache XV,1-2)). (2) Kolejną kwestią jest to, że wyboru dokonywano w oparciu o pewne kryterium. A nikt lepiej nie zna kandydatów niż własny kościół. Tytus na Krete też nie przywoził przywódców w teczce (odgornie), ale wyboru dokonywano spośród członków kościołów lokalnych. Podobnie Paweł nie przywoził biskupów w teczce ale ustanawiał ich po miastach spośród lokalnych wiernych.

Obecnie jest tak, że papieżem może zostać biskup z Australii albo z Argentyny i do jego wyboru potrzebne jest grono kardynalskie z całego świata, co różni się od praktyki widzianej w pierwotnym kościele.

Poza tym ja odróżniam coś takiego jak wybór kandydata oraz (nazwijmy to) ustanowienie (albo konsekracja mowiac katolickim językiem).

I teraz możemy wrócić do Biblii. Zastanówmy się co w Biblii widac

wyraznie, a czego nie widac odnosnie wyboru i ustanawiania starszych.

W Biblii widac wyraznie kilka rzeczy:

PO PIERWSZE:

Wyraznie widoczne sa przyklady ustanawiania starszych tylko w mlodych kosciolach, powstalych podczas podrozy misyjnych Pawla. Opisane przypadki to (Dz.14,23) oraz na Krecie w Liscie do Tytusa. Nauka odnosnie wyboru kandydatow na starszych widoczna jest w 1 liscie do Tymoteusza, gdzie Pawel podaje Tymoteuszowi nauke, jakimi cechami ma sie charakteryzowac kandydat na starszego. Tymoteusza Pawel pozostawil w Efezie (gdzie wczesniej nauczal ponad dwa lata) by ten uporządkowal pewne sprawy, podczas gdy sam Pawel udal sie do Jerozolimy przez Macedonie. W czasie gdy Pawel pisal list do Tymoteusza to kosciol w Efezie byl mlodym kosciolem liczacym kilka lat conajwyzej.

Nie ma natomiast opisu (a szkoda) ani jednego przykladu ustanawiania starszych w kosciolach, ktore istnieja juz kilkadziesiat lat np. w kolejnych pokoleniach wierzacych w tych kosciolach. Gdyby byl taki opis to bylby miarodajny dla nas. Opisane przypadki bardziej odnosza sie do sytuacji zakladania kosciolow na dziewiczych terenach misyjnych a nie sukcesji wystepujacej w KRK. Trudno sie zreszta dziwic temu. Opis w Dziejach Apostolskich konczy sie mniej wiecej w okolicach roku 64-66, czyli wtedy gdy prawdopodobnie umarl Pawel a wiec na ogol nie wiecej niz 10-20 lat od powstania nowych kosciolow podczas podrozy misyjnych Pawla. W tym przypadku z koniecznosci musimy zobaczyc jak odbywalo sie wybieranie starszych w nastepnych pokoleniach chrzescijan gdzie nie siega juz opis biblijny. I tutaj widac wybor starszych sposcrod siebie przez gminy.

PO DRUGIE:

Widac w Biblii, ze kandydatow na starszych wybierano sposcrod czlonkow kosciolow lokalnych. Jakis powod chyba byl. I o tym wpominalem w poprzednim liscie, gdy mowilem, ze starszych gminy wybieraly sposcrod siebie. Tak bylo we wszystkich opisanych w Biblii przypadkach ustanawiania starszych. Pytanie tylko kto mial ostateczny glos w tej sprawie.

PO TRZECIE:

Zawsze byl to zarzad kolegiálny bez wyraznej "glowy". W zasadzie nie widac w NT przypadkow ani hierarchii w kosciele lokalnym ani jednoosobowego zarzadu. N.D.Kelly w ksiazce pt. "Leksykon papiezy" pisze, ze do pierwszej polowy drugiego wieku w Rzymie nie wystepowal ustroj monarchiczny w kosciele i dlatego trudno sobie wyrobic zdanie na temat kolejnych (osmiu badz dziewieciu) biskupow w Rzymie. Zatem stosunkowo dlugo po smierci apostolow (kilkadziesiat lat) zarzad byl nadal kolegiálny w kosciolach co obrazuje, ze byl w pelni funkcjonalny i w niczym nie przeszkadzal w rozwoju kosciola.

PO CZWARTE:

W Biblii widac przyklady, ze starszych (biskupow) ustanawiali apostołowie albo ich wspolpracownicy (Tytus, ewentualnie Tymoteusz w Efezie). To jednak nie przeszkadza by Pawel powiedzial, ze to Duch Swiety ustanowil starszyzne w Efezie. Obrazuje to fakt, ze istniala konsultacja z Duchem

Światym i w zasadzie to On decydował ostatecznie którzy się nadają. Aby jednak dobrze odczytać wolę Boga to trzeba było mieć dobrą relację z Nim, a to nie było możliwe bez odpowiedniej jakości życia. W ten sposób ustanawianie biskupów w Biblii odbywało się przez apostołów ponieważ oni na tle młodych gmin byli bardziej doświadczonymi chrześcijanami. Nie sadzę by był wówczas jakiś formalizm, polegający na tym, że starszych może ustanawiać wyłącznie biskup czy apostoł. Oni to robili ze względu na swój autorytet jakim się cieszyli w kościołach założonych przez siebie. Później po śmierci apostołów nie było już ludzi o takim autorytecie, jakim cieszyli się tamci. To może tłumaczyć dlaczego gminy same sobie wybierały przywódców.

Zastanówmy się teraz czego nie widać w Biblii w kwestii organizacji kościoła:

PO PIERWSZE:

Nigdzie nie widać by następcami apostołów posiadającymi taki sam autorytet jak apostołowie, ustanowieni przez Pana Jezusa, byli biskupi albo inaczej prezbiterzy. nazwijmy to funkcje apostołów oraz starszych (biskupów) nie były tymi samymi funkcjami. Mogły być one łączone jak to widać w przypadku Jana i Piotra, ale niekoniecznie musiały. Paweł nigdy nie mówi o sobie starszy. Starszy to był przywódca lokalnego kościoła, a Paweł podróżował i był kimś w rodzaju misjonarza. Gdy zaleca Tytusowi ustanawianie starszych na Krecie to nie dlatego, że Tytus był biskupem Krety i stał wyżej w hierarchii niż Kretenczy. Tytus miał po prostu do wykonania zadanie ustanowienia starszych i uporządkowanie pozostałych spraw a później miał przybyć do Pawła (Tyt.3,12), który z jakiegoś powodu musiał odpłynąć wcześniej z Krety.

PO DRUGIE:

Nigdzie nie widać, by starszych w jednym kościele lokalnym ustanawiał jakiś starszy z innego kościoła lokalnego, albo by jakichś starsi byli delegowani z jednego kościoła do drugiego przez kogoś stojącego wyżej w jakiejś hierarchii. Tytus i Tymoteusz nie byli biskupami w takim sensie jak dzisiaj w KKK. Byli ludźmi do specjalnych zadań, które wykonywali w różnych miejscach.

PO TRZECIE:

Nie ma śladu by biskup w Rzymie miał władzę nad całym kościołem. To, że Klemens pisał list do Koryntian z napomnieniem o niczym nie świadczy. Ignacy też pisał listy do kościołów. Praktyka taka była powszechna w tamtych czasach dlatego nie świadczy to żadną miarą o prymacie Klemensa. Kiedy Paweł pisze do wierzących w Rzymie to nawet nie wspomina jakiegos papieża np. przy okazji końcowych pozdrowień.

>>[RD]

>>Skoro chcieli by byli to odpowiedni ludzie (tak jak zalecał Paweł >>Tymoteuszowi oraz Tytusowi) to trudno by tego dokonywali ludzie spoza >>kościół lokalnego, którzy nie znali kandydatów.

> [AS]

> Czy jest tam cos o wyborach?

[RD]

Owszem. nie jest moze uzyte slow "wybor", ale jak wiemy mieli byc wybrani ci, ktorzy spelniaja odpowiednie kryterium. Skoro jest kosciol liczacy np. 100 osob i nie wszyscy sa jednoczesnie starszymi to zatem trzeba kogos wybrac sposrod tych 100. Zatem wybor jest wpisany w kwestie ustanawiania niejako automatycznie. A ktos tego wyboru musi dokonac. Pawel mowi w jednym miejscu, ze starszych w Efezie ustanowil Duch Swiety co swiadczy o scislej wspolpracy z Bogiem przy ustanawianiu starszych. Istota bylo to, zeby wybor byl zgodny z wola Boza.

Ciekawy przyklad w kwestii wyboru ludzi do roznych funkcji pokazany jest w Dz.6 gdy ustanawiano diakonow do zajmowania sie stolami. Piotr polecil by ludzie sposod siebie wybrali sobie odpowiednie osoby, a oni ich ustanowili pozniej honorujac bez zadnych poprawek wybor dokonany przez zwyklych wiernych. Mysle, ze samo ustanowienie przez apostołow bylo konieczne z tego powodu, ze sama funkcja byla dosc niewdzieczna. Chodzilo o przyslowiowe koryto i trzeba bylo tym madrze zarzadzac by nie powodowac jakis niedomowien. Dlatego tez potrzebni byli ludzie o odpowieniem poziomie duchowym i madrosci.

>>[RD]

>>Tak bylo tez w Rzymie jak to widac u Euzebiusza.

>>Zna ksiadz jakies przyklady, ze bylo inaczej? Czy sa przyklady z wczesnego

>>kosciola aby to biskup Rzymu mianowal biskupow w innych krajach? Bez

>>watpienia nastapily w tym wzgledzie daleko posuniete zmiany w trakcie

>>dwoch tysiacleci. Wladza papieza tez stopniowo sie wylaniala w

>>historii.

> [AS]

> Mianowanie biskupow w innych krajach przez papieza to zwyczaj w skali

> historycznej calkiem niedawny. Ale dawniejszy niz bapystyczne uniwersytety.

> Moze wiec wrocimy do powaznych problemow?

[RD]

Czy kwestia wyboru papieza, oraz papiestwa jako takiego nie jest powazna kwestia? Jesli nie jest to powazna kwestia to co nia jest? Jesli nie jest to powazna kwestia to po co orzeczenia o nieomylnosci i inne odnoszace sie do papieza. Skoro jest to banal to niech kazdy organizuje kosciol lokalny wedlug wlasnego upodobania. Powiedzmy, ze w Poznaniu biskupi stwierdza, ze chca wrocic do zwyczajow pierwszego wieku i zlikwiduja lokalnie hierarchie i stwierdza, ze biskupa Rzymu nie trzeba juz sluchac, bo to taki sam starszy jak ks. Franciszek z parafii sw. Rocha. Oczywiscie w odpowiedzi wszyscy pozostali katolicy z papiezem laczenie stwierdza, ze faktycznie jest to banalna sprawa i jesli taka jest wasza wola to my sie z tym zgadzamy. A moze muzyka w kosciele jest powazniejsza sprawa?

Poza tym prosze nie uzywac argumentow typu bapystyczna uczelnia bo juz w ostatnim liscie wykazalem dlaczego uwazam argumenty tego typu za beznadziejne. Jesli ksiadz nie odroznia kwestii sposobu studiowania dawniej i dzis od kwestii organizacji kosciola to dalsza rozmowa na ten temat mija sie z celem. Pawel gdy nauczal w szkole Tyranosa to robil to na wzor tamtych porzadkow i zwyczajow odnosnie nauczania. Gdy pobieral nauki

od Gamaliela to dlatego, że wówczas powszechnie tak było, że jeden nauczyciel miał swoich uczniów. A dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj są uczelnie i w ten sposób się zdobywa wiedza. Bo celem nadrzędnym jest zdobycie wiedzy. Widac, że w niektórych kwestiach korzystano z kultury tamtego świata tak samo jak korzysta się z kultury tego świata. Argument z tymi uczelniami baptystycznymi jest dla mnie na tym samym poziomie co argument odnośnie używania dzisiaj płyt kompaktowych skoro nie ma o tym w Biblii.

Tak się składa, że kwestie hierarchii regulują odpowiednie orzeczenia bądź samych papieży bądź soborów, a kwestie organizacji uczelni teologicznych nie. A ja gdybym chciał być katolikiem to MUSIALBYM uwierzyć i przyjąć prymat papieża i jego nieomyślność w kwestiach wiary. Czy więc jest to nieistotne?

>>>[RD]

>>>Organizacja władzy w kościele jest wyraźnie omówiona w Biblii i należy >>>do spraw ważnych. Są konkretne zalecenia do starszych do wyboru >>>starszych-biskupów itd. I tego należy się trzymać.

> [AS]

> Poproszę o nazwę księgi, rozdział i werset.

Opisałem już wcześniej co Biblia mówi a czego nie mówi na temat wyboru starszych i organizacji kościoła. Przy okazji podałem też namiary na odpowiednie fragmenty z Biblii.

Dla przypomnienia chodzi przykładowo o kwestie związane z powszechnie wówczas występującą praktyką wyboru kandydatów na starszych spośród członków gmin, z zarządzeniem kolegią i brakiem hierarchii oraz niewystępowaniem prymatu jakiegokolwiek biskupa bądź biskupów z jednego kościoła lokalnego nad innymi.

Najszerzej omówiona w Biblii jest kwestia jakości życia kandydatów, co pokazuje, że był to niezmiernie ważny temat. Historia kościoła Euzebiusza pokazuje, że biskupi byli ludźmi o ponadprzeciętnej często świętości co świadczy o tym jak bardzo starano się iść za tymi zaleceniami Pawła.

>>>[RD]

>>>Tymoteusz i Tytus byli współpracownikami Pawła. Brali udział w jego misji >>>apostola i byli apostołami. Z polecenia Pawła doglądali kościoły, które >>>Paweł pozakładał. Czy to, że Paweł wydawał im polecenia świadczy o tym, że >>>Paweł stał wyżej w hierarchii niż Tytus i Tymoteusz? A może skoro starsi >>>na Krecie byli niżej w hierarchii niż Tytus to znaczy, że Tytus był >>>biskupem, ale wtedy Paweł był chyba arcybiskupem, albo papieżem.

>>>[...]

>>>

>>>Znowu jednak normatywna jest dla mnie Biblia. Teksty pozabiblijne tylko >>>potwierdzają że hierarchia się utworzyła później. Ignacy nie jest tutaj >>>jedyną wyrocznią. Można jednak przyjąć, że coś takiego jak hierarchia w >>>kościół kształtowała się od końca I wieku i wyraźnie ją widac w połowie >>>II wieku.

> [AS]

> Nazwy "biskup" i "prezbiter" rozdzieliły się pod koniec I wieku.

[RD]

Z tego co widzę w historii kościoła to może ze lokalnie ale nie było to powszechne w całym świecie. Świadczy o tym np. Pasterz Hermasa, napisany znacznie później niż koniec pierwszego wieku.

> [AS]

> Ale my nie mówimy o nazwach, a o rzeczywistości. A rzeczywistość dość dobrze oddał Pan w pierwszej części ostatniej wypowiedzi: "skoro starsi na Krecie byli niżej w hierarchii niż Tytus to znaczy, że Tytus był biskupem, ale wtedy Paweł był chyba arcybiskupem".

[RD]

Ja również cały czas mówię o rzeczywistości a nie o nazwach. Według mnie nie ma znaczenia czy starszego nazwiemy księdzem, pastorem, biskupem, czy po prostu starszym. Chodzi mi wyłącznie o rzeczywistość stojącą za tymi nazwami. Uważam, że starsi na Krecie nie byli niżej w hierarchii. Już pisałem, że Tytus miał na Krecie do wykonania pewne zadanie. Tytus odgrywał zupełnie inną rolę w pierwotnym kościele niż starsi w lokalnych kościołach. Tytus nie był biskupem Krety w dzisiejszym znaczeniu.

>>[RD]

>>Nie interesuje mnie teraz to co pisze kardynał Newnam. Ważne jest dla mnie >>to, czy Jezus ustanowił prymat biskupa Rzymu i jak to było realizowane >>od początku. Jeśli apostołowie wiernie starali się przekazywać >>kościółowi zalecenia Jezusa to coś takiego jak prymat w dzisiejszym >>wydaniu powinien być widoczny od samego początku, a tego ni jak nie >>widac w historii.

> [AS]

> Zgadza się, że Newman (choć naprawdę interesujący, daje słowo) to jednak > nie to. Pytanie czy Jezus ustanowił prymat Piotra, i czy apostołowie > przekazali to kościołowi jest dość łatwe: otóż apostołowie zawarli te > wypowiedzi Jezusa, które chcieli przekazać uczniom w Ewangeliach. > Przynajmniej dwie z nich mówią o Kefasie, który wcześniej był znany jako > Szymon.

[RD]

I co z tego, że mówią o Kefasie? Tłumacz słowa Kefas na język grecki oddał to jako petros czyli kamień, a petra (skała) to inne słowo w języku greckim. Poza tym już pisałem, że w pismach pisarzy pierwszych wieków nie widac odnoszenia słowa petra do Piotra. Słowo petra jeszcze dwukrotnie z tego co pamiętam występuje w NT i zawsze odnosi się do Chrystusa. Całe zresztą dywagacje na temat zmiany imienia Piotra nie mają specjalnego znaczenia w kwestii prymatu. Po pierwsze nie widac prymatu przez kilka pierwszych wieków w kościele. Zatem czy można stąd wyciągnąć wniosek, że kościół zapomniał na kilka wieków o Piotrze jako papieżu? Po drugie nawet jeśli Piotr był skała, to na jakiej podstawie uważać, że skała są również biskupi w Rzymie? Czy Piotr założył tylko kościół w Rzymie (jak mówią legendy)? Słowa "Ty jesteś kamień, a (lub i) na tej skale zbuduje mój kościół" nic nie mówią o sukcesji biskupów w Rzymie. Interpretacja taka jest według mnie nadinterpretacja.

>>[RD]

>>Co więcej natchnione Słowo Boże nigdy nawet nie nazywa wieczerzy ofiara.

> [AS]

> To jakieś nieporozumienie. W jednym zdaniu używa Pan najpierw
> nie pochodzącego z Biblii sformułowania ("natchnione Słowo Boże") a potem
> zauważa, że Słowo Boże nie nazywa Wieczerzy ofiara... Czy to nie dziwne?

[RD]

Czy ksiądz teraz żartuje używając takiego argumentu? Bo czegoś tu nie rozumiem. Słowo Boże to według mnie Biblia (spisane Słowo). A jest napisane:

Ewangelia św. Mateusza : 22,43

Wtedy rzekł do nich: Jakżeż więc Dawid NATCHNIONY przez Ducha może nazywać Go Panem, gdy mówi: (i tutaj cytat ze Starego Testamentu)

2 List do Tymoteusza : 3,16

Wszelkie Pismo od Boga NATCHNIONE /jest/ i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości -

2 List Piotra : 1,21

Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani (gr. niesieni) Duchem Świętym mówili /od Boga/ święci ludzie.

Wyraźnie jest napisane, że Słowo Boże (całe Pismo święte) jest natchnione przez Boga.

>>[RD]

>>Dobrze ale jak już wspomniałem w poprzednim liście brak jest w pierwszych
>>wiekach odnoszenia słów z Mat.16,18 do Piotra jako skały.

>>Niech mi ksiądz da chociaż kilka przykładów, że ktoś to robił. Brak takich
>>przykładów jest dowodem na to, że nie taki był pierwotny sens słów Jezusa,
>>a zatem nastąpiła zmiana interpretacji (dzisiaj nie słychać aby ktokolwiek
>>głosił coś podobnego do cytowanej wyżej wypowiedzi Hilarego z Poitiers).

> [AS]

> Piotra nazywa skała Biblia: ma on na imię Kefas. Poszukiwania w
> starożytności bada miały sens po zmierzeniu się z tym podstawowym faktem

[RD]

Skoro już ci, którzy pisali po grecku księgi NT nie mieli problemów by tłumaczyć imię Kefas na Petros czyli (kamień) w odróżnieniu od petra (skała) to dlaczego ksiądz ma z tym problem? Może słowo kefas miało kilka znaczeń i tłumacze wybrali to co najbardziej odpowiadało słowom Jezusa.

A ja zaś ci mówię, że ty jesteś PETROS, i na tej PETRA zbuduje mój kościół. Czy tak trudno to zauważyć?

Jeżeli ktoś powie: "w pokoju na pietrze podpisze się pokój między dwoma narodami", a ktoś przetłumaczy te słowa na angielski raz jako "room" a drugi raz jako "peace" to bezsens jest mówienie, że w "peace" na pietrze podpisze się "room" między narodami. Podobnie teraz musimy zdać się na apostołów, którzy pisali księgi NT po grecku, bądź tłumacza który je na grecki przelożył już bardzo wcześnie.

>>[RD]

>>Nie moglo Pawlowi chodzic o ofiarniczy charakter Wieczerzy poniewaz
>>w jego czasach i w czasie nastepnych kilku wiekow nie gloszono takiej
>>nauki, a jesli nawet to nie powszechnie. Zatem prosze mi udowodnic, ze
>>Justynowi, w Didache, Ignacemu, Ireneuszowi chodzilo o uobecnienie
>>bezkrwawe ofiary Jezusa?

> [AS]

> W Didache czytamy (Did XIV, 1-3), ze Eucharystia jest spelnieniem prorocstwa
> Malachiasza o ofierze czystej (Ml 1, 11). W Ml 1, 7-1- i Ml 12-14 jest mowa
> o ofiarach w swiatyni. Jezus wypelnił sens ofiar skladanych w swiatyni swoja
> ofiara (por. Hbr), a zdaniem starozytnych chrzescijan z roku ok. 100
> Wieczerza w Dzień Pana spelnia prorocstwo Malachiasza, z czego dosc jasno
> wynika, ze uwazali, ze Wieczerza jest uobecnieniem ofiary Krzyza.

[RD]

To jest tylko ksiedza interpretacja. W ostatnim liscie zacytowalem
obszerne fragmenty z ksiazki ks. prof Henryka Pietrasa, ktory z tego co mi
wiadomo jest patrologiem. On jest innego zdania w tej kwestii. Wedlug
niego patrzec na Wieczerze jako na ofiare to wynalazek mniej wiecej IV
wieku. Dlaczego jego zdanie ma byc brane mniej pod uwage niz ksiedza? Jest
tak samo ksiezdzem katolickim, tak samo naukowcem.

Aby jednak nie opierac sie tylko na opinii czlowieka zyjacego wspolczesnie
i aby nie byc goloslovnym posluze sie cytatem z II wieku. Moze zobaczymy co
pisze Ireneusz na ten temat. Jego pojmowanie ofiary jest dosc zblizone do
Didache. Tak samo bazuje na (Ml.1,10-11). Tyle, ze wnioski w jakim sensie
Wieczerza jest ofiara, do ktorych dochodzi rozni sie zupełnie od wnioskow
do ktorych doszedl ksiadz. A przyznac trzeba, ze tekst Ireneusza jest
bardziej miarodajny. U Ireneusza opis jest po prostu bardziej rozwiniety
niz kilka wersow z Didache. Mysle jednak, ze sens jest ten sam. Zwrocmy
uwage na to, ze podobnie jak Malachiasz, Ireneusz pietnuje najpierw
bardzo obszernie ofiary, za ktorymi nie idzie sece skruszone wobec Boga.
Pozniej przechodzi do Wieczerzy Panskiej i pokazuje, ze jest to nowa
ofiara, nawet porownuje ja do ofiar starego przymierza, ale wnioski sa
inne.

Ireneusz z Lionu (zm.202):

"Izajasz mowi to samo "Po coz mi mnostwo waszych ofiar? - Mowi Pan, syt
jestem" (Iz.1,10). I odrzuca calopalenia, obiady i ofiary, swiecenie nowiu
ksiezycy, czczenie sobot i swiat oraz wszystko to co z tych ofiar wynika,
zalecajac to co jest dla nich zbawienne, dorzuca: "Obmyjcie sie, czystymi
badzcie, usuncie zlosc mysli waszych sprzed oczu moich, przestancie zle
czynic, uczcie sie czynic dobrze, szukajcie sadu, wspomagajcie
ucisnionego, czyncie sprawiedliwosc sierocie, broncie wdowy... Ofiara dla
Boga jest serce skruszone....

....Lecz i swoim uczniom dal rade, aby Bogu skladali ofiare ze swych
pierwocin, nie jakby temu ktoremu czegos brakuje, lecz aby oni nie byli
ani bezplodni ani niewdzieczni. On wiec wzial chleb, ktory pochodził ze
stworzenia, dzieki skladal i mowil: "To jest cialo moje", podobnie i
kielich, ktory pochodzi z tego samego stworzenia jak i my, uznal za swoja
krew i POU CZYL, ZE STANOWI ONA OFIARE NOWEGO PRZYMIERZA, ktora Kosciol
przejmujac od Apostolow, ofiaruje na calym swiecie Bogu, ktory daje nam
pozywienie, jako pierwociny swoich darow Nowego Przymierza. O NIEJ TAK
POWIEDZIAL MALACHIASZ, jeden z dwunastu prorokow...(Ml.1,10-11)...Przez te

słowa w sposób zupełnie oczywisty oświadczają, że ponieważ pierwszy lud przestał Bogu składać ofiary, to w każdym miejscu składa się Bogu ofiara i to czysta ofiara a imię Jego jest wspaniałe wśród ludów...

...Przeto ofiara kościoła, którą Pan nauczył składać na całej ziemi, jest uznana za czystą ofiarę przez Boga i przez Niego przyjęta, i to nie dlatego, aby On potrzebował naszych ofiar, ale ponieważ ten, który składa ofiarę, jest sam uwielbiony w tym, co ofiarowuje, o ile dar jego jest przyjęty. PRZEZ DAR BOWIEM OKAZUJE SIĘ CZĘŚĆ I UCZUCIE WZGLĘDEM KRÓLA. A Pan chce abyśmy ten dar składali z całą prostotą i niewinnością, jak sam mówi: "Jeśli tedy ofiarowujesz dar twój na ołtarzu i tam wspomnisz, że brat... (Mat.5,23). Składac więc trzeba Bogu pierwociny Jego stworzenia, jak mówi Mojżesz: "Nie staniesz z pustymi rękoma przed ołtarzem Pana, Boga twego (Pwt 16,16).

A więc nie same ofiary zostały odrzucone: tam były ofiary, tutaj są ofiary, obiady w ludzi Izraela, obiady także w Kościele; zmienił się jedynie ich rodzaj, bo składają je już nie niewolnicy, ale wolni. Jeden i ten sam jest pan, ale ofiara nosi właściwe sobie cechy jako ofiara niewolników, czy jako ofiara wolnych, aby ofiara nosiła cechy rozpoznawcze wolności: nic bowiem przed Jego oczyma nie jest próżne, bez znaczenia czy bez treści. I dlatego tamci składali Bogu dziesięciny, ci natomiast oddają na użytek Pana wszystko, co do nich należy z radością i w sposób wolny... Ponieważ więc Kościół w prostocie składa ofiarę, słusznie jako czysty dar Bog uznaje ją jako ofiarę czystą. Tak pisze Paweł do Tesaloniczan "Napełniony jestem otrzymawszy od Epafrodyty to, co wy posłaliście: zapach słodkości, ofiara godna przyjęcia, podobająca się Bogu" (Flp.4,18) Należy więc abyśmy składali Bogu ofiarę, we wszystkim okazywali wdzięczność Bogu Stworcy, z czystą intencją, z wiarą bez obłudy, z silną nadzieją, z żarliwą miłością, ofiarowując to co pochodzi z Jego stworzenia. I te ofiary czystą składają Stworcy jedynie Kościoła wraz z dziękczynieniem...

Nasze zdanie zgodne jest z eucharystią, a eucharystia znawcą potwierdza naszą opinię. Ofiarujemy bowiem jemu to, co jest Jego, głosząc harmonijną jedność i wspólnotę ducha i ciała...

...Składamy mu bowiem ofiarę nie jakoby potrzebującemu, lecz aby złożyć ofiarę dzięki jego darom, uświęcając tym samym stworzenie. Jak bowiem Bog nie potrzebuje tego co jest nasze, tak my potrzebujemy coś Bogu złożyć, jak to mówi Salomon: Kto ma miłosierdzie nad ubogim pożyczka Bogu (Prz.19,17). Bog niczego nie potrzebujący sam przyjmuje nasze dobre czyny, by nam za nie wynagrodzić swoimi dobrami....Jak bowiem sam nie potrzebując tych rzeczy chce jednak ze względu na was, abyscie nie byli bezpłodni, tak też samo Słowo dało ludziom przykazanie składania ofiar, choć ich nie potrzebowało, aby nauczyć służyć Bogu, tak też chce, abyśmy także składali dar na ołtarzu często, bez przewy. Jest bowiem ołtarz w niebieszech, na który modlitwy nasze i prośby są skierowane..."

Myszę, że ten tekst mówi sam za siebie. Nie ma tutaj ani śladu uobecniania ofiary krzyżowej podczas sprawowania Wieczery Pańskiej, za to jest mnóstwo odniesień do darów dla Boga (np. porównanie dziesięcina <-> ofiarowanie całego życia Bogu). Zatem nie sądzę aby w Didache rozumiano ofiarę jako uobecnianie ofiary krzyżowej. Uderzające jest podobieństwo do Didache u Ireneusza. Myszę że ks. Pietras miał jednak rację.

>>>[RD]

>>>Jak można poszukiwać w Biblii cytatów na poparcie teorii, wymyślonych kilka

>>wiekow po tym jak napisano ksiegi z ktorzych sie bierze te cytaty, tym
>>bardziej jesli zupełnie inaczej rozumiano wczesniej te wersety. [...]
>>Jesli kosciol katolicki tak postepuje to w niczym sie nie rozni od
>>heretyckich ruchow, z ktorzymi w II wieku walczyli Ireneusz i Tertulian.
>>[...]Chyba jednym z najbardziej dobitnych przykladow jest szukanie poparcia
>>w Biblii po to by udowodnic wniebowzicie Marii, ktorego pierwsze
>>wzmianki pojawiaja sie dopiero w V czy VI wieku. Wczesniej nikomu nie
>>przyszlo do glowy, by wersety obecnie uzywane na poparcie tej teorii
>>interpretowac w tym kontekscie. Podobnie jest z niepokalanym poczcieniem i
>>uzyciem na poparcie tego slow "obdarowana laska" Podobnie jest z
>>prymatem papieza i wersetami z Mateusza i Jana. Podobnie jest z
>>czyszczeniem i wersetami z 1 Koryntian (o ogniu) i innymi.
>>Idee te byly nieznanne w pierwotnym kosciele zupełnie i cytowane na
>>ich poparcie fragmenty z Biblii musialy miec inne znaczenie.

> [AS]

> Mysle, ze idea czysca (oczywiscie pod inna nazwa, ale generalnie
> oczyszczenia po smierci) byla znana w pierwotnym Kosciele. Co do prymatu, to
> chyba myli Pan sredniowieczna forme sprawowania prymatu, z prymatem samym.
> Specjalna rola Kosciola rzymskiego wraz z jego pasterzem nie budzila w
> starozytnosci watpliwosci. Podobnie jest z posmiertnym losem Matki Jezusa:
> nazywanie tego losu "Wniebowziciem" jest dosc pozne. Ale pomijajac nazwe
> "Wniebowzicie", to sens (calkowite i ostateczne zbawienie, ktore
> osiagnela Maryja) nalezy do wiary Kosciola o samego poczatku.

[RD]

No wiec chetnie przyjrze sie argumentom popierajacym te stwierdzenia.
Gdzie w Biblii widac idee czyscca? Tylko prosze mi nie podawac oklepanych
fragmentow o pogodzeniu sie z przeciwnikiem w drodze i o ogniu
oczyszczajacym w 1Kor., bo trudno w nich znalezc czysciec. Albo moze
inaczej kto pierwszy i kiedy uzyl tych fragmentow na poparcie twierdzenia
o czysccu? Kiedy zaczeto mowic o czyscu jak o jakims konkretnym miejscu w
zaswiatach? Biblia o innych miejscach w zaswiatach mowi wyraznie i jasno a
o miejscu na jakies oczyszczenie milczy.

Gdzie widac w I, II, III, IV wieku prymat papieza (jakby go zreszta nie
nazywac) w calym chrzecijanstwie, np. wladze papieza nad biskupami
kosciolow wschodnich? Widac niekiedy takowe roszczenia przelom II/III
wiek, ale jak rowniez widac wynikaly one czesto ze zwyklej arogancji
i nie byly brane powaznie.

Jesli chodzi o wniebowzicie, to kto i kiedy wspominal cos o tym przez V
wiekiem (albo jak ksiadz stwierdza od I wieku), nawet jesli nie nazywal
tego wniebowziciem? Czyzby Katolicki katechizm doroslych mowil nieprawde
w tej kwestii?

>

>>[RD]

>>Gdyby Eucharystia byla uobecnieniem tej ofiary i jesli jest to taka wazna
>>doktryna, ze msza jest centralnym kultem w kosciele katolickim to musialaby
>>byc wyrazna nauka na ten temat w Biblii. Tak sie jakos sklada, ze
>>ksiega, ktora tyle mowi o nowym przymierzu (List do Hebrajczykow) ani
>>razu nie wspomina Wieczerzy, jakoby to mialo miec jakikolwiek zwiazek.

> [AS]

> Moze mam jakas inna Bibliie, ale w mojej o Wieczerzy Pana jest bardzo duzo,

> daje slowo. Chociaz rzeczywiscie nie w liscie do Hebrajczykow. Ale w tym
> liscie nie ma tez paru innych rzeczy, w tym rowniez rzeczy milych
> protestanckiemu sercu.

[RD]

Mialem na mysli doklasnie List do Hebrajczykow. Zatem Biblie mamy ta sama,
a przynajmniej list do Hebrajczykow. Chodzi o to, ze jest to chyba jedyna
ksiega w NT ktora daje takie jasne i powiedzialbym calosciowe zestawienie
ofiar starego przymierza z ofiara Jezusa na krzyzu. I gdzie jak gdzie ale
tutaj szczegolnie nalezaloby sie spodziewac nauki o ofierze mszy. To mialem
na mysli, piszac ostatnio o Liscie do Hebrajczykow.

>>[RD]

>>W swojej wypowiedzi powiedzial ksiadz:

>>1) grzech pierworodny oznacza, ze czlowiek pozbawiony jest chwaly Bozej,

>>czyli laski (dla mnie laska czyli chwala to dwie rozne rzeczy).

>>2) Maryja nie byla pozbawiona laski Bozej

>>3)jest to wyroznienie

>>

>>Sugestia z tej wypowiedzi jest taka, ze Maria musiala byc pozbawiona

>>grzechu pierworodnego poniewaz Aniol zakomunikowal jej, ze posiada laske

>>od Boga.

>>

>>I dlatego powiedzialem, ze dla mnie takie wnioski nie sa poprawne, poniewaz

>>Biblia mowi, ze my tez posiadamy laske mimo urodzenia w grzechu

>>pierworodnym.

> [AS]

> Mysle, ze nie tyle wnioski sa niepoprawne, co raczej powyzsza sugestia. My

> posiadamy laske, pomimo urodzenia w grzechu pierworodnym wlasnie dlatego, ze

> musimy byc tego grzechu przez Boga pozbawieni, a to poprzez

> usprawiedliwienie.

[RD]

No ale Maria nie jest zadna miara w tej kwestii wyrozniana w Biblii. Tak
samo posiadala laske jak my i w tym samym celu. Uwazam, ze Maria byla
takim samym czlowiekiem jak kazdy z nas jesli chodzi o kwestie
grzechu. Tak samo zdazaly sie jej upadki i grzechy jak nam. W podobny
sposob miala cielesna nature jak my. Jesli jest inaczej to trzeba to
uzasadnic.

>> [RD]

>>A ogolnie chodzilo mi o to, ze nic nie usprawiedliwia poboznosci maryjnej

>>wsrod katolikow i to poboznosci, ktora wynosi stworzenie do rangi kogos,

>>komu sklada sie hold i oddaje chwale. Jest to zwykle balwochwalstwo.

>>Ksiedza wypowiedzi, "ze przez takie formy poboznosci wyraza sie wiare w

>>potege jej modlitwy" sa dla mnie czymś szokujacym. Ludzie klaniaja sie

>>przed gipsowym posagiem albo drewniana deska wyobrazajacym stworzenie i

>>oddaja chwale temu stworzeniu i to jest nic takiego? To tylko przejaw

>>wiary? A co bedzie jesli ktos w "przejawie swojej wiary" zlozy na ofiare

>>kota przed ta figurka? Sa pewne granice przejawiania sojej wiary w moc

>>stworzenia, ktore nie sa Bogiem. Odpowiednie formy przejawiania wiary sa

>>na szczescie pokazane w Biblii, wiec ja nie musze bladziec po omacku.

> [AS]

- > Lubie koty i zaluje, ze zadnego nie mam. Natomiast zazalenia co do opisanego
- > sposobu modlitwy nalezaloby wlasciwie kierowac nie do mnie, ale do Boga.
- > Przypominam, ze co do posagow (co prawda nie gipsowych) i co do wizerunkow
- > (choc nie na desce) instrukcje biblijne sa dosc dokladne ("Dwa cheruby
- > wykujesz ze zlota ... tam bede spotykal sie z toba" (Wj 25, 18.22).
- > A wspominajac dodatkowo, ze "postanowilismy Duch Swiety i my nie nakladac na
- > was zadnego ciezaru oprócz tego co konieczne ..." (Dz 15, 28-29) - moge
- > pochwalic sie, ze niedawno bylem na Gorze sw. Anny, gdzie jest bardzo znany
- > obraz maryjny.

[RD]

Znowu wracamy do problemu wizerunkow. Wniosek, ze "instrukcje sa dosc dokladne" jest pozbawiony calkowicie sensu. Bog nie dlatego bedzie sie spotykal z Mojzeszem w tym miejscu, ze tam beda cheruby!!! Nikt nigdy w Izraelu nie modlil sie do tych cherubow. Nikt nigdy nie klekal w tamtym miejscu ze wzgledu na cheruby. Nikt nie uwazal, ze z cherubami tymi zwiazana jest jakas moc. Nikt nigdy nie koronowal tych cherubow. Nikt ich nie obnosil w procesjach tylko dlatego, ze byly to cheruby, nie uznawal za cudowne, nie trzymal ich kopii w domu, nie nosil ich kopii na lancuszkach na szyi, nie budowal specjalnych swiatyn, w miejscach objawien istot, ktore obrazuja te cheruby itp. itd. A to wszystko sie robi z obrazami maryjnymi w KKK.

Nie uwazam, zeby wizerunki byly zle same w sobie jesli sluzą wyłacznie do ilustracji, ale w KKK wizerunki Marii nie sluzą wyłacznie do ilustracji i wszyscy dobrze o tym wiedza. Lepiej zobaczmy inny przyklad z ST, kiedy to potluczono weza (wizerunek, ktory wczesniej zgodnie z poleceniem Boga wykonano) dlatego, ze zaczynal byc przedmiotem balwochwalstwa. Nie sam fakt wystepowania jakiegos opisu ma byc dla nas miarodajny, ale opis + okolicznosci. Tam byly wizerunki (cheruby), tutaj jest wizerunek (waz). Ale okolicznosci opisu losow kazdego z tych wizerunkow sa inne. Tam byla to ilustracja, tutaj bylo balwochwalstwo. I dlatego tam mogly byc umieszczone na wieku skrzyni, a tutaj zniszczono wizerunek. Niech sie ksiadz trzyma zatem wiernie tego co napisano i publicznie spali obraz w Czestochowie, Licheniu, figure w Fatimie itp. miejscach, bo to co tam sie dzieje bardziej przypomina sytuacje opisana w ksiedze Krolewskiej niz Wyjscia.

Pozdrawiam
Rafal Dlugosz
